

ZESZYTY CHOJNICKIE

37
2021



CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

37
2021

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

37

2021

**pod redakcją
Kazimierza Jaruszewskiego
i Bogdana Kuffla**



Chojnice 2021

Redaguje Kolegium w składzie:
dr Marian Fryda, mgr Mariusz Grzempa, mgr Kazimierz Jaruszewski,
dr Emilia Kalitta (sekretarz), mgr Bogdan Kuffel, dr Jerzy Szwankowski

Rada Naukowa:
dr Arseniusz Finster, prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący,
ks. bp dr hab. Wiesław Śmigiel

Redaktor tematyczny:
prof. dr hab. Piotr Zwierzchowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Redaktor statystyczny:
mgr Aneta Kłodzińska (Politechnika Koszalińska)

Redaktor językowy (język polski):
mgr Grzegorz Szczepaniak

Recenzenci zewnętrzni:
dr Marek Kołyszko (Instytut Archeologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu),
prof. dr hab. Wojciech Skóra (Zakład Historii XX wieku, Akademia Pomorska w Słupsku),
dr Krzysztof Walenta (Instytut Archeologii, Uniwersytet Łódzki),
dr Przemysław Zientkowski (Instytut Pedagogiki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy)

Projekt okładki:
Justyna Laska-Pietrzyńska

Projekty logotypów:
Adam Krause, Maciej Stanke

Wydawcy:
Urząd Miejski w Chojnicach
Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
© Copyright by Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnice 2021
© Copyright by Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2021

ISSN 1509-3050

Ark. wyd. 8,73

Opracowanie typograficzne i przygotowanie do druku:
Wydawnictwo REGION Jarosław Ellwart
81-574 Gdynia, Goska 8

Deklaracja o wersji pierwotnej:
Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Wersja elektroniczna znajduje się na stronie Urzędu Miejskiego w Chojnicach:
www.miastochojnice.pl

Spis treści

Słowo od Kolegium Redakcyjnego 7

I. ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Beata Stachowiak-Panske: Losy Kosznejdrów na przykładzie potomków
Georga Panske 11

Tomasz Fiałkowski: Powojenne osadnictwo na obszarze Kosznejderii
(zarys problematyki) 21

Remigiusz Ławniczak: Stosunek mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego
do Armii Czerwonej w 1945 r. w kontekście działalności
żołnierzy sowieckich 35

Michał Folega: Walentyna Janta-Połączyńska (1913–2020) – ostatni pracownik
rządu RP na uchodźstwie 57

II. STUDIA • MATERIAŁY

Piotr Eichler: Fundacja „Szarża pod Krojantami” – kiedy, jak i dlaczego?
Obraz rzeczywistości z punktu widzenia uczestnika zdarzeń 81

III. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Fryda: Trzy dokumenty do dziejów Kościoła na Pomorzu
w dobie Wiosny Ludów 95

Mieczysław Orłowicz: Ilustrowany przewodnik po Pomorzu. Chojnice 114

IV. BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Jerzy Szwanowski: Droga Polaka do zawodu mierniczego w Prusach.
Józef Sarnowski (1856–1932) 125

Jacek Klajna: Sykstus Mądry 135

Krzysztof Kowalkowski: Nauczyciel Bonifacy Adalbert Kowalkowski
(1871–1940). 147

Kazimierz Jaruszewski: Friedrich Mentzel (1851–1895) – duchowny diecezji
chełmińskiej i działacz społeczno-oświatowy 163

V. SPRAWOZDANIA

- Przemysław Zientkowski: Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej: Człowiek i rodzina – rola, miejsce, znaczenie w nauczaniu ks. Józefa Tischnera i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Chojnice, 28 października 2021 171

VI. RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

- Przemysław Zientkowski: Bogumił Hoffman, *Z historii Gimnazjum Państwowego w Chojnicach*, Chojnice 1935 Nakładem Towarzystwa Miłośników Chojnic i okolicy. Z zasiłku Zarządu Miejskiego miasta Chojnic 177

VII. MISCELLANEA

- Julia Chabowska-Reca: Kalendarium Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach 2010–2020. 181
- Noty o autorach. 199

Słowo od Kolegium Redakcyjnego

Do Państwa rąk trafia kolejny, trzydziesty siódmy już, numer naszego rocznika.

Tak jak w poprzednich edycjach staramy się zachować interdyscyplinarny charakter periodyku; w tym numerze zamieszczamy materiały z zakresu m.in. nauk historycznych, muzealnictwa, religioznawstwa, filozofii i krajoznawstwa. Szczególnie obszerny jest w tegorocznym wydaniu „Zeszytów...” zbiór materiałów dotyczących biografistyki pomorskiej. Możemy poznać losy Walentyny Janta-Półczyńskiej, Bonifacego Kowalkowskiego, ks. Friedricha Mentzla, Józefa Sarnowskiego, Sykstusa Mądrego czy potomków Georga Panske. Kilka tekstów dotyczy problematyki kosznajderskiej, bliskiej naszym Czytelnikom.

Po kilku latach starań *novum* w zawartości rocznika stanowią barwne ilustracje w niektórych tekstach. Miło nam też powitać grono nowych współautorów chojnickiego czasopisma.

Zachęcamy do lektury!

Redaktorzy „Zeszytów Chojnickich”

Chojnice, w grudniu 2021 roku

I

ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Beata Stachowiak-Panske

Losy Kosznajdrów na przykładzie potomków Georga Panske

Słowa kluczowe: Kosznajderia, Panske, genealogia

Nowoczesne technologie to nie tylko e-learning czy e-bankowość, to także cyfrowe narzędzia genealogiczne, dzięki którym można odkryć swoje pochodzenie, losy przodków, ale także znaleźć nowych krewnych czy skoligaconych. Genealogią interesuje się coraz więcej osób, tak też jest w przypadku autorki artykułu, która od 2015 roku prowadzi badania w tym zakresie. To też geneza niniejszej publikacji, czyli chęć podzielenia się doświadczeniem odkrywania rodzinnych historii z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Ważna uwaga – artykuł ten powstał w większości na podstawie informacji znalezionych w zasobach internetowych oraz pozyskanych od osób poznanych dzięki genealogicznym portalom internetowym.

Tytułowy bohater Georg Panske urodził się 24 lutego 1820 roku w Słupach¹, jako syn Christophera Stephana Panske i jego żony Agnety z domu Weilandt urodzonej w Piastoszynie. Słupy nie były typową dla Kosznajdrów wioską, jednak nazwiska rodowe małżonków oraz imiona nadawane w rodzinie wskazują na to, że pochodzili z tej grupy etnicznej. Rodzice Georga pobrali się w roku 1813 w kościele parafialnym w Raciążu – parafii panny młodej. Z adnotacji ślubnych wynika, że pan młody pochodził ze wsi Słupy, natomiast nie ma zapisów o jego chrzcie w kościele w Jeleńcu, parafii do której przynależała wieś. Jest wielce prawdopodobne, że Christopher lub jego ojciec osiedlili się w Słupach po 1772 roku, gdyż w katastrze fryderycjańskim nie ma informacji o gospodarstwie rodziny Panske. Młodzi małżonkowie zamieszkują w Słupach, a w dokumentach parafii Jeleńcz pojawiają się adnotacje o chrztach ich dzieci: Petrusa (1814–1818), Marianny Gertrudy (1817–1891) oraz Adalberta Georga² (1820–1903). Ojciec Georga umiera najprawdopodobniej w roku 1820, w chwili obecnej brak szerszych informacji o nim.

¹ Słupy – wieś niedaleko Tucholi, w gminie Kęsowo, powiat tucholski.

² W późniejszych dokumentach imię Georg staje się pierwszym imieniem używanym przez bohatera tytułowego.

Powróćmy jednak do Georga Panske. Był on dwukrotnie żonaty: po raz pierwszy ożenił się w roku 1843 z Dorotheą Hoppe z Silna, urodzoną w 1822 roku, jednak małżeństwo nie trwało długo, gdyż Dorothea Panske umiera w 1852 roku w wieku 30 lat. Z tego związku, według dokumentów kościelnych, narodziło się i ochrzczono dwóch synów Augusta (1845–1848) oraz Josepha Georga (1848–1891). Joseph Georg umiera w wieku 42 lat w Minikowie, gdzie mieszkał ze swoją żoną Natalią z domu Zająkała, miał dwóch synów: Johanna (1883–1915) poległego na froncie w czasie I wojny światowej oraz Stanisława (1886–1886) i córkę Pelagię (1889–?), czwarte dziecko przyszło na świat martwe – w dokumentach nie ma informacji o płci. Wnuk Georga Johann³ był, podobnie jak ojciec, rolnikiem. Gdy zginął na froncie I wojny światowej, osierocił trzy córki, o jednej z nich, Romanie, wiadomo, że zmarła w latach 60. XX wieku w Kęsowie.

Po rocznym okresie żałoby Georg Panske w roku 1853 w parafii Ostrowite poślubił swoją drugą małżonkę Annę Marię z domu Gersch, urodzoną 10 czerwca 1833 roku w Silnie. Jest ona od swojego męża o 13 lat młodsza. Jej rodzicami byli Georg Gersch oraz Cahtarina Thecla Wollschläger. Analiza przodków Anny wskazuje, że jej korzenie są kosznajderskie, jej bezpośredni antenaci pochodzili z rodzin: Gersch, Wollschläger, Rhode, Stoltmann. Z nowego związku przyszło na świat dziesięcioro dzieci.

Rok po ślubie, a dokładnie 15 listopada 1854 roku w Słupach, przychodzi na świat Johann Leopold. Został ochrzczony w parafii Jeleńcz, jak podają źródła parafialne, w rodzinie rolnika. Jednak zapis ten do końca nie opisuje statusu majątkowego rodziny, z jakiej pochodził, gdyż gospodarstwo ojca było dosyć duże. W dostępnych zasobach archiwalnych datowanych na rok 1865, w matrykule podatku gruntowego obrębu katastralnego zapisano, że gospodarstwo rolne Georga Panske miało powierzchnię 228,64 mórg, co w przeliczeniu daje niecałe 60 ha. W czternastym roku życia Johann Leopold Panske rozpoczyna naukę w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach, gdzie kształci się osiem lat (1868–1876). Następnie wyjeżdża do Monachium i tam 31 lipca 1880 roku w wieku 26 lat przyjmuje święcenia kapłańskie.

Henryk Mross w *Słowniku biograficznym kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920* podaje, że z powodu Kulturkampfu nie mógł być zatrudniony na terenie swojej diecezji. Jednak w 1884 r. zostaje wikarym w Gdańsku w Kaplicy Królewskiej na Głównym Mieście, nie jest tam długo, gdyż w 1885 r. ks. Johann Panske otrzymał ekskardynację do diecezji wrocławskiej. „Schlessliches Pastoralblatt” z dnia 1 listopada 1894 r. donosi o kuratusie Johannie Panske z Reinidendorf koło Berlina. W innych dokumentach i słownikach biograficznych pojawia się w roku 1891 jako nauczyciel religii i kapłan w Reinidendorf. Na podstawie informacji znalezionych na stronach parafii berlińskich można

³ Johann Panske służył w Grenadier Regiment 9, 1 Batalion, 1 Kompania stacjonującym w Stargardzie.

stwierdzić, że ks. Johann Leopold Panske w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku jawi się jako krzewiciel katolicyzmu w rejonie berlińskim, wykupuje grunty pod budowę kościołów, nadzoruje ich budowę, zbiera fundusze⁴, jest też księdzem wizytatorem. Mało kto wie, że odprawił po 350 latach pierwszą mszę w Oranienburgu od czasów reformacji. W Reinickendorf był pierwszym proboszczem w kościele pod wezwaniem św. Marii, sprawuje tę funkcję również w Oranienburgu, do którego przenosi się kilka lat później wbrew woli biskupa, w roku 1908 opuszcza parafię, ma tylko 54 lata, jak podaje Mross – z powodu choroby. Udaje się na emeryturę do Neuzelle, tam



Ks. Johann Leopold Panske

w klasztorze umiera w dniu 25 stycznia 1919 roku i zostaje pochowany. Obecnie jego grób nie istnieje. Z pewnością zapisał się w pamięci parafian, którzy pamiętają o nim, dowodem na to jest sprawowanie mszy w jego intencji w rocznicę śmierci ponad 100 lat po jego odejściu, bo w styczniu 2018 roku. To niezwykle świadectwo i wzór dla innych wspólnot parafialnych.

Ks. Johann Leopold Panske nie ogranicza się do działalności duszpasterskiej, jest także dramaturgiem, przyjmuje pseudonim Johann Leopold von Pfahlburg. W roku 1886 ukazuje się dramat *Weinachtspiele*, rok 1890 przynosi sztukę *Der Engel der Armen* oraz drugi utwór – *Eulalia von Merida*. Koniec wieku XIX, czyli 1900 roku, to dramat pt. *In Lust und Leid. Mit neun Bildern*. Z pewnością to nietuzinkowa postać, rodem ze Słupów, niewielkiej wsi pod Tucholą, jednak dotychczas nieznaną i nieopisaną.

W dniu 12 grudnia 1855 roku przychodzi na świat drugi syn August Georg, który całe życie pracował na roli, początkowo w Słupach, później po opuszczeniu rodzinnej wsi w Zamartem, aby ostatecznie osiąść w Sternowie, gdzie zmarł w 1945 roku. August Georg Panske ożenił się z Teklą Reginą Sawatzki z Lichnow (1860–1940), z którą doczekał się dwanaściorga dzieci, część z nich zmarła w wieku dziecięcym. Zdaje się, że dzieci Augusta i Tekli wyjechały wraz ze swoimi rodzinami do Niemiec – obecnie są to tylko przypuszczenia.

⁴ Ks. Johann Leopold Panske nadzoruje budowę kościołów w Reinickendorf, Oranienburgu oraz Velten, w związku ze zbieraniem środków na budowę świątyń zyskał nawet przydomek „Bettel-Panske”.



Okładka książki autorstwa ks. J. L. Panskego

W dniu 14 marca 1859 roku przychodzi na świat pierwsza córka Elżbieta Barbara Panske, która w roku 1877 zawiera związek małżeński z Ignacym Pipowskim; dożywa ona sędziwego wieku, gdyż umiera w styczniu 1945 roku w Chojnicach, spoczywa na tutejszym cmentarzu parafialnym. Początkowo małżeństwo Pipowskich prowadzi własne gospodarstwo w Klonowie, które Ignacy przejął po swoim ojcu, tam rodzi się ich dziesięcioro dzieci. Lecz w roku 1902 Elżbieta wraz ze swoim mężem Ignacym Pipowskim obejmują ojcowiznę w Słupach. Tu rodzi się ich ostatnie dziecko – syn Konrad. Ignacy Pipowski zmarł w 1940 r. w Słupach, a żona po pewnym czasie zamieszkała w Chojnicach u swojej córki Anieli Kallas⁵. Ziemia Georga Panske jeszcze przed rozpoczęciem I wojny światowej zostaje podzielona na troje dzieci Elżbiety z domu Panske i Ignacego Pipowskiego: syna Ignacego oraz dwie córki: Franciszkę oraz Mariannę⁶. Mąż Franciszki Aleksy Iwicki był kowalem, wspólnie z żoną Franciszką prowadził gospodarstwo w Słupach. Potomkowie Ignacego i Franciszki

⁵ Aniela Kallas była mamą Stanisława Kallasa, którego sylwetkę opisano w „Kwartalniku Chojnickim” w numerze 6 z roku 2013. Artykuł na jego temat nosi tytuł *W służbie X Muzy. Zapomniany kinooperator*.

⁶ Marianna Pipowska – pojawia się w artykule *Pedagogiczne inklinacje potomków Augusta Hackerta z Lichnów* opublikowanym w „Kwartalniku Chojnickim” numer 20 z 2017 roku.

gospodarują w Słupach do dnia dzisiejszego. Ignacy Pipowski⁷ – syn był sołtysem, wchodził w skład rady gminy, angażował się w życie społeczne, co w pewien sposób zdeterminowało jego późniejszy los. W kwietniu 1940 roku został aresztowany przez Niemców, jak zostało to zapisane w dokumentach, był to areszt ochronny – Schutzhaft. Po kilku miesiącach został wysłany do KL Dachau, w którym przebywał do lipca 1941 roku, następnie do KL Buchenwald, gdzie zmarł 25 marca 1942 roku. Córka Marianna prowadziła gospodarstwo rolne do lat 60., kiedy to zostało sprzedane. Z pierwszym mężem doczekała się dziewięciorga dzieci, z których dwoje zmarło w wieku niemowlęcym. Wcześniej zostaje wdową, wychodzi po raz drugi za mąż – obydwaj małżonkowie Marianny pochodzili z rodzin kosznajderskich. Po sprzedaży gospodarstwa, zamieszkuje z mężem w Chojnicach, gdzie oboje umierają w latach 70. Potomkowie Marianny mieszkają między innymi w Chojnicach.

W dniu 11 lutego 1864 roku przychodzi na świat druga córka Anna Maria, która umiera w wieku dziecięcym.

Z kolei 8 grudnia 1865 roku przychodzi na świat Maria Barbara, która 17 listopada 1884 roku wychodzi za mąż za Hugo Hartmanna. Był on nie tylko muzykiem oraz nauczycielem muzyki, ale także kompozytorem. Skomponował muzykę do *Westpreussenlied* – hymnu Prus Zachodnich, słowa do tego utworu napisał Paul Fenske. W Malborku znajdował się pomnik ku pamięci twórców tego utworu, uległ zniszczeniu podczas II wojny światowej. Hugo Hartmann zmarł przedwcześnie w roku 1907, a wdowa po nim wraz z dziećmi przeniosła się do Gdańska, gdzie zamieszkała we Wrzeszczu przy Haptstrasse 26. Maria i Hugo Hartmannowie doczekali się dwóch córek: Lucie Johanny (1885–1945?) i Clary (1887–1900) oraz syna Bruna (1898–1963). Wydaje się, że dla Marii nazwisko rodowe jest ważne, ponieważ w książkach adresowych Gdańska funkcjonuje jako Maria Hartmann geb. Panske, a nie jako Maria Hartmann, wdowa. Podczas działań styczniowych Armii



Elżbieta Pipowska z domu Panske

⁷ Ignacy Pipowski – w KL Dachau był więźniem numer 15921, w KZ Buchenwald był więźniem o numerze 7653.



Słupy, Gospodarstwo córki Marianny w latach 30. XX wieku

Czerwonej umiera, nie do końca wiadomo w jakich okolicznościach. Jej synowi wraz z żoną i dwójkiem dzieci udaje się uciec z Gdańska, ostatecznie zamieszkują w Berlinie Zachodnim, Bruno Hartmann był politykiem CDU. Potomkowie Marii Panske mieszkają między innymi w Stanach Zjednoczonych.

W dniu 19 stycznia 1868 roku przychodzi na świat Franz Anton Panske (1868–1948), swoje dorosłe życie związał z Berlinem, gdzie pracował w policji kryminalnej. Franz żeni się w październiku 1894 roku w Stargardzie z Emilie Holzhüter, lecz ich pierwsze dziecko, syn Arthur (1895–1967) przychodzi na świat w Berlinie, a ściślej Charlottenburgu. Później rodzą się córki: Lucie (1897–1947) oraz Elizabeth (1899–1899). Wymienieni potomkowie pracują, mieszkają i umierają w Berlinie, o innych zstępnych na razie nie wiadomo, gdyż w Niemczech są nieco inne zasady digitalizacji i udostępniania dokumentów USC, np. akty urodzenia są przenoszone do archiwów dopiero po 115 latach, a nie po 100 jak w Polsce.

Kolejny syn Georga i Anny Panske Julius Joseph (1869–1954) urodził się 25 marca 1869 roku w Słupach, swoje życie również związał z Berlinem. Tam w lutym 1900 roku żeni się z Heleną Schmitz, na świat przychodzi co najmniej troje dzieci: Hedwig (1900–1901), Aloys Georg (1903–1963), Dorothea (1906–?). W roku 1932 umiera jego pierwsza żona, żeni się powtórnie w 1934 roku z Hedwig Berger. Pracuje jako policjant, umiera w 1954 roku jako emeryt.

Albert Panske (1871–1876) jest kolejnym dzieckiem Georga, które umiera w dzieciństwie.

Najmłodszy syn Georga Peter Conrad (1872–1948) urodził się w Słupach 29 kwietnia 1872 roku, był absolwentem Królewskiego Katolickiego Gimnazjum

w Chojnicach, ukończył je w 1893 roku. Rok później, bo w listopadzie 1894 roku, ożenił się z Marianną Rutkowską w Chojnicach. Jego karierę można prześledzić na podstawie kolejnych dokumentów USC. W Chojnicach, gdzie zawiera związek małżeński, jest policjantem, tu rodzi się jego syn Leonhard Conrad Panske (1895–1926). Później przeprowadza się do Golubia, tam jest praktykantem celnym, w Golubiu przychodzi na świat Johann Edmund (1897–1899). Następnie przenosi się do Gdańska, gdzie pracuje w urzędzie celnym, a w 1903 do Torunia, gdzie obejmuje stanowisko sekretarza celnego. Jak wskazuje księga adresowa Torunia z 1904 roku, zamieszkiwał przy obecnej ul. Mickiewicza; w 1905 roku zgłosił zgon swojej mamy jako sekretarz celny z Torunia. Dokąd się udał? Na razie nie wiadomo. W 1941 roku mieszka w Halle, tam umiera jego żona Marianna, on sam odchodzi w 1948 roku jako nadinspektor celny w stanie spoczynku. Miał pięcioro dzieci, ich los być może będzie ustalony w przyszłości, zależy to od tempa i skali udostępniania materiałów w archiwalnych zasobach internetowych.

Córka Franciszka Gertruda była najmłodszym dzieckiem, urodziła się 13 marca 1875 roku w Słupach, lecz żyła zaledwie pięć miesięcy, zmarła 17 sierpnia 1875 roku.

Georg i Anna Panske gospodarowali na swojej ziemi do 1893 roku. Gospodarstwo przekazał dzieciom, początkowo gospodarze zmieniają się, ostatecznie w roku 1902 przejęła je córka Elżbieta wraz ze swoim mężem Ignacym Pipowskim. Georg Panske umiera 15 maja 1903 roku w Koślinie, w dokumentach Urzędu Stanu Cywilnego występuje zapis, że Georg Panske był kapitalistą. Trudno jednak sobie wyobrazić, że osoba po 73 roku życia staje się kapitalistą, zapewne w oryginalnych niemieckich aktach USC był zapis Besitzer – właściciel, w odtwarzanych po 1945 roku dokumentach zastosowano to niefortunne, a zarazem ideologicznie zabarwione sformułowanie. Żona Anna umiera 9 września 1905 roku również w Koślinie, jej zgon zgłasza syn Peter Conrad. Georg Panske miał dwanaścioro dzieci, wieku dorosłego dożyło dziewięcioro, to świadczy o dobrym stanie zdrowia w tej rodzinie, zresztą sam Georg Panske zmarł w wieku 83 lat, co w tamtych czasach nie było normą. Losy jego dzieci wskazują na to, że dla męskich potomków charakterystyczne są następujące drogi życiowe: zdobycie wykształcenia lub związanie swojego życia z rolnictwem. Edukacja pozwalała na wstąpienie do seminarium duchownego, późniejsze przyjęcie święceń kapłańskich, co się często wiązało z pracą katechetyczną. Inna droga, która wymagała wykształcenia, to kariera urzędnicza, np. jako urzędnik celny, urzędnik skarbowy czy też policjant. W przypadku synów Georga Panske można zauważyć, że powoli pieli się po kolejnych szczeblach drabiny urzędniczej, np. od sekretarza do nadinspektora celnego. Inną możliwością było związanie swojego życia ze wsią, uprawą roli. Jednak tylko dwoje dzieci Georga i Anny wybrało tę drogę: August oraz Elżbieta, rolnikiem był także syn z pierwszego małżeństwa Joseph Georg. W przypadku córek zostawały żonami urzędników lub rolników, mogły też wstąpić do zakonu. Lecz z tej ostatniej możliwości nie skorzystała żadna, przynajmniej na razie o tym nie wiadomo. Losy wnuków czy też prawnuków,



Grób Elżbiety, córki Georga Panske –
Cmentarz Parafialny w Chojnicach

praprawnuków są też zapewne interesujące, lecz trudniejsze do ustalenia. Niekiedy powielali wybory życiowe swoich rodziców, niektórzy z nich byli osobami działającymi na rzecz społeczności. Ilość informacji, jakie można pozyskać z dokumentów USC, jest niewielka – to zawód, status, wyznawana religia, lecz na oryginałach są jeszcze podpisy zawiadamiających o narodzinach, zgonie czy też zawierających związek małżeński. Podpisy potomków Georga Panske są wyrobione, charakter pisma jest wypracowany, z pewnością nie są analfabetami, co się zdarzało mimo obowiązkowej edukacji na ziemiach zaboru pruskiego. Georg Panske wraz z żoną doceniali znaczenie edukacji.

Jest jeszcze jeden ciekawy wątek w dziejach potomków Anny i Georga Panske, zazwyczaj jako kierunek emigracji wybierali Berlin, często zamieszkując dzielnicę Charlottenburg. W Berlinie żyli synowie Georga: Franz oraz Julius, ich dzieci, ale także dzieci Elżbiety: Johann Albert Pipowski (1878–1931), Marta Iwicka (1885–1985), Cecylia Szamocka (1890–1953), Lucia Kuligowska (1897–?) zmarły w Berlinie Charlottenburgu. Co więcej w Berlinie umiera także siostra Georga Panske, Marianna Gertruda Renk, z domu Panske (1817–1891), tam też mieszkały niektóre z jej dzieci. Bliskość zamieszkania może świadczyć o tym, że krewni utrzymywali ze sobą kontakty. Wyjazdy do Berlina łączą się czasowo z pobytem ks. Johanna Leopolda Panske, być może stryj i wuj ułatwiał pierwsze kroki w stolicy, a później już przyciągali się nawzajem do Berlina na zasadzie więzów rodzinnych. Mimo wyjazdu, najczęściej w celach zarobkowych, do Berlina, w większości zawierali małżeństwa z osobami z okolic rodzinnych, często kosznajderskich. W większości pozostali katolikami, jednak ci, którzy byli w związkach małżeńskich z ewangelikami, może nie sami, ale ich potomkowie byli już związani z protestantyzmem.

Poszukiwania genealogiczne to nie tylko suche, pozbawione refleksji, emocji uzupełnianie rubryk, to także szukanie i odnalezienie swojej tożsamości. To niesamowita podróż w przeszłość, pełna zaskakujących odkryć i nowych znajomości. To również przywrócenie do pamięci tych, którzy odeszli 100, 200 czy 300 lat temu. Bodajże to ks. Jan Twardowski napisał: „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych” – poszukiwania genealogiczne wpisują się w te słowa. Osobista refleksja

autorki, a zarazem pra-pra-prawnuczki Georga Panske, jest taka: jak my pamiętamy o swoich przodkach, tak też o nas w przyszłości będą pamiętać⁸.

Abstrakt

W artykule zostały przedstawione losy Georga Panske i jego rodziny. Informacje wykorzystane w publikacji w zdecydowanej większości zostały pozyskane za pośrednictwem narzędzi cyfrowych. Potomkowie Georga mieszkają w Europie, a także w Stanach Zjednoczonych. Drogi życiowe dzieci, wnuków czy też prawnuków były podobne do siebie, część z nich prowadziła gospodarstwa rolne (mniejszość), a większość wybrała takie drogi, jak: kariera urzędnicza, praca nauczycielska, a nawet droga kapłańska. W końcowej części artykułu autorka wskazuje wybrane narzędzia cyfrowe, które mogą być pomocne w poszukiwaniach genealogicznych, nie tylko w ramach eksploracji rodzinnych, ale także biograficznych badań naukowych.

⁸ Jak już zostało wspomniane, większość informacji opublikowanych w tym artykule znaleziono w zasobach internetowych. To między nimi: serwis Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego (www.ptg.gda.pl), Genealogia w Archiwach (www.genealogiawarchiwach.pl), Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką 1939–1945 (www.straty.pl), Verein für Computergenealogie (www.meta.genealogy.net), MyHeritage (www.myheritage.pl), Ancestry.de (www.ancestry.de), International Center on Nazi Persecution – Arolsen Archives (<https://arolsen-archives.org/pl/>) i Familienforschung in Westpreussen (<http://westpreussen.de>). Pomocne są także biblioteki cyfrowe np. Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa (www.kpbc.umk.pl), gdyż zawierają zindeksowane skany czasopism, a na podstawie artykułów można dowiedzieć się o działalności członków rodziny.

Tomasz Fiałkowski

Powojenne osadnictwo na obszarze Kosznajderii (zarys problematyki)

Podczas II wojny światowej doszło do masowych ruchów ludności polskiej, która w wyniku wojennej zawieruchy musiała opuszczać swoje miejsca zamieszkania i przemieszczać się na nowe terytoria wskazane przez okupanta niemieckiego i radzieckiego. Nowy etap wędrówki rozpoczął się wraz z końcem wojny. Zdecydowały o tym zwycięskie mocarstwa. Aktem prawnym regulującym przebieg granicy polsko-radzieckiej było porozumienie obydwu państw o granicy państwowej podpisane 27 lipca 1944 roku. Polska i ZSRR przyjmowały za granicę państwową linię graniczną zbliżoną do tzw. linii Curzona. Kolejnym dokumentem była umowa o polsko-radzieckiej granicy państwowej z 16 sierpnia 1945 roku. Układ ten skutkowało podpisaniem porozumień pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządami Białoruskiej SRR, Ukraińskiej SRR i Litewskiej SRR dotyczących dwustronnej wymiany ludności, co w konsekwencji skutkowało o losach polskiej, białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej i żydowskiej społeczności. Przesiedlenia ludności polskiej i żydowskiej, poddanych państwa polskiego do 17 września 1939 roku, miały być dobrowolne¹. Obok kwestii międzynarodowych związanych z repatriacją Polaków zza Bugu i osadnictwem ich przede wszystkim na tzw. Ziemiach Odzyskanych, uregulowania wymagała sprawa wysiedleń pozostałej na „wsi kosznajderskiej” ludności niemieckiej. Przewidziani do wysiedlenia Niemcy byli gromadzeni w punktach zbiorczych tworzonych na terenach poszczególnych powiatów (w okolicach dworców PKP). Część z nich pozostawała w obozach pracy. Informacje o wysiedleniu przekazywano im około 12 godzin przed wyjazdem. Ich bagaż mógł ważyć do 40 kilogramów. Za akcję wysiedlenia mniejszości niemieckiej z powiatu odpowiadał starosta. To on był zobowiązany doprowadzić Niemców do punktu zbiorczego. Cały konwój nadzorowała milicja. Ludność

¹ A. Głowacki, *Trudna repatriacja obywateli polskich z głębi terytorium ZSRR 1945–1946*, w: *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Lach, Słupsk 1997, s. 173–174; Zob. W. F. Marciniak, *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*, Łódź 2014, s. 59.

niemiecka przed wyjazdem była rewidowana, a wszystkie kosztowne rzeczy były rekwirowane. Warunki podróży były bardzo trudne, co było wynikiem słabej apro wizacji oraz warunków atmosferycznych (szczególnie zimą). Często zdarzały się akcje szabrownicze oraz zwykłe kradzieże na ludności niemieckiej².

Mniejszość niemiecka, której nie udało się uciec z terenów wyzwolonej Polski, była aresztowana i trafiała do różnych obozów i miejsc odosobnienia. Na obszarze Polski, od kwietnia 1945 roku, funkcjonowały cztery centralne obozy pracy: w Potulicach, w Jaworznie, w Warszawie i w Krzesikowie³. Przebywali w nich aresztowani członkowie partii NSDAP, współpracownicy Gestapo, członkowie SS, kierownicy administracji szczebla okręgowego i powiatowego oraz autorzy antyradzieckich publikacji. W praktyce umieszczano tam także kobiety i mężczyzn zdolnych do pracy⁴. Część ludności niemieckiej aresztowana w pierwszych miesiącach 1945 roku była również wywożona na wschód. Przetrzymano ją w obozach, m.in. w Ciechanowie, Działdowie i Grudziądzu oraz wielu innych miejscach odosobnienia. Z obszaru województwa pomorskiego Niemcy byli transportowani m.in. 12 marca 1945 roku. Grupa ta liczyła 271 Niemców. Następny transport odszedł 20 marca z liczbą 2008 osób, w tym Niemców z powiatu chojnickiego i sępoleńskiego⁵.

Przyszli, nowi mieszkańcy terenów Kosznejderii byli repatriowani ze wschodu w skrajnie trudnych warunkach, bowiem w końcu 1944 roku nadal trwała wojna, a w pierwszych miesiącach 1945 roku rozpoczęła się na ziemiach odzyskanych oraz województwach przygranicznych akcja wysiedleńcza mniejszości niemieckiej, w tym mieszkańców Kosznejderii. Władza początkowo należała do wojska, później do przedstawicieli kształtujących się jednostek administracyjnych (wojewodów, starostów, burmistrzów i wójtów). To wszystko powodowało wiele

² W. Stankowski, *Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/1945–1950 (ucieczka, życie codzienne, wysiedlenia)*, Bydgoszcz 2000, s. 155 i dalsze.

³ T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945–1956 (ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej)*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 85.

⁴ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002, s. 60–61.

⁵ M. Golon, *Przyczyny deportacji ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego do obozów pracy w ZSRR w dokumentacji radzieckich władz bezpieczeństwa*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*. Materiały z konferencji pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1995 s. 175–184; Tenże, *Konsekwencje polityki germanizacyjnej na Pomorzu w pierwszych miesiącach po zakończeniu okupacji niemieckiej*. Zarys problematyki, w: *Polityka germanizacyjna III Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu z dnia 18 XI 2006 roku, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007, s. 205 i dalsze; Tenże, *Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945–1946*, cz. I., „Kronika Bydgoska” 1996, t. XVII, s. 100.

utrudnień i w znacznej mierze wpływało na przebieg repatriacji. W końcu 1944 roku i w pierwszym kwartale 1945 roku przesiedlenia ze wschodu były ograniczone. Dopiero gdy Rada Ministrów 13 lutego 1945 roku podjęła uchwałę o masowej repatriacji Polaków ze wschodu, nastąpił wielki chaos, spowodowany gwałtownym napływem ludności polskiej⁶. Należy dodać, iż początkowo ludność polska nie chciała opuszczać ziem, na których dotąd zamieszkiwała. Bała się podróży oraz tego, co mogą zastać na nowej ziemi. Do przyszłych repatriantów docierały także informacje o tym, że system w Polsce jest taki sam jak w ZSRR⁷. Repatrianci mieli mieć anulowane wszelkie zaległości w podatkach, w naturze i opłatach oraz uzyskiwali zwolnienie z podatku na „nowej ziemi” za 1944 i 1945 rok. Ludność polska mogła otrzymać również pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 5 tys. złotych oraz ziemię przydzieloną na ogólnych zasadach w myśl reformy rolnej⁸.

Wysiedlaniem ludności niemieckiej i osiedlaniem ludności polskiej zajmowało się Ministerstwo Ziem Odzyskanych przy współpracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a na terenie województw wojewodowie. Techniczną stroną zajął się Państwowy Urząd Repatriacyjny (P.U.R.) i jego oddziały wojewódzkie i powiatowe. Do zadań P.U.R. należało m.in.: organizacja repatriacji ludności ze wschodu; organizacja powrotu wysiedlonych przez niemieckiego okupanta; regulowanie napływu repatriantów i przesiedleńców; opieka sanitarno-żywnieniowa ludności przesiedlanej; planowe rozmieszczenie repatriantów i przesiedleńców oraz organizacja ich osadnictwa na ziemiach polskich; prowadzenie akcji pomocy repatriantom w odbudowie warsztatów pracy. Celem lepszej pracy P.U.R. oraz koordynacji w akcjach wysiedleńczych i repatriacyjnych władze państwowe postanowiły powołać Komisje przesiedleńcze (osadnicze) i Urzędy Ziemskie⁹.

Obszar powiatu chojnickiego podlegał Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu, Oddział w Chojniach wraz z powiatem tucholskim i sępoleńskim. Instancją nadrzędną był oddział wojewódzki w Bydgoszczy¹⁰. Delegaturę P.U.R. w Sępólnie Krajeńskim utworzono 1 kwietnia 1945 roku. Kierownikiem został Wawrzyniec Patrzykat, a zastępcą Mieczysław Nowopolski. W punkcie zatrudniono 15 osób. Sępoleńskie przedstawicielstwo posiadało 3 domy, w których było 350 miejsc dla

⁶ S. Ciesielski, *Masowe deportacje w ZSRR – charakterystyka wybranych aspektów zjawiska*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 3, s. 29–56; Zob. S. Ciesielski, *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór dokumentów*, Warszawa 2000.

⁷ D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002, s. 67.

⁸ A. Głowacki, dz. cyt., s. 173–174.

⁹ S. Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1950*, Słupsk 1983, s. 65–66.

¹⁰ R. Kozłowski, *Struktura i organizacja Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1951*, „Zapiski Historyczne” 1974, t. 39, z. 1, s. 71; D. Sula, dz. cyt., s. 187–188.

przesiedlanej ludności niemieckiej. Sępoleńskim PUR-em w sierpniu 1946 roku kierował porucznik Warlik. W Tucholi punkt etapowy zorganizowano 3 kwietnia. Kierownikiem punktu był Władysław Umiastowski, a zastępcą Bernard Szeffs. W punkcie pracowało 18 osób. W Chojnicach punkt etapowy miał siedzibę przy ul. Dworcowej 2. Zorganizowano go w kwietniu. Kierownikiem był Zygmunt Hampel, a jego zastępcą został Marian Sala. Liczba personelu to 10 osób. Zgodnie z przepisami urzędy repatriacyjne zostały zlikwidowane w 1951 roku¹¹.

Również w ramach rad narodowych działały komisje (transportowa, aprowizacyjna, mieszkaniowa, osadnicza), które miały zapewnić lepsze przyjęcie ludności zza Buga. Najniżej w hierarchii stała gminna komisja osadnicza, w skład której wchodził wójt, pełnomocnik ds. reformy rolnej oraz gminny przedstawiciel „Samopomocy Chłopskiej”. Oprócz tego przy osadnictwie grupowym wymagany był udział urzędnika Państwowego Urzędu Ziemskiego (P.U.Z.) i P.U.R.¹². Ważną rolę odgrywały również różne organizacje społeczne, które pomagały repatriantom, przesiedleńcom oraz osobom przebywającym czasowo w punkcie etapowym w Chojnicach. Jedną z takich organizacji był oddział chojnicki Polskiego Czerwonego Krzyża działający od 1 marca 1945 roku¹³.

Akcja osadnicza, szczególnie repatriantów ze Wschodu, wzbudzała wśród najwyższych władz państwowych i partyjnych wielkie zainteresowanie oraz obawy o jej prawidłowy przebieg. Musiała więc być dobrze przygotowana. W odezwie ogłoszonej przez pełnomocnika na województwo pomorskie K. Świątkowskiego czytamy: „Obywatele. Akcja powrotu Polaków zza Buga na tereny zachodniej Polski jest w toku. Bracia nasi przebywający uciążliwą drogę spotkać się muszą w pierwszym zetknięciu z nami z naszą pełną życzliwością. Okażmy im swoje serca i bezinteresowną pomoc. Wymaga tego obowiązek obywatelski i dobro naszego państwa”¹⁴.

Na obszar Kosznejderii transporty z repatriantami przyjeżdżały z terenów Białorusi i Ukrainy. Spotykały się one w Bydgoszczy i tam dokonywano rozdziału na poszczególne tereny poprzez punkty etapowe, m.in. w Chojnicach¹⁵. Jak wynika ze sprawozdania wojewody pomorskiego za czerwiec 1945 roku podróż repatriantów trwała od około 7 do 11 tygodni. Jazda odbywała się w wagonach bez

¹¹ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski (UWP) 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 876, Sprawozdanie, k. 305; T. Fiałkowski, *Powiat sępoleński w latach 1945–1975*, w: *Powiat sępoleński 1920–2020*, red. L. Skaza, Sępólno Krajeńskie 2020, s. 180.

¹² APB UWP 1945–1950, Akcja osadzania repatriantów i osiedleńców, sygn. 877, Instrukcja w sprawie powołania komisji osadniczej, k. 39–41

¹³ *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. II. *Kalendarium ziemi chojnickiej*, red. J. Knopek, Chojnice 2010, s. 163.

¹⁴ APB, UWP 1945–1950, Akcja osadzania repatriantów i osiedleńców, sygn. 877, Odezwa K. Świątkowskiego z dnia 5 V 1945 roku, k. 11.

¹⁵ D. Sula, dz. cyt., s. 68.

dachów. Ludność była niedostatecznie wyżywiona, szczególnie dzieci. Ta sytuacja wymagała wielkiej pomocy na punktach etapowych, szczególnie w zakresie opieki zdrowotnej, jak i pomocy żywieniowej. Dodatkowym problemem, na jaki zwracał uwagę wojewoda, był brak środków transportu potrzebnych do rozwoju repatriantów z punktów etapowych oraz brak lokali dla repatriantów-rzemieślników, którzy mieli być osiedlani w miastach. Na podstawie danych dowiadujemy się, iż od 1 do 15 czerwca 1945 roku na punkt etapowy w Chojnicach przyjechały 3 wagony z repatriantami, w których były 22 osoby¹⁶.

Każda rodzina przybywająca i osadzona na terenie Kosznejderii miała otrzymać nieruchomość, tj. ziemię, budynek mieszkalny oraz inwentarski, o ile taki był. Na podstawie danych Wojewódzkiego Komitetu Przesiedleńczego dowiadujemy się, iż podział ziemi, na której miała być osiedlana nowa ludność, był następujący: dla repatriantów przydział powinien wynosić 50% gospodarstw, dla przesiedleńców 25% gospodarstw i dla miejscowych także 25% gospodarstw¹⁷. Od czerwca 1945 roku Urzędy Ziemskie dokonywały spisów gospodarstw poniemieckich mających powyżej 10 ha ziemi, celem późniejszego przydziału ich repatriantom i przesiedleńcom z Polski centralnej. Podstawą osiedlenia repatriantów była karta ewakuacyjna lub zaświadczenie przesiedleńcze. Dokumenty te zastępowały dowód osobisty oraz miały dane informujące o pozostawionym mieniu za Bugiem. Repatrianci mieli otrzymać, jako zadośćuczynienie za pozostawiony majątek, gospodarstwo rolne sięgające do 12 ha. Później repatriantom i przesiedleńcom przydzielano ziemię wg dekretu „o reformie rolnej” z 1944 roku, jak również na podstawie dekretu z 6 IX 1946 roku „o ustroju rolnym i osadnictwie”¹⁸.

Sytuacja rolników (w tym repatriantów i przesiedleńców) na wyzwolonych ziemiach miała się zmienić na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) „o reformie rolnej” z 6 września 1944 roku. W myśl tych przepisów reformie miały podlegać gospodarstwa rolne i majątki ziemskie wynoszące powyżej 100 ha lub 50 ha użytków rolnych. W województwach: pomorskim, poznańskim i śląskim parcelowano wszystkie majątki liczące powyżej 100 ha. Parcelacji nie ominęły majątki poniemieckie oraz osób, którym udowodniono współpracę z okupantem. Rozparcelowane włości przechodziły na rzecz Skarbu Państwa, w którego imieniu zarządzał nimi Państwowy Fundusz Ziemi¹⁹.

¹⁶ APB, UWP 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 570, Sprawozdanie wojewody pomorskiego za czerwiec 1945 roku, k. 35–36.

¹⁷ Tamże, Akcja osadzania repatriantów i osiedleńców, sygn. 877, Instrukcja w sprawie powołania komisji osadniczej, k. 41.

¹⁸ S. Łach, dz. cyt., s. 101 i dalsze; Dz. U. 1949, nr 49, poz. 279.

¹⁹ B. Głębowicz, *Realizacja reformy rolnej PKWN w województwie pomorskim w latach 1945–1948*, Toruń 1966, s. 166; B. Wawrzyniak, *Przemiany społeczno-gospodarcze na wsi pomorskiej*, Warszawa 1970, s. 71 i dalsze.

Powojenne osadnictwo na ziemi kosznajderskiej było procesem trwającym kilka lat. Znaczna grupa ludności narodowości niemieckiej, m.in. mieszkańcy Kosznajderii, została wysiedlona z tego obszaru. Następowaly powojenne migracje z terenu Generalnego Gubernatorstwa oraz powrót ludności z obszaru III Rzeszy, wywiezionych na przymusowe roboty. Na ziemię kosznajderską wracali także byli więźniowie różnych obozów koncentracyjnych oraz żołnierze powracający z wojny. Przybywały także osoby zza Buga, byli to repatrianci zamieszkujący tereny wschodnie II Rzeczypospolitej. Pewna grupa społeczności wyjeżdżała z omawianego terenu i zamieszkiwała tzw. Ziemie Odzyskane²⁰.

W okresie powojennym miejscowości położone na obszarze Kosznajderii, na którym miała być osiedlana ludność ze Wschodu i Polski centralnej, wchodziły w skład kilku jednostek administracyjno-terytorialnych. Ich znaczna część znajdowała się na obszarze powiatu chojnickiego i gminy Chojnice-wieś, były to: Ogorzeliny, Silno, Moszczenica, Ostrowite, Cieclocin, Granowo, Lichnowy, Sławęcín, Angowice, Doręgowice, Niwy, Zamarte, Jerzmionki, Kamionka i Nowa Wieś. Dwie wsie były położone na obszarze powiatu tucholskiego: Obrowo (gmina Kęsowo) i Piastoszyn (gmina Raciąż), natomiast pozostałe trzy na obszarze powiatu sępoleńskiego: Dąbrówka, Duża Cerkwica i Obkas (gmina Kamień-wieś)²¹.

Opisując stan wsi kosznajderskich, należy wspomnieć o stratach poniesionych przez mieszkańców w latach II wojny światowej. Zniszczenia wojenne wahały się w odniesieniu do budynków mieszkalnych od 0 do 50%, natomiast w odniesieniu do budynków gospodarczych od 0 do 60%. Dane z 25 czerwca 1945 roku informują, iż ogółem gmina Chojnice-wieś posiadała 1534 budynki mieszkalne, z tego zniszczeniu uległo 308 (20%), spośród 2069 budynków gospodarczych zniszczono 470 (22%). W niektórych wioskach nie zanotowano żadnych uszkodzeń. Tak było m.in. w Obkasie, miejscowości położonej w powiecie sępoleńskim i Nowej Wsi z powiatu chojnickiego²². Wykaz zniszczeń zaprezentowano w tabeli nr 1.

²⁰ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej*, w: *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, pod red. S. Gierszewskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 262–263.

²¹ APB, UWP, sygn. 1603, Sprawy podziału terytorium, granice województwa i powiatów 1945 rok, b. p.

²² APB, Starostwo Powiatowe w Chojnicach (SPCh), sygn. 371–373, Wykaz zniszczonych budynków wiejskich w wyniku działań wojennych znajdujących się na terenie powiatu chojnickiego, k. 27; APB, Starostwo Powiatowe w Sępólnie (SPS), sygn. 63–68.

Tabela 1. Wykaz budynków wiejskich zniszczonych w wyniku działań wojennych na „wsi kosznajderskiej” – powiat chojnicki i powiat sępoleński

| Lp. | Nazwa wsi | Budynki mieszkalne | | | Budynki gospodarcze | | |
|------|---------------------|------------------------|------------------------------|---|------------------------|------------------------------|---|
| | | Ogólna liczba budynków | Liczba zniszczonych budynków | % w stosunku do ogólnej liczby budynków | Ogólna liczba budynków | Liczba zniszczonych budynków | % w stosunku do ogólnej liczby budynków |
| 1. | Angowice | 53 | 3 | 6 | 76 | 4 | 5 |
| 2. | Ciechocin | 56 | 6 | 10 | - | - | - |
| 3/4. | Doręgowice-Kamionka | 3 | 1 | 30 | 2 | 1 | 50 |
| 5. | Granowo | 30 | 12 | 40 | 35 | 20 | 60 |
| 6. | Jerzmionki | 22 | 3 | 15 | 40 | 3 | 8,5 |
| 7. | Lichnowy | 141 | 14 | 10 | 152 | 32 | 20 |
| 8. | Moszczenica | 8 | 4 | 50 | 20 | 3 | 15 |
| 9. | Niwy | 39 | 3 | 8 | 59 | 11 | 20 |
| 10. | Nowa Wieś | 14 | 0 | 0 | 21 | 0 | 0 |
| 11. | Ogorzeliny | 137 | 14 | 10 | 274 | 16 | 6 |
| 12. | Ostrowite | 106 | 11 | 10 | 96 | 11 | 12 |
| 13. | Silno | 75 | 33 | 48 | 80 | 48 | 60 |
| 14. | Sławęcín | 97 | 8 | 33 | 71 | 6 | 8 |
| 15. | Zamarte | 6 | 0 | 0 | 9 | 0 | 0 |
| 16. | Duża Cerkwica | 90 | 41 | 46 | 182 | 32 | 17 |
| 17. | Dąbrówka | 94 | 16 | 18 | 110 | 22 | 20 |
| 18. | Obkas | 41 | 0 | 0 | 111 | 0 | 0 |

APB, SPCh, sygn. 371-373, Wykaz zniszczonych budynków wiejskich w wyniku działań wojennych znajdujących się na terenie powiatu chojnickiego, k. 27.; APB, SPS, sygn. 63–68.

Trzeba także dodać, iż niektóre majątki ziemskie położone na Kosznajderii zajęli czerwonoarmiści. W gminie Chojnice-wieś, powiecie chojnickim wojsko radzieckie na dzień 5 lipca 1945 roku zajęło 3 majątki w Niwach. Ich właścicielami byli: Łukowicz, Dogs i Kannenberg. Jeden majątek został zajęty w Zamartem, również jeden w Ogorzelinach (właściciel Gorecki) oraz w Ostrowitem (wł. Wandke)²³.

²³ APB, UWP 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 4338, Wykaz majątków ziemskich zajętych przez Armię Czerwoną wg stanu z dn. 5 VII 1945 roku, b. p.

Akcja repatriacyjno-przesiedleńcza na terenach województwa pomorskiego rozpoczęła się w pierwszej połowie 1945 roku. W powiecie chojnickim pierwsi repatrianci przybyli już w lutym 1945 roku, natomiast w sąsiednim powiecie sępoleńskim – w kwietniu tegoż roku. Do powiatu tucholskiego mieszkańcy zza Buga przyjechali w maju 1945 roku²⁴. Według danych z maja 1945 roku dowiadujemy się, iż przez punkt etapowy P.U.R. w Chojnicach przejechało około 1700 repatriantów, którzy w przeważającej większości przemieszczali się dalej na tzw. Ziemię Odzyskaną²⁵. Na podstawie wykazu osiedlonych repatriantów i przesiedleńców w województwie pomorskim na dzień 25 maja 1945 roku na obszarze wiejskim w powiecie sępoleńskim osiedlono 374 repatriantów i 230 przesiedleńców; w powiecie chojnickim 300 repatriantów i 130 przesiedleńców, natomiast w powiecie tucholskim 64 repatriantów i 75 przesiedleńców²⁶. W lipcu przyjęto przez punkt etapowy w Chojnicach 30 wagonów repatriantów i przesiedleńców. Większość tych osób, po odpoczynku w punkcie etapowym, przemieszczała się dalej na tzw. Ziemię Odzyskaną²⁷. Według danych starostwa powiatowego tucholskiego w Obrowie do lipca 1945 roku zostało zajętych 10 gospodarstw poniemieckich o areale 142,75 ha, natomiast w Piastoszynie 7 gospodarstw o areale 175 ha²⁸.

Podczas akcji osadniczej Urzędy Ziemskie na bieżąco dokonywały także aktualizacji w zakresie chłonności gospodarstw poniemieckich. Do 30 września 1945 roku sporządzono wykaz gospodarstw poniemieckich. W powiecie sępoleńskim było do osiedlenia 860 gospodarstw o łącznym areale 17 724 ha, w powiecie tucholskim 11 gospodarstw o areale 433 ha, a w powiecie chojnickim 169 gospodarstw o areale 4890 ha²⁹.

Według wykazu z 1 listopada 1945 roku na obszarze, gdzie zamieszkiwała ludność kosznajderska, do zasiedlenia była następująca liczba gospodarstw poniemieckich: powiat tucholski: 526 gospodarstw o areale 6937 ha, inwentarz 85 szt., budynki całe 503, zniszczone 23; powiat chojnicki: 133 gospodarstwa

²⁴ Tamże, sygn. 876, Sprawozdanie, k. 305; Kronika Szkoły Podstawowej nr 1 w Sępólnie Krajeńskim, cz. II (1945–1963).

²⁵ Tamże, sygn. 599, Sprawozdanie sytuacyjne z powiatu chojnickiego 1945 r., k. 6.

²⁶ Tamże, Akcja osadzania repatriantów i osiedleńców, sygn. 877, Wykaz na dzień 25 V 1945 roku, k. 29, k. 31; Tamże, sygn. 256, Wykaz osiedlonych repatriantów i przesiedleńców na terenie województwa pomorskiego na dzień 25 V 1945 roku, k. 31.

²⁷ Tamże, sygn. 599, Sprawozdanie miesięczne z 4 VIII 1945 roku, k. 22.

²⁸ APB, Starostwo Powiatowe w Tucholi (SPT), sygn. 353, Wykaz repatriantów, przesiedleńców z województw centralnych osiedlonych na gospodarstwach poniemieckich w pow. tucholskim, b. p.; Wykaz gospodarstw opuszczonych i porzuconych, b. p.

²⁹ APB, UWP 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 873, Wykaz gospodarstw poniemieckich w woj. pomorskim sporządzony przez Oddział wojewódzki PUR w Bydgoszczy do 30 IX 1945 roku, k. 85.

o areale 3734 ha, inwentarz 213 szt., budynki całe 205, zniszczone 129; powiat sępoleński: 96 gospodarstw o areale 2018 ha, inwentarz 180 szt. zwierząt, budynki całe 91, zniszczonych 5. Według danych Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (UWP) z 1 listopada 1945 roku na gospodarstwach poniemieckich osiedlono w powiecie Tuchola – 7 rodzin; w powiecie Chojnice – 22 rodziny natomiast w powiecie Sępólno Krajeńskie – 30 rodzin³⁰. Do listopada 1945 roku w poszczególnych powiatach przybyło: Sępólno – 54 rodziny repatriantów i osiedleńców, Tuchola – 17 rodzin, Chojnice – 13 rodzin³¹. Na dzień 25 listopada 1945 roku osadzono w powiatach: Sępólno – 27 rodzin (106 osób), z tego 23 repatriantów i 4 osiedleńców; Tuchola (189 osób), z tego 94 repatriantów i 95 osiedleńców; Chojnice – 231 rodzin (997 osób), z tego 102 repatriantów i 129 osiedleńców³². Według danych z listopada 1945 roku z terenu pow. chojnickiego wysiedlono z obszaru wiejskiego 594 rodziny, tj. 1487 osób, z powiatu sępoleńskiego 61 rodzin (109 osób), natomiast z powiatu tucholskiego 964 osoby³³. Według danych P.U.R. w Chojnicach od początku akcji osadniczej do połowy grudnia 1945 roku osiedlono 226 rodzin, 951 osób, z tego 64 rodziny zza Buga, 23 rodziny powróciły z Niemiec, przesiedleńcy z Polski centralnej to 121 rodzin i osadnicy wojskowi 18. Chłonność powiatu wynosiła 114 gospodarstw dla 71 rodzin³⁴.

Należy dodać, iż działalność P.U.R. była wspierana nie tylko przez władze państwowe i samorządowe, ale także przez organizacje społeczne. Jedną z nich, jak wspomniano wyżej, był oddział chojnicki Polskiego Czerwonego Krzyża. Podczas świąt Bożego Narodzenia 1945 roku na punkcie etapowym P.U.R. w Chojnicach urządzono gwiazdkę z uroczystą kolacją oraz paczkami dla dzieci. W paczkach znajdował się m.in. cukier, zapalki i flanela. W samym grudniu 1945 roku na punkcie etapowym w Chojnicach wydano 1899 śniadań, 2181 obiadów, 1995 kolacji oraz wiele zapomóg na kwotę 10 950 zł. Chłonność powiatu chojnickiego na koniec grudnia 1945 roku wynosiła dla obszarów wiejskich 111 gospodarstw dla 70 rodzin³⁵.

³⁰ Tamże, sygn. 864, Wykaz osiedlonych rodzin na gospodarstwach poniemieckich w powiatach woj. pomorskim z dn. 1 XI 1945, k. 5.

³¹ Tamże, Wykaz repatriantów i przesiedleńców przybyłych na teren PUR w woj. pomorskim na dzień 1 XI 1945, k. 7.

³² Tamże, Wykaz repatriantów i przesiedleńców osadzonych na gospodarstwach poniemieckich w powiatach woj. pomorskiego na dzień 25 XI 1945 roku, k. 215.

³³ Tamże, sygn. 877, Akcja repatriacyjna na dzień 30 XI 1945 roku, k. 57.

³⁴ APB, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział powiatowy w Chojnicach, sygn. 55, Sprawozdanie z działalności punktu etapowego PUR w Chojnicach za okres 1–15 XII 1945 roku, k. 20.

³⁵ APB, UWP 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 868, Sprawozdanie z repatriacji z dn. 31 XII 1945 roku, k. 145.

Wicestarosta Izydor Czernicki z powiatu tucholskiego informował, iż w styczniu 1946 roku na obszarze tego powiatu od początku akcji do końca 1945 roku przybyło 218 rodzin (861 osób), osiedlono 204 rodziny (808 osób). Natomiast na Ziemię Zachodnie skierowano w tym czasie 1325 osób³⁶. Starosta sępoleński Hieronim Skrzyński w swoim sprawozdaniu z lutego 1946 roku oznajmiał, iż jest zaskoczony ruchem repatriacyjnym, mimo ogłoszonej w prasie informacji o zakończeniu akcji osadniczej na obszarze pow. sępoleńskiego. Repatrianci i przesiedleńcy byli rozgoryczeni, że muszą ruszać dalej na zachód³⁷. W lutym 1946 roku starosta chojnicki Tadeusz Rześniowiecki donosił, iż chłonność powiatu jest ograniczona ze względu na dużą liczbę zdewastowanych gospodarstw poniemieckich. W kolejnym miesiącu starosta chojnicki podawał, iż repatrianci przybywający na teren powiatu są w niezadowalającym stanie zdrowotnym, są źle odziani, są niedożywieni, a jedną z osób należało umieścić w szpitalu³⁸.

Według danych kierownika powiatowego oddziału P.U.R. w Chojnicach A. Karpińskiego na dzień 21 lutego 1946 roku od początku akcji do końca stycznia 1946 roku osiedlono na obszarze powiatu ogółem 247 rodzin (1039 osób), z tego 66 rodzin repatriantów, natomiast z Polski centralnej przesiedlono 134 rodziny. Według sprawozdania na dzień 30 kwietnia 1946 roku od początku akcji osiedlono 373 rodziny (1328 osób). Repatriantów było 115 rodzin, natomiast przesiedleńców 146. Pozostałe rodziny to powracający z obozów (28 rodzin) oraz osadnictwo wojskowe 24 rodziny³⁹. W kwietniu 1946 roku wojewoda pomorski informował, iż w powiecie chojnickim nastąpił zwiększony ruch transportów z repatriantami. Stwierdzono przypadki mylnego kierowania pociągów. Jeden z takich transportów przez taką omyłkę „wędrował” przez 5 tygodni na miejsce docelowe. Wojewoda donosił, iż na punkcie etapowym w Chojnicach brak było odzieży i obuwia dla repatriantów i przesiedleńców. Ta sytuacja powodowała wielkie rozgoryczenie wśród przybywającej ludności z za Buga⁴⁰. Wielką złość wywoływała także wśród repatriantów kwestia otrzymania gospodarstw poniemieckich. Repatrianci narzekali na przydział gospodarstw dokonywany przez oddziały Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego. W jednym ze sprawozdań z lutego 1946 roku czytamy:

³⁶ Tamże, sygn. 865, Wykaz repatriantów i przesiedleńców przybyłych na teren PUR w Bydgoszczy na dzień 1 I 1946, k. 15; Tamże, sygn. 871, Sprawozdanie starosty tucholskiego z dn. 11 I 1946 roku, k. 109.

³⁷ Tamże, sygn. 870, Sprawozdanie starosty sępoleńskiego z dn. 21 II 1946 roku, k. 129.

³⁸ Tamże, sygn. 867, Sprawozdanie przesiedleńcze z 1 IV 1946 roku, k. 1089.

³⁹ APB, SPCh 1945–1950, Sprawy repatriacji i osadnictwa, sygn. 138, Sprawozdanie z działalności punktu etapowego za okres od 15–31 I 1946 roku; Sprawozdanie za okres 15–30 IV 1946 roku, b. p.

⁴⁰ APB, UWP 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 866, Pismo z dn. 16 IV 1946 roku, k. 31.

W terenie stwierdzono, że wśród repatriantów panuje rozgoryczenie i narzekanie, że Państwo nie wywiązało się z danych im obietnic, że gospodarstwa otrzymują jako tymczasowi użytkownicy w dodatku brak inwentarza żywego i martwego i to szkodliwie wpływa na rozwój gospodarki Państwa [...]. Ponadto osiedlanie na jednym gospodarstwie po 2–6 rodzin repatriantów, przesiedleńców i miejscowych bardzo ujemnie wpływa na rozwój gospodarstw, gdyż tam nigdy nie ma zgody, a jak nie ma zgody, to nie ma pracy. Tak, że w obecnych warunkach, jeśli chodzi o rolnictwo to nie poszliśmy naprzód, a przeciwnie – cofamy się⁴¹.

Według danych P.U.R. z kwietnia 1946 roku na terenie wiejskim powiatu chojnickiego chłonność wynosiła 10 gospodarstw dla 52 rodzin⁴². Według następnych danych, od początku akcji do lipca 1946 roku osiedlono na gospodarstwach wiejskich ponemieckich powiatu sępoleńskiego 668 rodzin repatriantów (3125 osób) i 485 rodzin przesiedleńców (2485 osób). Obsadzono 1188 gospodarstw o areale 18 896 ha. Osadnicy otrzymali 239 koni, 1510 krów, 220 świń. Na gospodarstwach ponemieckich w powiecie tucholskim osiedlono 134 rodziny repatriantów (528 osób) oraz 88 rodzin przesiedleńców (433 osoby). Obsadzono 148 gospodarstw o areale 2890 ha. Osadnicy otrzymali 39 koni, 103 krów i 21 świń. Na obszarze wiejskim powiatu chojnickiego osiedlono 183 rodziny repatriantów (717 osób) i 146 rodzin przesiedleńców (673 osoby). Obsadzono 210 gospodarstw o areale 5223 ha. Obejmujący nowe gospodarstwa otrzymali 63 konie, 97 krów i 16 świń⁴³.

Na podstawie szątkowych niepełnych danych w siedmiu kosznajderskich wsiach dowiadujemy się, iż do 12 września 1946 roku łącznie osiedlono 84 rodziny repatriantów i przesiedleńców z Polski centralnej. Ogółem było to 280 osób. Repatrianci reprezentowali ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej sprzed 17 września 1939 roku i pochodzili z województw: wołyńskiego, tarnopolskiego, nowogrodzkiego, stanisławowskiego, wileńskiego, poleskiego oraz z obszarów Polski centralnej: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, białostockiego, łódzkiego⁴⁴ (zestawienie prezentuje tabela 2). Natomiast wg danych starostwa powiatowego chojnickiego na obszarze powiatu, szczególnie na terenie gminy Chojnice-wieś (ziemie kosznajderskie), osiedlono w tym czasie 1050 osób z tego 50% stanowili

⁴¹ APB, P.U.R., Oddział w Sępólnie Krajeńskim 1945–1948, sygn. 8, Sprawozdanie miesięczne z działalności oddziału 1945–1948, k. 9.

⁴² APB, P.U.R., Oddział powiatowy w Chojnicach, sygn. 55, Sprawozdanie z działalności punktu etapowego P.U.R w Chojnicach, k. 36.

⁴³ APB, UWP 1945–1950, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 874, Zestawienie repatriantów i przesiedleńców osiedlonych na gospodarstwach wiejskich ponemieckich, na terenie woj. pomorskiego w lipcu 1946, b. p.

⁴⁴ APB, P.U.R., Oddział powiatowy w Chojnicach, sygn. 43, Wykaz repatriantów, przesiedleńców osiedlonych na gospodarstwach ponemieckich 1945–1946, b. p.

repatrianci, natomiast pozostałe osoby to osadnicy wojskowi, przesiedleńcy oraz miejscowi mieszkańcy powiatu⁴⁵.

Tabela 2. Wykaz osiedlonych repatriantów i przesiedleńców wg stanu z 12 IX 1946 roku w wybranych wsiach kosznajderskich powiatu chojnickiego

| Lp. | Nazwa miejscowości | Liczba osiedlonych rodzin | Liczba osób | Wielkość otrzymanych gospodarstw w ha | Skąd przybyli (województwo, ziemia) |
|-----|--------------------|---------------------------|-------------|---------------------------------------|--|
| 1. | Angowice | 18 | 54 | 10–14 | Wołyń |
| 2. | Lichnowy | 14 | 54 | 9–32,5 | Tarnopol, lubelskie |
| 3. | Ogorzeliney | 28 | 89 | 1–27,75 | lubelskie, kieleckie, łódzkie, Wołyń, nowogrodzkie |
| 4. | Ostrowite | 9 | 36 | 10–25 | kieleckie |
| 5. | Sławęcın | 11 | 37 | 7,5–25 | Wołyń, Stanisławów, lubelskie |
| 6. | Lichnowy | 1 | 3 | 27 | wileńsko-trockie |
| 7. | Ciehocin | 3 | 7 | 11–14 | Polesie, Tarnopol, Wołyń |

Źródło: APB, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział powiatowy w Chojnicach, sygn. 43, Wykaz repatriantów, przesiedleńców osiedlonych na gospodarstwach poniemieckich 1945–1946, b. p.

Na podstawie danych Starostwa Powiatowego w Sępólnie Krajeńskim dowiadujemy się, iż na terenie trzech wsi kosznajderskich (Dąbrówki, Obkasu i Dużej Cerkwicy) ogółem podczas akcji osadniczej osiedlono 137 rodzin, z tego 19 rodzin repatriantów (zestawienie zaprezentowano w tabeli nr 3). Dane starostwa powiatowego w Tucholi przekazują informację, iż w wyniku reformy rolnej do lipca 1946 roku osiedlono w Piastoszynie 16 rodzin repatriantów. Ich działki wynosiły od 3 do 10 ha⁴⁶. Ogółem w tej wsi było 46 opuszczonych gospodarstw poniemieckich na ogólną liczbę 202 w całej gminie Raciąż. W Obrowie jeszcze w marcu 1945 roku osiedlono 2 gospodarstwa poniemieckie⁴⁷.

⁴⁵ APB, Powiatowa Rada Narodowa (PRN) w Chojnicach, sygn. 1, Protokół nr 7 z posiedzenia PRN w Chojnicach z dn. 24 IX 1946 roku, k. 144.

⁴⁶ B, SPT, sygn. 213, Reforma rolna 1945–1946, b. p.

⁴⁷ Tamże, sygn. 354, Akta dotyczące oczekujących odpowiedzi.

Tabela 3. Wykaz osiedlonych osób w gospodarstwach poniemieckich we wsiach kosznajderskich powiatu sępoleńskiego

| Lp. | Nazwa wsi | Gospodarstw | Osiedlonych | Repatriantów | Przesiedleńców | Miejscowych |
|-----|---------------|-------------|-------------|---|----------------|-------------|
| 1. | Dąbrówka | 40 | 55 rodzin | 8 rodzin, zajęło 5 gospodarstw o areale 109,62 ha | 26 rodzin | 21 rodzin |
| 2. | Obkas | 23 | 28 rodzin | - | 22 rodziny | 6 rodzin |
| 3. | Duża Cerkwica | 40 | 54 rodziny | 11 rodzin, zajęło 9,3 gospodarstw o areale 230 ha | 23 rodziny | 20 rodzin |

Źródło: APB, SPS 1945–1950, Inwentaryzacja gospodarstw poniemieckich, sygn. 111.

Dane starostwa powiatowego tucholskiego informują, iż od początku akcji osadniczo-przesiedleńczej do stycznia 1947 roku na obszarze wiejskim przesiedlono z powiatu na tzw. Ziemie Odzyskane 2092 osoby, natomiast przybyło 145 rodzin repatriantów (577 osób) i 88 rodzin przesiedleńców (433 osoby)⁴⁸. Jak wskazują dane Urzędu Wojewódzkiego w planie przesiedleń na 1949 roku oddziału P.U.R. w Chojnicach, obejmującym powiaty chojnicki, tucholski i sępoleński, przewidziano przesiedlić jeszcze 250 rodzin z tych powiatów. Do województwa szczecińskiego 100 rodzin, do województwa białostockiego 75 i do województwa olsztyńskiego także 75⁴⁹.

Jak konstatuje Bogdan Głębowicz, akcja osadnicza na obszarze powiatu chojnickiego, a tym samym na obszarze Kosznajderii, nie była łatwym zadaniem. Wynikało z niej wiele problemów dla miejscowej ludności. Pierwszym było osadzanie repatriantów i osadników z Polski centralnej na gospodarstwach dużych, gdzie przydzielano kilka rodzin. W związku z tym miały miejsce kłótnie o przydział poszczególnych części budynków mieszkalnych i gospodarczych. Ważnie następowały także przy podziale inwentarza oraz przy rozgraniczaniu działek uprawnych. Drugim problemem były zatargi, jakie miały miejsce pomiędzy miejscowymi rolnikami, a nowo osadzonymi repatriantami. Miejscowi rolnicy byli zmuszani do opuszczenia już zajętych gospodarstw na rzecz repatriantów lub przesiedleńców. To wywoływało wielki sprzeciw i opór. Miejscowi rolnicy nie chcieli oddać

⁴⁸ APB, UWP, Wydział społeczno-polityczny, sygn. 634, Sprawozdanie starosty tucholskiego za styczeń 1947 r. z 3 II 1947 r., k. 120.

⁴⁹ Tamże, sygn. 863, Plan przesiedleńczy na rok 1949, k. 13.

zalegającego w stodołach zboża. Między innymi chodziło o to, jaką część zboża będą mogli zabrać. Kwestie te zaważyły na stosunku miejscowej ludności do ludności osadniczej. Niekiedy ten stosunek był wrogi. Podsumowując akcję osadniczą według danych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Oddział Powiatowy w Chojnicach w punkcie etapowym zarejestrował 21 113 repatriantów, jednak tylko niewielka część z tych osób na stałe zamieszkała w powiecie chojnickim, w tym Kosznejderii. Były to, wg danych z 1946 roku, 1532 osoby. W tym samym roku przybyło 635 przesiedleńców z terenu Polski centralnej. Do końca 1947 roku w zasadzie unormowano ruchy ludnościowe⁵⁰.

W latach 1945–1948 gospodarstwa poniemieckie były przejmowane przez przesiedleńców z Polski centralnej, repatriantów oraz przez miejscowych małorolnych chłopów. Ogółem w całym powiecie chojnickim na dzień 1 marca 1945 były 1092 gospodarstwa poniemieckie. Niektóre z nich (79) zostały wyłączone z akcji osadniczej w myśl reformy rolnej. Do parcelacji zaliczono 1013 gospodarstw. Do dyspozycji P.U.R. przekazano 245 gospodarstw rolnych dla repatriantów i przesiedleńców o areale 7134 ha. Do 1 września 1945 roku zagospodarowano 86 gospodarstw o areale 2251 ha. Otrzymały je 82 rodziny repatriantów i 62 przesiedleńców. Średnia gospodarstw liczyła 15,2 ha. W latach późniejszych liczba repatriantów wzrastała. Do lutego 1947 roku na wsi chojnickiej osadzono 176 rodzin repatriantów oraz 140 przesiedleńców. Łącznie otrzymali oni 204 gospodarstwa o areale 3002 ha. Średnia działek rolniczych zmniejszyła się do 9,5 ha. Zakończenie akcji osadniczej nastąpiło w połowie 1949 roku. W sumie repatrianci objęli 16,9% gospodarstw poniemieckich, przesiedleńcy 19,2%, a miejscowi 63,9%. Repatrianci otrzymali także pomoc w zakresie inwentarza. Państwowy Urząd Repatriacyjny, oddział w Chojnicach przydzielił 171 rodzinom 94 konie, 98 krów i 16 świń. Otrzymały one także 4191 szt. ubrań, 316 m materiału oraz zapomogi na ogólną sumę 294 736 zł. Nowo osadzeni otrzymali także pomoc z zasobów UNR-RA⁵¹. Po uzyskaniu gospodarstwa nowi osadnicy musieli jeszcze otrzymać prawne gwarancje użytkowania ziemi. Były to akty nadania ziemi, które umożliwiały wpis nowego właściciela do księgi wieczystej⁵². Akty nadania ziemi zazwyczaj były wręczane podczas świąt państwowych (np. 22 lipca – Święto Odrodzenia Polski) lub dożynek.

⁵⁰ B. Głębowicz, dz. cyt., s. 262–263, s. 301.

⁵¹ UNNRA: Rehabilitation Administration – Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy – międzynarodowa organizacja utworzona w 1943 roku, której rola polegała na niesieniu pomocy ludności w krajach zniszczonych przez II wojnę światową. Zajmowała się głównie wspieraniem słabych punktów w gospodarkach państw, dostarczaniem surowców, leków, żywności, odzieży, a także inwentarza (bydło, konie i. in.). Z pomocy tej skorzystała Polska (obok takich państw, jak: Chiny, Włochy, Jugosławia). Organizację rozwiązano w 1947 roku., <https://historia-polski.klp.pl/sl-399.html>, [dostęp: 1.10.2021].

⁵² B. Głębowicz, dz. cyt., s. 300–303.

Remigiusz Ławniczak

Stosunek mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego do Armii Czerwonej w 1945 r. w kontekście działalności żołnierzy sowieckich

Słowa kluczowe: powiat chojnicki, 1945 rok, Armia Czerwona, przestępstwa, nastroje społeczne

W styczniu 1945 roku Armia Czerwona rozpoczęła operację wiślańsko-odrzańską. W komunistycznej propagandzie okresu Polski „ludowej” wypieranie Niemców z kolejnych polskich miast określano wyzwoleniem. W opracowaniach i publikacjach utrwalano mit bohaterskiego sowieckiego wojska, pomijając całkowitym milczeniem jego prawdziwy obraz oraz rzeczywiste nastroje i stosunek Polaków do czerwoarmistów. Do tej pory badania naukowe na ten temat dotyczące Chojnic i powiatu chojnickiego są skromne¹. Niniejszy artykuł jest próbą wypełnienia tej luki. W rozważaniach wykorzystano dokumenty polskiej administracji i urzędów, partii politycznych, aparatu bezpieczeństwa, wspomnienia, prasę i literaturę.

Przez kilka miesięcy po zakończeniu okupacji niemieckiej na Pomorzu najważniejszymi ośrodkami władzy były sowieckie komendy wojenne. Odpowiadały one za bezpieczeństwo na zapleczu frontu, dbały o to, by miejscową administracją zarządzały osoby upoważnione przez komunistów bądź ich sympatycy, powoływały lokalną milicję. Zakres kompetencji Sowietów był bardzo szeroki, przygotowywali m.in. likwidację Polskiego Państwa Podziemnego i przeprowadzali masowe deportacje ludności².

W marcu 1945 roku na powiat chojnicki składały się miasta Chojnice i Czersk oraz gminy Brusy, Brzeźno, Chojnice-wieś, Czersk-wieś, Karsin, Konarzyny,

¹ O Chojnicach i powiecie chojnickim w tym kontekście pisali: M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001; K. Ostrowski, *Po wojnie*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010; W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990. Więcej zob. np. M. Golon, *Terror Armii Czerwonej i NKWD na ziemiach polskich w latach 1944–1945*, „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” 2019, 10/11/2019, s. 70–98.

² M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 28–29, 54.

Leśno, Lipnica, Rytel³. Na omawianym terenie siedzibą komendy był Czersk⁴. Na całym Pomorzu Nadwiślańskim większość tych placówek rozwiązano w lipcu 1945 roku. Ponadto, według Benedykta Reszki, w Nierostowie stacjonowała jednostka kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”⁵.

Od chwili zdobycia Chojnic do czasu przybycia grup operacyjnych polskiej administracji i aparatu bezpieczeństwa władzę sprawował sowiecki komendant wojenny⁶. Wpływ Sowietów na życie polityczno-społeczno-gospodarcze w regionie, np. w odniesieniu do chojnickiej bezpieki, potwierdzał jej organizator st. sierżant Jan Janek. Zaznaczał, że prace Urzędu Bezpieczeństwa (UB) były popierane przez sowieckie władze⁷. Choć w jednym z pierwszych raportów narzekał, że stacjonujące w mieście bądź przechodzące przez powiat oddziały Armii Czerwonej utrudniały prace urzędu⁸.

Po przybyciu grup operacyjnych odbyły się konferencje, na których ich członkowie wyjaśnili komendantom wojennym cele oraz prosili o pozytywne ustosunkowanie się do przedstawionych planów⁹. W terenie (np. w Karsinie) spontanicznie powoływane przez ludność milicje w początkowym okresie współpracowały z dowództwem Armii Czerwonej¹⁰.

Trochę światła na relacje polskiej administracji z władzami sowieckimi w 1945 roku. rzuca uwaga Zygmunta Przygodzkiego, sekretarza powiatowego komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w Chojnicach, że stosunki partii z komendantem wojennym nie były najlepsze¹¹.

³ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej*, w: *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 261.

⁴ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 31.

⁵ B. Reszka, *Czas zła. Sowietkie bezprawie na kaszubskich Gochach*, Gdańsk 2001, s. 23.

⁶ K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 592.

⁷ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 136; M. Wałdoch, *Polityka faktów dokonanych: Chojnice od 15 lutego do 9 maja 1945 roku we władzy Armii Czerwonej i Polskiej Partii Robotniczej*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 63.

⁸ Raport z działalności od dnia 10 do 24 III 1945 r., Chojnice, 24 III 1945 r., w: *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, red. B. Binaszewska, P. Rybarczyk, wstęp P. Rybarczyk, wybór i oprac. K. Bartosik i in., Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk 2010, s. 68.

⁹ J. Knopek, *W stronę centralizacji. Powiat i region chojnicki po II wojnie światowej*, w: *Przeszłość i teraźniejszość powiatu chojnickiego*, red. J. Knopek, B. Kuffel, Chojnice 2005, s. 61.

¹⁰ J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb kuńc. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973, s. 113.

¹¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy (WK PPS By), 29, Protokół ze zjazdu sekretarzy powiatowych i grodzkich komitetów PPS województwa pomorskiego odbytego w Bydgoszczy w dniach 4 i 5 sierpnia 1945 r., b.p.

Z obecnością Armii Czerwonej na ziemi chojnickiej związany jest cały kompleks problemów. Wojsko, wkraczając na te tereny, traktowało je jak niemieckie, uznawano, że w Chojnicach nie mieszkali Polacy¹². Od pierwszych chwil Sowieci przeprowadzali aresztowania i wywózki do obozów pracy na terenie ZSRS. Za pretekst posłużyło posiadanie przez tutejszych Polaków podczas wojny grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste, DVL). Wkraczający Sowieci i polscy komuniści nie zdawali sobie sprawy ze specyfiki tego zagadnienia na Pomorzu. Rzutowało to na ich stosunek do tej części społeczeństwa.

Z powiatu chojnickiego w 1945 roku deportowano 1172 osoby. Zatrzymywano i wywożono cywilów, jak i członków podziemia niepodległościowego. Ustalono, że wśród nich było co najmniej 137 ofiar śmiertelnych¹³. Niektórzy mieszkańcy pomagali Sowiecom i wskazywali osoby do wywiezienia; nie można wykluczyć, że wpływ na to miały osobiste zatargi¹⁴. Stąd być może wielokrotnie Sowieci byli bardzo dobrze poinformowani o osobach, które zatrzymywali.

Aresztowań dokonywano na ulicach i na polach, niekiedy zabierano zupełnie przypadkowe osoby. W marcu Wincenty Dorawa z Wierzchociny wyszedł z domu, lekko ubrany, został zatrzymany przez sowiecki patrol i bez informowania nikogo z rodziny deportowany do Związku Sowieckiego¹⁵.

Żołnierze brutalnie bili zatrzymane osoby, czasami do utraty przytomności, także niepełnoletnich chłopców, później bito w aresztach podczas przesłuchań¹⁶. Na terenie powiatu NKWD przygotowało miejsca, w których przetrzymywano i „badano” aresztantów, np. w miejscowościach Chojnice, Zielona Chocina, Konarzyny, Czarne, Niestorowo, Przechlewo, Brzeźno, Borowy Młyn¹⁷. Następnie transportowani byli do kolejnych miast. Tam mieszkańcy powiatu chojnickiego również byli przesłuchiwanymi, torturowani, mordowani, a kobiety gwałcone. Stefania Bińczyk, mieszkanka Borowego Młyna, przeżyła dramatyczne chwile w Bytowie i Grudziądzu:

Ta młoda 19-letnia śliczna dziewczyna, ciesząca się pełnią życia, przykuwała wzrok większości kawalerów. Szczególnie atrakcyjnie wyglądała w mundurze pocztowym. Młodość i uroda była dla niej zębą. Osadzili ją w lochach zamkowych. Gwałcili i bili, gdyż stawiła opór. Zmaltretowaną fizycznie i psychicznie wywieźli do obozu w Grudziądzu. Tak się złożyło, że stryj Stefki – Jan, był z nią w jednym baraku i na jednej sali. Każdy znalazł

¹² Z. Stromski, *Z przemilczanych wydarzeń*, „Gazeta Chojnicka”, 24 II 1995 r., s. 1.

¹³ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 81, 186.

¹⁴ *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 213; B. Reszka, *Czas zła...*, s. 49, 55, 61, 63.

¹⁵ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 60.

¹⁶ Zob. np. Tamże, s. 16, 49, 51, 64–65; B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia–Borowy Młyn 2005, s. 243.

¹⁷ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 21, 23–24, 49, 51–52, 56, 58.

sobie kąć na podłodze, by choć na słomianym barłogu wypocząć. Stefca odpoczywać nie dano. Regularnie, co wieczór wzywano ją „na przesłuchanie”, skąd nad ranem wracała pobita i zakrwawiona. Ostatniego wieczoru, gdy ponownie zaskrzypiały schody, jej stryj powiedział: „Stefka oni znowu idą po ciebie”. Na salę już nie powróciła¹⁸.

Odnotowano co najmniej kilka przypadków, gdy zatrzymanym udało się uciec w trakcie transportu, dzięki czemu uniknęli wywózki. Powróciwszy do domów, z oczywistych względów unikali kontaktu z żołnierzami sowieckimi. Niektórzy nie ujawnili się przed wojskiem i poczekali aż opuści ono okolicę¹⁹.

Deportowani z Pomorza zaczęli do Polski wracać w połowie 1945 roku. Powroty były powodem wielkiej radości miejscowych.

Ponadto wojsko wykorzystywało Polaków do prac na miejscu, np. młodych mężczyzn i chłopców przy przepędzaniu bydła przez powiat albo na roli. Burmistrz Chojnic podawał, że żołnierze sowieccy zabrali furmana z końmi i wozem, który przez trzy dni nie powrócił do domu²⁰. Mieszkańcy Upiłki w marcu zostali zabrani do prac przy naprawie mostu²¹.

Wkraczając na teren powiatu, Armia Czerwona zajmowała państwowe i prywatne przedsiębiorstwa, co spotykało się z protestami polskich władz²². Zabiegały, by jak najszybciej je odzyskać. Sowietci jednak się nie spieszyli, do tego uniemożliwiali urzędnikom dostęp do nich. W marcu u komendanta wojennego w Chojnicach odbyły się spotkania pełnomocników ds. gospodarki, m.in. Walerego Naglera, z przedstawicielami sowieckich władz z Moskwy. Polska delegacja przedstawiła kilka postulatów dotyczących zakładów i przedsiębiorstw zajętych i strzeżonych przez Armię Czerwoną na terenie miasta i powiatu. Zabiegano o uzyskanie prawa wstępu do zakładów, uporządkowania ich, dokonania oszacowania, inwentaryzacji i uruchomienia, ustanowienie tymczasowych zarządów oraz przejęcie przez polską administrację już działających przedsiębiorstw, jak młyny, browary etc. Ta ostatnia sprawa była niezwykle istotna, dawała gwarancję utrzymania ciągłości kierownictwa i prowadzenie planowej działalności. Ciągłe zmieniające się oddziały sowieckie stacjonujące w poszczególnych fabrykach uniemożliwiały normalną pracę. W odpowiedzi przedstawiciel sowieckiej komisji stwierdził, że decyzje w powyższych kwestiach będą zależały od porozumienia na najwyższych szczeblach Polski i ZSRS, więc Polacy nie zostaną dopuszczeni do przedsiębiorstw, a inwentaryzacji

¹⁸ Tamże, s. 55–56.

¹⁹ Tamże, s. 23–24, 52, 56–57; B. Reszka, *Ich losy...*, s. 92, 228, 237, 301.

²⁰ M. Wałdoch, *Polityka faktów...*, s. 70.

²¹ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 62.

²² APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy (UWP By), Zestawienie szkód wyrządzonych przez jednostki Armii Czerwonej na terenie województwa pomorskiego, b.p.

będą dokonywać wyłącznie Rosjanie. Natomiast młyny, browary, cukrownie i inne zostaną zdane dopiero po odejściu sowieckiego wojska²³.

We wrześniu delegacja województwa złożona z Aleksandra Lisowskiego, Pełnomocnika do spraw związanych z Armią Czerwoną, Wojciecha Wiechno, przewodniczącego Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN), i Henryka Winczy, wicewojewody pomorskiego, odbyła spotkanie z marszałkiem Konstantym Rokossowskim. Tematem rozmów były zajęte przedsiębiorstwa, majątki, składy, inwentarz żywy i martwy²⁴.

Sowieci zaczęli zdawać zakłady przemysłowe w Chojnicach w kwietniu i maju²⁵. W czerwcu w ich dyspozycji pozostawały chojnicka garbarnia, młyn, fabryka sieci i składnica materiałów żelaznych²⁶. W tym czasie wywożono mienie prywatne i państwowe. Ograbiono chojnickie fabryki: Zakłady Ślusarsko-Instalatorskie Maszyn do Szycia, Fabrykę Maszyn C. Schulz, Fabrykę Maszyn Rolniczych A. Schmidt, zakład Pawła Krolla, Młyn i Tartak Parowy, Młyn Ogorzeleńskiego, firmę Aleksandr Sed, „Merkur” Maksymiliana Kwasigrocha, Chojnicką Fabrykę Octu, Fabrykę Likierów, Wódek i Win, szlifiernię August Rugeberg²⁷. Z gorzelnii w Gockowicach zajęto zapasy 12 tys. litrów spirytusu²⁸.

Jan Malicki opisywał transporty, które odchodziły z Chojnic: „kanapy, wanny, fortepiany, sedesy, rowery, łóżka, materace, urządzenia oraz sprzęty domowe i biurowe, zdemontowane maszyny i obrabiarki. Wszystko byle jak załadowane, wymieszane. Z żalem to obserwowaliśmy [...]”²⁹.

W jednym ze sprawozdań starosta informował wojewodę, że udało mu się uratować część majątku państwowego pochodzącego z fabryk, ukrywając go w budynkach niezajętych jeszcze przez Armię Czerwoną³⁰.

Na prowincji Sowietów w ciągu roku na pewno urzędowali w majątkach Szenfeld, Zamarte, Coidanki, Topole I i II, Ogorzeli³¹. W sierpniu odbyło się spotkanie

²³ APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Bydgoszczy (KW PPR By), 20, Wyjątki z raportów pełnomocników dla spraw gospodarki, Bydgoszcz, 28 III 1945 r., k. 220–221; M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 209.

²⁴ APB, UWP By, 706, Sprawozdanie Pełnomocnika dla spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 21 IX 1945 r., k. 37–38.

²⁵ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 202.

²⁶ APB, KW PPR By, 21, [Informacja z interwencji w Sztapie 2 Frontu Białoruskiego], 23 VI 1945 r., k. 276.

²⁷ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 203–205.

²⁸ Tamże, s. 281.

²⁹ J. Malicki, *Wspomnienia z wojny światowej 1939–1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 194.

³⁰ Z. Stromski, *Z przemilczanych...*, s. 3.

³¹ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 281.

w komendzie wojennej z udziałem sowieckich oficerów, starosty powiatowego, komisarza ziemskiego i kierownika Państwowego Biura Rolnego, na którym wyłoniono komisję mającą dokonać przejęcia majątków i uzyskania zasiewów od Armii Czerwonej. W tym czasie wojsko dysponowało ok. 3 tys. ha ziemi i zarządzało wszystkimi gorzelniami³². W październiku, gdy zdawało polskiej administracji pięć majątków, zabrało ze sobą całe znajdujące się w nich wyposażenie³³. W grudniu przygotowano zestawienie gospodarstw zajętych i przekazanych polskiej administracji, według którego do lipca stacjonowali w jedenastu majątkach i wszystkie zdali³⁴. Jednakże według wojewody pomorskiego w lutym 1946 roku w dalszym ciągu zajmowali majątki Ostrowite, Chojnaty, Czartołomie i Gockowicach. Zabudowania i ich otoczenie były w bardzo złym stanie – zniszczone, popsute instalacje, wycięte parki, a w tym ostatnim spalono stodołę pociskami świetlnymi³⁵. Majątek Ostrowite, najprawdopodobniej jako ostatni, przekazany został w marcu 1946 roku³⁶.

W czerwcu inspektor powiatowy ds. świadczeń rzeczowych informował władze wojewódzkie, że stacjonujące wojska młóciły całe zapasy zbóż w zajmowanych majątkach, np. Szenfeld i Cołdanki, a także zabierały zboże drobnym gospodarzom³⁷.

Na terenie Pomorza powszechne były konfiskaty inwentarza żywego przez żołnierzy. Starosta oceniał jego stan w powiecie jako beznadziejny; w gospodarstwach praktycznie nie było żadnej siły pociągowej³⁸. W tej sytuacji gospodarze dbali o zwierzęta. Starosta opisywał je jako „skarby”: „Cała rodzina chłopska chodzi koło niego, jak koło ukochanego dziecka. Czesze go, myje [...] – byle się chował zdrowo i ratował gospodarstwo”³⁹.

Armia Czerwona zajmowała zabudowania, gmachy i mieszkania prywatne. Pamiętać należy, że w ciągu roku w Chojnicach sytuacja mieszkaniowa była bardzo trudna. W początkowym okresie planowano przeznaczyć Chojnice na

³² APB, UWP By, 706, Sprawozdanie dla Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego Pomorskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 15 VIII 1945 r., k. 13.

³³ APB, UWP By, 706, Sprawozdanie z czynności Komisji, Bydgoszcz, 6 X 1945 r., k. 43.

³⁴ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 285.

³⁵ Tamże, s. 287–288; APB, UWP By, 706, Notatka wojewody pomorskiego, Bydgoszcz, 26 II 1946 r., k. 131; APB, UWP By, 706, Sprawozdanie Pełnomocnika do spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 28 II 1945 r., k. 134.

³⁶ APB, Starostwo Powiatowe Chojnickie w Chojnicach, 72, Protokół, Ostrowite, 2 III 1946 r., b.p.; M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 290.

³⁷ APB, UWP By, 21, Pismo Inspektora Powiatowego dla Świadczeń Rzeczowych na pow. Chojnice do Wojewódzkiego Kierownika Oddziału Świadczeń Rzeczowych w Bydgoszczy, Chojnice, 6 VI 1945 r., k. 81.

³⁸ Z. Stromski, *Z przemilczanych...*, s. 3.

³⁹ S. Ziemak, *Dwa powiaty – dwa kontrasty*, „Ziemia Pomorska”, 28 X 1945 r., s. 3.

sowiecki szpital wojenny, dlatego wojsko zajęło osiemdziesiąt większych budynków⁴⁰. Gmach miejskiego szpitala został przekazany polskim władzom dopiero pod koniec sierpnia⁴¹.

Na prowincji Sowietci zajmowali domy i zabudowania rolników⁴². W Brzeźnie u gospodarza ulokował się sztab sowiecki, a jego samego wraz z rodziną wygoniono do lasu⁴³. Podobna sytuacja miała miejsce w Gutowcu, gdy lokatorom i ukrywającym się osobom nakazano opuścić zabudowania, które zajął sztab. Ostatecznie jednak, z uwagi na małe dzieci, pozwolono im pozostać⁴⁴. W gospodarstwie Jana Gierszewskiego w Charzykowych znajdował się szpital polowy⁴⁵.

Powszechne były dewastacje zabudowań i mieszkań. W lutym podczas walk o Chojnice krasnoarmiejcy celowo niszczyli i podpalali budynki publiczne, spłonęły m.in. sąd i poczta⁴⁶. Wiosną, strzelając z rakiety, wznieśli duży pożar w Borowym Młynie, doszczętnie spłonął m.in. posterunek Milicji Obywatelskiej (MO)⁴⁷. We wrześniu we wsi Władysławek podpalili budynki mieszkalne gospodarza Stachnika⁴⁸. Być może na ich konto zaliczyć można pięć spalonych stodół we wsi Borsk⁴⁹. Część polskich żołnierzy, powróciwszy z frontów II wojny światowej, zastała spalone domy rodzinne lub w ogóle ich nie odnalazła⁵⁰. Sowietci dewastowali także lokalne, w których stacjonowali czy mieszkali, i ich zawartość; np. polskim władzom przekazali zrujnowane kino „Lux”⁵¹, w Urzędzie Gminy

⁴⁰ J. Knopek, dz. cyt., s. 60–61.

⁴¹ W. Look, *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1970, nr 5, s. 104.

⁴² B. Reszka, *Czas zła...*, s. 65; Przez dwa miesiące Sowietci zajmowali budynki w gospodarstwie Łucji i Alojzego Bruskich, zob. Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu (FAPAK), K: 404/404 Pom, Teczka osobowa Łucji Bruskiej, Informacja, k. 5.

⁴³ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 67.

⁴⁴ E. Wałdoch, *Moja prababcia Rozalia*, „Gazeta Chojnicka”, 23 I 2004 r., s. 8.

⁴⁵ FAPAK, M: 1020/1764 Pom, Teczka osobowa Jana Gierszewskiego, Historia Jana Gierszewskiego, Chojnice, II 1999 r., k. 10.

⁴⁶ K. Ostrowski, *Bedecker chojnicki*, Chojnice 2009, s. 251; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 589.

⁴⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN), 1550/745, Protokół z odprawy z-ców polit.-wych. powiatowych komend w województwie pomorskim w dniu 22 maja 1945 r., k. 3; B. Reszka, *Czas zła...*, s. 66.

⁴⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (AIPN By), 049/32, Raport nr 7, Chojnice, 18 IX 1945 r., k. 6; AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945 r., Chojnice, 8 I 1946 r., k. 40.

⁴⁹ *Wieś polska 1939–1948*, t. 1, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1967, s. 150.

⁵⁰ B. Reszka, *Ich losy...*, s. 125, 154, 245.

⁵¹ H. Rząska, *Z dziejów kinematografii w Chojnicach do 1946 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 29, s. 131.

w Brzeźnie zniszczyli dokumentację administracyjną⁵², w Chojnicach, zajmujący w lutym budynku administracji miejskiej, wyrzucili na podwórze ok. 5 tys. akt archiwalnych, cennej i niezbędnej dokumentacji, która niszczała⁵³. J. Malicki opisał fatalny stan mieszkania, które po sobie zostawili – pełne brudu i ekskrementów w całym lokalu⁵⁴. Meble przerabiano na wychodki⁵⁵. Podczas aresztowań Polaków potrafili zupełnie bez przyczyny wybijać szyby i niszczyć drzwi w gospodarstwach⁵⁶.

Mieszkańcy pobierali specjalne dokumenty, wydawane przez Zarząd Miejski w Chojnicach, poświadczające własność lokalu, którymi legitymowano się, by uniknąć zniszczenia mieszkania⁵⁷.

Duże straty powodowało przepędzanie zwierząt przez powiat i wypasanie ich na polach. Stada liczące po kilka tysięcy koni i bydła niszczyły zasiewy. Latem zdarzało się to niemal codziennie⁵⁸. Wojewoda w styczniu 1946 roku informował K. Rokossowskiego, że w powiecie chojnickim wojska sowieckie dokonywały masowego wyrębu lasów, dewastując w ten sposób gospodarkę leśną. Zaznaczył, że w tej sprawie były kierowane prośby o wprowadzenie surowego zakazu⁵⁹. Zdarzały się też przypadki kłusownictwa⁶⁰.

Działania Armii Czerwonej przekładały się na konkretne problemy społeczne. W połowie roku jednostki sowieckie na terenie powiatu dokonywały omłotu zboża, co w konsekwencji powodowało, że rolnicy nie byli w stanie odstawiać obowiązkowych kontyngentów za rok 1945. Sprawa trafiła pod obrady Prezydium PWRN w Bydgoszcy⁶¹. W powiecie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach, panował głód.

⁵² B. Reszka, *Czas zła...*, s. 67, 102.

⁵³ J. Trzebiatowski, *Z tartaku do ratusza*, w: *Pamiętniki chojnickie*, Chojnice 2013, s. 82.

⁵⁴ J. Malicki, dz. cyt., s. 195.

⁵⁵ M. Wałdoch, *Polityka faktów...*, s. 69.

⁵⁶ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 49.

⁵⁷ M. Wałdoch, *Polityka faktów...*, s. 70.

⁵⁸ AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 4.VI do 8.VII.45 r., Chojnice, 8 VII 1945 r., k. 71v; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945 r., Chojnice, 4 VIII 1945 r., k. 18; M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 291.

⁵⁹ APB, Wojewódzki Urząd Ziemi Pomorski w Bydgoszcy, 51, Pismo wojewody pomorskiego do marszałka K. Rokossowskiego, Bydgoszcz, 29 I 1946 r., b.p.

⁶⁰ APB, UWP By, 723, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszcy do Pełnomocnika dla spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszcy, Bydgoszcz, 21 XII 1945 r., k. 428; APB, UWP By, 706, Sprawozdanie Pełnomocnika dla spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszcy, Bydgoszcz, 20 I 1946 r., k. 109.

⁶¹ APB, Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszcy, 842, Protokół nr 4 z posiedzenia Prezydium Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 14 czerwca 1945 r. w Bydgoszcy, k. 21.

Mimo to wojsko sowieckie konfiskowało zboże przeznaczone na mąkę oraz zabroniło mieszkańcom zaopatrywać się w ziemniaki z kopców⁶². Wiosną dokonano zasiewów zbóż jarych jedynie w 83%⁶³, co w oczywisty sposób wpłynęło na ilość produktów spożywczych w późniejszym okresie. Do tego pamiętać należy, że były one w części konfiskowane przez Sowieców. Kradzieże warzyw i owoców z majątku Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach dotknęły bezpośrednio pracowników, bowiem pieniądze uzyskiwane z ich sprzedaży były najważniejszym środkiem dochodu, z którego wypłacano wynagrodzenia⁶⁴.

Niektóre urzędy, zakłady czy instytucje państwowe wystawiły Armii Czerwonej rachunki za zniszczenia. Krajowe Zakłady Opieki Społecznej w Chojnicach przygotowały wykaz kosztów dla komendy wojennej za wyrządzone szkody, tj. spuszczenie w lipcu i sierpniu wody w trzech stawach rybnych, zabranie ok. 300 kg karpia, oraz za zniszczenie drzew owocowych i zabranie łącznie kilku ton agrestu, porzeczek, malin, czereśni, jabłek, truskawek, gruszek, kapusty, buraków, marchwi i kwiatów na kwotę 24,5 tys. zł⁶⁵. Ponadto, wojsko przesiedliło mieszkańców, zajęło budynki i tereny Zakładu. Wywieziono zapasy jęczmienia, żyta, węgla, brykietów i miski fajansowe. Nie zostawiono żadnych pokwitowań na tę okoliczność⁶⁶. Zakład podsumował straty w podległych majątkach i przygotował zestawienie należności Armii Czerwonej za okres od maja 1945 roku do czerwca 1946 roku na kwotę 33,5 tys. zł⁶⁷. Z kolei koszt zarekwirowanego majątku w okresie do maja 1945 roku wynosił 609 tys. zł⁶⁸.

Przez cały 1945 rok czerwonarmiści dopuszczali się różnego rodzaju przestępstw, w tym tych najcięższych. Halina Szymańska twierdziła, że po dwóch tygodniach po zdobyciu Chojnic „[...] dowiedzieliśmy się, ilu ludzi zginęło w obronie swoich córek. Po prostu pijani żołnierze strzelali do nich”⁶⁹. 24 lutego

⁶² Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach z marca 1945 r., Chojnice, 28 III 1945 r., w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4, *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008, s. 189.

⁶³ APB, UWP By, 21, Sprawozdanie z akcji siewnej województwa pomorskiego na dzień 10 maja 1945 r., k. 43.

⁶⁴ APB, UWP By, 2492, Odpis pisma Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach do Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Chojnicach, Chojnice, 2 VII 1945 r., b.p.

⁶⁵ APB, UWP By, 2492, Odpis rachunku dla Komendy Wojennej przygotowanego przez Wydział Śledczy Powiatowej Komendy Milicji w Chojnicach, Chojnice, 7 VIII 1945 r., b.p.

⁶⁶ APB, UWP By, 2492, Pismo Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach do Starostwa Powiatowego w Chojnicach, Chojnice, 29 kwietnia 1945 r., b.p.

⁶⁷ APB, UWP By, 2492, Zestawienie Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach, b.d., b.p.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 212.

żołnierze zabili we własnym domu Piotra Pitrocha, który próbował obronić żonę przed gwałtem⁷⁰. Walenty B., chłopiec z Chojnic, wiosną został śmiertelnie postrzelony przez sowieckich żołnierzy stacjonujących przy ul. Angowickiej. Jego siostra, która broniła się przed gwałtem, została dotkliwie pobita, w wyniku czego wkrótce po wojnie zmarła⁷¹. W lipcu zarejestrowano jedno zabójstwo⁷². We wsi Niwy zastrzelony został dwudziestopięcioletni Antoni Kobierowski z Rytla, który chciał odstraszyć czerwonooarmistów kradnących gęsi⁷³. Zabójstwo odbiło się echem w powiecie i wywołało, jak pisał starosta, „ogólne rozgoryczenie”⁷⁴. We wrześniu w okolicach Rytla zabity został referent UB w Chojnicach, Józef Sitkowski. Rosjanin ukradł akordeon, a funkcjonariusz planował powiadomić komendę wojenną i odebrać instrument. Dowiedziawszy się o tym, żołnierz zaczął się na referenta, poderżnął mu gardło i strzelił dwa razy w plecy⁷⁵. Takie wypadki ukrywano albo stosowano ordynarne kłamstwa, najczęściej oczerniając i obwiniając za śmierć funkcjonariuszy członków podziemia antykomunistycznego. W księdze poległych – publikacji aparatu bezpieczeństwa z 1969 roku – napisano, że Sitkowski „zginął z rąk bandy WiN”⁷⁶.

Benedykt Reszka przedstawił skróconą listę osób z terenu parafii Borowy Młyn, które zostały zamordowane przez Sowietów. W większości byli to Niemcy, ale wśród nich znajduje się Maria Skiba, zastrzelona, gdy broniła się przed gwałtem⁷⁷. Z miejscowości Łąkie zabrano Antoniego Lemańczyka, który został zastrzelony w lesie pod Chojnicami⁷⁸. Ich ofiarą być może był również Jakub Dorawa

⁷⁰ L. Stoltmann, *Drobnoszlachecki kaszubski ród rycerski Pietroch w badaniach genealogicznych*, „Zeszyty Chojnickie” 2010, nr 25, s. 64.

⁷¹ Z. Peichert, *Wyzwolenie*, „Gazeta Chojnicka”, 15 II 1991 r., s. 2.

⁷² AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 4.VI do 8.VII.45 r., Chojnice, 8 VII 1945 r., k. 71.

⁷³ AIPN By, 049/32, Raport nr IV, Chojnice, 18 VIII 1945 r., k. 3.

⁷⁴ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945 r., Chojnice, 31 VIII 1945 r., k. 25.

⁷⁵ AIPN By, 034/1, Praca operatywna naszej sekcji w Chojnicach, b.d., k. 48; Raport specjalny dotyczy zabójstwa funkcjonariusza Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach, Sitkowskiego Józefa, w dniu 2 września 1945 r., w: *Rok pierwszy...*, s. 248–249.

⁷⁶ AIPN By, 188/76, Księga poległych funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej oraz w czasie i związku z wykonywaniem obowiązków służbowych w latach 1945–1969, Bydgoszcz 1969, k. 40.

⁷⁷ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 89. Tam również dane osób, które zostały aresztowane, przebywały i zmarły w obozach pracy i jenieckich w ZSRS m.in. z terenów parafii pow. chojnickiego.

⁷⁸ Tamże, s. 105.

z Wierzhocina; w marcu został zatrzymany, najprawdopodobniej uznany za szpiega i być może zastrzelony⁷⁹.

Sowieci otwierali ogień do milicjantów, którzy brali udział w pościgach. W kwietniu w takiej sytuacji zabili jednego funkcjonariusza, innego dotkliwie pobili⁸⁰.

Polacy tracili życie pod kołami sowieckich aut, tak zginął np. Rajmund Dąbrowski⁸¹. Na konto ofiar Sowietów najprawdopodobniej można zapisać inną śmiertelną ofiarę potrącenia w lipcu przez wojskowy samochód⁸².

Zdarzały się napaści; we wrześniu we wsi Nowy Dwór krasnoarmiejcy dotkliwie pobili gospodarza Gierszewskiego i ukradli cztery rowery⁸³. Stacjonujący w majątku Zamarte Sowieci we wsi Doręgowice zabronili chłopom kosić i zwozić zboże, kilku z nim zabrali rowery i pobili czterech mężczyzn⁸⁴.

W Czersku jeszcze w październiku stacjonowało wojsko sowieckie. Żołnierze byli niezwykle uciążliwi dla mieszkańców, zwłaszcza jeden z nich, regularnie pijany był postrachem ludności, zaczął i bił przypadkowe osoby. Międzypartyjna komisja, złożona z członków Polskiej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego i PPS, opisała kilka incydentów, zaznaczając, że było ich zdecydowanie więcej. Tylko w październiku w Czersku czerwonoarmista, czasami w towarzystwie innych, bez powodu pobił na zabawie Pawła Kwaśniewskiego, na innej imprezie kopnął kobietę, na ulicy zbił jadącego na rowerze nastolatka, za to, że nie zatrzymał się na wezwanie, na dworcu kolejowym wszczął awanturę i strzelał z rewolweru. Wspominano, że jego podwładni dokonywali również kradzieży. Komisja prosiła o pilną interwencję, bowiem żołnierz odgrażał się, że przed opuszczeniem miasta policzy się ze swoimi „prześladawcami”⁸⁵.

Niezwykle bolesnym zagadnieniem są gwałty. H. Szymańska opisała przejmujący strach i ucieczki kobiet przed pijanymi czerwonoarmistami podczas wejścia Armii Czerwonej do stolicy powiatu. Przez kilkanaście dni wymyślały przeróżne sposoby na uniknięcie gwałtu: smoliły sobie twarze, wyszukiwały kryjówek, np. jedna z kobiet w piwnicy chowała się do skrzyni, na którą następnie wysypywano

⁷⁹ B. Reszka, *Ich losy...*, s. 63.

⁸⁰ AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 14.IV do 27.IV.1945 r., Chojnice, 27 IV 1945 r., k. 67v–68.

⁸¹ Z. Steinke, *Ostatnia niedziela*, „Gazeta Chojnicka”, 27 II 1998 r., s. 13.

⁸² AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 4.VI do 8.VII.45 r., Chojnice, 8 VII 1945 r., k. 71.

⁸³ AIPN By, 049/32, Raport nr 7, Chojnice, 18 IX 1945 r., k. 6.

⁸⁴ AIPN By, 049/32, Raport nr IV, Chojnice, 18 VIII 1945 r., k. 3.

⁸⁵ APB, WK PPS By, 67, Zażalenie Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Czersku, Czersk, 30 X 1945 r., b.p.

ziemniaki⁸⁶. Żołnierze gwałcili także nieletnie dziewczyny i kobiety w podeszłym wieku. Zbigniew Steinke wspominał uciekającą ulicami kobietę z dzieckiem, którą gonił chcący ją zgwałcić krasnoarmiejec⁸⁷. 15 lutego w chojnickim szpitalu Sowieci zapędzili do kotłowni znajdujące się tam kobiety. W ich obronie stanęła siostra Adelgunda Tumińska ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej. Została zgwałcona, zastrzelona i wielokrotnie ugodzona bagnietami⁸⁸. W kolejnych dniach w budynku szpitala gwałcono Polki i Niemki⁸⁹.

Według J. Malickiego, świadka zdobywania Chojnic, po mieście krążyły informacje o zbiorowych gwałtach⁹⁰. Podczas pierwszych dni kobiety z dziećmi w poszukiwaniu schronienia miały udać się do sowieckiej komendy wojennej, gdzie je przyjęto⁹¹. Ludzie zamieszkiwali po kilkanaście osób, z jednej strony było to spowodowane brakiem mieszkań, ale mieli czynić tak też ze względów bezpieczeństwa, w obawie przez żołnierzami⁹².

Dramatyczne sytuacje zdarzały się również w innych częściach powiatu. Część mieszkańców Borowego Młyna zebrała się we wsi Klasztor. Po wejściu Sowieci zgwałcili wszystkie znajdujące się w zabudowaniach kobiety, starsze i nieletnie dziewczynki⁹³. Z. Steinke, który w lutym wraz z rodziną podróżował przez powiat, opisywał, jak dużą grupą ulokowali się w stodole w gospodarstwie w Sławęcinie. Wówczas w nocy Sowieci masowo zgwałcili znajdujące się tam kobiety⁹⁴.

W kolejnych tygodniach proceder nie ustał. W Nierostowie krasnoarmiejcy przyjechali zabrać kobiety pod pozorem obierania ziemniaków: „wzbraniały się, nie chciały pójść. Próbowali brać je siłą. Wywiązała się szamotanina, straszili bronią. Matka stanęła w obronie dziewcząt i wtedy Rosjanin skierował do nich pistolet maszynowy. Widząc to, ojciec i brat Józef zasłonili je własną pierśią. Rosjanin

⁸⁶ *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 208 i dalej; Z. Steinke, *Wyzwolenie*, „Gazeta Chojnicka” 25 II 2000 r., s. 7; Z. Peichert, dz. cyt., s. 2.

⁸⁷ M. Wałdoch, *Polityka faktów...*, s. 66; Z. Steinke, *Wyzwolenie...*, s. 7.

⁸⁸ K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 590; A. Puścikowska, *Adelgund – siła kobiecości*, „Gość Niedzielny”, <https://www.gosc.pl/doc/5330440.Adelgund-sila-kobiecości> [dostęp 11 X 2020 r.].

⁸⁹ Z. Steinke, *Wyzwolenie...*, s. 7.

⁹⁰ J. Malicki, dz. cyt., s. 191; Odrębnym zagadnieniem, które nie zostanie tutaj omówione, są gwałty żołnierzy Armii Czerwonej na Niemkach. W tym kontekście Chojnice pojawiają się np. w opracowaniu T. Kruszewskiego, *Gwałty na kobietach niemieckich w schyłkowym okresie II wojny światowej (październik 1944–8/9 maja 1945 roku) i w pierwszych latach po jej zakończeniu*, Wrocław 2016, s. 28.

⁹¹ Z. Peichert, dz. cyt., s. 2.

⁹² Tamże.

⁹³ B. Reszka, *Ich losy...*, s. 88.

⁹⁴ Z. Steinke, *Wspomnienia Chojniczanina*, Chojnice 2011, s. 51.

był zdezorientowany, nie spodziewał się takiej reakcji. Zrezygnował. Podarował im życie. Natomiast dziewczyny tak się pochowały, że z ukrycia wyszły dopiero wtedy, gdy Rosjanie opuścili najbliższą okolicę⁹⁵.

Bardzo częste były kradzieże. Czerwonoarmiści najczęściej kradli zegarki i rowery, jednak jak wspominał J. Malicki, zabierali niemal wszystko: „Prowadziłem do domu znaleziony gdzieś w zaroślach rower z przebitą dętką. Rusek mi go odebrał. Niosłem odnalezioną w rupieciach punktu naprawczego elektryczną wiertarkę. Rusek mi zabrał. Cokolwiek zobaczyli, zabierali”⁹⁶. Gdy Niemcy opuszczali kolejne miasta i wsie, ludzie przemieszczali się, wracali do rodzin, zmieniali miejsce zamieszkania etc. W tym czasie żołnierze zatrzymywali podróżujących na drogach z ostatnim, pozostałym po wojnie dobytkiem i bezceremonialnie okradali ich. Na dużym mrozie potrafili zabierać obuwie i odzież. Czasami brali rzeczy kompletnie im nieprzydatne, jak lalki czy dziewczęcą odzież⁹⁷.

W kwietniu zabierali rowery milicjantom⁹⁸. Jeszcze w maju, gdy przez Chojnice przechodziły transporty wojskowe na Zachód, czerwonoarmiści wchodzili do mieszkań i domów bez pytania o zgodę, kładli się spać na podłodze albo przygotowywali sobie jedzenie⁹⁹.

Nocami krasnoarmiejcy przeprowadzali rewizje w domach i lokalach, podczas których okradali mieszkańców¹⁰⁰. Licznych kradzieży dokonywali przejeżdżający przez powiat żołnierze, po czym udawali się w dalszą podróż (np. w lipcu rabowali w okolicy wsi Ciecholewy)¹⁰¹. Czasami zdobyte rzeczy czy zwierzęta sprzedawano napotkanym rolnikom za bimber¹⁰². Kradzieże nasiliły się jesienią, gdy szybko zapadał zmierzch, a brakowało oświetlenia.

Zdarzało się, że w przestępczym procederze z Sowietami współpracowali Polacy. We wsi Turowiec Rosjanie znaleźli schronienie u dwóch kobiet, które sprzedawały kradziony przez nich towar¹⁰³. W Brusach działało dwóch koniokradów,

⁹⁵ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 18.

⁹⁶ J. Malicki, dz. cyt., s. 194.

⁹⁷ Z. Steinke, *Wspomnienia Chojniczanina...*, s. 51; *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 213.

⁹⁸ AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 14.IV do 27.IV.1945 r., Chojnice, 27 IV 1945 r., k. 67v–68.

⁹⁹ Z. Steinke, *Salwa zwycięstwa*, „Gazeta Chojnicka”, 12 V 1995 r., s. 1.

¹⁰⁰ Z. Peichert, dz. cyt., s. 2.

¹⁰¹ AIPN By, 049/32, Raport nr 2, Chojnice, 28 VII 1945 r., k. 2; AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945 r., Chojnice, 8 I 1946 r., k. 40; M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 291.

¹⁰² AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 30.V do 9.VI.1945 r., Chojnice, 10 VI 1945 r., k. 70–70v.

¹⁰³ AIPN By, 049/32, Raport nr 12, Chojnice, 8 XI 1945 r., k. 22.

którzy ponadto byli pośrednikami w sprzedaży koni ukradzionymi przez żołnierzy sowieckich¹⁰⁴.

Problemem w zwalczaniu przestępstw krasnoarmiejców był rozległy teren powiatu i szczupłe kadry milicji. W związku z tym komendant powiatowy MO postulował utworzenie w gminach „pomocniczej” milicji, która pełniłaby dyżury w dzień i w nocy. Jej celem było np. natychmiastowe zawiadamianie o przestępstwach¹⁰⁵. Te grupy samoobrony *de facto* jednak nie działały, bowiem nie posiadały broni¹⁰⁶.

Starosta przysyłał informacje o działaniach czerwoarmistów wojewodzie, ten z kolei przekazywał je Pełnomocnikowi do spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszczy¹⁰⁷. Kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Chojnicach niejednokrotnie zgłaszał przestępstwa bezpośrednio komendzie wojennej¹⁰⁸, a we wrześniu delegacja wojewódzkich oficjeli wspominała o problemach K. Rokossowskiemu¹⁰⁹. Jednak interwencje polskiej administracji u władz sowieckich nie przynosiły żadnych skutków, mimo że komendant w Chojnicach obiecał sprawę przestępczości załatwić¹¹⁰. Sekretarz PPS narzekał, że aparat bezpieczeństwa nie umiał poradzić sobie z problemem maruderstwa w powiecie¹¹¹.

W sytuacji, gdy udało się ująć czerwoarmistów odpowiedzialnych za przestępstwa, odstawiano ich do komendy wojennej w Chojnicach. Według Zbigniewa Peicherta w stolicy powiatu ogłaszano publiczną egzekucję żołnierza sowieckiego, który złamał prawo¹¹².

¹⁰⁴ AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945 r., Chojnice, 8 I 1946 r., k. 42.

¹⁰⁵ APB, UWP By, 599, Protokół spisany z przebiegu sesji burmistrzów i wójtów odbytej dnia 20 czerwca 1945 r., b.d., k. 11.

¹⁰⁶ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r., Chojnice, 3 VII 1945 r., w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4..., s. 193.

¹⁰⁷ APB, UWP By, 723, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy do Pełnomocnika dla spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 21 XII 1945 r., k. 428.

¹⁰⁸ AIPN By, 049/32, Raport nr IV, Chojnice, 18 VIII 1945 r., k. 3.

¹⁰⁹ APB, UWP By, 706, Sprawozdanie Pełnomocnika dla spraw związanych z Armią Czerwoną w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 21 IX 1945 r., k. 37–38.

¹¹⁰ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945 r., Chojnice, 4 VIII 1945 r., k. 18; Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r., Chojnice, 3 VII 1945 r., w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4..., s. 193; Z. Stromski, *Z przemilczanych...*, s. 3.

¹¹¹ APB, WK PPS By, 29, Protokół ze zjazdu sekretarzy powiatowych i grodzkich komitetów PPS województwa pomorskiego odbytego w Bydgoszczy w dniach 4 i 5 sierpnia 1945 r., b.p.

¹¹² Z. Peichert, dz. cyt., s. 2.

Jak uciążliwe i problematyczne było ściganie sowieckich przestępców świadczy sprawa Zakładów Opieki Społecznej w Chojnicach. Kierownictwo Zakładów zgłosiło kradzieże z zarządzanego przez siebie terenu milicji, która nakazała kierować pretensje do komendanta wojennego¹¹³. Ten z kolei polecił zwrócić się do milicji, by odszukała sprawców i poradził, by na straży obiektów wystawić stróża z kijem. Dyrektor zdawał sobie jednak sprawę, że w taki sposób nie powstrzyma krasnoarmiejców¹¹⁴, a komendant MO stwierdził, że nie jest w stanie delegować funkcjonariuszy do pilnowania ogrodu. Zasugerował zgłoszenie się do starostwa powiatowego w celu powołania straży ochrony obiektów państwowych. Zaznaczył, że należy złożyć wniosek o pozwolenia na broń dla wartowników, a ponadto uzyskać zgodę na posiadanie broni w UB¹¹⁵.

Kierownik PUBP w Chojnicach zaznaczał, że czerwonoarmiści na terenie powiatu byli sprawcami dużej liczby przestępstw¹¹⁶. Starosta w połowie roku informował wojewodę pomorskiego, że mieszkańcy powiatu byli „terroryzowani” przez żołnierzy Armii Czerwonej, którzy często dokonywali gwałtów i dopuszczali się kradzieży¹¹⁷. Jego zdaniem miejscowi wykonywali zarządzenia władz o tyle, o ile przeszkód nie czyniły oddziały sowieckie¹¹⁸.

Polskie władze sporządzały wykazy wykroczeń czerwonoarmistów, jednak informacje na ten temat są skromne. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Jak stwierdzał szef Wydziału Służby Zewnętrznej Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy, kpt Aleksander Kaczorkiewicz, komendy powiatowe i podległe im posterunki przedkładały inne statystki staroście powiatowemu, a inne komendzie wojewódzkiej¹¹⁹. Ponadto, przestępstw było najpewniej o wiele więcej, bowiem – jak odnotowywał starosta, a także szef Wydziału Polityczno-Wychowawczego

¹¹³ APB, UWP By, 2492, Odpis pisma Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Chojnicach do Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach, Chojnice, 4 VII 1945 r., b.p.

¹¹⁴ APB, UWP By, 2492, Odpis pisma Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach do Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Chojnicach, Chojnice, 9 VII 1945 r., b.p.

¹¹⁵ APB, UWP By, 2492, Odpis pisma Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Chojnicach do kierownika Krajowych Zakładów Opieki Społecznej w Chojnicach, Chojnice, 11 VII 1945 r., b.p.

¹¹⁶ AIPN By, 049/32, Raport nr IV, Chojnice, 18 VIII 1945 r., k. 3.

¹¹⁷ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r., Chojnice, 3 VII 1945 r., w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4..., s. 193; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945 r., Chojnice, 4 VII 1945 r., k. 14.

¹¹⁸ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945 r., Chojnice, 4 VII 1945 r., k. 14.

¹¹⁹ APB, UWP By, 822, Pismo szefa Wydziału Służby Zewnętrznej KW MO w Bydgoszczy do wojewody pomorskiego w Bydgoszczy, b.d., k. 117.

KW MO w Bydgoszczy, ppor. Józef Chilimoniuk – ludność nie zgłaszała ich odpowiednim służbom¹²⁰.

Wiosną Komenda Powiatowa MO podawała zestawienia liczbowe popełnionych przestępstw, jednak bez wskazania sprawców. W lipcu przedłożyła pierwsze sprawozdanie, w którym wyszczególniała przestępstwa dokonane przez Sowieców; zabójstw – 1, do tego najprawdopodobniej na ich konto można zaliczyć śmiertelną ofiarę potrącenia przez wojskowy samochód i jedno postrzelenie, kradzieży – 6¹²¹. Następnie w sierpniu zarejestrowano zabójstwo Antoniego Kobierowskiego z Rytla i 38 kradzieży¹²².

Według danych milicyjnych w okresie od 22 lutego do 15 maja 1945 roku w powiecie chojnickim krasnoarmiejcy dokonali pięciu zabójstw, 104 gwałtów, 209 kradzieży, jednego pobicia i spowodowali 15 pożarów¹²³.

Starosta nie prowadził szczegółowego wykazu przestępstw z podziałem na kategorie. We wrześniu wynotował poważniejsze wykroczenia: podpalenie budynku w majątku zarządzanym przez Sowieców¹²⁴ – jednakże w innym piśmie podawano, że podejrzanym był rosyjski cywil¹²⁵; napad rabunkowy na urzędnika kolejowego; dużą kradzież podkładów kolejowych¹²⁶. W październiku podawał 22 napady i kradzieże, ofiarami byli głównie pracownicy kolejowi¹²⁷. W listopadzie czerwonoarmięści napadali na przechodniów na ulicach, okradali sklepy, m.in. skład spożywczy, którego właścicielkę dodatkowo pobito. Na ironię zakrawa fakt, że szeregu przestępstw dokonano 7 listopada po akademii upamiętniającej wybuch rewolucji bolszewickiej. Wówczas pod pozorem legitymowania na ulicach okradziono z kosztowności kilkadziesiąt osób. Ponadto, rozbrojono i okradziono funkcjonariusza

¹²⁰ APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945 r., Chojnice, 30 XI 1945 r., k. 67; AIPN, 1550/795, Raport za czas od 15 do 30 kwietnia 1945 r., Bydgoszcz, 11 V 1945 r., k. 24.

¹²¹ AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 4.VI do 8.VII.45 r., Chojnice, 8 VII 1945 r., k. 71.

¹²² AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 31.7 do 30.8.1945 r., Chojnice, 31 VIII 1945 r., k. 72.

¹²³ AIPN, 1550/795, Raport za czas 1–20 maja 1945 r., Bydgoszcz, 24 V 1945 r., k. 32.

¹²⁴ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945 r., Chojnice, 30 IX 1945 r., k. 37.

¹²⁵ APB, UWP By, 588, Pismo starosty powiatowego w Chojnicach do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy, Chojnice, 15 IX 1945 r., k. 31.

¹²⁶ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945 r., Chojnice, 30 IX 1945 r., k. 37.

¹²⁷ APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945 r., Chojnice, 31 X 1945 r., k. 35.

UB, a także właścicielkę i gości znajdujących się w jednej z restauracji. Ostatecznie zgłoszono 16 wypadków kradzieży¹²⁸.

W powiecie zdarzały się wypadki, gdy to żołnierze sowieccy zostali zabici bądź byli ofiarami napadów. 13 lipca w Lipnicy dwóch krasnoarmiejców dokonało szeregu kradzieży. W pogon za sprawcami ruszyli zaalarmowani przez miejscową ludność funkcjonariusze MO. Doszło do szarpaniny, w wyniku postrzelenia na miejscu zginął jeden z Rosjan. Co ciekawe, ustalono, że obaj byli ubrani w cywilną odzież i na teren powiatu przybyli najprawdopodobniej z Niemiec¹²⁹. 9 października na szosie relacji Chojnice–Czersk 16 czerwonoarmistów prowadziło stado koni. Zaatakowała ich grupa ok. 20 osób, która zabrała wszystkie zwierzęta i uciekła¹³⁰. Być może ta sama nieustalona grupa zbrojna 15 października napadła na żołnierzy sowieckich pędzących zwierzęta i zabrała 26 koni. Według ustaleń operowała na terenie powiatu i miała kryjówkę w Rytle, jej członkowie w części byli ubrani w mundury polskich jednostek, pozostali nosili się po cywilnemu¹³¹.

Kilka wypadków pozostaje niepotwierdzonych; w sprawozdaniu wojewódzkiego komitetu PPS za okres maj–czerwiec znajduje się informacja, że w powiecie chojnickim prawdopodobnie zabity został komendant wojenny¹³², choć w innych dokumentach brak informacji na ten temat. 16 lipca we wsi Lichnowy trzech żołnierzy miało zostać zabitych przez milicjantów podczas rabunku. Jednak urzędnik spisujący raport nie był w stanie potwierdzić tego wydarzenia¹³³.

Analizując zebrany materiał, można podjąć próbę zrekonstruowania nastrojów społecznych i stosunku mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego do Armii Czerwonej w 1945 roku.

Część mieszkańców mogła sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa, jakie związane było z wkroczeniem sowieckiego wojska. Niektórzy posiadali w rodzinie byłych oficerów carskiej armii, „hallerczyków” czy legionistów¹³⁴. Inni brali udział w wojnie z bolszewikami, których nazywano „antychrystami”; z Borowego

¹²⁸ APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945 r., Chojnice, 30 XI 1945 r., k. 67.

¹²⁹ APB, UWP By, 835, Raport Komendanta Powiatowego MO Jana Maciopy, Chojnice, 14 VII 1945 r., k. 123; Zob. także APB, UWP By, 723, Pismo Referatu Społeczno-politycznego Starostwa Powiatowego w Chojnicach, Bydgoszcz, 16 VII 1945 r., k. 181.

¹³⁰ AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945 r., Chojnice, 8 I 1946 r., k. 41.

¹³¹ AIPN, 636/1422, Meldunek operacyjny nr 25, k. 196.

¹³² APB, WK PPS By, 34, Sprawozdanie Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS w Bydgoszczy z działalności za czas od 1.V do 25.VI.45 r., b.d., k. 159.

¹³³ APB, UWP By, 723, Pismo Referatu Społeczno-politycznego Starostwa Powiatowego w Chojnicach, Bydgoszcz, 16 VII 1945 r., k. 181.

¹³⁴ Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, Relacja Haliny Urbanik, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/halina-urbanik,584.html> [dostęp 7 X 2020 r.].

Młyna walczyło ok. 30 osób¹³⁵, np. A. Lemańczyk przeczuwał kłopoty w 1945 roku i ukrywał się. Inni, będąc żołnierzami Wojska Polskiego, zetknęli się z Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku, zostali wzięci do niewoli, a po wojnie wrócili w rodzinne strony¹³⁶. Polacy, którzy odbywali służbę w Wehrmachcie podczas II wojny światowej, mieli kontakt z żołnierzami, którzy walczyli z Armią Czerwoną na froncie wschodnim. Ci przekazywali im wiedzę na temat Sowietów¹³⁷. W 1945 roku przez Chojnice przejeżdżali uciekinierzy z Prus Wschodnich, opowiadali „straszne historie” o czerwonoarmistach¹³⁸. Przed wejściem sowieckiej armii Niemcy ostrzegali przed nią Polaków. Jeden z młodych mieszkańców Chojnic w konfrontacji z krasnoarmiejcem przypomniał sobie, jak Niemiec mówił mu, że będą gwałcić, rabować i podpalać¹³⁹.

Świadomość skutków obecności Armii Czerwonej w Polsce, przynajmniej w jakiejś części, mieli członkowie podziemia. Już w 1941 roku część z nich zdawała sobie sprawę, że zwycięstwo ZSRS nad Niemcami oznaczało dla Polski niebezpieczeństwo¹⁴⁰. 5 stycznia 1945 roku komendant pomorskiego Okręgu AK, płk Jan Pałubicki, wydał rozkaz nieudzielania pomocy sowieckiemu wojsku i eliminowania z własnych szeregów osób przychylnych komunistom¹⁴¹. Przed Sowietami miejscową ludność ostrzegali Alojzy Bruski z „Gryfa Pomorskiego”¹⁴².

W trakcie walk o Chojnice mieszkańcy ukrywali się w piwnicach, czasami przez kilka dni. W obawie przed żołnierzami, zarówno niemieckimi jak i sowieckimi, wychodzili z nich tylko w obliczu konieczności. Część mieszkańców paraliżował strach, zwłaszcza kobiety, a sytuację pogarszał fakt, że większość mężczyzn była nieobecna¹⁴³.

Z. Peichert opisywał, jak w Chojnicach mieszkańcy wyszli przywitać pierwszego ujrzanego żołnierza sowieckiego z poczęstunkiem i czymś do picia, które

¹³⁵ B. Reszka, *Ich losy...*, s. 106, 137, 167, 219–220, 277.

¹³⁶ Tamże, s. 274.

¹³⁷ Tamże, s. 332.

¹³⁸ *II wojna światowa we wspomnieniach Haliny Szymańskiej z d. Jurgawka*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 208.

¹³⁹ Z. Steinke, *Wspomnienia...*, s. 55.

¹⁴⁰ FAPAK, M: 421/1047 Pom, Teczka osobowa Bernarda Szczęsnego, Bernard Szczęsny – Sprawa „Gryfa Pomorskiego”, k. 32–33.

¹⁴¹ Rozkaz Komendanta Okręgu Pomorze AK, płk J. Pałubickiego, dot. postępowania w okresie niemieckiej ewakuacji i wkroczenia wojsk sowieckich, w: *Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach*, oprac. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, Toruń 1991, s. 140.

¹⁴² B. Reszka, *Czas zła...*, s. 11.

¹⁴³ K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 589, 593; M. Wałdoch, *Polityka faktów...*, s. 71; J. Malicki, dz. cyt., s. 192; Wspomnienie Teofila Świetlika, M. Wałdoch, *Polityka faktów...*, s. 63.

odtrącił i okradł zebranych z zegarków i kosztowności¹⁴⁴. Już sam wygląd sowieckiego wojska robił bardzo złe wrażenie.

We wsi Borowy Młyn pochód Armii Czerwonej odbierany był z mieszanymi uczuciami. Niektórzy, mając obawy, opuścili wieś i przenieśli się do rodzin w innych miejscowościach. Część nie spodziewała się fali terroru, wywózek i przestępstw. Mężczyźni, którzy pod koniec okupacji ukrywali się, wyszli z ukrycia, wierząc, że zostali oswobodzeni. W konsekwencji wielu z nich znalazło się w sowieckim areszcie, a następnie w obozach pracy na terenie ZSRS. Jeden z aresztowanych nie mógł uwierzyć, że czerwonoarmiści byli zdolni ukraść buty, które kazali mu zdjąć, a inny, że w wieku sześćdziesięciu lat może grozić mu aresztowanie. Władysław Kulesza opisywał, że działalność Armii Czerwonej była dla (części) konspiratorów niezwykle bolesna i w sytuacji, gdy przez lata walczyli ze zniechęconymi Niemcami, najpewniej niezrozumiała¹⁴⁵. Niektórzy stracili złudzenia i zaczęli się ukrywać¹⁴⁶.

Wielokrotnie już przy pierwszym kontakcie okazywało się, że miejscowi znaleźli się w dramatycznej sytuacji. W gospodarstwie w Nierostowie odnaleziono radio, więc czerwonoarmiści ustawili dziewięcioosobową rodzinę do rozstrzelania: „wówczas ojciec Gawinowej padł na kolana, zaczął im tłumaczyć, że są Polakami, że czekali na wyzwolenie, a dlaczego teraz chcą ich zabić”¹⁴⁷. Ostatecznie puszczono ich wolno. Jan Władysław Sznajder, dowódca oddziału AK „Jedliny-102”, operującego w Borach Tucholskich, relacjonował: „nastąpił krótki okres radości z wyzwolenia i faktu przeżycia w trudnych chwilach końcowych dni okupacji hitlerowskiej”¹⁴⁸, po czym rozpoczęły się aresztowania.

We wrześniu, gdy zapowiedziano, że w mieście pojawi się kilka tysięcy żołnierzy sowieckich, którym trzeba będzie udostępnić już umeblowane lokale, zapanowało niezadowolenie. Ludność obawiała się ekscesów, głodu i utraty wyposażenia. Nie zgadzano się z tą decyzją, zwłaszcza, że Sowietci stacjonowali w Chojnicach przez bardzo długi czas¹⁴⁹.

W listopadzie kierownik PUBP w Chojnicach informował o wrogim stosunku tutejszej ludności, w tym przesiedleńców ze Wschodu, do Armii Czerwonej i komunizmu. Prognozował, że poprawa nie nastąpi: „[...] trzeba będzie naprawdę

¹⁴⁴ Z. Peichert, dz. cyt., s. 2.

¹⁴⁵ FAPAK, M: 33/642 Pom, Teczka osobowa Władysława Kuleszy, Władysław Kulesza – Mój okupacyjny los. Relacja z lat 1939–1945, k. 59.

¹⁴⁶ B. Reszka, *Ich losy...*, s. 34, 88, 237, 255, 352–353; B. Reszka, *Czas zła...*, s. 11–12, 17.

¹⁴⁷ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 18.

¹⁴⁸ FAPAK, M: 367/980 Pom, Teczka osobowa Czesława Fredrycha, Biografia Czesława Fredrycha, Tułowice, 29 I 1993 r., k. 10.

¹⁴⁹ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945 r., Chojnice, 30 IX 1945 r., k. 38.

dużo cudów, aby Polak tutejszy podał braterską dłoń Rosjaninowi”. Zaznaczał, że Polacy czuli przewagę cywilizacyjną przy obcowaniu z czerwonarmistami¹⁵⁰. Zachodziło tu podobne zjawisko jak to opisywane we wrześniu 1945 r. w raporcie Rządu RP na Uchodźstwie:

uczucie to [negatywny stosunek do żołnierzy Armii Czerwonej – RŁ] wypływa z poczucia znacznej wyższości kulturalnej Polaka w porównaniu z obywatelem sowieckim. Każdy Polak z tłumu, nawet najniższe sfery społeczne, widzą barbarzyństwo oficera i żołnierza sowieckiego, widzi wojsko sowieckie jako barbarzyńską hordę łupieżczą [...] ¹⁵¹.

Komendant Powiatowy MO w Chojnicach, ppor. Bolesław Mazanka, w kwietniu informował, że ludność była zrezygnowana, nie angażowała się społecznie, na co wpływ miały przede wszystkim przestępstwa żołnierzy¹⁵². Według starosty stosunek miejscowych do Sowieców był negatywny, bojaźliwy, nieufny, najwyżej obojętny¹⁵³. Tak samo łączył to z kryminalną działalnością. Uważał, że nastawienie uległoby poprawie, gdyby ustały przestępstwa¹⁵⁴. Tak miało się stać, jego zdaniem, w grudniu, gdy ich ilość spadła¹⁵⁵.

Niekiedy właśnie starosta stwierdzał w sprawozdaniach, że stosunek Polaków do Armii Czerwonej był „zadawalający”¹⁵⁶ albo że się poprawił¹⁵⁷. Jednak wydaje się to nieprawdopodobne, zwłaszcza że pisał tak np. w październiku, gdy zarejestrowano dużą ilość przestępstw.

¹⁵⁰ Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego, Chojnice, 8 XI 1945 r., w: *Rok pierwszy...*, s. 352–353.

¹⁵¹ Cyt. za: *Polska pod reżimem komunistycznym. Sprawozdanie z sytuacji w kraju (1944–1949)*, wstęp i oprac. J. Mysiakowska-Muszyńska, W. J. Muszyński, Warszawa 2015, s. 207.

¹⁵² AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 14.IV do 27.IV.1945 r., Chojnice, 27 IV 1945 r., k. 67v–68.

¹⁵³ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r., Chojnice, 3 VII 1945 r., w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4..., s. 193; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945 r., Chojnice, 4 VIII 1945 r., k. 18; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945 r., Chojnice, 30 IX 1945 r., k. 37.

¹⁵⁴ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945 r., Chojnice, 4 VII 1945 r., k. 16.

¹⁵⁵ APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945 r., Chojnice, 31 XII 1945 r., k. 53.

¹⁵⁶ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945 r., Chojnice, 4 VII 1945 r., k. 16.

¹⁵⁷ APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945 r., Chojnice, 31 X 1945 r., k. 35.

Zdaniem Z. Peicherta Polacy nie uważali Sowietów za wyzwolicieli. Ich obecność odbierali jako formę kolejnej okupacji¹⁵⁸. Wyczekiwali opuszczenia powiatu przez Armię Czerwoną, żywili też nadzieję na przybycie polskiego wojska¹⁵⁹. O ówczesnych nastrojach świadczy fakt, że przesiedleńcy ze Wschodu nie chcieli osiedlać się w powiecie z uwagi na działalność żołnierzy¹⁶⁰.

Zdarzały się przypadki, że czerwonoarmiści zostawili po sobie dobre wspomnienia. J. Malicki wspominał komendanta wojennego Człuchowa, który pomógł jego rodzinie zorganizować pościel, naczynia i inne potrzebne sprzęty codziennego użytku¹⁶¹. Żołnierze z pierwszego rzutu dzielili się jedzeniem z Polakami w piwnicach i ostrzegali kobiety przed gwałtami, zalecając, by się „obrzydziały”¹⁶². Z. Peichert pamiętał epizod, gdy w Chojnicach czerwonoarmista kazał wydoić krowę i mleko dać dzieciom. W jednej z wsi Rosjanin przyprowadził do gospodarstwa i ofiarował Polce młodego konia z nową uprzężą¹⁶³.

W 1945 roku na omawianym terenie zginęło w trakcie walk bądź zmarło z odniesionych ran kilka tysięcy żołnierzy sowieckich. Niemal 3 tys. pochowano na cmentarzach w Chojnicach, Czersku, Nowym Dworze, Upiłce i Żalnie. Kilka ciał złożono w stolicy powiatu w grobach na rynku, obok ustawiono czołg¹⁶⁴. Według oficjalnych przekazów w uroczystościach pogrzebowych brały udział delegacje i tysiące mieszkańców¹⁶⁵.

Wbrew nastrojom społecznym opisanym w niniejszym artykule w Chojnicach w lutym 1949 roku odsłonięto tablicę upamiętniającą wkroczenie Armii Czerwonej, a w 1950 roku Pomnik Zwycięstwa z wizerunkami sowieckiego i polskiego żołnierza¹⁶⁶.

Za przykład tego, jak utrwalany był w peerelowskiej literaturze zmanipulowany mit wyzwolenczego i sojuszniczego wojska sowieckiego, posłużyć mogą

¹⁵⁸ Z. Peichert, dz. cyt., s. 2.

¹⁵⁹ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945 r., Chojnice, 31 VIII 1945 r., k. 25

¹⁶⁰ AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy w Warszawie, 609, Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Miejskich i Powiatowych Oddziałów Informacji i Propagandy, który odbył się w dniu 15 czerwca 45 r., b.d., k. 32.

¹⁶¹ J. Malicki, dz. cyt., s. 193.

¹⁶² Z. Steinke, *Wspomnienia Chojniczanina...*, s. 45–46; Z. Steinke, *Wyzwolenie...*, s. 7; S. Gierszewski, *Zanim nadeszło wyzwolenie*, „Słowo Powszechne”, 18 II 1975 r.

¹⁶³ B. Reszka, *Czas zła...*, s. 72.

¹⁶⁴ W. Look, dz. cyt., s. 102; Więcej zob. Z. Stromski, *Polegli niosąc wyzwolenie ziemi chojnickiej z hitlerowskiej niewoli*, „Zeszyty Chojnickie” 1980, nr 10, s. 65–103.

¹⁶⁵ Fr. Lemańczyk, *Z życia Chojnic. Święto Pierwszego Maja*, „Ziemia Pomorska”, 9 V 1945 r., s. 6; *Z życia Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 19 V 1945 r., s. 4.

¹⁶⁶ K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 650–652.

wydrukowane wspomnienia Jana Knuta, członka „Gryfa Pomorskiego”, który opisał zakończenie partyzanckiej działalności: „Wojsko radzieckie przyjęło nas bardzo gościnnie i z pełnym podziwem”¹⁶⁷. Z kolei jego brat Teofil, z tego samego oddziału, w relacji wydanej w 1990 roku szczegółowo opisał okoliczności aresztowania konspiratorów przez czerwonooarmistów i deportację do ZSRS. J. Knut w rodzinne strony wrócił w czerwcu 1946 roku¹⁶⁸.

Abstrakt

Artykuł opisuje stosunek mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego do Armii Czerwonej w 1945 r. w kontekście działalności żołnierzy sowieckich. Przez kilka miesięcy po wyparciu Niemców wojsko sowieckie było dominującą siłą w życiu polityczno-społeczno-gospodarczym regionu: uczestniczyło w powoływaniu lokalnych władz oraz nadzorowało ich powstawanie i działanie; przeprowadzało aresztowania i wywózki cywili i członków podziemia do obozów pracy na terenie ZSRS. Od pierwszych chwil Armia Czerwona zajmowała obiekty przemysłowe i rolnicze, skąd wywoziła wyposażenie, inwentarz żywy i płody rolne. Przez cały rok czerwonooarmiści popełniali szereg przestępstw, od dewastacji i drobnych kradzieży, przez rabunki, podpalenia, kłusownictwo, po pobicia, postrzelenia, potrącenia samochodami, masowe gwałty (w tym nastolatek) i zabójstwa. Na konto Rosjan zapisać można co najmniej kilka ofiar śmiertelnych. Ustalenie całkowitej liczby przestępstw jest niemożliwe, choćby z tego powodu, że ludność nie zgłaszała odpowiednim organom wszystkich incydentów. Ponadto działalność żołnierzy utrudniała funkcjonowanie polskich urzędów czy instytucji. Część mieszkańców powitała Armię Czerwoną z radością, jej wejście oznaczało bowiem zakończenie niemieckiej okupacji. Z biegiem czasu stosunek do żołnierzy ulegał powszechnemu pogorszeniu, wzbudzali oni strach. Ludność odnosiła się do sowieckiego wojska z wrogością i nieufnością, uważano np. że okupuje ono Polskę. Część mieszkańców swoją niechęć do ZSRS mogła wynieść jeszcze z czasów II RP, niektórzy brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Powszechność przestępstw, a także negatywne oceny Armii Czerwonej potwierdzają dokumenty wytworzone m.in. przez polski aparat bezpieczeństwa (Milicję Obywatelską, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego) oraz relacje mieszkańców. Dodać należy, że niektórzy czerwonooarmiści zostawili po sobie pozytywne wspomnienia.

¹⁶⁷ *Wspomnienia dowódcy „grupy Knutów”*, w: *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939–1945*, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986, s. 49.

¹⁶⁸ S. Janke, E. Szczesiak, *Kolce syberyjskiej róży*, Gdańsk 1990, s. 29–35.

Michał Folega

Walentyna Janta-Polczyńska (1913–2020) – ostatni pracownik rządu RP na uchodźstwie

Życiorys na podstawie: wspomnień autora oraz: M. Folega, *Niezwykła kobieta z Nowego Jorku*, „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski” 2020, nr 2 (55), s. 5–12; T. Lachowicz, *Pani Wala*, „Kurier Plus”, nr 1336 (1636) z 18.04.2020 r., s. 1 i 12; T. Lachowicz, *Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP dla Walentyny Janta-Polczyńskiej*, „Kurier Plus”, nr 1003 (1303) z 23.11.2013 r., s. 6; *Byłam sekretarką Sikorskiego*, „Dziennik Polski”, nr 125 z 29.05.1992 r., s. 7.

Słowa kluczowe: Walentyna Janta-Polczyńska, II wojna światowa, generał Władysław Anders, sekretarka, rząd RP na uchodźstwie, USA, emigracja, Aleksander Janta-Polczyński, literatura

Walentyna Janta-Polczyńska de domo Stocker primo voto Pacewicz urodziła się 1 lutego 1913 roku we Lwowie jako córka Karoliny Kochanowskiej, której ojciec Cyryl Kochanowski był profesorem leśnictwa na Uniwersytecie Lwowskim oraz Ludwika Stockera (1879–1932) – inżyniera przemysłu naftowego. Dziad jej Anglik – William Stocker – był jednym z pionierów przemysłu naftowego w Małopolsce. Ojciec Walentyny także aktywnie działał na rzecz rozwoju kopalnictwa w Polsce, m.in. z jego inicjatywy w 1931 roku powstał Instytut Przemysłu Naftowego w Krośnie, założył laboratorium chemiczno-gazowe dla zagłębia krośnieńskiego oraz był inicjatorem budowy pomnika Ignacego Łukasiewicza w Krośnie¹. Jak mówiła to „tatuś” – opowiadając jej o książkach zgromadzonych w swojej biblioteczce i podarowując co cenniejsze egzemplarze – nauczył ją szacunku i miłości do książek. Dzieciństwo – szczęśliwe i beztrioskie – upłynęło Walentynie w Krośnie, gdzie ojciec na co dzień pracował.

Po śmierci ojca, w 1932 roku, Walentyna wraz z matką, siostrą Krystyną oraz bratem Andrzejem przeprowadziła się ponownie do Lwowa.

Pod koniec 1938 roku, wbrew woli rodziny, zdecydowała się wyjechać do Londynu, aby pobierać naukę języka angielskiego. Do Londynu wybrała się prywatnym statkiem dostarczającym węgiel do Anglii, tzw. „Roburem”. W Londynie – jak

¹ J. Lubaś, *Wkład Instytutu Nafty i Gazu w rozwój naftowego szkolnictwa zawodowego w Polsce*, „Nafta-Gaz” 2017, nr 7, rok LXXIII, s. 518.



Walentyna Stocker w czasach młodości

wspominała – żyła bardzo skromnie, ale szczęśliwie – zabrała ze sobą niewiele pieniędzy, ponieważ trudno było wówczas dostać pozwolenie na kupno i wywóz z Polski obcej waluty. Matka przesyłała jej 14 funtów miesięcznie. W szkole, oprócz języka, uczennice otrzymywały przygotowanie z podstaw księgowości i prowadzenia biura. Studia trwały zaledwie rok. W lipcu 1939 roku, z powodu coraz bardziej wyczuwalnej wojny, konsul polski zaczął wysyłać polskich studentów z powrotem do kraju. Walentynie, pod pretekstem konieczności zdania dodatkowego egzaminu, pozwolono zostać w Londynie do sierpnia, nakazując jednocześnie zgłoszenie się niezwłocznie do konsulatu po złożonym egzaminie. Nie zgłosiła się, wobec czego nie wróciła do Polski.

Krótko przed wybuchem II wojny światowej, z racji zablokowania przelewów przychodzących od rodziny przez niemieckie banki, została bez pieniędzy i jakichkolwiek perspektyw finansowych. Mieszkała wtedy z przyjaciółką „na gapę” w pomieszczeniu znajdującym się na strychu jednej z kamienic, wychodząc z niego tylko pod nieobecność właściciela. Z racji coraz liczniej pojawiających się wówczas w Londynie polskich delegacji, prowadzących rozmowy i rokowania, wzrosło zapotrzebowanie na polski personel w placówkach dyplomatycznych. Od polskiego attaché otrzymała propozycję pracy w ambasadzie. Początkowo odmówiła, tłumacząc koniecznością ukończenia edukacji, jednak wobec próśb uległa propozycji.

1 września 1939 roku zatrudniona została w Ambasadzie Polskiej w Londynie w charakterze „umysłowego pracownika kontraktowego w służbie Ministerstwa Spraw Zagranicznych” – jak wymieniono w umowie o pracę zawartej 31 sierpnia 1939 roku, zawartej pomiędzy Walentyną Stocker a Antonim Jażdżewskim (1887–1967), radcą Ambasady Polskiej w Londynie.

Od czerwca 1940 roku pracowała w sekretariacie Premiera i Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego (1881–1943), który po kapitulacji Francji przedostał się z rządem do Anglii. Jak mówiła, tę ostatnią pracę otrzymała przypadkowo – po przybyciu generała do Londynu zadzwoniono do ambasady, by przysłać do jego biura urzędniczkę. Starsze, pracujące w ambasadzie kobiety nie miały ochoty zmieniać

swojego miejsca zatrudnienia. Z racji najkrótszego stażu oddelegowano Walentynę. Z maszyną do pisania na kolanach, taksówką udała się do Hotelu Dorchester, gdzie mieściła się siedziba sekretariatu Władysława Sikorskiego. Wspominała go jako człowieka serdecznego, ujmującego, delikatnego i cierpliwego. Generał potrafił ściśle oddzielać swoje funkcje Premiera od Naczelnego Wodza – w hotelu był Premierem, po pracy natomiast przyodziewał mundur i udawał się do sztabu wojskowego. Walentyna Stocker była jedną z nielicznych osób w otoczeniu Sikorskiego, obok adiunkta kpt. Janusza Tyszkiewicza i dr. Józefa Retingera (1888–1960), która biegle znała język angielski. Pisała dyktowane osobiście przez Sikorskiego tajne listy i notatki. Stała się dla Władysława Sikorskiego osobą najwyższego zaufania – osobistą asystentką i tłumaczką. Organizowała pracę Sekretariatu Premiera oraz uczestniczyła w wielu najważniejszych spotkaniach. Była bardzo ceniona przez członków rządu i aliantów z racji swej dyskrecji, uczciwości, inteligencji, błyskotliwości i doskonałej znajomości języka angielskiego. Przy kubku ciepłej herbaty lub lampce wytrawnego wina opowiadała o życiu przed kilkudziesięcioma laty w Londynie, zadziwiając przy tym drobiazgową pamięcią. Mówiła nie tylko o poważnych wydarzeniach, ale wspominała również zabawne epizody, jak choćby ten, kiedy to pewnego dnia, tuż przed wyprawą do Rosji, generał obarczył ją obowiązkiem zakupu „ciepłej” bielizny. Za miejsce zakupu wybrała sobie jeden z największych wówczas domów towarowych Harrods w Londynie – gdy ekspedient zapytał Walentynę o rozmiar – ta zawstydzona i skrępowana odparła – „na oko to w Pana rozmiarze”...

24 października 1940 roku poślubiła oficera Polskiej Marynarki Wojennej – komandora Wilhelma Pacewicza (1913–2004).

Wilhelm Pacewicz urodził się 20 listopada 1913 roku jako syn Edwarda Pacewicza i Agrypiny z Ołowianików. W 1934 roku ukończył Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, a następnie jako oficer wachtowy służył kolejno na ORP „Wicher”, ORP „Rybitwa”, ORP „Wilia”, a także na żaglowcu szkolnym „Iskra”. Na tym ostatnim okręcie zastał go wybuch II wojny światowej. Przez Francję przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie od stycznia 1940 roku służył w Kierownictwie Marynarki Wojennej w Londynie. Od kwietnia 1940 roku komandor Wilhelm Pacewicz uczestniczył w operacji desantowo-morskiej w bitwie o Narwik. 15 grudnia 1941 roku na polskim niszczycielu „Krakowiak” brał udział w ataku na niemiecką bazę w Rheine na Lofotach, którego celem było zniszczenie niemieckich urządzeń w porcie i znajdujących się tam punktów obserwacyjnych, a następnie wykorzystanie portu jako bazy do zwalczania niemieckiej żeglugi w tym rejonie. W sierpniu 1942 roku na okręcie ORP „Ślązak” uczestniczył w operacji „Jubilee”, której celem było lądowanie wojsk alianckich pod Dieppe. W lipcu 1943 roku Pacewicz, jako zastępca dowódcy ORP „Ślązak”, osłaniał desant wojsk alianckich na Sycylii.



W pracy jako sekretarka Premiera i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego.
Londyn 1941 rok

W 1946 roku małżeństwo Walentyny i Wilhelma Pacewiczów zakończyło się rozwodem. W 1949 roku Pacewicz wyjechał do Kanady, gdzie pływał na statkach handlowych. W latach 1955–1965 pracował w Canada Air oraz studiował na Uniwersytecie w Montrealu. W 1967 roku przeprowadził się do USA, gdzie pracował firmie Boeinga w Seattle. Zmarł w 2004 roku².

Walentyna Pacewicz była pomysłodawczynią nazwy oraz od listopada 1942 roku, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, z polecenia dr Józefa Retingera i przy aprobachce generała Władysława Sikorskiego, spikerką tajnej polskiej radiostacji „Świt” nadającej z Bletchley Park pod Londynem na teren okupowanej Polski. Radiostacja stworzona została przez specjalny departament angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (*Foreign Office*). Wśród Polaków miała stworzyć wrażenie nadającej z terenów Polski. Jej celem było podniesienie na duchu walczących Polaków, mobilizowanie do walki, ale przede wszystkim umocnienie i podkreślenie w okupowanej Polsce prestiżu Wielkiej Brytanii i aliantów. W celu uprawdopodobnienia nadawania z kraju, radiostacja stosowała różnego typu zabiegi. Przerywano niespodziewanie audycję, pod pretekstem grożącego niebezpieczeństwa, dodawano głos szczękającego psa, co miało sprawiać wrażenie

² <https://archive.polishhome.org/ProfilesPacewicz.htm>, brak daty publikacji, [dostęp: 22.09.2021 roku].

nadawania ze wsi, podawano pogodę w Warszawie. „Świt” nadawała audycje dwa razy dziennie: o godz. 9:10 lub 11:10 (na fali 26 metrów) oraz 19:10 (na fali 31 metrów) czasu polskiego. Radiostacja odegrała ważną rolę w informowaniu obywateli o okrucieństwach Niemców. Dotychczasowe informacje trafiające do odbiorców cenzurowane były przez okupanta. To „Świt” informowała o likwidacji getta warszawskiego, czego niemieckie stacje radiowe nie podawały, ostrzegała – podając nazwiska – przed szczególnie niebezpiecznymi żołnierzami niemieckimi, informowała o egzekucjach dokonywanych na Polakach³. Wiadomości były przekazane z kraju do „Świtu” za pośrednictwem radiostacji kierowanej przez Zofię (1915–2010) i Stefana (1901–1989) Korbońskich. Retransmitowano je następnie przez rozgłośnię „Świt” ponownie do Polski. Jak wspominała Walentyna:

to było niesłychane, gdy siedząc w jakimś pubie w Londynie wśród rodaków słuchałam o radiostacji w Polsce i powtarzane wiadomości, które ja jeszcze niedawno pisałam w radiostacji i wygłaszałam przed mikrofonem. Ale obowiązywała nas absolutna tajemnica. Wiedziało o tym zaledwie kilka osób...

To Walentynie Pacewicz w 1943 roku generał Władysław Sikorski powierzył spisywanie na maszynie tajnego raportu Jana Karskiego. Dzięki niemu świat dowiedział o sytuacji politycznej i humanitarnej w okupowanej Polsce oraz o masowych mordach dokonywanych na cywilach przez III Rzeszę. „Przez kilkanaście dni z rzędu dyktował mi raport. Trzeba przyznać, że mózg i pamięć miał niesamowite. Dyktował nazwiska, dane z komputerową ścisłością. Po kilku godzinach takiego dyktowania był kompletnie wyczerpany” – wspominała. Raport gotowy był tuż przed wylotem Sikorskiego na Bliski Wschód. Nigdy nie mogła wybaczyć sobie tonu i sposobu, w jakim przeprowadziła ostatnią rozmowę z generałem. Krótco przed wylotem przyniosła Sikorskiemu przygotowany przez siebie raport. Kiedy mu go wręczyła, zapytał: „A co ja z tym zrobię, to przecież kilkadziesiąt stron tajnego dokumentu, który powinien być zabezpieczony”. Walentyna bez wahania odpowiedziała: „Panie generale, nie wiem co Pan z nim robi, ale Pan musi go wziąć. Najwyżej wyrzuci Pan do wody”. Jak mówiła, ton jej odpowiedzi brzmiący jak rozkaz, wypowiedziany przez cywilnego pracownika w stosunku do Premiera i Naczelnego Wodza, pozostawał głęboko niestosowny. Po tych słowach Sikorski obruszył się i powiedział, że nic absolutnie nie musi, po czym niezwłocznie dodał: „Ma Pani rację. Wezmę i wrzucę go do wody”. Spakował następnie dokumenty do swojej teczki z szyfrowanym zamkiem. Raport faktycznie wpadł do wody, ale razem z Władysławem Sikorskim. Nie miała wątpliwości, że katastrofa na Gibraltarze była wynikiem zamachu na życie generała, jak mówiła „zresztą nie pierwszym...”. Brała udział w identyfikacji zwłok, a następnie w przygotowaniu pogrzebu Władysława Sikorskiego. Współpracowała później z generałem

³ P. Stanek, „Świt” – tajna polska rozgłośnia w Londynie, wrzesień 1942–listopad 1944 roku, „Przegląd historyczno-wojskowy” 2012, t. 13 (64), nr 1 (239), s. 61–82.



W pracy jako sekretarka Premiera i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego.
Londyn 1941 rok

Władysławem Andersem (1892–1970) i generałem Kazimierzem Sosnkowskim (1885–1969).

Szczególnie blisko przyjaźniła się ze wspomnianym Józefem Retingerem (nazywanym przez nią Recio) – jednym z ojców Wspólnoty Europejskiej, szarą emnencją rządu londyńskiego, o którym opowiadała zabawne i często nieznanne historie. Retinger darzył ją sympatią, szacunkiem i wielkim zaufaniem. To dzięki niemu Walentyna poznała generała Władysława Andersa. Któregoś dnia Józef Retinger poprosił Walentynę o przygotowanie kolacji dla przyjaciół, którzy mieli odwiedzić go tego dnia. Walentyna zgodziła się i przez całą wieczór nie opuściła kuchni, nie chcąc zdradzić swojej obecności. W pewnym momencie do pomieszczenia wszedł Władysław Anders. Zdziwiony obecnością Walentyny, zapytał, jak się nazywa i skąd pochodzi. Słyszac, że ze Lwowa, dodał, czy zna Krystynę Dzierżanowską (zamężna z Romanem Feliksem Dzierżanowskim 1904–1995). Kiedy Walentyna odpowiedziała, że to jej siostra, generał Anders ukląkł, pocałował ją w rękę i powiedział: „gdyby kiedykolwiek potrzebowała pani pomocy, proszę zwrócić się do mnie. Pani siostra, opiekując się mną w szpitalu we Lwowie, uratowała mi życie. Nigdy nie zapomnę jej serdeczności i oddania”⁴. Przy pomocy Andersa Walentyna odnalazła po wojnie matkę.

⁴ W 1937 roku generał Władysław Anders objął dowództwo Nowogródzkiej Brygady Kawalerii stacjonującej w Baranowiczach, którą poprowadził do boju we wrześniu 1939 roku. Brygada,

W tym czasie poznała również swojego przyszłego męża Aleksandra Janta-Połczyńskiego (1908–1974), który, wydostawszy się z niewoli niemieckiej, dotarł do Londynu. Znajomość zaaranżowana została przez malarza Feliksa Topolskiego (1907–1989) oraz Józefa Retingera, który zaprosił ją na odczyt Aleksandra. Tak opowiadała o tym spotkaniu:

Był rok 1943, któregoś dnia doktor Retinger podszedł do mnie i powiedział „Wala dziś wieczorem idziemy na odczyt Polaka, który dopiero co wrócił z niemieckiego obozu”. Byłam tym bardzo zainteresowana, więc wyraziłam swoją aprobatę. Weszliśmy do sali, w której miało odbyć się spotkanie z Aleksandrem – zauważyłam młodego mężczyznę, o perfekcyjnej dykcji, bardzo wymęczonego przez wojnę – wiesz, nigdy nie pomyślałabym, że może zostać moim mężem...

Z Aleksandrem spotykała się następnie w pracowni Topolskiego, który zapraszał ich na herbatkę. Z uśmiechem wspominała owe spotkania:

Feliks miał jedną zasadę – rysunki, które uważał za nieudane, rzucał na podłogę, zaś te – które jego zdaniem były dobre – leżały na biurku. Często pozwalał mi zabierać sobie rysunki, które odrzucił. Kiedy podnosiłam je z podłogi i pokazywałam mu, pytał zdziwiony, skąd je wzięłam?! Kiedy odpowiadałam, że z podłogi, odpowiadał – nie, to niemożliwe, nigdy bym takiej ładnej pracy nie wyrzucił!

Kilka z tych rysunków ozdobiło dom Walentyny.

Po wojnie w latach 1945–1946, Walentyna Pacewicz, dzięki protekcji generała Władysława Andersa, pracowała we Frankfurcie nad Menem jako tłumacz w randze podporucznika kontraktowego w sekcji polskiej przy dowództwie wojsk amerykańskich w okupowanej części Niemiec. Pomagała tam uwolnionym jeńcom oraz więźniom obozów koncentracyjnych. Wtedy też dowiedziała się, że jej siostra Krystyna Dzierżanowska (1910–1944) zginęła 7 sierpnia 1944 roku razem z 10-letnim synem

wchodząca w skład Armii Modlin, prowadziła walki z Niemcami początkowo na granicy Prus Wschodnich. Powoli przesuując się na południe, stoczyła ciężkie walki m.in. w okolicach Płocka i Mińska Mazowieckiego. Kiedy Rosjanie przekroczyli granicę Rzeczypospolitej 17 września, brygada walczyła z Niemcami na Lubelszczyźnie, idąc w kierunku broniącego się Lwowa. Wobec zaciskającego się pierścienia wojsk niemieckich i stale rosnącego zagrożenia ze strony ich wschodnich sojuszników generał Anders postanowił rozproszyć oddziały na mniejsze grupy, które miały próbować przedostać się na Węgry. Podczas jednej z takich prób, 29 września 1939 roku w okolicach Sambora, generał Anders, będąc dwukrotnie ranny, dostał się do niewoli sowieckiej. Rannego generała przewieziono początkowo do Starego Sambora, jednak z racji pogarszającego się stanu zdrowia przetransportowano go do szpitala w Stryju, natomiast 1 października 1939 roku przewieziono go do Lwowa i umieszczono w szpitalu przy ul. Kurkowej 33. Dyrektorem szpitala była wówczas ciotka Walentyny Stocker. Do opieki nad generałem przydzielono siostrę Walentyny – Krystynę Stocker jako osobę najwyższego zaufania (za: R. Stawicki, *General Władysław Anders 1892–1970*, Biuro Informacji i Dokumentacji Kancelarii Senatu, grudzień 2006 roku, [dostęp online: 06.10.2021 roku]).



Podporucznik Walentyna Pacewicz
w amerykańskiej strefie okupacyjnej.
Niemcy 1946 rok

Jackiem (1934–1944) w powstaniu warszawskim, rozstrzelana z grupą innych kobiet i dzieci, z którymi ukrawała się w podziemiach jednej z kamienic. Powstałemu w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego ofiarowała listy oraz fotografie swojej siostry. Brat Walentyny, Andrzej Stocker, w 1940 roku aresztowany przez sowieckie NKWD, wywieziony został na Sybir. Po uwolnieniu z łagrów, w wyniku amnestii dla obywateli polskich na skutek układu Sikorski–Majski, dołączył do Armii Polskiej w ZSRR (Armii Andersa), z którą przedostał się do Iranu. Służył następnie w 2. Korpusie Polskim. Po wojnie wyemigrował do Kanady, gdzie mieszkał do śmierci.

W 1946 roku Walentyna wraz z matką – którą udało się sprowadzić z Polski – powróciła do Anglii, a w 1947 roku obie wyemigrowały do USA, zamieszkując w Nowym Jorku. Tam ponownie spotkała się z Janta-Połczyńskim.

17 września 1949 roku w Warszawie – leżącej niedaleko Buffalo – poślubiła Aleksandra Janta-Połczyńskiego – pisarza, poetę, podróżnika, zasłużonego i aktywnego działacza polonijnego, z którym przeżyła wspólnie 25 lat. Była największym wsparciem i przyjacielem męża w trudnych dla niego chwilach.

Aleksander informował swoich przyjaciół, w tym Melchiora Wańkowicza i Kazimierza Wierzyńskiego, o pewnej niespodziance, jaką wiąże z Warszawą. Wszyscy przewidywali radcostwo ambasady Polski Ludowej w Waszyngtonie lub Inne jeszcze wyższe stanowisko. Ba – Janta był nawet przez innych typowany na ambasadora w Boliwii. Nikt dosłownie nikt nie spodziewał się naszego ślubu...

Aleksander Janta-Połczyński – dla rodziny i przyjaciół po prostu Olo lub Janta – urodził się 11 grudnia 1908 roku w Poznaniu. Był synem Heleny z Juraszów, wywodzącej się ze słynnej rodziny lekarzy oraz Stanisława Janty-Połczyńskiego – znanego

poznńskiego kardiologa. Od najmłodszych lat przejawiał zróżnicowane zainteresowania. Z jednej strony były to podróże, chęć wyrwania się ze swojego otoczenia, ucieczka w świat, z drugiej zaś nie wyobrażał sobie życia bez rodzinnej Małej Komorzy – wsi należącej do rodziny Janta-Półczyńskich. Dzieciństwo upłynęło mu właśnie w tej okolicy Borów Tucholskich.

Po ukończeniu niemieckiego gimnazjum im. Gothilfa Bergera w Poznaniu studiował polonistykę i ekonomię na Uniwersytecie Poznańskim, a następnie od 1930 roku dziennikarstwo w Haute École des Sciences Sociales w Paryżu. Żadnego z tych kierunków ostatecznie nie ukończył. W Poznaniu aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym – był członkiem grup literackich „Loża” i „Klub Szyderców”. Ponadto wraz z Józefem Kisielewskim redagował dwutygodnik „Życie Literackie”, który ukazywał się na przełomie 1928 i 1929 roku.

W 1930 roku wyjechał w swoją pierwszą reporterską podróż do Anglii, gdzie przeprowadził wywiad z samym lordem Alfredem Douglasem – pisarzem, poetą i kochankiem Oscara Wilde’a. Ogromny sukces przyniósł mu jednak cykl reportaży z wyprawy do ZSRR w 1932 roku. Od tego momentu zaczęło się jego reporterskie życie. Kolejne wielkie podróże wiodły m.in. do USA, Abisynii, Japonii (gdzie mieszkał dwa lata), Chin, Indii. Do wybuchu II wojny światowej zdążył dwukrotnie okrążyć kulę ziemską i przeprowadzić wywiady z takimi osobistościami, jak: André Gide, Theodor Dreiser, Mahatma Gandhi, Rabindranath Tagore, Charlie Chaplin czy Franklin D. Roosevelt. Nazwisko Janty oznaczało wysoki poziom dziennikarski i wieści ze stron, gdzie polscy dziennikarze nie docierali. Pomimo tego, że polska sztuka reportażu w okresie międzywojennym wydała wielu znakomitych dziennikarzy z Melchiorem Wańkowiczem i Kasawerym Pruszyńskim na czele, to różnorodność i szeroki zasięg zainteresowań pisarskich Janty-Półczyńskiego stawiały go bez wątpienia wśród najwybitniejszych reporterów w skali europejskiej. Był jednym z twórców form dziennikarstwa, które dopiero po II wojnie miały rozwinąć się w pełni. Nie bez powodu Pruszyński nazwał go „Rejem polskiego reportażu”.

W czasie II wojny światowej jako korespondent wojenny Wojska Polskiego we Francji uczestniczył w kampanii francuskiej. Po kapitulacji Francji w okresie walk w Wogezach dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie na czas pobytu w obozie zmienił swe dane personalne. Odtąd udawał Francuza – nazywał się René Lapedagne. Całą tę wstrząsającą historię opisał w autobiografii *Kłamałem aby żyć*. Po ponad 27 miesiącach pobytu w niewoli wydostał się z obozu dzięki dwóm polskim lekarzom, pracującym w miejscowym szpitalu. Zasympulowali oni chorobę zakaźną Aleksandra, dzięki czemu oddelegowano go do nieokupowanej części Francji z diagnozą, że niedługo umrze. Uciekając następnie tzw. „drogą generalską”, dostał się do Gibraltaru, skąd przerzucono go do Anglii.

W 1944 roku wyjechał do USA. W Nowym Jorku występował jako zastępca attaché wojskowego przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie,

niezwykłe godnie reprezentując ten urząd. Pod koniec 1944 roku powrócił jednak na front belgijski ponownie jako korespondent wojenny. Rok później wyjechał, jak się okazało już na stałe, ze ocean.

Po wojnie wybrał życie w Ameryce, zaczął podpisywać się Aleksander Janta, porzucając drugi człon nazwiska. Początkowo utrzymywał się ze sporadycznego publikowania i odczytów w prasie amerykańskiej, gdzie przedstawiał swoje doświadczenia wojenne. Kontynuował działalność literacką. Stał się aktywnym działaczem kulturalnym i polonijnym. Janta-Półczyński nie zamierzał się izolować od ojczyzny, jak czyniła to większość twórców. Latem 1948 roku odwiedził Polskę, aby stworzyć obiektywny reportaż o sytuacji w kraju. Chciał być naocznym świadkiem zmian zachodzących w kraju. Jego reportaż wydała paryska „Kultura” pod tytułem *Wracam z Polski*.

W Ameryce był m.in. prezesem Polskich Klubów Kulturalnych. Działał w Fundacji Kościuszkowskiej i w Fundacji Paderewskiego w Nowym Jorku.

W swoim domu w Nowym Jorku prowadził słynny na całą Amerykę antykwariat ze słowiańskimi drukami. Stał się wielkim bibliofilem, którego kolekcja trudna jest do oszacowania ze względu na liczbę i niezwykłość „białych kruków”, jakie udało mu się zgromadzić. Aleksander był wielkim znawcą i kolekcjonerem starych polskich map, pamiątek po Conradzie i Chopinie. Posiadał rękopisy Mickiewicza, Chopina, listy polskich królów.

Aleksander Janta-Półczyński brał czynny udział w sprowadzaniu do ojczyzny skarbów wawelskich, najpierw tworząc komitet na rzecz ich powrotu, później zostając sekretarzem utworzonego w 1955 roku Funduszu Skarbów Wawelskich. Ponad 10 lat swojego życia poświęcił tej sprawie, uznając ją za priorytetową dla zachowania polskiej kultury. Pokonując różne przeszkody – tworzone głównie przez Polaków żyjących na emigracji – udało mu się doprowadzić do powrotu do Polski tych cennych dla naszej historii zbiorów.

W USA kontynuował działalność pisarską. Wydał szereg książek, a wśród nich autobiografie: *Duch niespokojny* (poświęcona w znacznej części poznańskim latom Janty), *Pamiętnik indyjski*, *Nowe odkrycie Ameryki* (opisująca jego losy za oceanem), zbiory wierszy: *Młyn w Nadolniku* (w całości poświęcony Borom Tucholskim), *Godzina dzikiej kaczki* (pierwsze w historii tłumaczenie poezji japońskiej na język polski), *Robert Frost i inni amerykańscy poeci* (tłumaczenia amerykańskich poetów), *Przestroga dla wnuków*, *Przestrogi drugie czy Po samo dno istnienia*.

Mimo trudnej sytuacji w kraju ogarniętym komunizmem po 1948 roku odwiedził go jeszcze kilkakrotnie mimo niezadowolenia emigracji.

Aleksander Janta-Półczyński zmarł 19 sierpnia 1974 roku w Southampton na Long Island w USA. Rok później – 12 września 1975 roku urnę z jego prochami złożono w katakumbach na warszawskich Powązkach. Tablica grobowa została opatrzona mottem norwidowskim, które sam sobie wybrał:

*Z rzeczy tego świata ostaną się dwie,
dwie tylko poezja i dobroć i więcej nic.*

Jak powiedział żonie przed śmiercią: „gdybym nie mógł pisać, nie byłoby dla mnie życia”. Na dorobek Aleksandra Janty składają się: 23 tomy poezji, 10 tomów reportaży, 3 powieści, 2 dramaty, 7 tomów esejów, w sumie 63 książki i 1,5 tysiąca artykułów.

Tuż po ślubie Janta-Połczyńscy zamieszkali w Buffalo, gdzie Aleksander pełnił funkcję Prezesa Polskich Klubów Kulturalnych. Działając w Polskim Klubie Artystycznym w Buffalo, Aleksander Janta-Połczyński zapraszał na wieczory autorskie polskich pisarzy: Melchiora Wańkowicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Józefa Czapskiego czy Zygmunta Haupta. Do obowiązków Aleksandra jako prezesa należało pozyskać fundusze na przyjazd i wynagrodzenie dla artysty oraz zapewnić nocleg i wyżywienie – co najczęściej świadczone było w mieszkaniu Jantów. Organizował wystawy prac Feliksa Topolskiego, Rafała Malczewskiego i Stefana Mrożewskiego. Z wystawą tego ostatniego artysty wiąże się pewien epizod opowiedziany przez Walentynę. Krótko przed zorganizowaniem wernisażu w ręce Janta-Połczyńskich trafiło kilkanaście drzeworytów Mrożewskiego. W tym samym czasie od jednego z osiadłych w Buffalo Polaków wynajęli pokój, umawiając się z nim, że za własne pieniądze wymalują lokum. Nie wiedząc, co zrobić z drzeworytami, zawieszali je na nowo pomalowanych ścianach. Pewnego dnia Walentyna i Aleksander, wracając do domu, zauważyli stojącego na schodach właściciela, który wykrzykiwał niezrozumiałe dla nich rzeczy. Nie chciał wpuścić lokatorów do mieszkania, tłumacząc, że są w zмовie z diabłem – okazało się, że podczas ich nieobecności wszedł do pokoju, aby zobaczyć kolor ścian i ujrzał na nich Piekło Dantego... Podczas pobytu w Buffalo Jantowie często podróżowali po Stanach Zjednoczonych i jak wspominała Walentyna – był to okres, w którym poznali najwięcej przyjaciół i serdecznych im ludzi, z którymi przez wiele następnych lat utrzymywali bliskie kontakty.

W 1955 roku Janta-Połczyńscy przeprowadzili się ponownie do Nowego Jorku, gdzie Walentyna otrzymała pracę jako sekretarka w przedstawicielstwie Iraku przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Opowiadała o swoim przełożonym, który kilka razy dziennie wyciągał z szuflady biurka zawinięte w aksamitną chusteczkę perły i pieczołowicie je „polerował”, za każdym razem równie silnie się nimi ekscytując. Z pracy zrezygnowała w 1958 roku, aby wspólnie z mężem zaangażować się w pomoc w zorganizowaniu przyjazdu do Ameryki ofiar eksperymentów medycznych z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Wszystko zaczęło się od artykułu Normana Cousinsa (1915–1990) – właściciela i redaktora tygodnika „The Saturday Review of Literature”, doradcy prezydentów Stanów Zjednoczonych. Cousins podejmował często na łamach swojego pisma problemy humanitarne. Pomógł grupie najbardziej poparzonych kobiet z Hiroszimy, sprowadzając je do Ameryki na leczenie. Zainteresował się też historią kobiet więzionych w obozie



Walentyna Janta-Połczyńska, 1959 rok

niemieckim i cudem z niego ocalałych. Postarał się o pozwolenie na wyjazd do Polski, aby poznać bliżej ich historię oraz przedstawić im projekt leczenia. Po powrocie opublikował w swoim tygodniku dość obszerny artykuł ilustrujący sytuację, nawołując do pomocy. Kiedy tylko wiadomości te dotarły do Janta-Połczyńskich, przystąpili do komitetu organizacyjnego, w którym, jak się okazało, byli wraz z Caroline Faraday

jedynymi Polakami – pozostałymi osobami byli Amerykanie pochodzenia żydowskiego. Natychmiast opracowano projekt pobytu kobiet w Ameryce, przyjmując, że były więźniarki zakwaterowane zostaną u prywatnych osób, które wyraziły chęć pomocy. Po kilku miesiącach przybyła w dwóch turnusach grupa 35 kobiet, które poddane zostały leczeniu. Redaktor wywalczył odszkodowanie dla ofiar Ravensbrück. Janta-Połczyńscy pełnili funkcję tłumaczy, organizowali spotkania towarzyskie oraz odpowiadali za prawidłową opiekę nad kobietami. Walentyna kontrolowała również warunki, w jakich mieszkają więźniarki – jak mówiła, zdarzało się, że goszczący wykorzystywali kobiety jako sprzątaczkę, opiekunki do dzieci czy do prac w ogrodzie. Pobyt zakończył się wycieczką po Stanach Zjednoczonych, Walentyna objęła wówczas rolę przewodnika. Aleksander wspominał:

W podsumowaniu tego doświadczenia pamiętam opowiadanie pań, należących do zespołu królików [doświadczalnych – tak bowiem potocznie nazywano więźniarki obozu w Ravensbrück – przyp. M.F.], które nie chciały mu wierzyć, gdy je odszukał [mowa o Normanie Cousinsie – przyp. M. F.] po raz pierwszy i gdy im zaproponował tę wyprawę. Zbyt wiele przeżyły zawodów, aby nie odnieść się sceptycznie do niespotykanej nigdzie jeszcze gotowości pomocy, jaką im przyniósł nigdy przedtem niewidziany człowiek. A teraz, gdy wszystko, co obiecał, stało się dla nich rzeczywiste i gdy zmieniło im nie pogląd na życie, ale przepoiło je nową wartością, jedna z nich mówi nam, już na odjeździe: – Po raz pierwszy w życiu zrozumiałam znaczenie słowa dobroć⁵.

W 1959 roku Walentyna i Aleksander Janta-Połczyńscy kupili dom w Elmhurst – dzielnicy Nowego Jorku, który stał się centrum spotkań i wymiany myśli wielu polskich twórców i naukowców. Janta-Połczyńscy nie zgadzali się na zerwanie kontaktów z powojenną Polską. Sądziли, że o ile podział na kraj i emigrację może dotyczyć polityki, to w żadnym wypadku nie może dotyczyć kultury, bowiem polska kultura jest jedna i niepodzielna, bez względu na miejsce jej propagowania.

⁵ A. Janta, *Nowe odkrycie Ameryki*, Paryż 1973, str. 391.

Często gościli w swoim domu artystów z Polski, udzielali im pomocy, pomagali budować życie na emigracji. Stałymi bywalcami w domu Janta-Połczyńskich byli m.in. Jerzy Kosiński, Czesław Miłosz, Tymon Terlecki, prof. Waław Jędrzejewicz – opowiadający chętnie o swojej współpracy z Józefem Piłsudskim, czy mieszkający po sąsiedzku Kazimierz Wierzyński. Odwiedzali ich ponadto Zbigniew Herbert, Józef Wittlin, Antoni Słonimski, Marek Hłasko, Waław Iwaniuk, Aleksander Hertz, Wojciech Siemion, Zdzisław Czermański, Jan Kott, generał Tadeusz Komorowski.



Walentyna i Aleksander Janta-Połczyński.
Lata 60. XX wieku

Pani Wala – tak nazywana przez przyjaciół i znajomych – wspólnie z mężem zajęła się prowadzeniem w swoim domu znanego w USA antykwariatu, specjalizującego się w tematyce słowiańskiej, zaopatrującego ważne amerykańskie Uniwersytety. Pomagała mężowi w odnajdywaniu cennych poloników i przekazywaniu ich do Polski, w tym listów i rękopisów Mickiewicza, Norwida, Chopina. Angażowała się w wiele działań społecznych oraz kulturalnych, w tym w powrót do kraju Skarbów Wawelskich w latach 1959–1961 – w dowód wdzięczności Janta-Połczyńscy podczas wizyt w kraju mieli zapewniony apartament na zamku królewskim. Wspomagała także działalność Instytutu Piłsudskiego i Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

Począwszy od lat 60. XX wieku Janta-Połczyńscy dość często odwiedzali Polskę, co było związane z prowadzeniem antykwariatu oraz otrzymaniem obywatelstwa amerykańskiego – wcześniej kilkakrotnie odmówiono im wizy do ojczyzny. Wtedy też Walentyna po raz pierwszy była w Borach Tucholskich. Aleksander bardzo chciał pokazać jej swoją rodzinną wieś i dom babci w Małej Komorzy koło Tucholi. Odziedziczył go w 1935 roku wraz z bratem Tomaszem, na podstawie testamentu ojca.

Podczas jednej z naszych pierwszych po wojnie wizyt w Polsce, pojechaliśmy na wieś do Małej Komorzy. Aleksander zaznaczył tę wizytę jako pierwszy element programu w Polsce. Koniecznie chciał mi pokazać dom swojej ukochanej babci Heleny, o którym tak wiele mi opowiadał. Darzył go wielkim sentymentem. Dom ten po wojnie został drastycznie odebrany rodzinie. Dojechaliśmy na miejsce, czas świetności minął, pałac popadał w ruinę, park zarosnięty. Olo spacerował najpierw w ciszy, później zabrał mnie na wycieczkę po posiadłości i opowiadał o beztrudnych wakacjach w majątku babci. Pokazał mi wszystkie zakamarki parku i pustego domu, z którego rozkradziono, co się dało... Widziałam jak bardzo przeżywał ten widok, powstrzymywał łzy. Nie mógł pogodzić się z takim losem domu... Odjechaliśmy stamtąd w ciszy, Aleksander był załamany.



Walentyna Janta-Półczyńska, lata 60. XX wieku

Bory Tucholskie odwiedzali systematycznie przez kolejne lata, podczas każdego pobytu w ojczyźnie. Do końca życia Aleksander planował utworzyć w rodzinnym domu w Małej Komorzy „dom pracy twórczej” Związku Literatów Polskich.

Latem 1966 roku choroba Pani Wali wymusiła kilkudniowy odpoczynek na Long Island. Jest to wyspa leżąca u wschodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych, popularny kurort turystyczny,

ny. Dom w Elmhurst dawno już przestał dawać możliwości takiego wypoczynku. Wszędzie zalegające książki zaczęły stopniowo wypierać właścicieli. Wykorzystując pobyt na Long Island, Janta-Półczyńscy zdecydowali się poszukać domu letniskowego, który byłby miejscem stałych wypadów z Nowego Jorku. Nieruchomość, która ich zainteresowała, leżała w Hampton Bays, niewielkiej osadzie nad Atlantykiem na Long Island, otoczonej trzema zatokami: Peconic Bay, Shinnecock i Tiana. Rejon ten nosi ogólną nazwę The Hamptons, w jego skład wchodzi jeszcze Southampton i Hampton Est. Dom należał do pary nowojorskich kwiaciarzy, którzy planowali tu osiąść na stałe, jednak po zamknięciu biznesu zdecydowali się pozostać w mieście. Za korzystną cenę oraz za namową zaprzyjaźnionego Jerzego Kosińskiego, który „zagroził”, że w jeśli się nie zdecydują, on sam kupi tę nieruchomość – Walentyna i Aleksander Janta-Półczyńscy stali się właścicielami nowej siedziby, leżącej zaledwie minutę od wód zatok, graniczącej z rezerwatem indiańskim. Od tego momentu Hampton Bays stało częstym miejscem ucieczek od szalonego życia w Nowym Jorku. Przybywali tam również liczni przyjaciele Janta-Półczyńskich.

Półtorej godziny do Nowego Jorku stworzyliśmy tutaj osobny swój świat, oprawiony w drzewa, pełen ptaków, kwitnących krzewami, o każdej porze roku pozwalający oderwać się i przenieść w inny klimat, nie tylko pod względem meteorologicznym. W amerykańskich, a szczególnie nowojorskich warunkach istnienia jest to ten sposób ułożenia życia, który pozwala na oddech, daje potrzebną chwilę oderwania, umożliwia wytrzymanie całotygodniowych napięć. W naszym układzie zajęć wygląda to konkretnie tak, że uciekamy z Nowego Jorku każdej soboty zaraz po poczcie, aby wrócić najwcześniej w poniedziałek wieczorem⁶

– wspominał Aleksander.

⁶ A. Janta, *Nowe Odkrycie Ameryki*, Paryż 1973, s. 436–437.

To jej – „Niezawodnemu Sprzymierzeńcowi każdej z prób jakie niosło życie” – Aleksander Janta-Połczyński zadedykował ostatnią swoją książkę *Nowe odkrycie Ameryki*, będącą ważnym świadectwem o powojennych losach Polonii w Ameryce.

Po śmierci męża w 1974 roku kontynuowała prowadzenie antykwariatu. Wydała także książki Aleksandra, których nie zdążył opublikować przed śmiercią. W latach 90. XX wieku jego cenne zbiory, w tym książki, artykuły, rękopisy, starodruki i listy przekazała Bibliotece Narodowej. Opracowywanie tego archiwum zajęło aż 15 lat i stanowi jeden z największych i najcenniejszych zbiorów przekazanych Książnicy Narodowej, dotyczący dziejów polskiej literatury emigracyjnej po II wojnie światowej.

Prowadzenie antykwariatu Walentyna Janta-Połczyńska zakończyła w latach 80. XX wieku. Pewnego dnia do antykwariatu przybyła para elegancko ubranych Azjatów, którzy przez kilka dni od rana do wieczora skrupulatnie przeglądali każdą pozycję znajdującą się w antykwariacie.

Po kilku dniach zadzwonił telefon, Pan w słuchawce zapytał mnie, za jaką cenę sprzedam wszystkie książki znajdujące się w antykwariacie. Nie potraktowałam tej oferty poważnie, raczej jako żart. Powiedziałam jakąś wymyśloną sumę, nie myśląc nawet, że ktokolwiek się na nią zgodzi. Po chwili zastanowienia ten sam Pan zapytał mnie, czy przyjmuję czeki i jak długo zajmie mi pakowanie książek. Umówiliśmy się po odbiór na kolejny tydzień. Nadal nie sądziłam, że to prawda. Po tygodniu pod dom podjechał wielki samochód dostawczy. Okazało się, że książki zakupione zostały w celu wyposażenia Biblioteki tworzącego się jakiegoś Uniwersytetu w Chinach, który akurat tworzył dział słowiański. Tak zakończyła się moja przygoda z antykwariatem.

Dom Walentyny zawsze pełen był gości. Przyjmowała studentów i stypendystów, którzy przybywali do USA, udzielając im noclegu i pomocy. Chętnie z jej gościnności korzystali stypendyści Fundacji Kościuszkowskiej i Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku. Jej dom, pomimo że znajdował się praktycznie w sercu Nowego Jorku, był oazą polskości – cenne rysunki, obrazy, ryciny, meble oraz książki – wszystko sprawiało, jakby się było ponownie w ojczyźnie.

Bory Tucholskie Walentyna odwiedziła ostatni raz w latach 90. ubiegłego wieku. Była w Małej Komorzy i Tucholi, gdzie Miejskiej Bibliotece Publicznej podarowała książki swojego męża.

Od 1995 roku wspierała nieustannie Polską Szkołę Doksztalającą imienia Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood w stanie New Jersey. Interesowała ją i cieszyła każda inicjatywa mająca przybliżyć życie i działalność Aleksandra Janty-Połczyńskiego, mówiła: „Aleksander bardzo by się cieszył...”.

W 2011 roku została odznaczona odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

1 lutego 2013 roku obchodziła wspólnie jubileusz swoich setnych urodzin, na uroczystość tę przybyło liczne grono przyjaciół i oddanych jej ludzi, w tym ówczesna konsul generalna RP Ewa Junczyk-Ziomecka, która w swoim przemówieniu

podkreśliła: „Pani życiorys jest wzorem patriotyzmu, humanizmu i aktywnej postawy bez względu na okoliczności. Jest i będzie wzorem dla wszystkich, a szczególnie młodych pokoleń”. Po oficjalnej części, gdy została już tylko garstka gości, miała jedno życzenie – przejechać się samochodem na Manhattan. Pojechała – przyjaciele zabrali Walentynę na przejażdżkę.

Postanowieniem z 19 września 2013 roku Walentyna Janta-Połczyńska odznaczona została przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W 2016 roku została pierwszą laureatką Nagrody Specjalnej Orła Jana Karskiego, którą wręczyła senator RP Anna Maria Anders. W 2017 roku, mając 104 lata, została Marszałkiem Parady Pułaskiego uhonorowanym przez szkołę im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood – jednej z największych parad etnicznych w Nowym Jorku, a zarazem największego polonijnego wydarzenia w nowojorskim okręgu konsularnym.

Pani Wała była też bardzo skromna – nie zgadzała się na wywiady dla prasy i telewizji. Swojej postawy i działalności na rzecz Polski, Polaków i polskiej kultury nie traktowała jako czegoś wyjątkowego, ale jako obowiązek. Otrzymując nagrody i odznaczenia – była zdziwiona, za co są przyznawane. Przyjmując je, podkreślała, że dokonuje tego przede wszystkim w imieniu swojego męża, w cieniu którego wolała żyć.



Walentyna Janta-Połczyńska jako marszałek Parady Pułaskiego, 2017 rok

Niezmiernie ucieszyło ją przyjęcie w 2015 roku przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Tucholi imienia Aleksandra Janty-Półczyńskiego. Była wzruszona, mówiła że jeszcze bardziej wzruszony i szczęśliwy byłby Aleksander, iż w ten właśnie sposób może wrócić w ukochane Bory Tucholskie.

Szczególnie kochała książki, które w zasadzie znajdowały się wszędzie, traktowała je z wielkim szacunkiem. W zajmowanym przez siebie pokoju utworzyła swoją biblioteczkę, w której zgromadziła szczególnie cenne pozycje. Pozwoliła mi kiedyś do niej zajrzeć. Zbiór robił ogromne wrażenie ze względu na rzadkie, bibliofilskie wydania, niejednokrotnie wzbogacone dedykacjami autorów, w tym Miłosza, Wierzyńskiego, czy Gombrowicza. Kiedy opowiadałem o nowych publikacjach dotyczących jej przyjaciół, życia emigracji, poezji czy literatury – zawsze prosiła o zdobycie egzemplarza i dla niej – „a może udałoby się tak nabyć i dla mnie?”

Walentyna nie lubiła samotności – zawsze otaczała się znajomymi i przyjaciółmi. Na pytanie „co lubiła w życiu robić najbardziej?”, odpowiadała – „przebywać z ludźmi, rozmawiać, opowiadać, pomagać...”. W pamięci pozostała mi jednak szczególnie jedna sytuacja – spożywając wspólnie z przyjaciółmi Pani Wali kolację, rozmawialiśmy o tym, co dla nas w życiu jest najważniejsze. Każdy wskazywał na karierę, pieniądze, wykształcenie lub pracę. Pani Wala uważnie przysłuchiwała się każdemu z nas, po czym z wielkim spokojem odpowiedziała, że dla niej najważniejsi w życiu są przyjaciele. Miała doskonały zmysł rozpoznawania drugiego człowieka, jego cech charakteru. Wyrzekała się obłudy, pretensjonalności i kłamstwa. Zawsze pozytywnie i trzeźwo patrzyła na otaczający ją świat. Ważne znaczenie miało dla niej słowo dane drugiemu człowiekowi. Pomimo dzielącej nas w zasadzie różnicy pokoleniowej, nigdy nie dawała odczuć jakiegokolwiek dystansu. Żywo interesowała się wydarzeniami w kraju, często prosząc o podzielenie się swoją opinią.

Dom Janta-Półczyńskich zawsze pełen był zwierząt. Ostatnimi lokatorami były dwa koty: Toto (imię zaczerpnięte od zaprzyjaźnionego z Panią Walą właściciela



Walentyna Janta-Półczyńska
z ukochanym kotem Toto

jednej z restauracji na Brooklynie) oraz Feluś (nazwany tak od imienia przyjaciela – wspomnianego Feliksa Topolskiego). Każdego ranka Feluś i Toto kolejno wskakiwały na łóżko, kładły się przy jej boku i oczekiwały głaskania. Sprawiało to wielką radość Pani Wali i nie wolno jej było wtedy przeszkadzać.

Ta Pierwsza Dama Polonii Amerykańskiej pod koniec swojego życia przekazała szereg darowizn na rzecz polskich instytucji kulturalnych w kraju i w Stanach Zjednoczonych, zapewniając w ten sposób ich dalsze funkcjonowanie oraz tworząc fundusze stypendialne dla dzieci i młodzieży, w tym fundusz stypendialny dla uzdolnionych uczniów i studentów z okolic Tucholi. W 2015 roku przekazała hojną darowiznę na renowację nagrobków i historycznych katakumb znajdujących się na warszawskich Powązkach. Wsparła finansowo renowację zabytkowego kościoła w Dąbrówce koło Tucholi, ufundowanego w 1768 roku przez ród Janta-Połczyńskich.

Do końca swoich dni – także, kiedy przebywała już w szpitalu – zachowała charakterystyczne dla niej zainteresowanie drugim człowiekiem oraz wielkie poczucie humoru. Do jej sali przychodzili lekarze z innych oddziałów, chcąc poznać tę „wiekową i zasłużoną Polkę”. Na pytanie o przepis na długowieczność – odpowiedziała: „szczęśliwie i beztrudnie dzieciństwo...”.

Postanowieniem z 24 marca 2020 roku odznaczona została przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Walentyna Janta-Połczyńska zmarła 2 kwietnia 2020 roku w nowojorskim szpitalu na Forest Hills. Miała 107 lat. Pozostała w pamięci znajomych i przyjaciół jako osoba zawsze uśmiechnięta, wręcz zarażająca swoim poczuciem humoru, o pięknych gęstych siwych włosach, pomocna i przyjazna, o niezwykłym życiorysie, wielkiej klasie oraz wielkiej skromności, mądrości życiowej, z której można by wiele czerpać, a także doskonałej, drobiazgowej pamięci, otwarta dla wszystkich i na każdego.

Uroczystości pogrzebowe Walentyny Janta-Połczyńskiej miały dwuetapowy charakter i odbyły się w dniach 6 oraz 10 września 2021 roku.

6 września 2021 roku Mała Komorza i Dąbrówka

5 września urnę z prochami Walentyny Janta-Połczyńskiej przywieziono do pałacu rodu Janta-Połczyńskich w Małej Komorzynie koło Tucholi, który do dziś znajduje się rękach rodziny.

6 września w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Dąbrówce koło Tucholi (parafia Raciąż), odbyła się uroczysta msza święta żałobna w intencji Walentyny Janta-Połczyńskiej. Uroczystościom przewodniczył ks. kanonik Henryk Fetke,



Odświeżenie pamiątkowego epitafium Walentyny Janta-Połczyńskiej w kościele w Dąbrówce koło Tucholi. 06.09.2021 r. Stoją Caroline Rostański-Merk i Michał Folega

który na wstępie podkreślił, że dzień ten jest ważnym wydarzeniem w historii parafii i Polski. Miejscowa ludność, przedstawiciele władz samorządowych oraz instytucji kulturalnych zgromadzeni w murach zachwycającego swym urokiem rokokowego kościółka z podziwem wsłuchiwali się w słowa ks. Henryka Fetke, który wygłosił niezwykle płomienne i patriotyczne kazanie, podkreślając zasługi oraz działalność Walentyny Janta-Połczyńskiej. Jak wspomniał w homilii: „Interesowała się wszystkim, co dzieje się na naszej ziemi. Była wzorem patriotyzmu. Zawsze uśmiechnięta, pomocna, skromna, wyróżniająca się wielką mądrością życiową i wielkim sercem. Dziś właśnie takich ludzi nam potrzeba, takich, którzy potrafiliby budować świat”. Podkreślił, że uroczystość jest jednocześnie momentem ostatniego pożegnania, tu na rodzinnej ziemi Janta-Połczyńskich, jednej z ostatnich przedstawicieli tego rodu.

Na bocznych ścianach kościoła zawieszane są od wieków tablice poświęcone poszczególnym członkom rodu, na zakończenie mszy nastąpiło odświeżenie kolejnej – w sąsiedztwie epitafium jej męża – dedykowanej Walentynie Janta-Połczyńskiej. Odświeżenia dokonali Caroline Rostański-Merk – najbliższakrewna oraz administratorka prochów Zmarłej oraz Michał Folega. Podczas odświeżenia chór odśpiewał ulubioną pieśń Walentyny *Kwiaty polskie*.

10 września 2021 roku Warszawa



Urna z prochami Walentyny Janta-Połczyńskiej. Katedra Polowa Wojska Polskiego, 10.09.2021 rok

10 września 2021 roku w Warszawie odbyły się państwowe uroczystości pogrzebowe Walentyny Janta-Połczyńskiej. Rozpoczęły się one mszą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, którą koncelebrowali ks. płk Bogdan Radziszewski – wikariusz generalny biskupa polowego oraz ks. kpt. Mateusz Korpak – administrator Katedry Polowej. Na wstępie odczytano list Arcybiskupa Józefa Guzdko – Administratora Apostolskiego Ordynariatu Polowego, w którym podkreślił rolę zmarłej w historii Polski. Na zakończenie mszy przemowy wygłosili: szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który podkreślił: „łączy nas dzi-

siaj pamięć i wdzięczność wobec świadectwa życia Walentyny Janty-Połczyńskiej. Świadectwa życia przepełnionego miłością do Rzeczypospolitej i do drugiego człowieka. Życia przepełnionego miłością do tego, co nazywamy wspólną narodową i państwową”. W swoim przemówieniu wskazywał na działalność Walentyny Janta-Połczyńskiej w okresie II wojny światowej oraz dobroć, którą obdarzała drugiego człowieka, dodając:

Żegnamy dzisiaj także ostatniego pracownika rządu RP na uchodźstwie z czasów II wojny światowej. Zamyka się wraz z dzisiejszą uroczystością pewna księga czy rozdział w księdze dziejów Rzeczypospolitej, dziejów rządu polskiego, który mimo agresji niemieckiej i sowieckiej, mimo okupacji, zdrady aliantów trwał i przynosił aż po współczesność tę najpiękniejszą ideę, której i pani Walentyna służyła – niepodległość.



Grób Walentyny i Aleksandra Janta-Polczyńskich w katakumbach na Starych Powązkach w Warszawie

W imieniu rodziny głos zabrała Caroline Rostański-Merk, następnie Tomasz Makowski – Dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie wspominał współpracę ze Zmarłą oraz opowiadał o wyjątkowym Archiwum Aleksandra Janty-Polczyńskiego przekazanym do Książnicy Narodowej. Na koniec głos zabrał

Michał Folega, który przybliżył postać Walentyny Janta-Połczyńskiej, dzieląc się osobistymi wspomnieniami.

Po mszy urnę przewieziono na warszawskie Powązki, gdzie kondukt żałobny w asyście honorowej Wojska Polskiego przeszedł pod katakumby – miejsce wiecznego spoczynku Walentyny Janta-Połczyńskiej. W momencie umieszczania urny z prochami Zmarłej w niszy, rozbrzmiała w tle salwa honorowa.

W uroczystościach udział wzięli – oprócz wskazanych wyżej osób – przedstawiciele rodziny i przyjaciele Walentyny Janta-Połczyńskiej, instytucji kulturalnych: Marek Skulimowski – Prezes Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, Katarzyna Pawka – Dyrektor Polskiej Szkoły Doksztalującej im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood, była konsul generalna RP w Nowym Jorku Ewa Junczyk-Ziomecka oraz przedstawiciele instytucji państwowych, w tym: Kancelarii Premiera RP, Marszałek Sejmu, Ambasador RP w Rzymie, Najwyższej Izby Kontroli, Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

Abstrakt

Artykuł poświęcony życiu i działalności Walentyny Janta-Połczyńskiej – sekretarce generała Władysława Sikorskiego, spikerce tajnej polskiej radiostacji „Świt”, żonie Aleksandra Janty-Połczyńskiego. Autor opisuje pracę Walentyny w sekretariacie Premiera i Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego, przytacza jej wspomnienia z tego okresu. Tekst zawiera informację o powojennych losach Walentyny i Aleksandra Janta-Połczyńskich – ich działalności społecznej i kulturalnej; zawiera również osobiste refleksje autora związane z osobą Walentyny Janta-Połczyńskiej.

II

STUDIA • MATERIAŁY

Piotr Eichler

Fundacja „Szarża pod Krojantami” – kiedy, jak i dlaczego? Obraz rzeczywistości z punktu widzenia uczestnika zdarzeń

Krojanty, konie w galopie, szarżujący ułani, krzyki sieczonych szablami Niemców i potem niemiecki ogień karabinów maszynowych i granatników, który zmiotł około 25 ułanów i 50 ranił. Śmierć pułkownika Kazimierza Mastalerza, rotmistrza Eugeniusza Świeściaka i podporucznika Tadeusza Mlickiego dopełniały ogromu polskich strat. Straty niemieckie zostawały gdzieś w cieniu, niewypowiedziane zbyt głośno, jakby zbyt małe wobec polskich. Ale pamięć o szarży trwała, obrastała coraz większą legendą. Jak to z legendą bywa, nie wszystko musi być w niej prawdziwe. I w końcu pojawiła się Fundacja. Po co? Ano po to, jak mawiali w II RP – „Ku chwale kawalerii”!

Mieszkańcy Chojnic i okolic mieli świadomość wydarzeń z 1 września 1939 roku i roli, jaką odegrał w nich 18 Pułk Ułanów Pomorskich. Nawet wiedza na ten temat była „ugruntowana”. Czasami aż za dobrze, szczególnie w zakresie faktów nieprawdziwych. Czołgi to było to, co przemawiało do wyobraźni najbardziej. I to one miały spowodować takie straty swoim ogniem wśród ułanów. Najpierw wizję kawalerzysty atakującego szablą czołg rozpowszechnili Niemcy, by osmieszyć polskiego żołnierza września i jednocześnie pokazać „polską ciemność”. Potem władze PRL-u też nie były zainteresowane ujawnianiem całej prawdy o szarży, czy szerzej – o walkach pod Chojnicami. Andrzej Wajda, reżyser o niezaprzeczalnych osiągnięciach, dał się ponieść tej bzdurnej narracji, kręcąc film *Lotna*, gdzie umieścił scenę szarży ułanów na czołgi. Jej pierwowzorem były właśnie Krojanty, choć w filmie ta nazwa nie pada.

W roku 1966 został odsłonięty przy drodze nr 22, przy skrzyżowaniu dróg do Krojant i Nowej Cerkwi, pomnik ułanów poległych w szarży. Żyli uczestnicy tamtych wydarzeń, swymi opowieściami utrwalali lokalną wiedzę o wydarzeniu, przypominali padające wtedy między żołnierzami kwestie. Ile było w tym rzeczywistych opisów tamtych dni, nikt się za bardzo nie zastanawiał. Bohaterów, w tym, co mówili, nikt nie śmiał sprawdzać. Nadal na plan pierwszy wybijały się cztery rzeczy – niemiecka przewaga militarna, wszędzie obecne niemieckie czołgi (których



Zebranie założycielskie Fundacji. Od lewej Marek Dragan, Waław Górny, radca prawny Edward Meyer, Tadeusz Stelmaszyk, Kazimiera Szark, Krystyna Kijek, Leszek Pestka

notabene nie było), 25 poległych w szarży ułanów, wśród nich dowódca 18 pułku płk Kazimierz Mastalerz i usieczeni polskimi szabłami Niemcy.

Czas jednak nieubłaganie płynął, a dla pamięci o wrześnieowych wydarzeniach miało to niebagatelne znaczenie. Po pierwsze – zmieniały się Polska i świat, stosunki polsko-niemieckie. Możliwe stały się kontakty tych, którzy we wrześniu 1939 roku walczyli przeciwko sobie. Co prawda wspomnień tamtych dni i okupacji nie dało się wymazać i część ułanów nie miała

ochoty do spotkań z „hitlerowcami”. Bo mimo upływu czasu dalej tak ich postrzegali. W końcu nastał rok 1989. Przemiany ustrojowe „dosięgnęły” też tematu szarży. Co do tej pory było niemożliwe, stawało się realne. Zaczął otwierać się dostęp do archiwów Instytutu Sikorskiego w Londynie i – co zdecydowanie ważniejsze – również do archiwów niemieckich. Można było nawiązać kontakt z uczestnikami tamtych wydarzeń z przeciwnej strony. Horyzont postrzegania przeszłości znacznie się poszerzył. To, co znaleźmy do tej pory z jednej strony, zaczęło się jawić momentami w innym świetle z drugiej strony.

Po drugie, nieuniknione, choć smutne, uczestnikom wydarzeń przybywało lat i zaczęli najpierw pojedynczo, później zdecydowanie szybciej odchodzić. Wiele informacji udało się uratować w spisanych relacjach, np. przez Marka Pasturczaka czy Andrzeja Lorbieckiego. Ale niewątpliwie najwięcej z tego, co pozostało po szarży i ułanach, udało się zachować i pokazać dzięki Kazimierze Szark, w utworzonej dzięki jej staraniom Izbie Pamięci w szkole w Nowej Cerkwi. Izba przez swoją dostępność stała się ważnym elementem w kształtowaniu zbiorowej wiedzy o 18 Pułku Ułanów Pomorskich, szarży i jej uczestnikach. Kazimiera Szark była motorem napędowym tej zbiorowej pamięci, uroczystości i wszelkich innych wydarzeń z nimi związanych. Utrzymywała kontakty z ułanami, z rodzinami tych żyjących i poległych. Gościła ich w szkole w Nowej Cerkwi, której przez lata był dyrektorką, gromadziła pamiątki, zdjęcia i relacje. W organizowanych rocznicowych uroczystościach wrześnieowych jej udział był nie do przecenienia. Zresztą, nie sposób wyobrazić ich sobie bez okolicznościowego wystąpienia Kazimierzy Szark. Do dzisiaj, gdy pada jej nazwisko, większość powie – „To ta pani od ułanów”.

Coroczne uroczystości patriotyczno-religijne pod odsłoniętym w 1966 roku i zmodernizowanym w 1983 roku pomniku początkowo gromadziły kawalerzystów z „osiemnastki” i innych pułków, ich rodziny oraz rodziny poległych, delegacje

z Grudziądza – siedziby pułkowego garnizonu, a także mieszkańców ziemi chojnickiej. Co ciekawe, nie brakło również przedstawicieli władz, które nie każdego wrześniego żołnierza kochały jednakowo, a o niektórych wołały zapomnieć. Oczywiście udział wojska był tak oczywisty w tym momencie, że można by o nim wręcz nie wspominać. Żołnierze jednostki z Nieżychowic pełnili m.in. wartę przy pomniku. Z upływem czasu ta formuła zaczęła się wyczerpywać. Wpływ na to miało wspomniane wcześniej odchodzenie na wieczną wartę pozostałych przy życiu ułanów. Ale wyczuwało się również wyraźne oczekiwanie innego sposobu rocznicowego świętowania.

Pierwszą próbą nowego podejścia do tematu szarży było złożenie przez piszącego te słowa w roku 2000 bądź 2001 (pamięć ludzka bywa zawodna) do władz miasta, gminy wiejskiej Chojnice i powiatu pisma z propozycją postawienia przy polu szarży obelisku, a w miejscach związanych z ułanami tablic informacyjnych. Miały one stać przy istniejącym już pomniku, przy nowym obelisku, na cmentarzu parafialnym w Chojnicach, gdzie mamy mogiłę-pomnik poległych ułanów i przy szkole w Nowej Cerkwi. Inicjatywa ta została nagłośniona również w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Gazeta Chojnicka”. Ostatecznie z przedstawionej propozycji zostały sfinalizowane obelisk i tablice przy nim oraz przy pomniku.

Po raz kolejny „nowym duchem” powiało 2 września 2001 roku. Wtedy to odbyła się pierwsza inscenizacja szarży. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że było mikro: „ułanów” trochę ponad 20, widzów 1500, a całość trwała 8 minut. Nikt wtedy nie przypuszczał, że to, czego był świadkiem, za kilka lat stanie się wizytówką gminy Chojnice, a w końcu będzie największą imprezą kawaleryjską w Polsce. Kiedy pojawił się w Urzędzie Gminy bliżej nikomu nieznanemu Jerzy Hanisz z Chełmna i zaproponował to, co zaproponował, wójt Zbigniew Szczepański musiał „mieć nosa”, że przystał na tę ofertę. Komentarze, które można było usłyszeć „po”, pozwalały uznać, że „kierunek jest słuszny”.



Przykłady widokówek „krojantowych” z lat 2016 i 2013



Na pierwszym planie Marek Dragan podczas inscenizacji w 2009 roku. Stopień na pagonie to nie „rekonstrukcyjna fantazja”. Dzisiaj jest tam jedna gwiazdka więcej

Następny krok, z obecnego punktu widzenia, był naturalny i prosty. Do tej pory szarżą zajmował się Urząd Gminy i szkoła w Nowej Cerkwi, która od 1 września 1979 roku nosiła imię 18 Pułku Ułanów Pomorskich. Ale jednostka samorządu terytorialnego i placówka oświatowa, mówiąc kolokwialnie, nie wszystko „mogły”. Potrzebna była trzecia siła, która wypełni tę lukę. I tak narodził się pomysł na powołanie fundacji. Dojrzał on do 11 lutego 2003 roku, kiedy to w dworcu pp. Winieckich w Krojantach doszło do spotkania założycielskiego „Fundacji Szarża pod Krojantami”. Członkami założycielami stali się: Kazimierz Margasiński (†), Marek Dragan, Piotr Eichler, Waław Górny (†), Bogdan Hildebrandt, Krystyna Kijek, Edward Meyer, Leszek Pestka, Stanisław Skaja, Tadeusz Stelmaszyk (†), Kazimiera Szark, Zbigniew Szczepański, Grażyna Winiecka, Tomasz Winiecki, Aneta Wnukiewicz.

Członkowie założyciele ustalili nazwę – Fundacja Szarża pod Krojantami – i określili cele, które chcą realizować. Jak łatwo przypuszczać, wszystko „kręciło się” wokół Krojant i kawalerii, a przede wszystkim 18 Pułku Ułanów Pomorskich. Nic dziwnego, że pierwszym celem były działania na rzecz utrwalania dotychczasowego dorobku upamiętniającego szarżę pod Krojantami i tradycji kawalerii polskiej. Drugi wydawał się też naturalny – dalszy rozwój Izby Pamięci 18 Pułku Ułanów Pomorskich przy szkole w Nowej Cerkwi, a w perspektywie przekształcenie jej w Muzeum Tradycji Szarży pod Krojantami. Skoro zostało powiedziane „a”, to należy powiedzieć „b”. Pierwsza, skromna, inscenizacja szarży odbiła się wśród mieszkańców ziemi chojnickiej szerokim echem. Dlaczego tego nie wykorzystać i nie kontynuować? Przecież można organizować kolejne przedsięwzięcia upamiętniające tradycje kawalerii polskiej i to nie tylko w kampanii wrześniowej 1939 roku. Tu już blisko do popularyzowania tej wiedzy poprzez własne wydawnictwa. Ale czy tylko fundacja ma skupić się na działaniach związanych z obchodami rocznicowymi? Nie! Stąd pomysł, by historycznie i turystycznie zagospodarować pole bitwy pod Krojantami oraz wspierać podmioty realizujące cele

określone wcześniej. Kawalerzysta ma dwa atrybuty (poza ułańską fantazją...) – konia i szablę. Jak pisał w jednym z wierszy pierwszy kawalerzysta II RP, generał Bolesław Wieniawa Długoszowski, osobisty adiutant Józefa Piłsudskiego:

Bo w sercu ułana, gdy je położysz na dłoń
Na pierwszym miejscu panna, przed panną tylko koń!

Dlatego nikogo nie powinno dziwić, że Fundacja postawiła sobie jako jeden z celów organizację turystyki konnej, a jakżeby inaczej – przyjaznej środowisku. Skoro Fundacja ma siedzibę i działa w określonych realiach geograficznych, nie można było zapomnieć o promocji ziemi chojnickiej, w szczególności jej walorów historycznych, kulturowych i przyrodniczych w Polsce i za granicą. No i ostatni aspekt. Szkolenie kawaleryjskie do łatwych nie należało. Należało robić wszystko to, co robił zwykły piechociniec i jeszcze trochę więcej. A nawet dużo więcej. Dlatego kawalerzyści uważali się za lepszych od żołnierzy innych rodzajów broni.

Tu mała dygresja. Co by nie powiedzieć, poczucie wyższości kawalerzystów nad innymi formacjami było wręcz legendarne, a swoje źródło miało m.in. we wspomnianych trudach wyszkolenia. Jeden z epizodów o tym świadczących miał miejsce pod Chojnicami. Rankiem 28 sierpnia 1939 roku, zmobilizowana w Raciąskim Młynie 2. bateria 11. Dywizjonu Artylerii Konnej (kawalerzyści z armatami, baterię dowodził kapitan Janusz Pastureczak) maszerowała na wyznaczone stanowiska do Lichnów. Baterię prowadził jej szef, ogniomistrz (sierżant) Franciszek



Bez nich inscenizacje byłyby niekompletne – członkowie grup rekonstrukcyjnych odtwarzających są nam nieodzowni



Jak mówił *Regulamin kawalerii* – gdy pluton dojdzie do miejsca, skąd ma wykonać natarcie, na odległość około 200 metrów do przeciwnika dowódca plutonu daje komendę „Pluton marsz, marsz” – na tę komendę jeźdźcy, biorąc z okrzykiem „hura”, rzucają się cwałem na przeciwnika.

Rok 2019 – jedną z grup inscenizacyjnych prowadzi porucznik Marek Holak.

Fot. W. Januszewski

Gołata. Kiedy po drodze mijali batalion 35. pułku piechoty, niby przypadkiem zaczął strofować swoich ludzi – „Nie patrz na ziemię! [siedząc na koniu – przyp. autora] Na ziemi jest tylko gówno i piechota!” Zrobiła się z tego niezła awantura, a podpułkownik Jan Maliszewski, dowódca 35. pułku, zażądał dla Gołaty sądu polowego „za obrazę broni” Miało się też dostać Pasturczakowi, jako dowódcy. Ostatecznie sprawa trafiła do generała Grzmot-Skotnickiego, dowódcy Grupy Operacyjnej „Chojnice”. Skotnicki, zawodowy kawalerzysta, całej sprawie łeb ukreślił, a przez gońca ogniomistrzowi Gołacie przysłał litr wódki Baczewskiego. Jeżeli szanowni czytelnicy nie wiedzą tego, to była to jedna z lepszych wódek w II RP.

Podaję, że wielu czytelników kojarzy ułanów głównie z szarżami. Nic bardziej mylnego! Walka z konia szablą, czyli szarża, to była ostateczność! Kawaleria była postrzegana jako formacja zdecydowanie najbardziej mobilna, która w stosunku do piechoty była w stanie przemieszczać się na odległości rzędu 60–100 km dziennie. Kawalerzysta przede wszystkim walczył spieszony po dotarciu w miejsce walk. Ale walczyć z konia też musiał umieć. Zresztą koń był najważniejszy! Po pobudce dzień zaczynał się od jego oporządzenia, a potem dopiero była toaleta żołnierska, śniadanie i zaczynały się zajęcia. Teoria teorią, ale przygotowanie fizyczne to była podstawa. Godziny spędzone na powtarzaniu tych samych umiejętności, aż staną się nawykiem – od tego mogło w walce zależeć życie, ćwiczenia na poligonie. I chociażby ułan wieczorem padał na nos, musiał

oporządzić konia. I dopiero po tym mógł na ten nos paść. Szkolenie dawało ostro w kość i wytrzymywali je najlepsi. Nie na próżno jedna z żurawiejek (przyśpievek, których kilka miał każdy pułk ułanów) pułku brzmiała:

Mają dupy jak z mosiądza,
to ułani są z Grudziądza.

Nikogo teraz chyba nie dziwi, dlaczego Fundacja postawiła sobie za jeden z celów działania organizację rozwoju różnych form kultury fizycznej opartych na tradycjach kawaleryjskich. Gminny Ośrodek Kultury organizuje Biegi Ułańskie.



W 2018 roku kawaleria uderzyła z ziemi i powietrza

Sportowa impreza z historią w tle odbywa się od kilku lat i wiedzie leśnym duktami w okolicy Krojant.

To wszystko założyciele Fundacji zamierzali realizować poprzez współpracę z Gminnym Komitetem Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa w Chojnicach oraz Wojskiem Polskim, instytucjami, samorządami, organami administracji państwowej, organizacjami społecznymi i osobami fizycznymi. W ramach tego m.in. organizowano spotkania, prelekcje, wystawy czy uroczystości. Ponieważ Rada Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa oraz jej agendy w postaci komitetów na odpowiednich szczeblach samorządów zostały zniesione w sierpniu 2016 roku na mocy ustawy, wójt Zbigniew Szczepański powołał Komitet obchodów uroczystości rocznicowych szarzy pod Krojantami. W jego skład weszły m.in. osoby działające wcześniej.

Po dopełnieniu formalności związanych z rejestracją od 16 września 2003 roku Fundacja przystąpiła do działania. W skład pierwszego zarządu, kierowanego przez prezeskę mecenas Grażynę Winiecką, weszli Kazimiera Szark (wiceprezesa), Krystyna Kijek, Piotr Eichler, Bogdan Hildebrandt i Tadeusz Stelmaszyk. Od tego momentu główny wysiłek skupił się na organizacji obchodów rocznicowych. Przez kolejne lata, co zarówno członkowie Fundacji, jak i współpracujące z z nią podmioty – m.in. Urząd Gminy Chojnice, Szkoła Podstawowa w Nowej Cerkwi, Polski Klub Kawaleryjski, Wojsko Polskie – uznają za swój ogromny sukces, udało się doprowadzić do tego, że mała inscenizacja z 2001 roku urosła do imprezy, która stała się „Festynem Kawaleryjskim”, największą imprezą kawaleryjską w Polsce. Dzisiaj gromadzi 25 000–30 000 tysięcy widzów, program imprezy trwa 5 godzin, udział w inscenizacjach bierze 120–150 koni, kilkanaście grup rekonstrukcyjnych, oddziały Wojska Polskiego wszystkich rodzajów sił. No, może poza marynarką wojenną. Ale było już też lotnictwo czy wojska pancerne. Prestiż imprezy wzrósł do tego stopnia, że patronatem obejmuje ją urzędujący prezydent, a na uroczystości i festyn przyjeżdżają Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (jak mówiono: pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej, funkcja ta już nie istnieje), Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych (odpowiada obecnie w strukturze armii dawnemu Szefowi SG WP), dowódcy rodzajów sił, dużych jednostek WP. Uroczystości gromadzą wielu wojskowych najwyższych stopni, wśród nich co roku kilkunastu generałów.

To, jaki wymiar dzisiaj mają obchody rocznicowe szarzy pod Krojantami, jest niewątpliwie największym sukcesem Fundacji. Pierwszą częścią są uroczystości pod pomnikiem ułanów przy drodze 22. Liczba gości – tych w mundurach i bez, mieszkańców, delegacji, pocztów sztandarowych, ceremoniał wojskowy jako oprawa całości, msza koncelebrowana przez miejscowe duchowieństwo i wysłanników biskupa robią wrażenie. A wszystko odbywa się w bezpośrednim sąsiedztwie drogi krajowej. Doskonała współpraca z chojnicką policją sprawia, że o jakimkolwiek zagrożeniu nie może być mowy. Drugi element, którym jest „Festyn Kawaleryjski”, w obecnym kształcie to niewątpliwie w dużej mierze zasługa Fundacji. We współpracy z Urzędem Gminy Chojnice i Szkołą Podstawową im. 18 Pułku



Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych generał Jarosław Mika (tu jeszcze w stopniu gen. broni) pod pomnikiem w Krojantach. Rok 2018, fot. W. Januszewski

Ułanów Pomorskich w Nowej Cerkwi udało się stworzyć przedsięwzięcie rozpoznawalne w całej Polsce. Jak to w życiu i polityce bywa, nie tylko działania oficjalne, ale i te kularowe składają się na obraz całości. Niewątpliwie bez osobistego zaangażowania obecnej prezeski mecenas Grażyny Winieckiej wiele rzeczy nie wyglądałoby dzisiaj tak, jak wygląda. Krystyna Kijek jest odpowiedzialna za działania dokumentowe – przetargi, wnioski o dofinansowanie, sprawozdania z wykonania zadań dotacyjnych – to jej domena. Gdyby nie zadbała o złożenie w odpowiednim terminie tzw. zapotrzebowania do kilkunastu jednostek wojskowych i ministerstwa, widzowie mogliby np. usłyszeć zabawowe pif-paf zamiast strzałów z prawdziwej broni. Oczywiście ślepakami. Bez jej pozornie niewidocznej, mrówczej pracy widzowie zobaczyliby jedną czwartą tego, co widzą. Wspomniany na wstępie Jerzy Hanisz odpowiada rokrocznie za przygotowanie scenariusza inscenizacji. Zasada jest prosta. Obowiązkowo musi być szarża pod Krojantami. Oczywiście, by nikt nie powiedział, że co roku to samo, pokazane są różne jej aspekty. No i element drugi – inscenizacja pokazująca inny epizod z kawalerskiej historii polskiego oręża. Pokazaliśmy np. bój kawalerii polskiej i niemieckiej pod Krasnobrodem, szarżę pod Arcelinem z 1920 roku. W ten sposób realizujemy spośród postawionych sobie celów upamiętnianie kampanii wrześniowej 1939 roku czy

popularyzowanie wiedzy o tradycjach kawalerii polskiej. Ale również pokazaliśmy współczesną szarżę kawalerii pancernej i powietrznej. Zwieńczeniem naszych działań w ostatnim czasie jest nadanie w 2019 roku rondy w Krojantach imienia pułkownika Kazimierza Mastalerza.

Krystynę Kijek i Jerzego Hanisza wspomaga Marek Dragan. – „Potrzebny samolot? Jeden czy cztery? A może dziesięć? Załatwione!” Oczywiście to żartobliwe ujęcie, ale dzięki niemu współpraca z wojskiem jest o wiele łatwiejsza. Poza tym jest świetnym jeźdźcem i to on przygotowuje uczestniczących w inscenizacji „ułanów” do pokazów musztry oraz ćwiczy z nimi elementy walki konnej ze scenariusza. Prawdziwy pułkownik w siodle! Nic dziwnego, że słuchając go dyrygującego naszymi inscenizatorami, kiedy przymknąć oczy, można odnieść wrażenie, że cofnęliśmy się w czasie o 90 lat i znaleźliśmy się w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu.

Propagowanie wiedzy o historii kawalerii i jej tradycjach odbywa się nie tylko poprzez inscenizacje. Oczywiście przemawiają one bardzo mocno do wyobraźni, zapadają w pamięć. Ale kolejnym elementem jest organizowana dzień wcześniej konferencja popularnonaukowa poświęcona tej tematyce. Jej przygotowanie i prowadzenie jest zadaniem piszącego te słowa. Staram się skupiać nie tylko na „Krojantach”, ale też na wydarzeniach „pozakawalerskich” dotyczących wojny obronnej na ziemi chojnickiej, choć nie tylko. Kawalerię chcę pokazać szerzej, wielopłaszczyznowo. Dlatego były np. tematy dotyczące konia w malarstwie, obrazu ułana w literaturze, o koniu kawalerskim z punktu widzenia służb



Przykładowy plakat promujący obchody rocznicowe szarży pod Krojantami

weterynaryjnych, o obyczajowości ułańskiej czy życiu pozasłużbowym i osobistym ułanów. Zostały wydane drukiem dwukrotnie materiały pokonferencyjne, jednak oba nakłady zostały już wyczerpane. Kolejnym zadaniem, jakie stoi w tym zakresie przed Fundacją, jest wydanie kolejnych tomów z materiałami. Opracowane zostały dwa komplety tablic edukacyjnych o 18 Pułku Ułanów Pomorskich i zostały zaprezentowane mieszkańcom Chojnic oraz na terenie Charzyków. Choć w taki sposób Fundacja chciała po raz kolejny przybliżyć szarżę pod Krojantami, bo ze względu na ograniczenia spowodowane koronawirusem w roku 2020 uroczystości i festyn zostały odwołane. Obecnie tablice służą jako wystawa dydaktyczna i rozpoczęły swoją wędrówkę po szkołach gminy i miasta Chojnice. W celu popularyzacji samej imprezy Fundacja emitowała kilkadziesiąt wzorów widokówek pokazujących inscenizacje, a każdego roku opracowywany jest plakat promujący obchody rocznicowe, za co również jestem odpowiedzialny. W środowisku radioamatorów Polski i państw europejskich każdego roku organizowana jest akcja dyplomowo-informacyjna o szarży. W roku 2019 była prowadzona akcja o podobnym charakterze „80. rocznica wybuchu II wojny światowej – 80. rocznica wojny obronnej na Pomorzu”.

Mówimy potocznie, że Fundacja zrobiła „Festyn Kawaleryjski”, zorganizowała to, przygotowała tamto. Na pewno członkowie Fundacji i członkowie zarządu mają w tym swój udział. Jej obecny skład pod przewodnictwem prezeski mecenas Grażyny Winieckiej tworzą Kazimiera Szark (wiceprezeska), Krystyna Kijek, Alicja Kamińska, Piotr Eichler, Bogdan Hildebrandt i Adam Zabrocki. Ale na finalny efekt składa się praca dziesiątek osób, czasami wymienianych z imienia i nazwiska, czasami anonimowych. Dyrektorzy wydziałów i pracownicy Urzędu Gminy Chojnice kierowani przez wójta Zbigniewa Szczepańskiego, pracownicy Szkoły Podstawowej w Nowej Cerkwi z jej dyrektorką Alicją Kamińską, oficerowie i żołnierze jednostek z Nieżychowic, Bartoszcyc i Morąga, policjanci KPP Chojnice, nadleśnictwa Przymuszewo z nadleśniczym Arturem Kowalskim i Rytel z nadleśniczym Zbigniewem Łackim, Klinika Rehabilitacyjna w Krojantach kierowana przez dr. Tomasza Wienieckiego, strażacy z jednostek OSP gminy Chojnice, sołtysi Krojant i Nowej Cerkwi oraz mieszkańcy tych sołectw, sponsorzy – warto jeszcze raz podkreślić – bez nich sami niewiele byśmy zdziałali.

Fundacja Szarża pod Krojantami otrzymała m.in. trzykrotnie główny laur – statuetkę w kategorii „Impreza Roku” – w organizowanej w przez Promocję Regionu Chojnickiego gali „Dokonania Roku”. A przed nami dalsze wyzwania i jeszcze mnóstwo pracy. Ku chwale kawalerii.

III
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Fryda

Trzy dokumenty do dziejów Kościoła na Pomorzu w dobie Wiosny Ludów

W zbiorach Muzeum Regionalnego w Człuchowie wśród zespołu XIX-wiecznych dokumentów pochodzących z kancelarii kościołów katolickich Debrzna i Człuchowa, znajdują się trzy listy z pierwszej połowy 1846 roku. Nadawcą ich jest kuria biskupia w Pelplinie, a skierowane są do dziekana człuchowskiego. Są to listy okólne, pisane odręcznie w języku niemieckim. Dziekan człuchowski był zobowiązany zapoznać proboszczów swojego dekanatu z ich treścią. Do ówczesnego dekanatu człuchowskiego należały parafie w: Chojnicach, Przechlewie, Borzyszkowach Konarzynach Debrznie, Uniechowie, Czarnem, Gwieździnie i Koczale.

Na początek kilka zdań o adresacie owych listów – ks. dziekanie Franciszku Tomaszu Kopalu. Urodził się 29 grudnia 1801 roku we wsi Zasada w powiecie Młada Boleslav w Czechach. Uczył się w gimnazjum w Pradze, a następnie na uniwersytecie we Wrocławiu. Dowiedziawszy się o braku księży na Pomorzu, postanowił podjąć studia teologiczne w Pelplinie. Co ciekawe, jak pisze jego biograf ks. Henryk Mross, drogę z Wrocławia odbył pieszo. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1831. Najpierw był wikarym w Człuchowie i Chojnicach, a w latach 1836–1849 proboszczem w Człuchowie i jednocześnie dziekanem. Następnie został proboszczem, a później także dziekanem w Tucholi. Udzielał się w miejscowych organizacjach rolniczych. Swoją działalnością zyskał wielkie uznanie wśród parafian. Zmarł w 1878 roku w Tucholi¹.

Pierwszy z listów napisany na papierze czerpanym na arkuszu *in folio* o wymiarach 42 × 35 cm. Posiada znak wodny w kształcie łabędzia z literą „B”. Zapewne pochodził z którejś z pomorskich papierni, być może Będmina. Na papierze widoczne wielokrotne złożenia w kształt przesyłki pocztowej. Na stronie adresowej obok danych adresata (*Vize-Dechanaten Herr Pfarrer Kopal Hochehrwürden zu*

¹ *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego pod red. St. Gierszewskiego*, t. 2 G–K, Gdańsk 1994, s. 443. Tam literatura przedmiotu.

Schlochau) jest tuszowy, jednoobrózkowy² stempel nadawczy z datą: 6/1 (szósty styczeń, brak daty rocznej) oraz nazwą miejsca nadania „Pelplin”. Adnotacja o wysokości opłaty pocztowej została odcięta przy otwieraniu listu. Wiemy, że opłata za przesyłkę była uzależniona zarówno od jej wagi, jak i odległości na jaką miała być wysłana. W przypadku listu wysłanego z Pelplina do Człuchowa (ok. 135 km) było to 2,5 sgr³. List zabezpieczony był pieczęcią suchą urzędu biskupiego, odcisniętą na dodatkowo naklejonym trójkątnym papierze na złożony list. List Biskupiego Urzędu Generalnego Wikariatu w Chełmnie (*Bischöfliches General-Vikariat-Amt von Culm*) datowany 4 stycznia 1846 roku podpisał wikariusz generalny ks. Stanisław Kostka Dekowski⁴, późniejszy sufragan chełmiński. Z treści listu wynika, że jest wyrazicielem woli ks. Ordynariusza.

List skierowany jest do wszystkich dziekanów diecezji, którzy z jego treścią mają zapoznać podległych sobie proboszczów. O wykonaniu tego polecenia świadczy notatka ks. Kopała widniejąca na liście, informująca o rozesłaniu (*expedit*) kopii listu do poszczególnych parafii dekanatu.

List ma charakter ostrzeżenia przed działalnością bliżej nieokreślonych sił wywrotowych. W treści listu nie znajdziemy żadnych konkretnych przykładów, mowa jest jedynie o „krążących pogłoskach” (*es verlautet*), że przy okazji tworzenia organizacji rolniczych zrzeszających polskich włościan szerzone są idee mające na celu „obalenie istniejących politycznych i socjalnych stosunków w państwie”. Mowa jest także o emisariuszach „do specjalnych celów”, działających na terenie diecezji. Z listu wynika także, że owi emisariusze, chcąc pozyskać ludzi, rozgłaszają wieści o rzekomo planowanych prześladowaniach Polaków – katolików przez państwo oraz ludność niemiecką wyznania ewangelickiego.

Jednocześnie przypomina się księżom o tym, aby wypełniając swój święty obowiązek wobec króla, pamiętali zawsze o złożonej mu przysiędze hołdowniczej. Autor listu, ku przestrodze, nawiązuje do losu jaki spotkał kler francuski podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Nie był to jednak przykład zbyt szczęśliwy,

² Urząd pocztowy w Człuchowie i Chojnicach posługiwał się stemplem dwuobrózkowym o większej średnicy.

³ A. Mielcarek, *Poczta i telekomunikacja w prowincji pomorskiej na tle rozwoju łączności w Prusach i Niemczech w latach 1815–1914*, Szczecin 2004.

⁴ Ks. Stanisław Kostka Dekowski (1785–1854), biskup sufragan chełmiński. Po ukończeniu Akademii Chełmińskiej i studiów w Seminarium Duchownym w Chełmnie w roku 1809 przyjął święcenia kapłańskie. Zarządzając kolejno kilkoma parafiami, pełnił jednocześnie obowiązki notariusza kapituły. W roku 1835 został kanonikiem gremialnym, pełniąc także obowiązki wikariusza generalnego oraz oficjała sądu biskupiego. Był autorem modlitewnika diecezjalnego w języku polskim. W 1850 roku został ustanowiony sufraganem chełmińskim. Współfinansował budowę gimnazjum chełmińskiego, popierając w nim naukę języka polskiego. Zmarł 27 kwietnia 1854 roku w Pelplinie. Por. *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. St. Gierszewski, T. 1, A–F, Gdańsk 1992, s. 308.

bowiem jak wiadomo, Kościół wówczas nie poparł idei Rewolucji, a wręcz je zwalczał, narażając się tym samym na prześladowania.

List kończy polecenie skierowane do dziekana, aby pilnie informował Kurię o wszelkich sygnałach świadczących o niepodporządkowaniu się podległego mu kleru zaleceniom zawartym w liście. Jak zobaczymy, z uwagi na charakter owych wydarzeń, udział w nich kleru katolickiego pochodzenia polskiego będzie znaczący.

Przypomnijmy pokrótce, jak w istocie wyglądały owe „knowania”, jaki był ich zasięg, przebieg oraz konsekwencje.

Upadek powstania listopadowego dla jego uczestników, którzy znaleźli się na Zachodzie, nie oznaczał bynajmniej końca walki o niepodległość. Powstawały liczne komitety i organizacje, które stawiały sobie za zadanie wywołanie w kraju kolejnego powstania. Wysyłano do kraju emisariuszy, instrukcje i broń. Wszystkie pierwsze próby wzniesienia powstania kończyły się niepowodzeniem. Dopiero w początkach lat 40. XIX wieku zaczął się na nowo odradzać ruch niepodległościowy w Wielkopolsce i Pomorzu. Na jego czele stanął Aleksander Guttry⁵, szlachcic z Wielkopolski. Jego pełnomocnikiem na Pomorze („Naczelnym agentem dla Prus Zachodnich”) został Seweryn Elżanowski⁶. O jego działalności pisze J. Borzyszkowski:

sam Elżanowski zatrzymywał się po majątkach szlacheckich [...] dzielił się nie tylko swoją wiedzą, ale i wytworami fantazji, rosnącymi w sytuacji dobrego ich odbioru przez słuchaczy⁷.

Wśród zorganizowanych przez niego na przełomie 1845/1846 roku obwodów powstańczych, wymienia się także obwód chojnicko-złotowski⁸. Nic jednak nie wskazuje na to, aby konspiracja na tym terenie uaktywniła się. Mowa jest jedynie o Michale Tchórzewskim z Popowa, którego zadaniem było pozyskanie do powstania „myśliwych i strzelców z Puszczy Tucholskiej”. W tym czasie Tchórzewski zamieszkiwał w Nieżychowicach (Szenfeld) koło Chojnic u Wolszlegerów⁹.

Wybuch powstania wyznaczono na noc z 21 na 22 lutego 1846 roku. O przygotowaniach do powstania oraz jego przebiegu dowiadujemy się z relacji z procesu wytoczonego jego uczestnikom w Berlinie w roku 1847¹⁰.

⁵ Więcej w: *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981, s. 242–243.

⁶ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Warmii i Powiśla*, Warszawa 1983, s. 98.

⁷ J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III (1815–1870) cz. 1, Gdańsk 2019, s. 399.

⁸ A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, Wrocław 1958, s. 361.

⁹ Michała Tchórzewskiego gościł najprawdopodobniej Józef Wolszleger, ojciec bardziej sławnego Władysława.

¹⁰ *Skarga prokuratora rządowego przy królewskim sądzie kameralnym przeciwko osobom należącym do przedsięwzięcia w celu przywrócenia państwa polskiego w granicach jego przed r. 1772*, Berlin 1847.

Wydarzenia Wiosny Ludów na Pomorzu w 1846 roku zostały dokładnie przeanalizowane i opisane przez historyków¹¹.

Pomimo prób stworzenia szerokiej konspiracji i przygotowania licznych oddziałów ochotników, w praktyce udało się tylko zorganizować tzw. „wyprawę na Starogard”. Jej celem miało być rozbrojenie i wzięcie do niewoli pruskiej załogi starogardzkiego garnizonu. Miał tego dokonać oddział 150 ochotników uzbrojonych w kosy, widły i kilka sztuk broni myśliwskiej, a więc jedyną szansą na powodzenie akcji mogło być tylko zaskoczenie. Tymczasem Florian Ceynowa, dowódca powstańców, otrzymał informację o zdradzie. Pruscy huzarzy czekali już na powstańców na moście przy szosie chojnickiej. W tej sytuacji, po naradzie, postanowiono odwołać akcję. Wydano polecenie rozejścia się do domów i zachowania tajemnicy. Już nazajutrz władze pruskie przystąpiły do aresztowań i represji wobec konspiratorów. 24 oskarżono w sławnym procesie berlińskim. Trzech z nich skazano na karę śmierci przez ścięcie. Byli to: ks. Józef Łobodzki¹², F. Ceynowa¹³ i Edward Stanisław Putkamer-Kleszczyński¹⁴.

Wśród oskarżonych w procesie znalazł się także Stanisław Eliaz Janta¹⁵ Lipiński. Niewiele wiemy o nim dotychczas. Krótką wzmiankę biograficzną opracował Jerzy Kloskowskiego¹⁶. Podaje on, że Stanisław Eliaz urodził się w roku 1806 w Czarnoszycach (Bergelau) – małej wiosce szlacheckiej w powiecie człuchowskim. Z dokumentów procesowych wynika, że w roku procesu Janta Lipiński miał 40 lat, tak więc istotnie mógł się urodzić w roku 1806. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w kościelnych księgach metrykalnych. Czarnoszyce należały

¹¹ Z ważniejszych prac należy wymienić: A. Mańkowski, *Odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i w XX w.*, Toruń 1931; A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie 1807–1850, wybór źródeł*, Wrocław 1958; J. Jasiński, *Udział Prus Zachodnich i Wschodnich w polskim ruchu niepodległościowym w latach trzydziestych i pierwszej połowy lat czterdziestych*, w: *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, T. III (1815–1850), cz. 2, Poznań 1996.; Ostatnio: J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, s. 380–410, tam obszerna literatura.

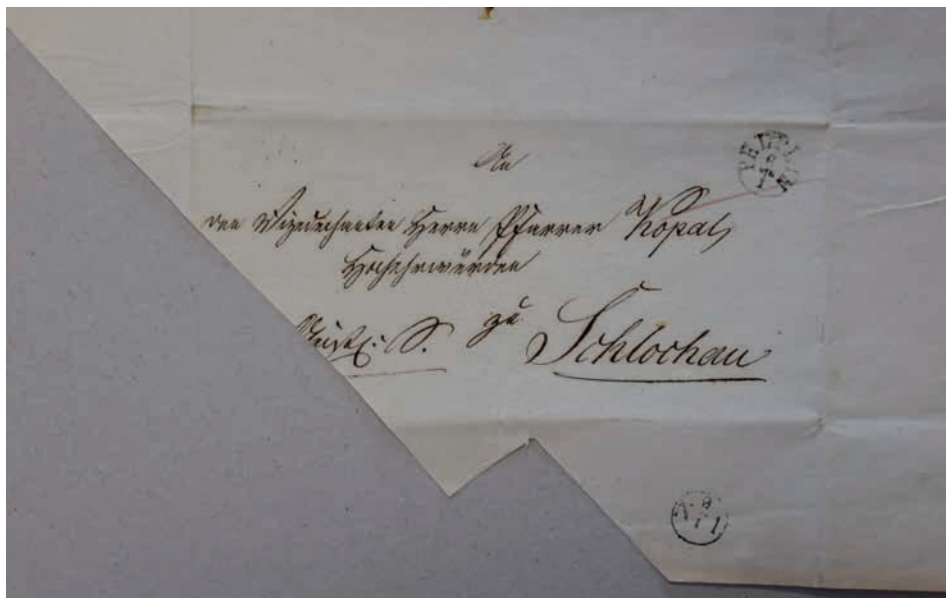
¹² Ks. Józef Stanisław Wojciech Łobodzki (1796–1863). Był jednym z głównych organizatorów konspiracji pomorskiej w okresie Wiosny Ludów. Aresztowany 24 lutego 1846 roku przez Prusaków, jako oskarżony o „zbrodnię stanu”, został skazany na ścięcie toporem. Karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie. Zwolniony w 1948 roku w ramach amnestii. Później pracował jako kapłan w archidiecezji poznańskiej. Por. *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. III, L–P, Gdańsk 1997, s. 110–111.

¹³ Postać dra Floriana Ceynowy była przedmiotem licznych prac historyków, literaturoznawców i etnografów. Najnowsze podsumowanie literatury przedmiotu w: J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, 380–410.

¹⁴ Por. *Słownik biograficzny Pomorza nadwiślańskiego*, t. III L–P, Gdańsk 1997, s. 517–518.

¹⁵ W dokumentach procesowych zapisany jest jako „Stanisław Eliaz Janta – Lipiński”. Por. dokument procesowy reprodukowany w: J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, s. 407.

¹⁶ *Z dziejów ziemi człuchowskiej*, red. K. Ślaski, Poznań-Słupsk 1967, s. 168.



Fragment koperty z adresem

w tamtym czasie do parafii rzymsko-katolickiej w Przechlewie, której księgi z tamtego okresu szczęśliwie ocalały¹⁷. Znajdujemy w nich zapis:

18 maja [1806 roku] Ja, proboszcz Dohran ochrzciłem dziecko urodzone 14 maja [1806 roku] o 8 rano, z Franciszka Janta von Lipinski, szlachcica, właściciela ziemskiego i [jego żony] Krystyny z domu Krall, oboje wyznania rzymsko-katolickiego w parafii tutejszej. Imię ochrzczonego Eliasz. Rodzice chrzestni: Johannes Baltermann i Dorote Elisabethe von Grabowski.

Trudno powiedzieć, dlaczego brak tutaj pierwszego imienia jakim posługiwał się w przyszłości nasz bohater. Z dalszej analizy księgi wynika, że Eliasz miał jeszcze troje rodzeństwa: siostrę Marię Clare (ur. 1799 roku), brata Jana Grzegorza (ur. 1802 roku) i młodszą siostrę Zuzannę Barbarę Elżbietę (ur. 1808 roku).

Wieś Czarnoszyce [Bergelau] w XVIII wieku miała sześć działów szlacheckich. Jeden z nich dowodnie jeszcze przed 1736 rokiem, znajdował się w rękach rodziny Janta Lipińskich. Do roku 1736 właścicielem działu był Franciszek Janta Lipiński, żonaty z Zuzanną v. Grabowski. Jego syn Antoni, wraz z dziesięcioletnim synem Franciszkiem Jerzym, w roku 1773 złożył przysięgę hołdowniczą królowi

¹⁷ Merika pder Kirchen=Buch der Roamisch=Katholischen Pfarr=Kirche zu Prechlau enthaltend die Getauffen vom Monath September 1771 bis ultime Decembris 1818. Skan w posiadaniu autora

pruskiemu¹⁸. Antoni umarł w roku 1778. Zarząd nad majątkiem przejęła jego żona Ewa z Prądyńskich, która wkrótce ponownie wyszła za mąż. W posagu wypłaciła sobie znaczą kwotę pieniędzy, czym uszczupliła znacznie już i tak mizerną kondycję majątku. W 1791 roku majątek przejął jej syn Franciszek Jerzy, który w związku z koniecznością spłaty swojego rodzeństwa, musiał zaciągnąć pożyczkę w wysokości 600 talarów. Później było już tylko gorzej. Ostatecznie w roku 1829 majątek Janta Lipińskich w Czarnoszczykach został zlicytowany. Być może wówczas wieś rodzinną opuścił Stanisław Eliaz, w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Wykorzystując swoje doświadczenie w gospodarowaniu, nabyte przy ojcu, zatrudnił się w okolicznych majątkach ziemskich. Ostatecznie znalazł się jako zarządca majątku w Suminach w powiecie starogardzkim. W tym też czasie związał się z ruchem niepodległościowym. Uczestniczył, jako znacząca postać, w „wyprawie starogardzkiej”. Aresztowany, wkrótce stanął wraz z innymi przed sądem w Berlinie. Ostatecznie skazany został na karę dożywotniego osadzenia w twierdzy oraz utratę szlachectwa, a także „utratę kokardy”. Ta ostatnia kara w praktyce oznaczała utratę praw obywatelskich takich jak: prawo głosowania, sprawowania urzędów, służenia w wojsku, świadczenia w sądach, a także prawa noszenia kokardy w barwach państwowych.

Niestety, dalsze jego losy, już po opuszczeniu więzienia w 1848 roku, nie są znane. Trzeba dodać, że obecnie jedna z ulic Człuchowa nosi imię tego dzielnego Kaszuby.

Dotychczas zaprezentowane postacie są jedynie w sposób pośredni związane z prezentowanymi tu listami. Na pewno na plan pierwszy wysuwa się tu postać ówczesnego ordynariusza diecezji chełmińskiej bp. Anastazego Sedlaga. Ta ze wszech miar kontrowersyjna w dziejach kościoła chełmińskiego postać doczekała się rozbieżnych ocen. Autorem pierwszej pogłębionej biografii biskupa był ks. A. Mańkowski¹⁹, którego pracę A. Bukowski, określił jako apologetyczną²⁰. W swej ocenie Bukowski skoncentrował się jedynie na antypolskich i antynarodowych aspektach działalności biskupa, pomijając, bądź marginalizując, jego działalność duszpasterską, posiłkując się przy tym głównie kontrowersyjnymi pamiętnikami ks. Józefa Nikodema Jezierskiego²¹. Wydaje się, że najbardziej wyważoną ocenę biskupa przedstawił, A. Liedke²², zwracając uwagę zarówno na dodatnie strony w działalności

¹⁸ M. Bär, *Der Adel und der adlige Grundbesitz in Polnisch – Preussen zur Zeit der preussischen Besizergreifung. Nach Auszügen a. d. Vasallenlisten und Grundbüchern*, Leipzig 1911, s. 104.

¹⁹ A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag, biskup chełmiński*, „Zapiski TNT” 1920, t. 5: nr 3–4.

²⁰ A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie 1807–1850. Wybór źródeł*, Wrocław 1958, s. 306, p. 1.

²¹ Tamże, s. 306–312.

²² A. Liedke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przeszłość” t. 34, s. 59–116.

biskupa, jak i te ujemne, dotyczące głównie jego stosunku do polskości i języka polskiego. Podobnie wyważone stanowisko zajął J. Borzyszkowski²³.

Jedno nie ulega wątpliwości: biskup Sedlag czuł się Niemcem. To właśnie władzom pruskim zawdzięczał swoją błyskotliwą karierę w Kościele. Począwszy od otrzymania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, a skończywszy na „jednogłośnym” wyborze w 1833 roku sakry biskupa chełmińskiego. Nic dziwnego, że w swoich działaniach na tym stanowisku w pełni realizował antypolską politykę rządu pruskiego.

Spotykało się to z otwartym oporem ze strony polskiego kleru diecezjalnego. Dotyczyło to nie tylko wrogiego stanowiska biskupa wobec spraw narodowych, ale także kwestii przyszłości języka polskiego w kościele pomorskim. Przykładem list z 1845 roku skierowany do ks. Kopala w sprawie używania i nauczania języka polskiego i niemieckiego w szkołach elementarnych. Wprawdzie na początku piśmiennictwo biskupa o zachowaniu równości obu języków w szkołach, ale na końcu dodaje jednoznacznie:

w szkołach z różnymi językami dzieciom pochodzenia niemieckiego udziela się nauki religii w ich języku z należytą starannością, jak również wszyscy uczniowie polskiego pochodzenia będą gruntownie kształcone w języku niemieckim [podkr. M.F.] [...] na miarę wielkiego znaczenia, jakie mają język niemiecki i niemieckie wykształcenie dla każdego poddanego pruskiej monarchii, a w szczególności dla polskich i kaszubskich mieszkańców (*und insonderheit für die polnischen und kaschubischen Einwohner*)²⁴.

Nic dodać, nic ująć – to po prostu zapowiedź germanizacji, której apogeum będzie miała miejsce w późniejszych latach.

Na temat stosunku biskupa do polskości najbardziej jednoznacznie wyraził się A. Liedke:

Dla Polskich ideałów narodowych nie miał żadnego wyrozumienia, wręcz przeciwnie, robił wszystko, aby powstrzymać jakiegokolwiek przejawy dążeń narodowowolnościowych, zrażając do siebie większość polskich patriotycznie nastawionych księży i diecezjan. Doszło do otwartego konfliktu, który najjaskrawiej uwydatnił się w okresie „Wiosny Ludów”, powszechnych ruchów wyzwoleniczych, które i na Pomorzu dają się we znaki pruskiemu zaborcy [...] czuł się osobiście zagrożony, tak, że strzec go musiało wojsko przed spodziewanym napadem ze strony patriotów spod znaku Ligi Polskiej²⁵.

²³ Biogram bp. Sedlaga w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, R–Ż, Gdańsk 1997, s. 190–192.

²⁴ List kurii do ks. Kopala sygnowany przez ks. Dekowskiego dnia 15 lipca 1845 roku. Zbiory Muzeum Regionalnego w Człuchowie, b. sygn.

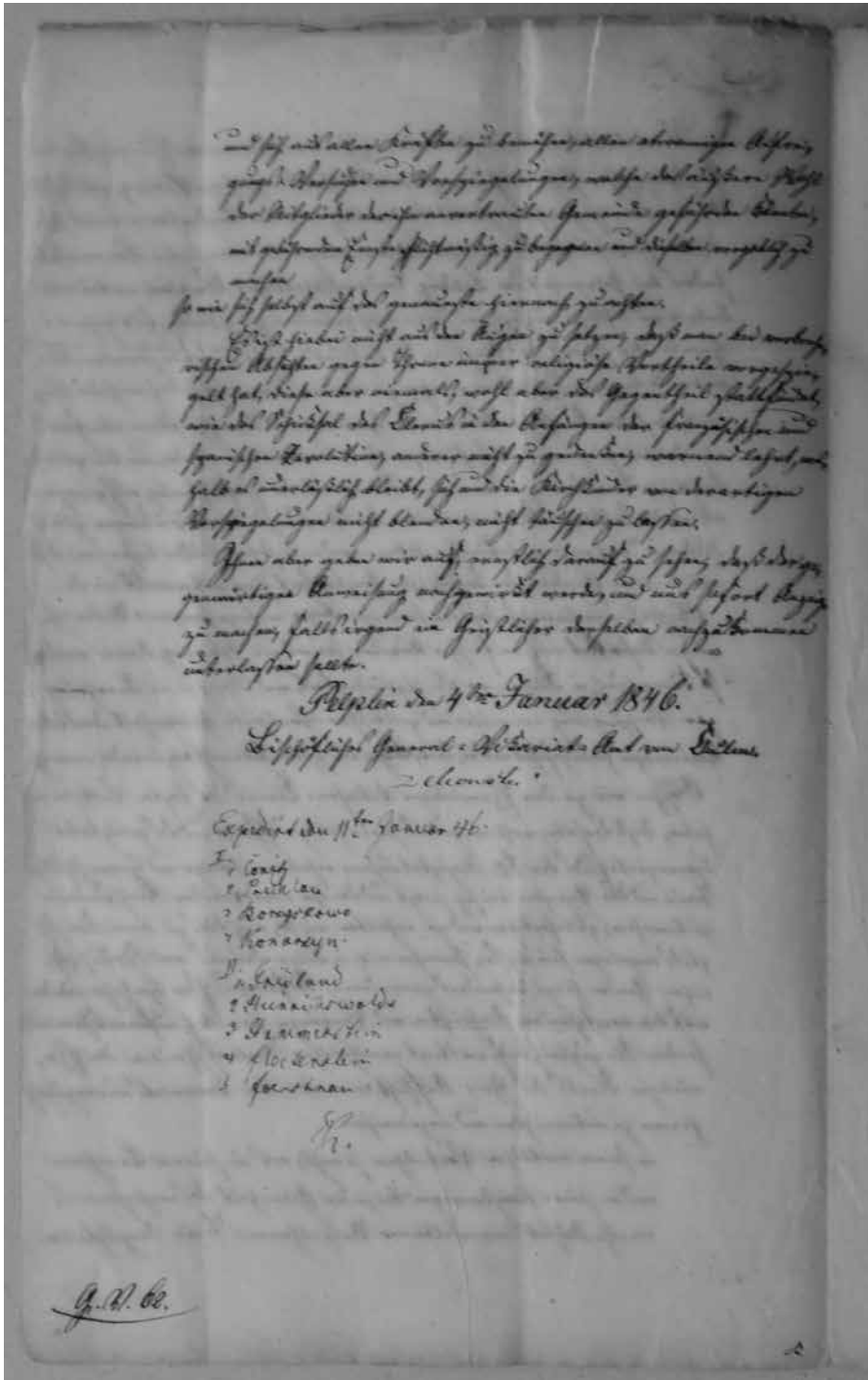
²⁵ A. Liedke, *Zarys dziejów...*, s. 102–103.

Innych przykładów antypolskiej postawy biskupa dostarcza nam A. Mańkowski, pisząc między innymi, że biskup zapytany kiedyś o definicję terminu „polonizm”, miał powiedzieć: „polonizm to: chytryść, zdrada i łotrostwo”²⁶. Komentarz zbędny. W innym miejscu A. Mańkowski, relacjonując pobyt biskupa w gimnazjum katolickim w Chełmnie w 1839 roku, w czasie uroczystej kolacji w odpowiedzi na nieco prowokacyjne zachowanie polskich uczniów, krzyknął po łacinie: *Perea Polonia!*, co znaczy po prostu: „Niech zginie Polska!”. Tu dodajmy, że po tym incydencie biskup już nigdy nie odwiedził szkoły.

Trzeci z publikowanych tu listów z 25 maja 1846 roku jest konsekwencją listu z 3 lutego tegoż roku, skierowanego do duchowieństwa chełmińskiego, w którym biskup przypomniał o obowiązku donoszenia do władz pozyskanych przez księży informacji w sprawach „niebezpiecznych dla państwa knowań, które już dotąd, skąd, od kogo i jak zawsze (*wie immer*) do was dotarła”. Reakcja kleru diecezjalnego na te słowa musiała być bardzo negatywna i gwałtowna. Wczytując się w słowa biskupa, mogli bowiem dojść do wniosku, że w tych przypadkach będą musieli łamać tajemnicę spowiedzi. Ciekawe, że biskup swoje pismo skierował nie do całego kleru, ale jedynie do dziekanów, jednocześnie zobowiązując ich do wyjaśnienia całej sprawy podległym im księżom.

Publikowane tu listy są pisane odręcznie tylko w języku niemieckim. W późniejszych latach podobne listy i okólniki będą w większości drukowane jako druki ulotne, a także publikowane w niemieckojęzycznym „Tygodniku Katolickim” („*Katholischies Wochenblatt*”) wydawanym w Gdańsku.

²⁶ A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag...*, s. 67.



(List pierwszy z 4 stycznia 1846 roku)

[Do Wicedziekana Wielebnego Pana Proboszcza Kopala w Człuchowie]

Kraży pogłoska, że od czasu notorycznych rewolucyjnych wydarzeń w Wielkim Księstwie Poznańskim zauważa się także w licznych powiatach tutejszej prowincji polityczne knowania. Mianowicie chce się zauważyć dążenie do wzbudzenia chęci mieszkańców polskiego pochodzenia, pod różnymi pozorami, szczególnie przy okazji zakładania rolniczych organizacji, przyciąga się przychodzących chłopów i sołtysów, a nawet przez specjalnych emisariuszy do tajnych celów, które zmierzają do obalenia istniejących politycznych i społecznych stosunków. Istnieje także podejrzenie, że obecne kościelne zamieszki są również wykorzystywane przez mącieli spokoju jako środek w ich niebezpiecznych dla państwa celach, aby polsko-katolicką ludność niższych sfer drażnić insynuacją jakoby Kościół katolicki miał być poddany uciskowi ze strony władz państwowych, i obawiać się jeszcze czegoś więcej – i chce niestety postarać się, aby ponadto poszczególne czony katolickiego duchowieństwa współdziałały. Mimo że należy przypuszczać, iż smutne skutki uprzednich tego rodzaju przedsięwzięć są jeszcze w świeżej pamięci i służyć będą ku przestrodze, to mogą jednak, w tych przypadkach, gdzie wiara w spowiedź i brak ochrony przed tumanieniem religijnymi i politycznymi korzyściami, stwarzać okazję do spowodowania zamieszania, którego skutków nie będzie mogła odwrócić późniejsza skrucha. Chociaż mamy pełne zaufanie do czcigodnego kleru diecezjalnego, że tenże pomny swojego i świętego obowiązku i złożonej przysięgi hołdowniczej Jego Majestatowi naszemu Królowi i Panu, potrafi zachować należną wierność i posłuszeństwo ze swej strony i jemu powierzonych dzieci Kościoła – na skutek danego nam specjalnego zadania Jego biskupiej łaski, zwracamy niniejszym uwagę Waszej Wielebności na powyższe wiadomości i zajścia, jednocześnie wzywam Pana [Wicedziekana] do niezwłocznego powiadomienia o tym za pomocą zwykłych pism okólnych, czcigodnego kleru z powierzonego pana nadzorowi dekanatu, i do polecenia aby w swoich urzędowych wystąpieniach, a także w swym zachowaniu i w swoich wypowiedziach przy każdej okazji pokazywali godny naśladowania przykład niezmiennego poddaństwa i wierności oraz starali się z wszystkich sił przeciwstawiać się wszelkim ewentualnym próbom wzbudzania i tumanienia, które by szkodziły dobru członków powierzonej gminy [parafii], oraz udaremniłi je z należytą powagą, a także samemu się do tego stosowali. Należy przy tym nie tracić z oczu, że przy przestępczych zamiarach przeciw Królowi zawsze występowało tumanienie religijnymi korzyściami, lecz te nigdy nie zostały spełnione, a przeciwnie, jak to pokazał los kleru na początkach francuskiej i hiszpańskiej rewolucji, nie wspominając innych przykładów, który ostrzegając uczy, aby nie pozwolić tego rodzaju intrygami na osłepienie i oszukiwanie siebie i dzieci Kościoła. Polecam zatem Panu poważnie spojrzeć na to, aby obecne zalecenie było wykonywane, a nam natychmiast donieść, jeśli ktoś z duchownych miałby zaniechać jego spełnienia.

Pelplin, dnia 4 stycznia 1846 Biskupi Urząd Wikariatu Generalnego w Chełmie

[Stanisław Kostka] Dekowski

[Tłumaczenie: Zdzisław Matyla]

allezeitigen und an dem Glücklichem vorzubehalten. Jedem der in diesem
 Buche befindlichen Briefen zu zeigen, dass derselbe sofort veröffentlicht, die
 Gewässer auf allen Seiten befreit und die gegenwärtigen Ereignisse in die
 Welt zu bringen, ja die in die Öffentlichkeit zu bringen und die in der
 öffentlichen Arbeit zu zeigen und nicht zu verbergen werden.

Im: Hofstaatskanzlei wurde am 1. März 1846, die gegenwärtigen Ereignisse
 in die Öffentlichkeit zu bringen und die in der Öffentlichkeit zu bringen.
 Es wird auf die Öffentlichkeit und die Öffentlichkeit zu bringen.
 Diese, die Öffentlichkeit aber auf die Öffentlichkeit zu bringen.

Präsident am 1^{ten} März 1846.

Der Kaiser von Österreich.

F. A. A. A.

Am 1846

- 1. Land
- 2. Prähistorien
- 3. Dreykaiser
- 4. Konstantin
- 5. Kaiser
- 6. Dreykaiser
- 7. Hammerstein
- 8. Kaiser
- 9. Kaiser
- 10. Kaiser

(List drugi z dnia 1 marca 1846 roku)

[Do Wicedziekana Wielebnego Pana Proboszcza Kopala w Człuchowie]

Już zostało wyśledzone, że inicjatorzy planowanych na noc z 21-go na 22-go ubiegłego miesiąca [lutego] w Starogardzie, na szczęście niezrealizowanych nikczemnych i zmierzających do zdrady stanu zamiarów, rozgłaszając wśród niższej warstwy katolików jakoby ewangelicy zamierzają wymordować wszystkich katolików, chcieli świadomie podburzyć i pozyskać katolików do udziału w swoich zgubnych planach.

Nie ulega wątpliwości, że tenże obłąd wśród katolików bliższych i dalszych sąsiadów, nie tylko w tym mieście, lecz także w innych miastach i miejscowościach prowincji nie zniknął i utrzymuje je w stałym podnieceniu.

Wichrzyciele ci, dla sprawy Polski i dla celów zbrodni przeciw państwu, usiłujący podniecać katolików i w ten sposób pozyskać dla siebie, posługują się także tumanieniem, że katolicka wiara powinna być zabroniona. Na skutek takich wiadomości ewangelicy są zatroskani, że strach i nieufność wzbudza się obustronnie, a należna wzajemna braterska miłość, która nienaruszona winna panować między obiema częściami religii, tak jak wyznaniowy pokój, słabną i są spychane [niszczone].

Takiemu zgubnemu dążeniu muszą wszyscy księża przeciwdziałać za pomocą takich środków, jakie daje religia, której sługami oni są. Zwłaszcza temu wyżej wymienionemu straszliwemu obłądowi jakoby ewangelicy mogli być kiedykolwiek zdolni do wymordowania katolików lub jakoby wiara była w niebezpieczeństwie i wymagała obrony ludu, należy przeciwstawić się w kazaniach, w nauce religii, w konfesjonale i gdzie tylko nadarza się jakaś ku temu okazja, a ludzi dokładnie pouczać, że to jest obłąd, którego piekło nie byłoby w stanie wymyślić.

Przeto wydaję dla całego czcigodnego kleru diecezjalnego niniejsze wezwanie, aby wymieniony i rozpowszechniony wszędzie wśród wierzących obłąd mocno zwalczać i zadbąć o to, by tenże natychmiast zniknął, aby nastroje po wszystkich stronach zostały uspokojone i zapanował wzajemny chrześcijański pokój i zgoda, aby miłość w wierze należna odbiegającym od nas braciom została odbudowana i zachowała się niezmacona.

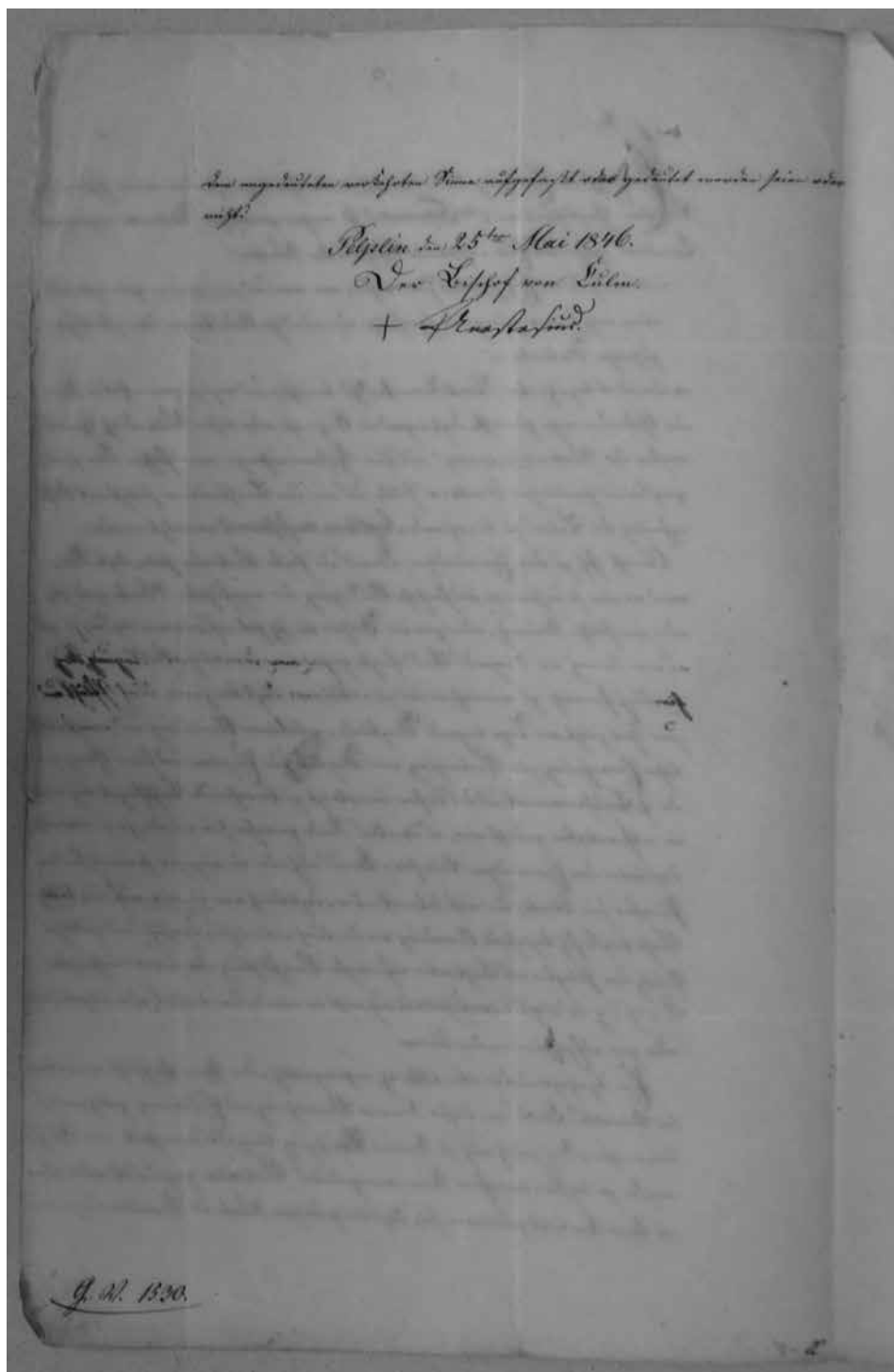
Dlatego wzywam Waszą Czcigodność, aby za pomocą zwykłego pisma okólnego jak najprędzej poleciła, powierzonemu Jego nadzorowi czcigodnemu klerowi dekanatu postępować według powyższych wskazań i aby sam także dokładnie je stosował.

Pelplin, dnia 1 marca 1846

Biskup Chełmiński

† Anastasius

[Tłumaczenie: Zdzisław Matyla]



(List trzeci z dnia 25 maja 1846 roku)

[Do Wicedziekana Wielebnego Pana Proboszcza Kopala w Człuchowie]

Staranne rozważenie zawartego w skierowanym dnia 3 lutego br. nie do wiernych, lecz do czcigodnego duchowieństwa diecezjalnego okólniku w sprawie politycznych knowań, na końcu polecenia wyrażonego w słowach, aby o:

wszystkich i każdej pisemnej lub ustnej wzmiance w sprawie niebezpiecznych dla państwa knowań, która już dotąd, od kogo i jak zawsze do was dotarła lub może jeszcze dotrzeć –

poinformować i donieść określonym tam urzędnikom państwowym – obudziła we mnie myśl, że jakaś nieufność lub zła wola mogłaby przez wyrwanie z kontekstu słów: „jak zawsze” wyrazić fałszywy sens i mogłaby być naruszana przez spowiedników tajemnica spowiedzi z narażeniem życia [penitenta].

Chociaż mam pełne zaufanie do czcigodnego kleru, że nikt o takiej bezsensownej i fałszywej wykładni cytowanych słów nie myślał albo nie dopuści do siebie takiej opinii, a w ogóle jakiejś korzyści, to jednak odczuwam pilną potrzebę zaprotestowania uroczystie przeciwko tego rodzaju wykładni i do wyjaśnienia, że w owym, z obowiązku i częściowo z uwagi na obecnie istniejące okoliczności, nakazanym zarządzeniu i ojcowskim upomnieniu dla uniknięcia nieszczęścia dla jednostki i ogółu – święty sakrament pokuty, a także naruszenie tajemnicy spowiedzi, nawet w przybliżeniu nie były pomyślane, ponadto byłoby grzechem w ogóle przypuszczać, aby wśród czcigodnego kleru diecezjalnego także chociaż jeden mógł być tak nieoświeconym, uważając, że jakieś zarządzenie dotyczące stosunków zewnętrznych, może w najmniejszym stopniu naruszyć nałożone prawem naturalnym, kościelnym i boskim kapłanowi jako spowiednikowi zobowiązanie niezłomnego zachowania tajemnicy spowiedzi, która nie może też być ani zmieniona, ani zniesiona.

Prosimy usilnie o należyte pouczenie podległego Pana nadzorowi kleru dekanatu o tym moim proteście i wyjaśnieniu. Także dla mojego uspokojenia proszę mnie poinformować najpóźniej w ciągu czterech tygodni – jak dalece moje powyżej wyrażone zaufanie jest zasadne albo że doszło do Pana [Dziekana] wiadomości, iż cytowane słowa w okólniku zostały w jakimś odwrotnym sensie ujęte lub rozumiane lub nie?

Pelplin, dnia 25 maja 1846

Biskup Chełmiński

† Anastasius

[Tłumaczenie: Zdzisław Matyła]

POLSKA BIBLIOTEKA TURYSTYCZNA
WYDAWANA Z SUBWENCJĄ MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH W WARSZAWIE

DR. MIECZYŚLAW ORŁOWICZ
ST. REFERENT DLA SPRAW TURYSTYKI W MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH

NR. 7

ILUSTROWANY PRZEWODNIK
PO WOJEWÓDZTWIE
POMORSKIEM

Z 264 ILUSTRACJAMI, PLANAMI TORUNIA I GRUDZIĄDZA I MAPKĄ



KSIĄŻNICA POLSKA
TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKOŁ WYŻSZYCH
LWÓW—WARSZAWA
MCMXXIV

32. CHOJNICE

Jest to miasto powiatowe o 12 000 m., do r. 1920 mające 95% Niemców, położone na zachodnich kresach 3 km od granicy. W dobie porozbiorowej uległo germanizacji, tem łatwiej, że w bezpośredniej okolicy otoczone jest kolonjami niemieckich Kosznajdrów. Obecnie Polacy stanowią trzy czwarte ludności. Są to głównie kolejarze.

Hotele: H. Engel ul. Młynarska 1, H. Priebego (właśc. J. Michura) Rynek 23, H. Krebs (właśc. Januszewski) pl. Królowej Jadwigi 6, H. Dworcowy (właśc. Dahlman) ul. Dworcowa 74.

Restauracje: w hotelach, na dworcu kolejowym, oraz Czesława Kiszki ul. Młynarska 24.

Kawiarnie: Paweł Penke Rynek 15, Radtke ul. Człuchowska 22.



Chojnice: Kolegium Jezuickie i fara
(fot. Hoym w Chojnicach)

Dzieje miasta. Obronne położenie na przesmyku między spuszczonej obecnie jeziorami Jelelic od północy i Zielonem od południa, uczyniło z Chojnic już od dawna jeden z najbardziej obronnych kresowych grodów Pomorza. Istniały one już w XII w. założone podobno przez kaszubskich wychodźców z zachodniego Pomorza równocześnie z Człuchowem i Tucholą,

a w r. 1205 książę Sambor I ufundował tu kościół parafjalny. W r. 1310 zajęli miasto Krzyżacy i silnie ufortyfikowali je, opasując dokoła wałami i murami. Gdy w r. 1433 *Husyci* oblegli Chojnice, mimo pomocy polskiej Jana Ostroroga, nie zdołali miasta zdobyć i ruszyli dalej, pozostawiając przeszło 1000 trupów pod jego murami. Podobno oblegający zbliżyli się pod mury na tratwach, ale oblężeni spuścili nagle wodę z jezior, dzięki czemu tratwy osiadły na bagnie, a ich załoga została wybita. W odróżnieniu od innych miast ziem krzyżackich Chojnice nie przystąpiły do *Związku Miast Pruskich*, ale jedyne z miast Prus Królewskich, pozostały wierne Krzyżakom. Wobec tego Polacy postanowili na zjeździe łęczyckim 1 maja 1454 zdobyć miasto siłą, a sam Kazimierz Jagiellończyk objął dowództwo nad wojskiem zebranym w Wielkopolsce. 18 września 1454 po pięciomiesięcznym, bezskutecznym oblężeniu przyszło pod Chojnicami do *bitwy z Krzyżakami*, przy której załoga z Chojnic napała z tyłu na Polaków, którzy ponieśli niespodziewanie klęskę, głównie dzięki zbytniemu lekceważeniu przeciwnika. Klęska ta oddała Krzyżakom z powrotem szereg

miast i zamków pruskich i przedłużyła wojnę na lat 13. Pod Chojnicami wówczas poległ podkanclerzy Piotr ze Szczekocin, Jan Zawisza syn Czarnego, kilku innych magnatów polskich, wielka liczba szlachty dostała się do niewoli, a Krzyżacy zabrali cały bogaty obóz z 4000 wozów naładowanych różnymi kosztownościami. Sam król Kazimierz ledwie uszedł z życiem. (Kości poległych w owej bitwie wykopane przy budowie gościńca do Człuchowa, spoczywają w specjalnej mogile przy tym gościńcu. Oznacza ją krzyż drewniany otoczony lipami). Drugi raz oblegał Kazimierz Jagiellończyk Chojnice równie bezskutecznie, przez dwa tygodnie w r. 1457, a Polakom udało się zdobyć miasto dopiero 28 września 1466 po dwumiesięcznym oblężeniu, jako ostatni punkt oparcia Krzyżaków na lewym brzegu Wisły, przyczem całe miasto uległo zniszczeniu. Zmusiło to Krzyżaków do zawarcia w trzy tygodnie potem pokoju w Toruniu. Także *za czasów polskich* były Chojnice silną warownią, którą w r. 1520 udało się Krzyżakom zdobyć po raz ostatni zapomocą podstępu. W czasie drugiej *wojny szwedzkiej* zajął miasto w r. 1656 szwedzki generał Horn spaliwszy przedmieścia. Tego samego roku odzyskali je Polacy pod wodzą Jana Kazimierza, lecz już w r. 1657 zdobyli je na nowo Szwedzi pod wodzą Karola Gustawa i częściowo spalili, przyczem spłonął też kościół parafjalny. Powtórnie zrabowali Szwedzi miasto w r. 1658 i 1659. Pożar z 18 grudnia 1657 zniszczył całe miasto, a równocześnie wyludniły je zarazy. W r. 1707 zajęli miasto Rosjanie w czasie trzeciej wojny szwedzkiej i rabowali przez dwa tygodnie. Za polskich czasów słynęły Chojnice z wyrobu sukna. Skutkiem klęsk XVII i XVIII . miasto niegdyś bardzo zamożne tak podupało, że w r. 1772 liczyło zaledwie 1600 mieszk. Jego nowy wzrost przypada na *wiek XIX*, szczególnie na okres po budowie kolei w r. 1873, kiedy Chojnice stały się ważnym węzłem kolejowym. Za polskich czasów należały Chojnice do powiatu człuchowskiego. Prusacy utworzyli powiat chojnicki, od którego w r. 1855 oddzielono powiat tucholski.



Chojnice (rys. inż. Oldenmeier, repr. za zezw. Magistratu w Chojnicach)

Śródmieście Chojnic, podobnie jak innych miast założonych przez Krzyżaków, jest regularnie zabudowane, ulice czysto utrzymane, w nowoczesnych dzielnicach wiele pięknych domów i will. Środek miasta zajmuje **rynek**, przy którym stoi nowoczesny *ratusz*, w stylu naśladowującym styl przejściowy z gotyku w renesans. W sali duży obraz bitwy pod Chojnicami z r. 1454 pędzla Grotmeyera. Niedaleko ewangelicki *kościół św. Trójcy* farny, rokokowy, zbud. w r. 1742. Zdobí go wieża z barokowym hełmem. Stoi on w miejscu poprzedniego, z ratusza, który spłonął w roku 1733. W szczególności w XVI w. zajęli ewangelicy wszystkie kościoły, farny musieli jednakże zwrócić w r. 1616 katolikom, a wkrótce potem także kościół św. Jerzego, odbudowany po zniszczeniu poprzedniego w r. 1610. Od r. 1620 odprawiali nabożeństwa w dawnym ratuszu przerobionym na kościół. Nad miastem dominuje wieża katolickiego ***kościola farnego**, stojącego nieopodal dawnych murów miejskich.



Fara w Chojnicach (rys. inż. Oldenmeier, repr. za zezw. Magistratu w Chojnicach)

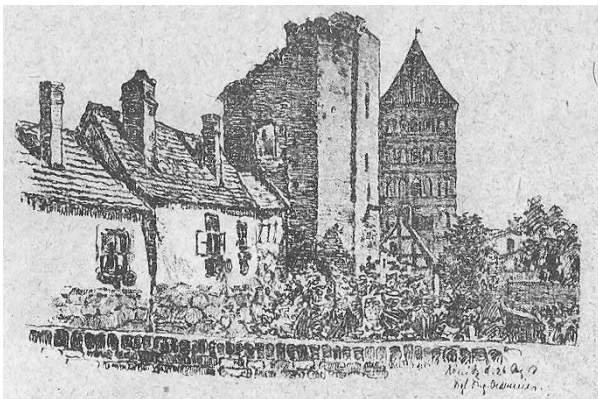
Pierwszy kościół fundował ks. Sambor I w r. 1205, prawdopodobnie był on drewniany, a w obecnym niema z niego żadnych pozostałości. Jest to halowy trzynawowy gotyk ceglany, z wieloboczną absydą, bez sklepienia, które zastępuje sufit z desek. Prezbiterjum pochodzi z początków XIV w., nawy z lat 1340–60. W ciągu budowy zmieniono prawdopodobnie plan pierwotny, o czym świadczy nieregularne ustawienie filarów i ukośne położenie wieży do nawy. Pierwotnie miał kościół sklepienie, które utracił przy pożarze w r. 1657, a być może jeszcze przy oblężeniu w r. 1466. Ostatniej przebudowie uległ kościół po pożarze w roku 1733, który zniszczył go wraz z wieżą. Od zachodu zamyka nawę potężna czworoboczna *wieża* cokolwiek ukosem do kościoła stojąca, która obecny hełm otrzymała po pożarze w r. 1733. Poprzednio miała dach podwójny jak kościół św. Jakuba w Toruniu. Długość kościoła wynosi 45,5 m, szer. 19,5 m, wysokość 14,6 m. Barokowe *urządzenie wewnętrzne* pochodzi z czasów po pożarze w r. 1733. Na uwagę zasługuje ołtarz w prawej nawie oryginalnie pomyślany, połączony z dwoma konfesjonałami. Posiada on bardzo dobry obraz z XVIII w. nieznanego świętego (św. Kajetana?) dzieło niemieckiego malarza Piotra, malowany w Rzymie. W tej samej nawie nagrobek Jana Gleissen-Doręgowskiego (zm. 1627) ojca proboszcza. Zdobí go płaskorzeźba z granitu, przedstawiająca uzbrojonego rycerza z szyszakiem i wspaniałym pióropuszem u boku. Dawny barokowy wielki

Pierwszy kościół fundował ks. Sambor I w r. 1205, prawdopodobnie był on drewniany, a w obecnym niema z niego żadnych pozostałości. Jest to halowy trzynawowy gotyk ceglany, z wieloboczną absydą, bez sklepienia, które zastępuje sufit z desek. Prezbiterjum pochodzi z początków XIV w., nawy z lat 1340–60. W ciągu budowy zmieniono prawdopodobnie plan pierwotny, o czym świadczy nieregularne ustawienie filarów i ukośne położenie wieży do nawy. Pierwotnie miał kościół sklepienie, które utracił przy pożarze w r. 1657, a być może jeszcze przy oblężeniu w r. 1466. Ostatniej przebudowie uległ kościół po pożarze w roku 1733, który zniszczył go wraz z wieżą. Od zachodu zamyka nawę potężna czworoboczna *wieża* cokolwiek ukosem do kościoła stojąca, która obecny hełm otrzymała po pożarze w r. 1733. Poprzednio miała dach podwójny jak kościół św. Jakuba w Toruniu. Długość kościoła wynosi 45,5 m, szer. 19,5 m, wysokość 14,6 m. Barokowe *urządzenie wewnętrzne* pochodzi z czasów po pożarze w r. 1733. Na uwagę zasługuje ołtarz w prawej nawie oryginalnie pomyślany, połączony z dwoma konfesjonałami. Posiada on bardzo dobry obraz z XVIII w. nieznanego świętego (św. Kajetana?) dzieło niemieckiego malarza Piotra, malowany w Rzymie. W tej samej nawie nagrobek Jana Gleissen-Doręgowskiego (zm. 1627) ojca proboszcza. Zdobí go płaskorzeźba z granitu, przedstawiająca uzbrojonego rycerza z szyszakiem i wspaniałym pióropuszem u boku. Dawny barokowy wielki

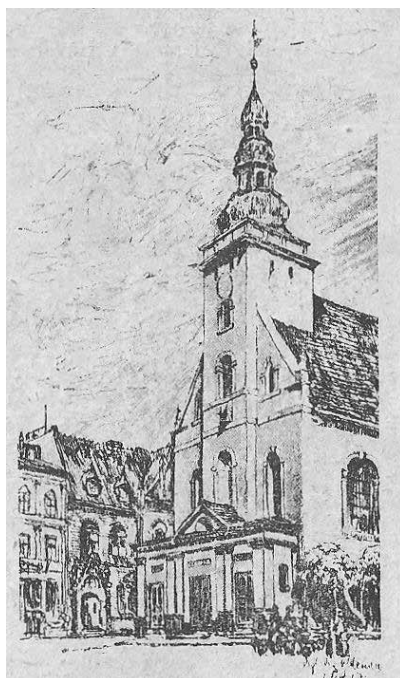
ołtarz z XVIII w. podobny do ołtarza kościoła P. Marji w Toruniu, zastąpiono w r. 1890 obecnym brzydkim pseudogotyckim, dziełem miejscowego snycerza, z figurami sprowadzonymi z Monachjum. Stacje Męki Pańskiej z r. 1903 dłuta Stummla, z Kevelaer. W *skarbcu* do cenniejszych zabytków należy gotycki *relikwiarz z XV w., także *monstrancja z r. 1500, 1 m wysoka, gotyckie cyzelowane cyborjum z roku 1620. Są też dwa stare lichtarze gotyckie i dwa renesansowe. Dzwony stopione po pożarze w roku 1733 przelewał Dawid Bieck. (Kościelny mieszka plac Kościelny 4).

Z okazałego i silnego **zamku** krzyżackiego stojącego nad jeziorem, który niejednokrotnie czoła stawił Polsce i Husytom, nie zachowały się żadne ślady.

Zniszczyli go Szwedzi w r. 1656, ruiny rozebrano, a na jego miejscu stało kolegium Jezuitów. Lepiej zachowały się dawne **mury miejskie**, szczególnie po wschodniej i zachodniej stronie miasta. Po stronie południowej opiera się o nie szereg domów. Murów tych broniło niegdyś 22 baszty i 4 bramy, a to Gdańska, Klasztorna, Człuchowska i Młyńska. Wśród zachowanych bram najokazalej przedstawia się gotycka pięciopiętrowa ***brama Człuchowska**, która swe dobre zachowanie zawdzięcza temu, że jest używaną jako dzwonnica kościoła ewangelickiego. Jest ona kwadratowa w założeniu, o długości boku 10 m. Grubość murów w dolnej części wynosi 3 m. Podobnie jak mury miejskie pochodzi z XIV w. Oprócz niej zachowało się także kilka wież czworobocznych i jedna ośmioboczna. Koło bramy Człuchowskiej stoi ewangelicki *kościół św. Ducha*, dla którego brama ta służy za dzwonnice. Niegdyś był tu kościół katolicki, zabrany w końcu



Chojnice: Mury miejskie (rys. inż. Oldenmeier; repr. za zezw. Magistratu w Chojnicach)



Kościół ewangelicki w Chojnicach (rys. inż. Oldenmeier, repr. za zezw. Magistratu w Chojnicach)



Chojnice: Fara i kościół pojezuicki (rys. inż. Oldenmeier, repr. za zezw. Magistratu w Chojnicach)



Chojnice: Wnętrze kościoła Jezuitów (fot. Hoym w Chojnicach)

XVI w. przez ewangelików, po zniszczeniu przez Szwedów odbudowany w XVII w. Obecny z pruskiego muru pochodzi z lat 1793–97.

Na miejscu zamku krzyżackiego stoi dawny ***kościół Jezuitów**, barok o dwóch wieżach, z r. 1711–42. Jego budową kierowali początkowo architekci gdańscy, kończył ją braci-szek jezuicki Zeller z Poznania. Wieżę wykończono dopiero w roku 1755. Długość kościoła wynosi 24,6 m, szerokość 15 m, wewnątrz trzynawowe, nad nawami bocznymi bieżą empory, jak zwykle w kościołach

jezuickich. Kościół odznacza się piękną architekturą, a wewnątrz ma jednolite urządzenie późnobarokowe i rokokowe. *Freski* z r. 1742 są dziełem Fr. Höflicha i Hoffbuttego. Mają one głównie dekoratywną wartość, a utrzymane są w tonie brązowym. W kopułach sceny figuralne, jedna z nich przedstawia alegorię misji jezuickich w czterech częściach świata, personifikowanych przez różne zwierzęta z postacią św. Franciszka Ksawerego. Pięknym jest *ołtarz wielki*, ze stiuku, sięgający po sklepienie. Tworzy on jedną całość z obu portalami bocznymi, również ze stiuku i z freskami sklepienia. Ze stiuku są też dwa ołtarze boczne. Znaczna część urządzenia kościoła po kasacie w r. 1773 dostała się do innych kościołów. W r. 1861 spaliła się zakrystia z całym urządzeniem, pozostał po Jezuitach. Od r. 1815 kościół pojezuicki stał się kościołem gimnazjalnym.

Tutejsze *kolegium jezuickie* fundowali w r. 1620 bracia Doręgowscy, z których Jan był proboszczem chojnickim i prowadził energiczną walkę z reformacją.

Kolegium istniało do rozbiorów Polski. Początkowo mieli jezuici kościół drewniany, zbud. w r. 1664, a gdy ten się spalił w r. 1712, rozpoczęli budowę obecnego skończonego w r. 1744. Kolegium budowano jeszcze dłużej, bo do r. 1755. Po kasacie Jezuitów otworzono w r. 1815 w ich gmachu gimnazjum katolickie.

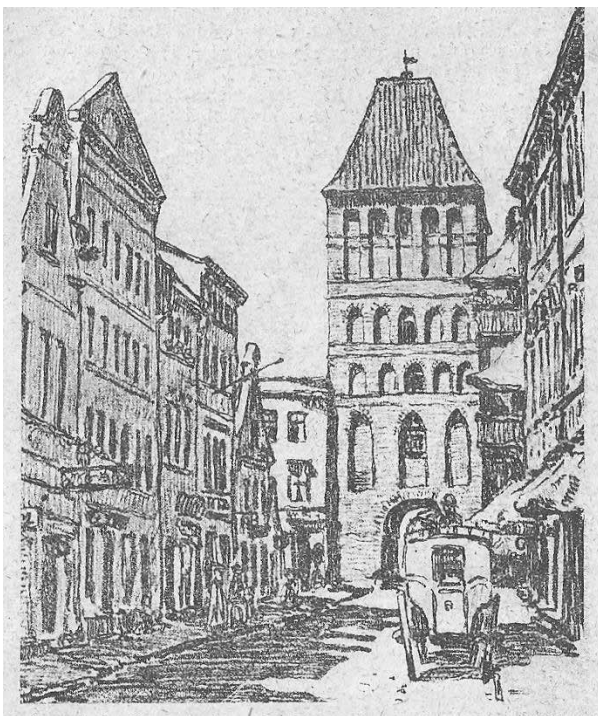
W r. 1356 powstał w Chojnicach *klasztor Augustjanów*, fundacji Winricha von Knipprode, do którego zakonnicy przybyli ze Starogrodu na Pomorzu Szczecińskim.

W czasie reformacji opuścili zakonnicy klasztor, w XVII wieku powrócili jednak znowu i odbudowali go. Leżał on za obrębem murów miejskich, za Bramą Gdańską, na półwyspie wśród jeziora, to też w czasie oblężeń ulegał prawie zawsze zniszczeniu. Kościół po zniszczeniu przez Szwedów i pożary został całkowicie przebudowany w latach 1786–94.

W roku 1819 klasztor uległ kasacie, poczem w jego murach umieszczono konwikt. Przerobiono na ten cel także kościół, a jedynie kwadratowa wieża zakończona platformą w miejsce hełmu świadczy o dawnym przeznaczeniu tego gmachu.

W sąsiedztwie miasta ładny *park miejski* oraz ogród strzelecki. Za czasów niemieckich miały Chojnice pomniki Wilhelma I oraz pomnik wojenny ozdobiony zdobytą w r. 1871 na Francuzach armatą. Na miejscu dawnej *kaplicy św. Jerzego*, wzniesionej w r. 1383, spalonej przez Szwedów w r. 1656, stoi słup pamiątkowy.

Przechadzki podmiejskie. Chojnice leżą w okolicy pagórkowatej, bogatej w lasy i jeziora, to też wiele jest pięknych przechadek w okolicy. Ich urok podnoszą starannie utrzymane aleje przy drogach. W kierunku północnym prowadzi *ulica Strzelecka*, posiadająca aleje lip, kasztanów i dębów do *ogrodu strzeleckiego*, gdzie jest duża restauracja ogrodowa, w której w lecie odbywają się często koncerty. Bezpośrednio za ogrodem wkracza gościniec w obręb *parku miejskiego*. Na jego początku wzgórze,



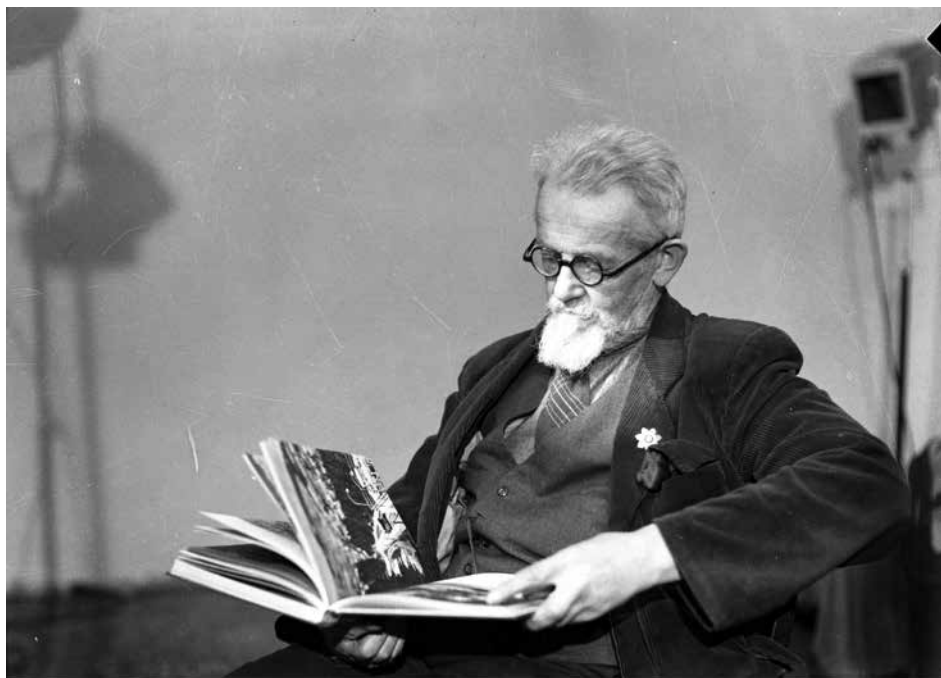
Brama Człuchowska w Chojnicach (rys. inż. Oldenmeier, repr. za zezw. Magistratu w Chojnicach)

z którego ładny widok na miasto. Park znacznych rozmiarów, ma częściowo charakter lasu mieszanego, pełnego buków, dębów, brzoź, jodeł i świerków. Ze względu na grę kolorów szczególnie pięknie wygląda wczesną jesienią. W zachodniej części parku *boiska sportowe*. Przy końcu parku restauracja, gdzie odbywają się zabawy ludowe, za wzgórzem, na którym Niemcy zasadzili w r. 1871 „dąb zwycięstwa“. W tej stronie leży prowincjonalny *zakład* poprawczy, połączony z domem ubogich, wzorowo urządzonej, zbudowany w r. 1833. Był on wedle ustaw pruskich zbudowany dla żebraków, włóczęgów, więźniów przeznaczonych dla domów poprawy, a wreszcie dla osób niezdolnych do zarobkowania i będących ciężarem dobroczynności publicznej (starzy, ślepi, idjoci, głuchoniemi i t. d.). Od r. 1893 urządzono tu dom pracy przymusowej dla bezrobotnych włóczęgów. Idąc z Chojnic gościńcem gdańskim w *kierunku wschodnim*, po 15 minutach dochodzimy do restauracji ogrodowej Nowa Ameryka, a 3 km dalej do parku w Krojance.

3 km na zachód od Chojnic przebiega już *granica niemiecka*. 5 km na północny zachód na granicy leży na północ od pozostającej już na terytorjum niemieckiem wioski Nieżywiec, najwyższe *wzgórze* okolicy, wzniesione 205 m n. p. m. Ze szczytu rozległy widok na miasto i liczne jeziora.

Okolice Chojnic. Miasto w promieniu 10 km jest otoczone wsiami niemieckimi, a wsie polskie zaczynają się dopiero w lasach na północ i wschód od miasta w odległości 10–15 km. Na południowy wschód terytorjum *Kosznajdrów*, wśród którego leżą wsie *Nowa Cerkiew* (9 km) z kościołem drewnianym z r. 1809 (ma on resztki małego ołtarza z kaplicy pałacowej w Krojance, ze starym obrazem Zbawiciela, oraz dzwony z r. 1770 i 1676 pierwszy odlany przez J. G. Anthonyego, a drugi przez Michała Wittwercka), *Pawłowo* (6 km) z kościołem drewnianym z r. 1743 (dwa dzwony odlewał 1743 Dawid Bieck) i *Lichnowy* (6 km na południe) z kościołem gotyckim z r. 1863 z widoczną zdała wieżą. Wieś należała niegdyś do starostwa tucholskiego. 8 km na południowy wschód na samej granicy niemieckiej *Moszczenica* w XVII w. własność Doręgowskich, pochodzących z sąsiedniego Doręgowa. Kościół gotycki z XIV w. ma obraz M. B. Częstochowskiej, który istniał już w r. 1617. Gotycki kościółek ma też *Schönfeld*, 3 km od Chojnic.

Najczęstszym celem dalszych wycieczek z Chojnic jest **jezioro Charzykowskie**, które rozpoczyna się 5 km na północ od miasta, a ciągnie 12 km ku północy. Leży ono na poziomie 120 m n. p. m., szerokość jego dochodzi miejscami do 2,5 km, obszaru zajmuje ogółem 1375 ha, jest to zatem jedno z największych jezior województwa Pomorskiego. Głębokości ma ponad 30 m. W jeziorze żyje wiele gatunków ryb i raki. Jego brzegi częściowo zalesione, w stronie południowej i zachodniej zamieszkałe są przez Niemców, w stronie wschodniej i północnej przez Polaków. Brzeg zachodni w jednej trzeciej należy do Niemiec, dlatego wzdłuż jeziora możliwą jest wycieczka jedynie brzegiem wschodnim do Swornigacu (23 km z Chojnic) przez wieś Bachorze. 6 km od Chojnic leży na południowym brzegu jeziora niemiecka wioska *Charzykowo*, lotnisko podmiejskie z kilku willami, pensjonatami i restauracjami. Nad jeziorem łązienki, gdzie można wynajmować też



Mieczysław Orłowicz (fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe)

łodzie do wycieczek. Droga z Chojnic prowadzi gościńcem bytowskim, zbaczającym w lewo od ulicy Strzeleckiej, który w odległości 3 km od miasta stanowi na przestrzeni 2 km granicę polsko-niemiecką. Po drodze mija się kilka restauracji podmiejskich, a po godzinnym marszu dochodzi do pięknego chojnickiego lasu miejskiego. Na prawo droga na *Górze Zamkową*, gdzie w czasach przedhistorycznych miał istnieć gród obronny. Ze szczytu ładny widok na jezioro Charzykowskie i położone nad jego brzegami wioski i leśniczówki. Głównym celem wycieczek w te strony jest leśnictwo *Buschmühl*, położone wśród starych lip i buków, połączone z restauracją ogrodową. Na północ od leśniczówki na półwyspie wśród jeziora ślady zamku krzyżackiego *Hülfe*, który istniał już w XIV w. (być może przed założeniem zamku w Chojnicach), a dokument z XVI w. nazywa go „Buchwald“.

IV

BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Jerzy Szwankowski

Droga Polaka do zawodu mierniczego w Prusach. Józef Sarnowski (1856–1932)

W swojej monografii poświęconej polskiej inteligencji pomorskiej w dobie zaboru pruskiego prof. Józef Borzyszkowski napisał: „Zarówno w przemyśle, jak i na odpowiednich stanowiskach w administracji państwowej (budowniczości, architekci, geometry), poza nielicznymi wyjątkami pracowali Niemcy”¹. Nieco tylko lepiej przedstawiała się sytuacja w sąsiedniej prowincji poznańskiej, gdzie pod rządami pruskimi panowały równie trudne warunki do ukształtowania się warstwy polskiej inteligencji technicznej, a jej liczebność jeszcze pod koniec XIX wieku była niewielka². Skromną część tej niewielkiej społeczności tworzyli mierniczo-
wie³, których w Poznańskim doliczono się zaledwie pięciu⁴, natomiast w odniesieniu do Prus Zachodnich posiadamy tylko fragmentaryczne i rozproszone dane źródłowe, jak dotąd zbiorczo nieopracowane.

Początek II połowy XIX wieku to okres rozkwitu prac mierniczych we wschodnich prowincjach Prus, spowodowany wprowadzeniem katastru gruntowego i budynkowego w tej części państwa⁵. Kataster składał się w części opisowej z matrykuł podatku gruntowego, ksiąg parcel i ksiąg budynkowych, a w części kartograficznej

¹ J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1988, s. 64.

² W. Molik, *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 105–108, 255–256.

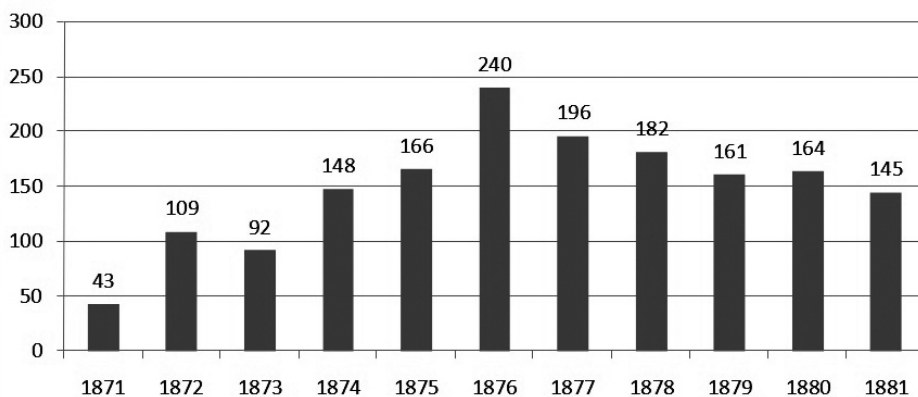
³ Świadomie rezygnuję tu z określenia „geodeci”, jako nieadekwatnego w odniesieniu do osób zajmujących się pomiarami gruntów w XIX wieku na tzw. powierzchni płaskiej: „... użycie terminu »geodeta« implikuje współczesny zakres tego terminu; powinno się raczej używać dawnej terminologii i mówić »miernik«, »jeometra«, »geometra«, »mierniczy« i »geodeta« dla oznaczenia całkiem odrębnych typów.” – H. Skolimowski, *Ewolucja zakresów terminów „geodezji” i „geodeta” w świetle polskich podręczników wieków XVI–XVIII*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1963, nr 2, s. 252.

⁴ W. Molik, *Inteligencja...*, s. 256.

⁵ H. Voigtgast, *Studien, Prüfungen und Praxis der Geometer in den einzelnen Staaten. III. Königreich Preußen*, „Zeitschrift für Vermessungswesen“ 1872, nr XI–XII, s. 236.

z map w różnych skalach, najczęściej w skali 1:5000. Ten główny zrząd dokumentacji uzupełniała dokumentacja pomocnicza (np. wykazy właścicieli). Aby stworzyć kataster, w ograniczeniu tylko do czynności mierniczych, należało dokonać przeglądu dostępnego materiału kartograficznego (mapy separacyjne, mapy obszarów dworskich i inne) pod kątem wykorzystania go do celów katastralnych, przeprowadzić weryfikację map w terenie, określić użytki gruntowe i ich klasy, a po wniesieniu ich granic na mapę katastralną obliczyć powierzchnie i ułożyć stosowne rejestry. Brak odpowiednich map wymuszał przeprowadzenie nowych pomiarów. Przy tych zakrojonych na szeroką skalę pracach znalazło zatrudnienie wielu mierniczych. Po ich ukończeniu najsumienniejsi mogli liczyć na państwowe posady w tworzonych urzędach katastralnych. Kolejnym czynnikiem wpływającym na wzrost liczebny kadry mierniczej w Prusach na początku lat 70. XIX wieku były skutki zwycięskiej wojny z Francją. Wskutek napływu w krótkim czasie ogromnej ilości złota w ramach kontrybucji wojennej, przedwcześnie spłaconej przez to państwo, nastąpiła w krajach niemieckich, a w Prusach w szczególności, gorączka inwestycyjna, zwana „grynderką”. Na bazie rozkwitu gospodarczego wyrosły pierwsze wielkie koncerny przemysłowe oraz specjalistyczne gałęzie gospodarki. Wzrastał się też popyt na usługi miernicze, co odzwierciedla rosnąca w tych latach atrakcyjność zawodu mierniczego wyrażająca się wzrastającą liczbą nominowanych przez rząd mierniczych (zob. wykres poniżej).

Nominacje na publicznie ustanowionych mierniczych w Prusach w latach 1871–1881



Źródło: „Centralblatt der Bauverwaltung” 1881, nr 16, s. 143; 1882, nr 2, s. 15.

Według stanu z 1881 roku w Prusach było zatrudnionych ok. 2 tys. samodzielnych mierniczych⁶. Ogólnie rzecz biorąc, mierniczowie w tym kraju tworzyli trzy główne grupy: urzędnicy katastralni zatrudnieni bezpośrednio w służbie państwowej, mierniczowie zatrudnieni w królewskich komisjach generalnych i wydziałach rolniczych poszczególnych rejencji oraz mierniczowie zatrudnieni przy budowie szos, kolei czy urządzeń wodnych⁷. Do tego grona fachowców postanowił dołączyć chłopak z polskiej rodziny, zamieszkałej w jednej z zapadłych miejscowości w powiecie chojnickim.

Józef Leon Kazimierz Sarnowski urodził się 4 marca 1856 roku w miejscowości Zamość, będącej częścią szlacheckiej wsi Osowo, jako syn Jana i Cecylii z domu Wysockiej⁸. Pochodził z drobnoszlacheckiej rodziny kaszubskiej, legitymującej się herbem Korzbok odmienny⁹, osiadłej w Osowie na początku lat 90. XVIII wieku za przyczyną Macieja Sarnowskiego, który przybył tu, aby ożenić się z miejscową wdową Marianną Ossowską z domu Żukowską¹⁰. Owocem tego związku był m.in. syn Krzysztof żonaty z Józefiną Borzyszkowską. Z tego małżeństwa z kolei narodziło się dziesięcioro dzieci, w tym syn Jan Jakub – ojciec naszego mierniczego, który pojął za żonę wspomnianą wyżej Cecylię Wysocką.

Sarnowscy, dzięki przejęciu rodzinnych dóbr Ossowskich i nabyciu kolejnych, stali się w połowie XIX wieku znaczącą rodziną w Osowie i Zamościu. Jan Sarnowski – według stanu z 1880 roku – posiadał Zamość jako tzw. dobro kelmerskie o powierzchni ogólnej 403,82 ha, z czego grunty orne i ogrody zajmowały tylko 113,74 ha¹¹. Były to jednak grunty o bardzo słabej bonitacji, przynoszące niskie zyski. Łączny podatek gruntowy i budynkowy w wysokości tylko 52,17 marki (1875 rok) nie pozwalał właścicielowi Zamościa na zasiadanie w prestiżowej grupie wielkich właścicieli ziemskich powiatu chojnickiego, najbardziej uprzywilejowanych w wyborach do sejmiku powiatowego¹². Przy takich warunkach gospodarowania, kształcenie dzieci na poziomie więcej niż podstawowym, wymagało wiele wyrzeczeń. Przywołany wyżej prof. Borzyszkowski podaje, że przed wybuchem

⁶ „Zeitschrift für Vermessungswesen” 1883, Bd. XII, Heft 14, s. 418.

⁷ H. Voigtgast, *Studien...*, s. 235–237.

⁸ Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Parafia Wiele, sygn. W1709, nr 47/1856.

⁹ P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. III, Gdańsk 2009, s. 164–167, 270.

¹⁰ T. M. Cisewski, *Pomorskie korzenie. Rodowód Ossowskich*, Pruszcz Gdański 2013, s. 35.

¹¹ *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche. I. Das Königreich Preussen. IV. Lieferung: Die Provinz Westpreussen*, bearb. P. Ellerholz, H. Lodemann, Berlin 1880, s. 34–35.

¹² „Extra-Blatt zum Amtsblatt Nro. 21 der Königlichen Regierung zu Marienwerder“ z 29 V 1875, s. 4.

I wojny światowej rodzina Sarnowskich gospodarująca w Zamościu zbankrutowała, a większość gruntów zakupili dwaj gospodarze: Lica i Janikowski¹³.

Niemniej najstarszy syn Jana i Cecylii Sarnowskich – Józef, został umieszczony w renomowanym zakładzie kształcenia – Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach, gdzie spotykamy go w roku szkolnym 1865/1866 pośród uczniów seksty¹⁴. Wiemy, że matury nie zdawał, ponieważ nie widnieje w wykazie absolwentów szkoły. Brak matury nie przeszkadzał jednak w aspirowaniu do zajmowania określonych stanowisk, ale dopiero po ukończeniu wyższych klas gimnazjalnych. Do ubiegania się o zawód publicznie ustanowionego mierniczego w Prusach niezbędne było – w przypadku klasycznego gimnazjum – posiadanie świadectwa zdania do klasy pierwszej czyli prymy¹⁵. Minęły już dawno czasy, kiedy jezuita Stanisław Solski – autor *Geometry polskiego* (1683 rok) – pisał, że rzemiosła mierniczego można było nauczyć nawet takiego, „co ledwo do stu zliczyć umiał”.

Osiągnąwszy wymagany poziom wykształcenia ogólnego, Józef Sarnowski – zamierzając poświęcić się karierze w wolnym zawodzie mierniczym – podjął pracę w charakterze elewa katastralnego w Urzędzie Katastralnym w Człuchowie. Zdobywanie kwalifikacji mierniczych w drodze praktycznej nauki zawodu było w Prusach w tym czasie postępowaniem typowym z uwagi na brak odrębnych niższych szkół mierniczych¹⁶. Elew Sarnowski nabywał więc zarówno wiedzę teoretyczną, jak i kształtował biegłość w pracach pomiarowych, praktykując u boku doświadczonych mierniczych, m.in. przy budowie kolei Węgorzyno–Chojnice, gdzie sporządził plany dla 138 hektarów gruntu¹⁷. Wydane w 1871 roku przepisy dotyczące egzaminowania kandydatów na publicznie ustanowionych mierniczych¹⁸, jako warunek wstępny przystąpienia do egzaminu nakazywały posiadanie dokonania w tym względzie w postaci wykonania pomiarów, kartowania ich wyników oraz obliczeń powierzchni dla co najmniej 100 hektarów. Kolejnymi warunkami

¹³ J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb początk. Dzieje i współczesność wsi gminy Karsin*, Gdańsk–Karsin 2001, s. 365.

¹⁴ Jahresbericht über das Königliche Katholische Gymnasium in Konitz vom Schuljahre 1865–1866, s. 47.

¹⁵ Vorschriften vom 2. März 1871 über die Prüfung der öffentlich anzustellenden Feldmesser, w: *Die Landmesser und Feldmesser in Preussen, ihre Ausbildung, Prüfung und Bestallung, nebst den allgemeinen Vorschriften über Vermessungsarbeiten*, Berlin 1884, s. 51.

¹⁶ S. Kryński, Z. Traczewska-Białkowska, *Rozwój nauki, techniki i szkolnictwa w dziedzinie geodezji od końca XVIII wieku do 1918 roku*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica” 1983, nr 916, „Geodezja” z. 75, s. 109.

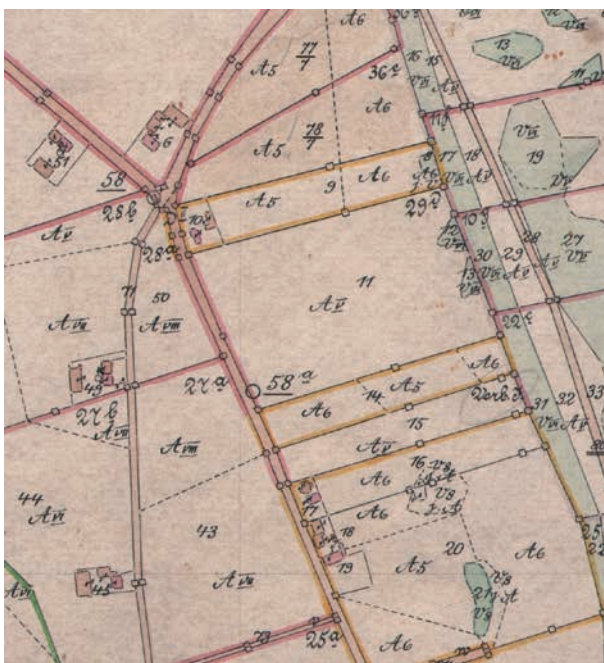
¹⁷ Archiwum Państwowe w Malborku, Regierung Marienwerder (dalej cyt. APM, RM), sygn. 181/I/54: Pismo z 28 VI 1879.

¹⁸ Vorschriften..., s. 50 i n. (zob. przypis 15).

było m.in. legitymowanie się dwuletnim stażem przy pracach pomiarowych oraz wykonanie samodzielnie kopii tzw. mapy próbnej.

Pismem datowanym 9 lipca 1879 roku i skierowanym do Królewskiej Rejencji w Kwidzynie, Wydział Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów, Józef Sarnowski wystąpił z wnioskiem o przesłanie oryginału mapy próbnej. Do pisma dołączył wymagane prawem dokumenty niezbędne do wszczęcia procedury egzaminacyjnej: świadectwo szkolne, świadectwo wystawione przez inspektora podatkowego Friedricha Steina z miejscowości Düren, świadectwo kontrolera katastralnego Müllera z Człuchowa na dowód posiadania kwalifikacji w zakresie pomiarów i katastru, świadectwo burmistrza Człuchowa Pralla opisujące prowadzenie się kandydata oraz życiorys¹⁹.

W odpowiedzi władze rejencyjne przesyłały X. sekcję litograficznej mapy Wiśły z zadaniem wykonania jej kopii w granicach zakreślonych ołówkiem. Kopię należało sporządzić na papierze welinowym naklejonym na płótno lniane oraz dokonać jej koloryzacji stosownie do obowiązujących przepisów. I tak m.in. grunty orne należało oznaczyć kolorem żółtym, łąki – niebieskozielonym, drogi i podwórza – brązowym, wody – niebieskim, budynki – czerwonym²⁰. Sporządzenie takiej kopii wymagało od kandydata posiadania odpowiednich zdolności, w tym manualnych: precyzji, staranności, cierpliwości, zmysłu estetycznego czy pięknego charakteru pisma²¹.



Fragment pruskiej mapy rękopiśmiennej obrębu Nowa Tuchola. Uwagę zwraca precyzja kolorowania (PODGiK w Tucholi)

¹⁹ APM, RM, sygn. 181/I/54:
Pismo z 9 VII 1879.

²⁰ Tamże, Pismo z 14 VIII 1879.

²¹ „Oglądając, a raczej kontemplując dawne plany, jest się niekiedy zdumionym, jak wysoko stał kunszt graficznego ich opracowania. Każdy element jest po prostu »wycackany«, a razem są tak zakomponowane i tak opisane, że tworzą barwny obraz dający poczucie satysfakcji estetycznej”. – H. Skolimowski, *Ewolucja...*, s. 253.

Uporawszy się z zadaniem – w narzuconym terminie czterech miesięcy – piśmem z dnia 12 grudnia 1879 roku, odesłał Sarnowski sporządzoną przez siebie kopię mapy wraz z oryginałem²². Następnie kopia została oceniona przez władze rejencyjne, które wyznaczyły termin egzaminu na 6 stycznia 1880 roku o godzinie 9 w siedzibie rejencji w Kwidzynie. Teraz należało wybrać się w drogę z Zamościa do stolicy rejencji, wynająć kwaterę i nie stracić rezonu przed obliczem wysokiej komisji egzaminacyjnej, którą tworzyli doświadczeni urzędnicy: wyższy radca rejencyjny Steinmann – dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych i zarazem przewodniczący komisji, tajny radca rejencyjny i radca budowlany Schmidt, radca rejencyjny i szkolny Henske, radca rejencyjny i budowlany Kirchhoff oraz inspektor katastralny Kapler – jako członkowie²³. Egzamin pisemny, poprzedzony opłatą w wysokości 5 talarów (15 marek), trwał zazwyczaj trzy dni, a kandydat musiał rozwiązać ok. 20 zadań. Podczas egzaminu wykluczone było korzystanie z książek lub notatek, z wyjątkiem tablic logarytmicznych i trygonometrycznych. W czwartym dniu odbywał się egzamin ustny²⁴. Ponadto kandydat musiał pod okiem komisji ponownie skopiować fragment mapy próbnej, w celu zweryfikowania, czy wykonał ją samodzielnie.

W rezultacie przeprowadzonych egzaminów Józef Sarnowski uzyskał następujące noty: dość dobre z arytmetyki, algebry, geometrii, trygonometrii płaskiej, stereometrii, sztuki mierniczej oraz ze znajomości i umiejętności posługiwania się narzędziami mierniczymi, tj. teodolitem, libelą, niwelatorem i planimetrem biegunowym, poza tym dostateczne z trygonometrii sferycznej, nauki o podziałach pól oraz nauki o niwelacji. Na podstawie takich not – po ich dodatkowym sprawdzeniu – Królewska Techniczna Deputacja Budowlana w Berlinie wystawiła Sarnowskiemu ogólną ocenę dość dobrą oraz patent mierniczego²⁵.

Ukoronowaniem drogi ku samodzielnemu wykonywaniu zdobytej funkcji, było uroczyste złożenie przysięgi przed uprawnionym urzędnikiem, w tym przypadku landratem chojnickim Otto Boldtem. Sarnowski złożył ją 17 lipca 1880 roku w następującym brzmieniu: „Ja, Józef Sarnowski, przysięgam Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, że jako ustanowiony mierniczy, Jego Majestatowi Królowi Prus, mojemu najmiłościwшему Panu poddany, wiernym i posłusznym być i wszystkie wynikające z pełnienia mojego urzędu obowiązki według mojej dobrej wiedzy i sumienia starannie wypełniać, jak i konstytucji skrupulatnie

²² APM, RM, sygn. 181/I/54: Pismo z 12 XII 1879.

²³ Tamże, Pismo z 23 XII 1879. Por. *Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Staat für das Jahr 1878/79*, Berlin 1878, s. 293.

²⁴ L. Winckel, *Aus dem preussischen Landes-Oekonomie-Kollegium*, „Zeitschrift für Vermessungswesen“ 1879, Bd. VIII, Heft 5, s. 213. Zakres wiedzy niezbędnej przy przystąpieniu do egzaminów jest określony w *Die Landmesser...*, s. 54–56.

²⁵ APM RM, sygn. 181/I/54: Pismo z 1 V 1880.

przestrzegać, tak mi Boże dopomóż i Jego święta Ewangelia”²⁶. W przypadku Józefa Sarnowskiego starania o uzyskanie patentu mierniczego trwały zatem okrągły rok.

Aby móc wykonywać wyuczony zawód, Józef Sarnowski musiał nabyć odpowiedni zestaw narzędzi mierniczych, jak też pozyskać lokal do prowadzenia działalności gospodarczej, co wiązało się z niebagatelnymi kosztami. Według danych pochodzących z późniejszego okresu (1901 rok), kompletne wyposażenie biura mierniczego (sprzęt techniczny, meble, etc.) wymagało wyłożenia kwoty ok. 2,5 tys. marek²⁷. Poza tym niemożliwe było wykonywanie prac pomiarowych w terenie samodzielnie, zatem istniała konieczność zatrudniania pomocników, co wiązało się z zaangażowaniem kolejnych sum pieniężnych na ich wynagrodzenia. Wiadomo, że na początku XX stulecia Józef Sarnowski miał swoje biuro w Chojnicach przy ul. Dworcowej 37²⁸, a pod koniec działalności zawodowej (1927 rok) przy ul. Warszawskiej 23. W okresie prosperity uruchomił też biuro filialne w Tucholi przy ul. Świeckiej 26²⁹.



Pruski leksykon dla urzędników katastralnych z 1902 roku
(z archiwum autora)

²⁶ Tamże, Pismo z 17 VII 1880.

²⁷ *Tagegelder und Gebührenordnung der Vereinigung selbständiger in Preussen vereideter Landmesser zu Berlin Eingetragener Verein*, Berlin 1901, Anlage 7.

²⁸ *Adreßbuch der Stadt und des Kreises Konitz nach dem Stande vom 1. August 1908*, Konitz 1908, s. 152.

²⁹ „Kreis-Blatt des Königlichen Landrats-Amtes zu Tuchel“ nr 31 z 17 IV 1912.

Efekty przeprowadzonych przez niego szeregu prac mierniczych w postaci szkiców polowych, obliczeń, protokołów granicznych, zachowały się w głównej mierze w zasobach Powiatowych Ośrodków Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Chojnicach i Tucholi, w obrębowych teczkach zbiorczych zwanych popularnie „feldbuchami”. Jest godną podkreślenia ciekawostką, że w jednym z witraży znajdujących się w Kaplicy Ukrzyżowania, będącej częścią słynnej kalwarii we Wielu, widnieje herb Sarnowskich – Korzbok odmienny. Jest to trwały ślad zaangażowania Józefa Sarnowskiego w budowę tej kalwarii³⁰.



Herb Sarnowskich w Kaplicy Ukrzyżowania we Wielu (fot. autora)

Po przejściu ziemi chojnickiej w 1920 roku w granice odrodzonej Rzeczypospolitej, Józef Sarnowski kontynuował działalność zawodową już w polskich realiach, uzyskując status mierniczego przysięgłego, z przepisana przysięgą złożoną nowej władzy państwowej w dniu 24 października 1924 roku. Należy dodać, że w województwie pomorskim – według stanu z 1925 roku – było zarejestrowanych zaledwie 6 mierniczych przysięgłych³¹, spośród których Józef Sarnowski był seniorem, legitymując się najdłuższym stażem w zawodzie i największym doświadczeniem.

Od 1883 roku był żonaty z Martą Arndt. Osiągnięty status materialny pozwolił mu na kształcenie dzieci: syn Leon (ur. w 1885 roku) ukończył Królewskie Katolickie Gimnazjum w Chojnicach i na uniwersytecie

³⁰ J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry. Dzieje Wiela i jego kalwarii*, Gdańsk 1986, s. 242.

³¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski (dalej cyt. APB UWP), sygn. 24394: Spis mierniczych przysięgłych i geometrów cywilnych upoważnionych do wykonywania zawodu mierniczego z siedzibą w woj. pomorskim według stanu z 1 V 1925 roku (Kazimierz Knauer – Toruń, Józef Sarnowski – Chojnice, Jan Zalewski – Brodnica, Wincenty Grund – Grudziądz, Ludwik Woliński – Grudziądz i Józef Plenkiewicz – Wejherowo).

w Greifswaldzie uzyskał stopień doktora medycyny³², córka Maria (ur. w 1896 roku) ukończyła w 1913 roku Liceum Miejskie w Chojnicach³³, natomiast najstarszy syn Johannes (ur. w 1884 roku) przejął pałeczkę po ojcu i trudnił się miernictwem na terenie Niemiec³⁴.

Senior pomorskich mierniczych Józef Sarnowski zmarł 26 kwietnia 1932 roku w Chojnicach³⁵. Jego grób na cmentarzu parafialnym najprawdopodobniej nie zachował się, przynajmniej w formie oznaczonej, na co wskazują rezultaty przeprowadzonej swego czasu inwentaryzacji nagrobków³⁶.

³² Königliches Gymnasium zu Konitz. Schuljahr 1906/1907, s. 22. Por. „Konitzer Tageblatt“ nr 283 z 3 XII 1912; L. von Sarnowski, *Ein Fall von Erythrodermia desquamativa (Leiner)*, Greifswald 1913.

³³ Städtisches Lyzeum zu Konitz Wpr. Bericht über das Schuljahr 1912–1913, s. 23.

³⁴ Johannes von Sarnowski nabył uprawnienia mierniczego na wiosnę 1913 roku. Zob. „Zentralblatt der Bauverwaltung“ 1914, nr 13, s. 101; „Zeitschrift für Vermessungswesen“ 1914, Bd. XLIII, s. 110.

³⁵ APB UWP, sygn. 24397: Woj. pomorskie – zmiany w wykazie mierniczych przysięgłych w 1933 roku. Zob. też nekrolog w „Konitzer Tageblatt“.

³⁶ B. Kufel, A. Lorbiecki, *Inwentaryzacja przestrzenna cmentarza parafialnego w Chojnicach do 1945 r. Stan na 2007 r.*, „Zeszyty Chojnickie” nr 22 (2007), s. 165–191.

Jacek Klajna

Sykstus Mądry

Sprawa zbrodni katyńskiej od lat wzbudza skrajne emocje i z całą pewnością na długie lata, jeśli nie na zawsze, podzieliła Rosjan i Polaków. Było to jedno z najohydniejszych ludobójstw w historii ludzkości. Sowieccy oprawcy, na rozkaz komunistycznych przywódców, bez sądu, strzałem w tył głowy wymordowali tysiące polskich oficerów. Wśród ofiar tego ludobójstwa byli także Chojniczanie. Nie mamy dokładnych danych, ile osób związanych z policją, strażą graniczną, a przede wszystkim ze stacjonującymi w naszym mieście w okresie międzywojennym jednostkami wojskowymi, zginęło w Katyniu. Dotychczas nikt dogłębnie nie zbadał jeszcze tego zagadnienia. Jedną z „chojnickich ofiar Katynia” jest kpt. Sykstus Mądry.

Kapitan Sykstus Mądry, oficer 66 kaszubskiego Pułku Piechoty, a następnie 1 Batalionu Strzelców, chociaż pochodził ze Śląska, spędził w Chojnicach prawie 20 lat. Żona i córki, rodowite Chojniczanki, mieszkały w naszym mieście znacznie dłużej.

Sykstus Mądry, syn Stanisława i Wiktorii z Maszczyków, urodził się 27 marca 1896 roku w Sosnowcu. Tam ukończył wyższą szkołę realną im. Stanisława Staszica w dzielnicy Pogoń.

1 kwietnia 1919 roku w Sosnowcu ochotniczo wstąpił do wojska polskiego i wziął udział w I powstaniu śląskim (od 19.08.1919–21.08.1919 r.). Po



Kpt. Sykstus Mądry



Sykstus Mądry, żona Wanda, starsza córka Krystyna i młodsza Sława. Chojnice 1937 roku

udziale w powstaniu kontynuuje karierę wojskową. 21 grudnia 1920 roku kończy Szkołę Podchorążych Piechoty w Warszawie i 1 maja 1921 roku zostaje awansowany na podporucznika. Pierwszym garnizonem młodego oficera zostaje Lublin. Od 20 kwietnia 1921 do 11 sierpnia 1921 roku pełni tam obowiązki dowódcy plutonu CKM i wychowawcy w Okręgowej

Szkole Ofic. nr 2 w Lublinie, a od 12 lipca 1921 do 31 października 1922 roku obowiązki dowódcy kompanii. Kolejnym garnizonem Sykstusa zostają pomorskie Chojnice, do których przybywa 30 września 1922 roku. Zostaje wyznaczony na dowódcę plutonu, a następnie dowódcę kompanii w 66 Kaszubskim Pułku Piechoty w Chojnicach (01.11.1922–28.02.1926). 1 lutego 1923 roku zostaje awansowany na porucznika. W tym czasie (30.11.1924–08.08.1925) odbywa także staż w 8 pułku saperów. W 1926 roku stacjonujący w Chojnicach batalion 66 pp zostaje wyłączony z jego składu i przemianowany na 1 Batalion Strzelców. 1 marca 1926 roku Sykstus Mądry przeniesiony zostaje do 1 Batalionu Strzelców, gdzie od 30 marca 1931 roku pełni obowiązki adiutanta dowódcy 1 Batalionu Strzelców.

Dwa tygodnie wcześniej bardzo mocno zmienia się także życie prywatne Sykstusa. 14 marca 1931 roku zawiera w Chojnicach związek małżeński z Wandą Rozalią Najdowską (akt nr 18/1931). Rodzina zamieszkuje na ul. Mickiewicza 29, gdzie mieszkają także rodzice panny młodej. Z małżeństwa rodzą się dwie córki: Krystyna Róża (03.10.1931, Chojnice) i Sława Dobrochna (10.10.1937, Chojnice).

19 marca 1938 roku Sykstus zostaje awansowany na kapitana i w drugiej połowie 1938 roku wyznaczony na etat oficera żywnościowego w batalionie manewrowym Ośrodka Wyszkozenia Rezerw Piechoty w Różaniu n/Narwią, gdzie przeprowadza się wraz z rodziną.

1 września 1939 roku wybuchu II wojna światowa. 3 września o północy rozpoczyna się ewakuacja rodzin oficerów z Różana. Kapitan Sykstus Mądry jest już wtedy, zgodnie z przydziałem mobilizacyjnym, w Łowiczu. 6 września 1939 roku pisze do żony list, który wrzuca do skrzynki pocztowej w „jakiejś” wsi pod Warszawą. List do żony Wandy jednak nigdy nie dochodzi. Ze względu na brak jakichkolwiek materiałów trudno ustalić losy Sykstusa podczas pierwszego miesiąca kampanii wrześniowej. Należy podejrzewać, że walczył w składzie 115 pp, który nie występował w organizacji pokojowej Wojska Polskiego i został sformowany

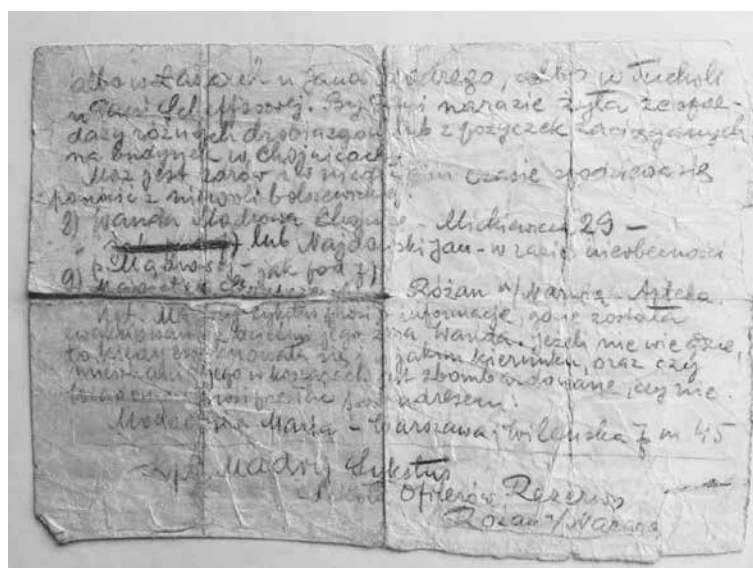
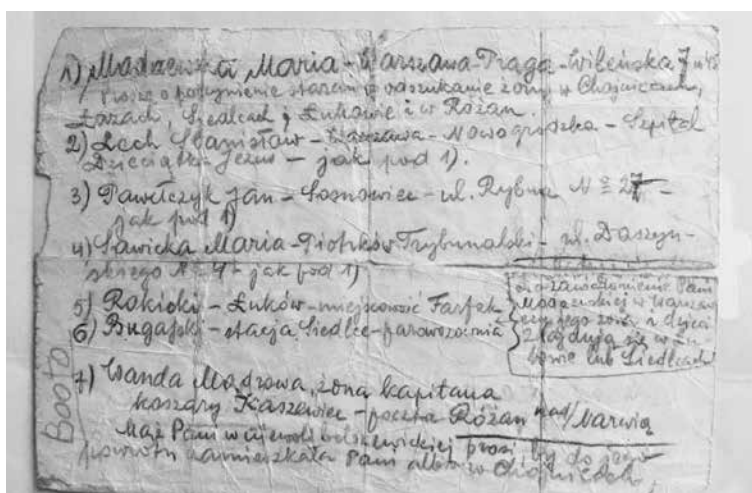
w sierpniu 1939 roku, w mobilizacji alarmowej przez Ośrodek Wyszkozenia Rezerw Piechoty w Różanie dla rezerwowej 41 Dywizji Piechoty. Stan osobowy batalionu manewrowego właśnie takie miał przydziały na czas „W”. W kampanii wrześniowej 115 pułk walczył w składzie macierzystej dywizji. 4 września dywizja koncentrowała się w rejonie Różana z zadaniem jego obrony oraz linii Narwi na północ i południe od miejscowości. 5 września dywizja toczyła już ciężkie walki w obronie Różana z wojskami niemieckiego Korpusu „Wodrig” z 3 Armii. Podejmowane kilkakrotne próby opanowania przez Niemców miasta oraz sforsowania Narwi zostały odparte z dużymi dla nich stratami. Nazajutrz jednak Polacy ponieśli porażkę. Sprzeczne rozkazy Naczelnego Dowództwa spowodowały chaos w dowodzeniu i w konsekwencji odwrót znad Narwi do nowego miejsca koncentracji na północ od Wyszkowa. Zdezorganizowane oddziały zostały wycofane na południe na przeprawy na rzece Bug (rejon Broku). Następnie dowódca dywizji otrzymał rozkaz ponownie podporządkowujący go GO „Wyszków”. Wobec przedwczesnego wysadzenia mostu w Broku 7 września dywizja znajdowała się w pełnym odwrocie na Wyszków. 116 pp maszerował z Kobyлина na Grądy, 114 pp – na Plewki, a 115 pp – na Czarnowo. Tyle wiemy z historii pułku i dywizji. A jaki był szlak bojowy kpt. Mądrego?

Z całą pewnością 3 października 1939 roku Sykstus walczy pod Kockiem, pod gen. Franciszkiem Kleebergiem. Potwierdził to kapral, który był łącznikiem kpt. Mądrego i wiosną 1940 r. w Łukowie, gdzie przebywała wówczas Wanda Mądrowa z dziećmi u rodziny Sykstusa, pytał o kapitana. Bitwa pod Kockiem stoczona została pomiędzy 2 a 6 października 1939 roku pomiędzy oddziałami polskiej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Kleeberga a niemieckimi oddziałami XIV Korpusu Zmotoryzowanego gen. von Wietersheima. Była to ostatnia bitwa kampanii wrześniowej stoczona przez regularne wojsko. Należy domniemywać, że to właśnie tam kpt. Mądry dostał się do niewoli niemieckiej. Łącznie do niemieckiej niewoli powędrowało 16 860 żołnierzy SGO „Polesie”, w tym 1255 oficerów. Z czasem Niemcy stopniowo przekazywali jeńców polskich Rosjanom. Łącznie Niemcy przekazali swojemu sojusznikowi 13 757 jeńców.

Wziętych do niewoli Rosjanie kierowali (przez Lwów i Kijów) do obozu przejściowego w Tiotkino, a także do Gorodok i Bołoto. Kapitan Mądry trafił do obozu Bołoto, który znajdował się pomiędzy Tiotkino a Putiwlem nad zakolami rzeki Sejm. Tak naprawdę były to baraki kopaczy torfu. Wiemy to z kartki przemyczonej w bucie przez kpt. Goliana, któremu udało się uzyskać zwolnienie z obozu. W połowie listopada 1939 r. w Warszawie kapitan Golian, uwolniony z Bołoto, przekazuje osobiście Wandzie Mądrowej przemyconą w bucie kartkę podpisaną przez Sykstusa Mądrego.

W pierwszych dniach listopada przychodzi także list z PCK informujący, że mąż jest widziany w obozie bolszewickim we wsi Bołoto. Tak więc kpt. Mądry przebywał prawdopodobnie w Bołoto od momentu przekazania go Rosjanom do początków listopada. Tak Bołoto wspomina Tomasz Siwicki, jeńiec wojenny:

Ranek mroźny, słoneczny. Jeńcy biegają i tupią już od godz. 3-ciej. Od południa pochmurno. Przyniesiono gazetę rosyjską i polską gadzinę „Gazeta Radziecka” – treść i język ohydne – nowości żadne. Ogólnie nastrój się popsuł, obojętność, apatia. Cały dzień budowaliśmy prycze z desek. W barakach niesłychany hałas i rwetes. Każda grupa chce jak najprościej prycze zbudować. Zatargi i awantury. Jedzenie na ogół lepsze niż w poprzednim obozie – jest gęstsze, smaczniejsze, więcej mięsne – miska na 12 ludzi. Bołoto, pod Putiwlem (Ukraina), 5 października.

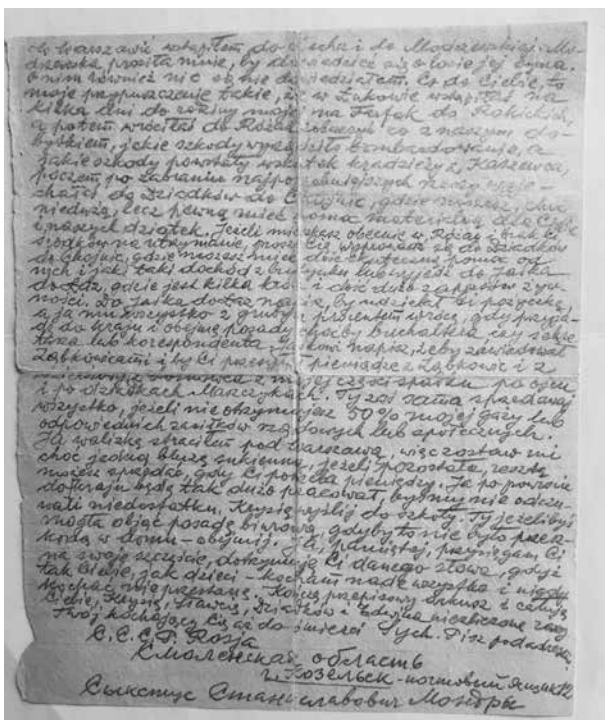
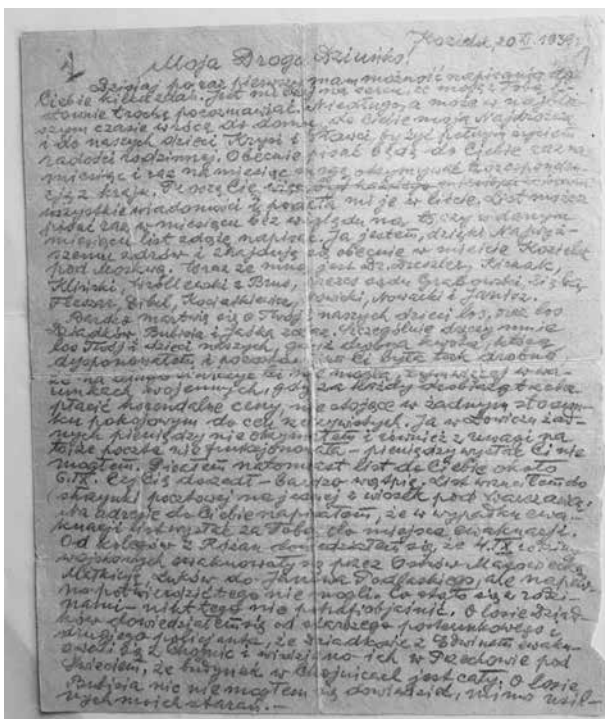


Kartka napisana przez kpt. Mądrego do żony,
przemyczona w bucie przez kpt. Goliana

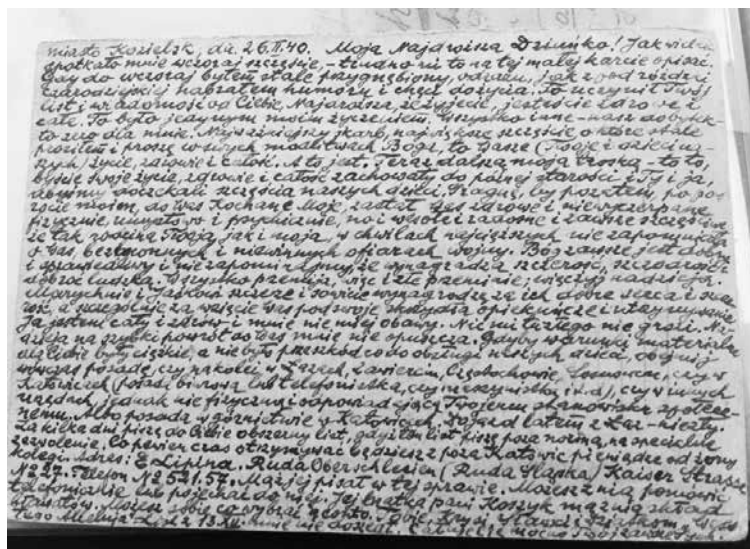
Do Kozielska przywieziono Sykstusa Mądrego transportem jeńców z Ukrainy prawdopodobnie na początku listopada 1939 r. Najpierw Rosjanie oddzielili szeregowych od oficerów. Szeregowcy opuścili obozy i przynajmniej niektórzy trafili do Polski drogą przekazania ich Niemcom. Po wyjściu szeregowych (w grupach według województw) oficerowie z sumskiej obłasti (w sumie były w tych okolicach 4 obozy barakowe i jeden w monasterze) zostali skierowani drogą na Briąńsk do Kozielska.

12 grudnia 1939 r. Wanda Mądrowa otrzymuje pierwszy list od męża z Kozielska. W liście tym, datowanym 20 listopada 1939 r., Sykstus podaje nazwiska osób, które znajdują się razem z nim w obozie w Kozielsku. Najprawdopodobniej chodziło o powiadomienie ich rodzin o miejscu ich pobytu i zaznacza, że wolno im pisać tylko jeden list miesięcznie. W liście wymienia współsadzonych: dr Dreszler – powiatowy lekarz weterynarii

Pierwszy list Sykstusa Mądrego przysłany z obozu w Kozielsku

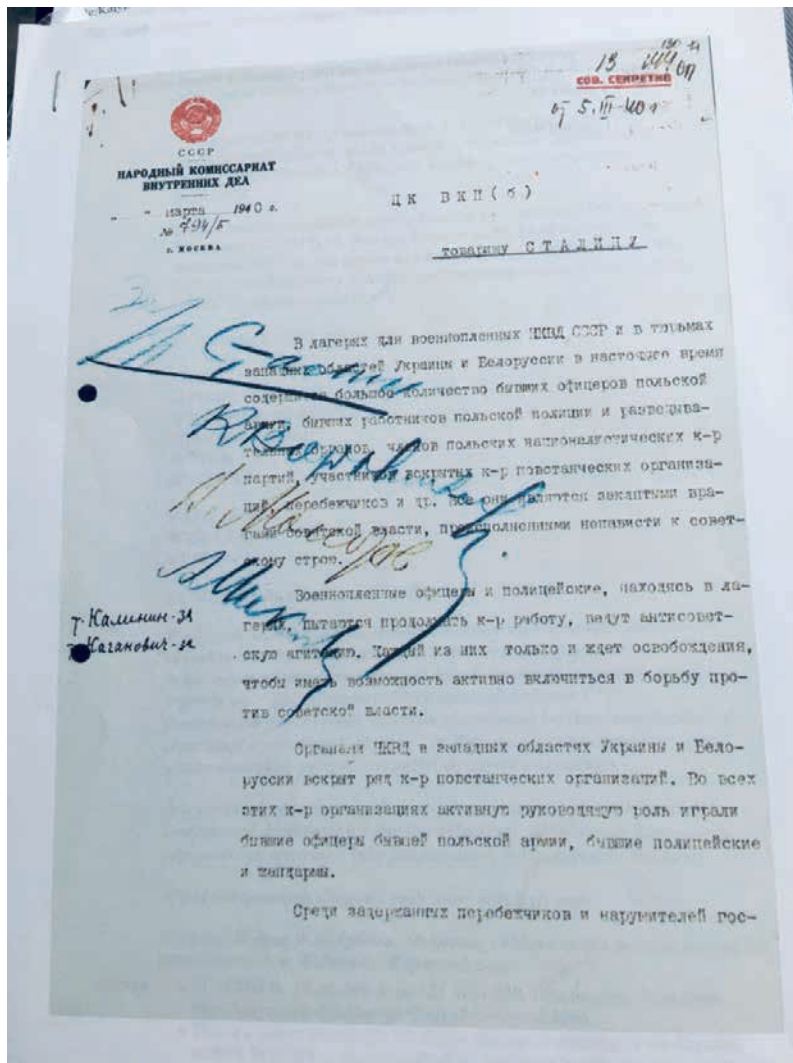


z Chojnic (Dworcowa 14), Wróblewski z Brus (por. rez.), Grabowski – prezes sądu, Kociatkiewicz – komisarz straży granicznej zachodniej, Konarzyny k/Chojnic. W liście są tylko nazwiska. Pozostałe informacje dodała Wanda Mądrowa. W Wielki Poniedziałek 29 stycznia 1940 r. przychodzi kolejny list, a w lutym (21) otrzymuje kartkę od męża, który pisze, że nie otrzymał żadnej korespondencji, ani od żony, ani od teściów. W kolejnej kartce (26 luty 1940 r.) pełen radości, Sykstus pisze, że dostał wreszcie list od żony i że wkrótce będzie wracał do domu.



Ostatnia kartka wysłana do domu

Przebywający w obozach polscy oficerowie nie wiedzą jednak, jaki tragiczny los planują im sowieccy oprawcy. 5 marca 1940 roku Ławrientij Beria, szef NKWD ZSRR, pisze list do Józefa Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców wojennych przez rozstrzelanie.



List Berii do Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców
(pierwsza strona)

Tłumaczenie dokumentu

Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR

ŚCIŚLE TAJNE

Nr 794/B

Moskwa 5 III 1940 r.

KC WKP (b)

Dla towarzysza Stalina

W obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in. Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego. Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, próbują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antyradziecką. Każdy z nich oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy radzieckiej.

Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych organizacjach kontrrewolucyjnych aktywną rolę kierowniczą odgrywali byli oficerowie byłej armii polskiej, byli policjanci i żandarmi.

Wśród zatrzymanych uciekinierów i osób, które naruszyły państwowe granice, wykryto także znaczną liczbę osób, członków kontrrewolucyjnych szpiegowskich i powstańczych organizacji.

W obozach dla jeńców wojennych przetrzymywanych jest ogółem (nie licząc szeregowców i kadry podoficerskiej) – 14 736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, żandarmów, służby więziennej, osadników i agentów wywiadu – według narodowości: ponad 97% Polaków.

Wśród nich jest:

generałów, pułkowników i podpułkowników – 295

majorów i kapitanów – 2080

poruczników, podporuczników i chorążych – 6049

oficerów i podoficerów policji, straży granicznej i żandarmerii – 1030

szeregowców policji, żandarmerii, służby więziennej i agentów wywiadu – 5138

urzędników, obszarników, księży i osadników (wojskowych) – 144

W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest ogółem 18 632 aresztowanych (wśród nich jest 10 685 Polaków), w tej liczbie:

byłych oficerów – 1207

byłych policjantów, agentów wywiadu i żandarmów – 5141

szpiegów i dywersantów – 347

byłych obszarników, fabrykantów i urzędników – 465

członków różnorakich kontrrewolucyjnych i powstańczych organizacji i różnych kontrrewolucyjnych elementów – 5345
uciekierów – 6127

Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne:

I. Polecieć NKWD ZSRR:

1) Sprawy znajdujących się w obozach jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmerii, osadników i służby więziennej,

2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11 000 osób, członków różnorakich kontrrewolucyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekierów – rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia – w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych – na podstawie informacji przekazanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR,

b) wobec osób aresztowanych – na podstawie informacji ze spraw przekazanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie:

t.t. Mierkułow, Kobiłow i Basztakow (Naczelnik 1 Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR).

Komisarz Ludowy Spraw Wewnętrznych Związku SRR Ł. Beria

Dokument sporządzony na blankiecie NKWD ZSRR. Na pierwszej karcie w poprzek tekstu zatwierdzająca dekreacja: „Za [cztery własnoręczne podpisy]: J. Stalin, K. Woroszyłow, W. Mołotow, A. Mikojan”; na marginesie dopisano: „Kalinin – za, Kaganowicz – za”.

W kwietniu 1940 roku w Kozich Górach k/Katynia dopełnia się los kpt. Sykstusa Mądrego. Po ataku Niemców na Rosję Sowiecką na terenach masowych mordów rozpoczynają się prace ekshumacyjne. „Nowy Kurier Warszawski”, niemiecka gadzinówka dla Polaków, w środę 16 czerwca 1943 roku publikuje kolejny spis ekshumowanych i rozpoznanych oficerów. To koniec nadziei Wandy Mądrowej i jej dwóch córek o szczęśliwym powrocie ojca z wojny. Pod numerem 02273 na liście ekshumowanych widnieje kpt. Sykstus Mądry. 14 lipca 1943 roku Wanda Mądrowa dostaje list od PCK potwierdzający jego śmierć.

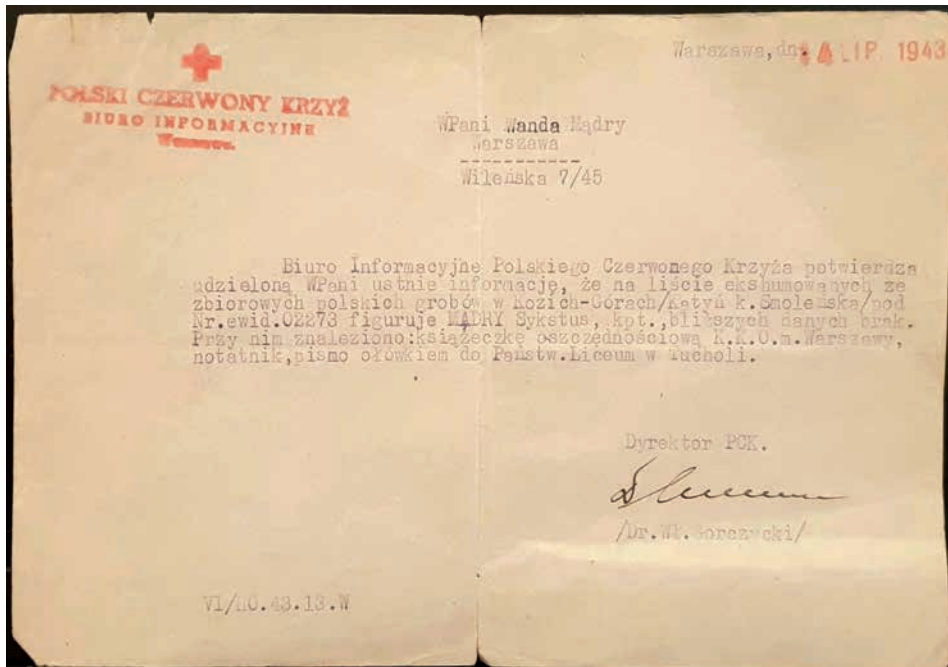
Rozpoznane ofiary

Specjalny sprawozdawca Agencji „Telepress” nadał nam z Katedry listy oficerów armii polskiej, identyfikowa-

| | | |
|---|--|--|
| 02259. DYRBYC ROBINIAW, por. Zna- lezione: leg. ofic. MSWojsk., nr odcz. skoro szczyptenia w Kozielecku Nr 2909. | ur. 22.6.1904 r. w Rudnikach. Znalazio- no: leg. ofic. MSWojsk., prawo jazdy wojsk., 2 medale. | 02286. Nierozpoznany wojskowy. Zna- lezione: nieczytelna legiti- umacja państwa, swiatka kwit na odebrane rze- czy, plaski niedzwadek metajowy, praw- dopodobnie z portulika lub portlanocemki. |
| 02260. KAPCHIK WITOLD FLORIAN, kpt. Znalaziono: legiti. ofic. MSWojsk. | 02275. SRAMSKI ADAM ppow. rez. referendarz w Preminiu. Znalaziono: ks. st. st. ofic., legiti. urzedu państwa, pra- wo jazdy, swiatkowski i swiatki, szczyptenia w Kozielecku Nr 1033. | 02287. Nierozpoznany oficer. |
| 02261. LUBINKOWSKI BRODZISLAW, JOZEF, kap. muryjanski. Przy szczyptkach znaleziono: kartki z leg. ofic. MSWojsk., swiatowski, odznaka muryjanski, „Medalowa lancow”, swiatki, szczyptenia w Kozielecku Nr 897. | 02276. Nierozpoznany oficer. | 02288. HUTKIEWICZ ALEKSANDER, ppow. Znalaziono: ks. st. st. ofic., kwit na odebrane rzeczy w jez. rosyjskim i swiatki szczyptenia w Kozielecku Nr 4200. |
| 02262. Nierozpoznany podporucznik. | 02277. MAJEWSKI FRANCISZEK, por. Znalaziono: telegram, kartki poczt. Poczta, swiatki koperty listow i mury- janskim odnosem, swiatki, szczypt. w Kozielecku Nr 4041. | 02289. ARCIMOWICZ ZENON, wojsk. Znalaziono 2 karty poczt., kopie z zapli- skami. |
| 02263. WIACZEK WOJCIECH ZYGM. NIEW. mjr. Znalaziono: legiti. ofic. MSWojsk., leg. C.W. Piech., legiti. od- znaki 12. pp. i ks. szczypteniowa PKO. | 02278. RUPAS STANISLAW, kpt. Znalaziono: kartka pis. oblatkiem na prze- datki podkowy z 1939 r., fotografia ko- biety, medalionka swiatego, kwit na ode- brane rzeczy w jez. rosyjskim, swiatki, dodatki szczyptenia w Kozielecku Nr 1069. | 02290. GASIOR LEON, kpt. rez. z za- woda kierownik szkoły. Znalaziono: mi- zyjowski dipl. wehrm. medala za dlugo- letnia sluzbe, 2 listy, szerec wyblaskowy fotogr., medala swiatki kwit na ode- brane rzeczy, swiatki, szczypt. w Koziel- sku Nr 7. |
| 02264. JELENSKI FRANCISZEK, of. rez. Znalaziono 2 karty pocztowe, kto- rych nadawca jest Leonarda Jelemski, Warszawa, ul. Rakowicka 45 36 i list z dn. 15.1.1940 r. | 02279. Nierozpoznany wojskowy. | 02291. FIEDOROWICZ TADEUSZ, kpt. Znalaziono: list i kartki, kartki na- dawca jest Janina Fiedorowicz, Wil- no, ul. Piłsudskiego 7.11. |
| 02265. GORAL-OSIROWICZ KSAWE- RY, ppow. Znalaziono: kartki z ks. st. st. oficerskiej, kartki pocztowe i meda- lik z brzoisciem. | 02280. GOLDSTEIN S., pow. lek. Znalaziono: ks. st. st. ofic., legitymacje lekarzowski, szczypt. Sa. Leczona w Krakowie, kartki swiatkowa i pisma nie- czytelne. | 02292. Nierozpoznany wojskowy. Zna- lezione: notatnik ze skrowidzem, pu- stakia Matki Boskiej Ostobawskiej, — pamiatka z Wilna. |
| 02266. KUBALA FRANCISZEK AN- DRZEJ, kpt. przed wojna zam. w Białej Krakowskiej. Znalaziono: 3 pisma MS Wojsk., dotyzace odczenia ceremonial- nych oraz list. | 02281. DĄBROWSKI LEONKIN por. Znalaziono: ks. st. st. ofic., kwitze medal, kartki z zapiskami, oklady w listowale kartki pocztowa, kłódek nadawca jest W. Dąbrowski, Warszawa, ul. Wilcza Nr. 7 | 02293. DZENAJEWICZ JOZEF, ppow. Znalaziono: ks. st. st. ofic., pozwolenie na bron, 2 karty pocztowe, których na- dawca jest Wacław Dzenajewiczowa, Wil- no. |
| 02267. Nierozpoznany oficer st. cz. Znalaziono: leg. ofic. MSWojsk., notat- nik, kwitki depozytowe na odebrane rze- czy w jezuku rosyjskim — nieczytelne. | 02282. KURYLEW TADEUSZ, por. 4 p. Lotny, zam. w Tomnie. Znalaziono: leg. ofic. MSWojsk., prawo jazdy, wi- zyjowski i fotografie. | 02294. Nierozpoznany wojskowy. |
| 02268. Nierozpoznany kadet. | 02283. BOROŃSKI PIOTR, kpt. Znalaziono: orszak z kotlarnia oficersa dyplomowanego, list, kwit na odebrane rzeczy w jezuku rosyjskim i swiatkowo szczyptenia w Kozielecku Nr 611. | 02295. Nierozpoznany major. Znale- zione: 2 nieczytelne zapiski i polatki pisane oblatkiem. |
| 02269. BIEN STANISLAW, oficer, pr. 22.12.1891 r. w Warszawie. Znalaziono: dowód osobisty, paszport i ofiary. | 02284. Nierozpoznany wojskowy. Zna- lezione: List z dn. 23.1.1940 r. tej tre- sci: „Zbiżka ta nadrozszył Narozcie z il- st. do proboszczu mamy troche wino- mosci o Tobie” a dalej w treści: „Mie- szkamy w Nowym Dworku, w dawnym mieszkanie KUBERÓW nad piekarnia (ul. Przyrynek 9.10'9). Podpisy: „Gromad- ka: Broda, Hania, Wiesiek, Zbyrszek”, modlitewka z notatkami. | 02296. KIERSNICKI JERZY, wojsk. Znalaziono: dowód osobisty wyjez. w Ros- lyniostwa, gdzie przed wojna zamieszki- wał, legitymacja Izby Handlowo-Prze- myslowej w Wilnie, własne swiatkowskie, telegram i list, którego nadawca jest Lidia Kiersnicka, Bielsk, ul. Fabrycz- na 2B.2. |
| 02270. JESS EDWARD, wojskowy. Znalaziono: 3 karty pocztowe, których nadawca jest Haina Jess, Kalisz, ul. Jedynicza 3. | 02285. BARTCZAK JAN, wojskowy. syn Janu. Znalaziono: 2 karty pocztowe, swiatki M. Boskiej i Czeskoslowackiej i sw. szczypt. w Kozielecku Nr. 1174. | 02297. Nierozpoznany wojskowy. |
| 02271. Nierozpoznany wojskowy. | | 02298. Nierozpoznany porucznik. |
| 02272. DWORECKI BOLESLAW, kpt. Znalaziono: 2 leg. ofic. MSWojsk., puz- piska Skladnicy Uzbrojenia Nr 1, kar- ty swiatkowe i swiatki, szczyptenia w Ko- zielecku Nr. 1174. | | 02299. DZIERZECKI ZYGMUNT, por. Znalaziono: pozwolenie na bron, legiti- umacja pamiatkowej Szkoły Podchor. Rezerwy Artylerii. 2 karty pocztowe i kartki z dowodu osobistego — nieczytel- ne. |
| 02273. MĄDRY SYKSTUS, kapitan. Znalaziono: ks. oszcz. KKO. m. Warsza- wy, notatnik, brulion pisma pismy noty- kiem do Państwowego Liceum w Tach- cicach. | | |
| 02274. SZLENKO SYLWESTER, kpt. | | |

Spis ekshumowanych i rozpoznanych oficerów. „Nowy Kurier Warszawski”,
niemiecka gadzinówka dla Polaków, środa 16 czerwca 1943 roku

Jeszcze w trakcie okupacji rodzina wraca do Chojnic na ul. Mickiewicza 29, gdzie zamieszkiwała przed wojną. Takie było życzenie Sykstusa, bo miało to jemu ułatwić odnalezienie rodziny. W tym samym domu mieszkali również rodzice Wandy – Agnieszka i Jan Najdowski. Wanda Mądrowa rozpoczęła pracę, by utrzymać rodzinę. Zatrudniona była w księgowości: w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Chojnicach na stanowisku głównej księgowej, w Hospicjum w Czarnej Wodzie, a także w Młynach na ul. Świerczewskiego (dzisiaj Piłsudskiego). Równocześnie zajmowała się wychowaniem i kształceniem córek. Obydwie uczęszczały do Liceum im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach. Krystyna wybrała studia medyczne w Poznaniu. Została lekarzem pediatrą. Sława ukończyła Politechnikę Poznańską, Wydział Maszyn Roboczych i Pojazdów. Obydwie pracowały w Poznaniu. Na początku lat 70. Wanda Mądrowa, po śmierci swoich rodziców, wyprowadziła się do Poznania. Ojciec Wandy zmarł w 1971 roku. Tuż przed wyjazdem do Poznania pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej, która



Informacja o śmierci kpt. Mądrego przesłana przez PCK

mieściła się wówczas w Ratuszu Chojnickim (Urząd Miasta znajdował się wtedy w budynku obecnego Starostwa).

5 października 2007 kpt. Sykstus Mądry został pośmiertnie awansowany na stopień majora na podstawie decyzji Ministra Obrony Narodowej.

Zawarte w artykule dokumenty i informacje pochodzą z archiwum rodzinnego Sławy Barlitz (z d. Mądra).

Krzysztof Kowalkowski

Nauczyciel Bonifacy Adalbert Kowalkowski (1871–1940)

Słowa kluczowe: Bonifacy Adalbert Kowalkowski, Kowalkowscy, nauczyciel, Borzechowo, Dąbrowa, Piece, Mirotki, Czersk, II Wojna Światowa, Obóz Koncentracyjny Sachsenhausen

Bonifacy Adalbert (Wojciech) Kowalkowski urodził się 15 czerwca 1871 roku w Goręczynie w powiecie kartuskim (woj. pomorskie). Jego rodzicami byli nauczyciel w Goręczynie Edmund i Paulina z domu Meier. Chrzest odbył się 17 czerwca w kościele parafialnym w Goręczynie, a jego rodzicami chrzestnymi byli karczmarz Michał Wolf i Ewa Jagła (?) oboje z Goręczyna¹. Tu należy dodać, że Edmund urodził się 16 listopada 1839 roku w Chmielnie, a Paulina z domu Meier urodziła się 20 maja 1848 roku w Rzeczenicy koło Człuchowa. Edmund i Paulina ślub wzięli w Chmielnie 22 lutego 1865 r., gdy Edmund był nauczycielem w Mirachowie². Ślubu udzielił im chmiieleński proboszcz ks. Marcin Meier, który był starszym bratem Pauliny³. Z małżeństwa tego na świat przyszło siedmioro dzieci, z czego dorosłości dożyło pięcioro: Antoni Ignacy, Jacek, Bonifacy Adalbert, Edmund Jan i Józef Serwacy. Najstarszy syn Edmunda i Pauliny, Antoni Ignacy Kowalkowski urodzony 12 lutego 1866 roku w Mirachowie, został księdzem, proboszczem parafii w Rytlu w gminie Czersk. To jemu mieszkańcy zawdzięczają wybudowanie tam kościoła. Ks. Antoni Kowalkowski był też autorem znanych pieśni kościelnych *Kiedys o Jezu chodził po świecie* i *Pan Jezus już się zbliża*, a także *Przewodnika po Kalwarii Wielewskiej* wydanego w 1917 roku⁴. Kolejny

¹ Księga chrztów parafii Goręczyno 1869–1897, Archiwum Diecezji Pelplińskiej (dalej ADP).

² Księga ślubów parafii Chmielno 1825–1874, ADP.

³ Ks. Marcin Meier (1828–1891), był proboszczem m.in. w Chmielnie w latach 1859–1882. Zob. więcej H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 204.

⁴ Zob. więcej K. Kowalkowski (1866–1932), *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*. Ryteł 2016.



Paulina i Edmund Kowalkowscy, rodzice Bonifacego, ok. 1880 roku (zbiory Autora)

z synów, Jacek, jak wspomina wnuczka Edmunda – Gertruda Waleria (elżbietanka s. Lucentia)⁵, był redemptorystą⁶, Edmund Jan był malarzem i złotnikiem kościelnym⁷. Był on ojcem ks. Alojzego Kowalkowskiego⁸ wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Najmłodszy z braci, Józef Serwacy, był nauczycielem i kierownikiem szkoły, a w latach 1936–1939 wójtem gminy Starogard-wieś⁹.

Wróćmy jednak do bohatera tej biografii. Bonifacy Adalbert urodził się w rodzinie o tradycjach nauczycielskich, bo nauczycielem był także jego dziadek, Ignacy Andrzej Kowalkowski urodzony 27 lipca 1811 roku w Maleninie parafia Miłobądz (pow. tczewski). Ignacy Andrzej od 1836 r. pracował w szkole w Chmielnie i tam w 1880 roku zmarł¹⁰. Gdy Bonifacy miał 9 lat w dniu 18 czerwca 1880 roku, w wieku niespełna 41 lat, zmarł jego ojciec Edmund¹¹. Siostra

⁵ Gertruda Kowalkowska jest córką Józefa Serwacego, zob. więcej K. Kowalkowski, *Gertruda Waleria Kowalkowska – s. Maria lucentia (*1916–†2013)*, „Rydwan” 2014, nr 9, s. 351–357.

⁶ Jacek (Hiacenty) Kowalkowski (1869–?), był zakonnikiem, prawdopodobnie redemptorystą, choć w wykazie księży tego zakonu nie figuruje. Brak informacji o jego dacie i miejscu śmierci.

⁷ Zob. więcej K. Kowalkowski, *Edmund Jan Kowalkowski (1876–1936). Dekorator kościołów w Kartuzach i Sianowie*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2018, Z. 3, s. 85–98.

⁸ Zob. więcej K. Kowalkowski, *Ks. Alojzy F. Kowalkowski – historyk polonista, bibliofil. Kapelan RAF*, w: *Pomorzanie znani i nieznani*, Pruszcz Gdański 2019, s. 19–50, *Ks. Alojzy Franciszek Kowalkowski kapelan Polskich Sił Powietrznych w latach 1941–1947*, „Smugi na niebie” 2019, nr 16, s. 71–74.

⁹ Zob. więcej K. Kowalkowski, *Józef Serwacy Kowalkowski (*1880–†1940) – ostatni przedwojenny wójt gminy Starogard wieś*, „Rydwan” 2011, nr 6, s. 51–56.

¹⁰ Zob. więcej K. Kowalkowski, *Nauczyciel Ignacy Andrzej Kowalkowski (1811–1880)*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2019, Z. 4, s. 83–98.

¹¹ Księga zgonów parafii Goręczyno 1867–1917, ADP.

Lucentia wspomina, że Edmund zmarł prawdopodobnie na gruźlicę. O śmierci Edmunda poinformowano także w prasie, pisząc: „Kartuzy. Dnia 18 bm. nad wieczorem po 4 tygodniowej chorobie zmarł w Goręcinie nauczyciel Eduard Kowalkowski, w 40 roku życia. Pozostawił żonę i pięcioro małych dzieci”¹². Jak widać, imię Edwarda zapisano z błędem. Po śmierci ojca pozostał więc Bonifacy, wraz z czwórką rodzeństwa, na wychowaniu matki Pauliny.

Przez pierwsze lata Bonifacy uczęszczał do szkoły powszechnej w Goręczyźnie, w której jego ojciec do 1880 roku był nauczycielem. Po śmierci Edmunda, jak mówi przekaz rodzinny, z pomocą osieroconej rodzinie przyszedł wspomniany wcześniej brat matki, ks. Marcin Meier. S. Lucentia, wspominając swojego ojca Józefa Serwacego, najmłodszego brata Bonifacego, pisze:

Józef ur. 13 V 1880 roku był 5 tym synem, członkiem rodziny. Jego Ojciec – mój Dziadek zmarł w tym samym roku (gruźlica) był nauczycielem. Babcia Paulina miała brata księdza proboszcza. Babcia więc wspólnymi z nim wysiłkami, pracując u księdza, wychowali chłopców¹³.

Wynika z tego, że rodzina przeprowadziła się do Chmielna, a Paulina prowadziła dom (plebanie) ks. Meierowi. Jeśli cała rodzina przeprowadziła się do Chmielna, to tam wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły, w której jeszcze niedawno uczył ich dziadek Ignacy Andrzej. Bonifacy uczył się jeszcze w starym, nieistniejącym już budynku szkolnym, mieszczącym się przy wjeździe do wsi od strony Garcza i Łapalic. Ci najmłodsi, a na pewno Józef Serwacy ur. 1880 roku, uczęszczali już do szkoły w nowym murowanym budynku szkolnym postawionym w 1888 roku¹⁴. Dziś w tym budynku mieści się Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej.

Aby objąć posadę nauczyciela Bonifacy Kowalkowski musiał ukończyć 3-letnie seminarium nauczycielskie poprzedzone rokiem wstępnym zwanym preparandą¹⁵. Brak jednak informacji gdzie ukończył Seminarium Nauczycielskie – w Kościerzynie, Tucholi czy też Grudziądzu. Pierwszy egzamin nauczycielski Bonifacy zdał 5 maja 1893 roku¹⁶. Pierwszą pracę Bonifacy rozpoczął prawdopodobnie 16 maja 1893 roku. W protokóle z posiedzenia komisji weryfikacyjnej nauczycieli zatrudnionych w Zaborze (wg stanu na dzień 10.01.1920 r.) właśnie

¹² *Rozmaitości*, „Przyjaciół” nr 26, 24 czerwca 1880 roku, s. 3.

¹³ G. Kowalkowska, (s. Lucentia), list do autora, Oslo 2002 r.

¹⁴ K. Krynicka, *Z dziejów parafii i kościoła w Chmielnie*, Chmielno 2017, s. 94–95.

¹⁵ J. Lipski, S. Lipski, *Publiczna Szkoła Podstawowa w Czarnej Wodzie od jej postania do 1997 roku*, Czarna Woda 1997, s. 6.

¹⁶ Wykaz szkół powszechnych Inspektoratu szkolnego w Starogardzie według stanu z dnia 1 grudnia 1930 r. APB sygn. 454/1208.



Budynek dawnej szkoły, stan z 2020 roku (fot. K. Kowalkowski)

od dnia 16 maja 1893 roku zaliczono Bonifacemu Kowalkowskiemu staż pracy¹⁷. Prawdopodobnie pracę rozpoczął w szkole w Borzechowie (dziś w gminie Zblewo w powiecie starogardzkim). Drugi egzamin nauczycielski, który zapewne przyniósł mu stanowisko nauczyciela stałego, Bonifacy zdał 16 września 1898 roku¹⁸.

Dnia 23 października 1899 roku nauczyciel Bonifacy Kowalkowski, jako mieszkaniec Borzechowa, zawarł w kościele parafialnym w Zblewie związek małżeński z Rozalią Grochowską zamieszkałą w Zblewie urodzoną 5 marca 1876 roku, córką Teodora i Angeliki z domu Mierzwickiej¹⁹. Świadcami na ich ślubie byli Stanisław Grochowski z Nowej Huty i nauczyciel Antoni Klinowski z Piec. Ślubu udzielił im ks. Antoni Kowalkowski, starszy brat Bonifacego, który specjalnie w tym celu przyjechał z Rytla²⁰. Tu trzeba jednak wrócić do nazwiska matki Rozalii. W księdze chrztów zapisano jej nazwisko Mierzwicka, natomiast w innych dokumentach

¹⁷ Protokoły komisji weryfikacyjnej z lat 1920–1921, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB) KSOP Toruń, sygn. 352.

¹⁸ Wykaz szkół powszechnych..., dz. cyt. APB sygn. 454/1208.

¹⁹ Księga Chrztów parafii Zblewo 1867–1892, ADP W547.

²⁰ Księga małżeństw parafii Zblewo 1875–1907, ADP.

nazwisko poprawiane jest na Nierzwicka, np. w księdze chrztów parafii Zblewo przy chrzcie syna Teodora – Maksymiliana (ur. 12.12.1869)²¹ późniejszego księdza. W księdze ślubów USC Zblewo, ślub odnotowano pod datą 21 października 1899 roku. Zapisano, że Rozalia miała na drugie imię Anna i urodziła się w Borzechowie. Jej ojciec był nauczycielem, który w dniu ślubu córki mieszkał w Zblewie. Natomiast i tu nazwisko matki zapisano Mierzwicka. Świadcami na ich ślubie byli nauczyciel Teodor Grochowski lat 65 (ojciec Rozalii) i Ignacy Orlikowski lat 25 obaj zamieszkali w Zblewie (Hochstüblau)²². Zwrócić należy tu uwagę, że ślub cywilny odnotowano 21 października w sobotę, zaś kościelny 23 października w poniedziałek. Teodor Grochowski był nauczycielem w Zblewie prawdopodobnie od 1875 roku. Teresa Krzyżanowska o Grochowskim pisze:

W tym czasie w Zblewie od 1875 roku nauka odbywała się w prywatnym budynku pana Bucholza. Dzieci i nauczyciel miały do dyspozycji tylko jedno pomieszczenie. Nauczycielem wówczas był Polak Grochowski i Niemiec Kunewka²³.

Dodać należy, że brat Rozalii Maksymilian Grochowski (1869–1939) był księdzem wielce zasłużonym w walce o zachowanie polskości wśród Polaków w Niemczech, aktywnym działaczem Związku Polaków w Niemczech i jego ostatnim prezesem²⁴.

Ze związku małżeńskiego Bonifacego i Rozalii urodziło się jedenaścioro dzieci. Były to: Antoni Maksymilian (1901–1983) także nauczyciel²⁵, Helena (1903–1980), Joanna Cecylia (1905–1967), Bonifacy Adalbert organista (1908–1994), Alfons Oswald (1910–1968), Łucja Angelika (1911–?), Rozalia Anna (1913–1989), Paweł Teodor (1914–?), Jan Leon (1915–1989), Maksymilian (1916–1998), Konrad (1919–1996)²⁶. Zwraca tu uwagę fakt, że drugi syn Bonifacego Adalberta miał identyczne oba imiona Bonifacy Adalbert. Być może dlatego w rodzinie mówiono o nim Bonus. Brak jednoznacznych zapisów dotyczących następnych szkół, w których Bonifacy pracował jako nauczyciel. Jediną wskazówką jest miejsce urodzenia jego kolejnych dzieci. Z faktu urodzenia pierwszego syna Antoniego Maksymiliana w Dąbrowie w 1901 r. należy wnioskować, że Bonifacy został przeniesiony

²¹ Księga Chrztów parafii Zblewo 1867–1892, ADP W547.

²² Księga małżeństw USC Zblewo 1899, Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG) 2125, sygn. 77.

²³ T. Krzyżyńska, *Zblewo. Zarys dziejów wsi kociewskiej*, Tczew 2002, s. 55.

²⁴ Zob. więcej: R. Szwoch, *Słownik biograficzny Kociewia*, T. 4, Starogard Gdański 2013, s. 119–120.

²⁵ Tradycje nauczycielskie kontynuowały dzieci Antoniego: Marian i Andrzej oraz jego wnuki, zob. więcej: K. Kowalkowski, *Antoni Marian Kowalkowski (1901–1983) – nauczyciel w Sulęcynie, Parchowie i Bączu*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2020, Z. 5, s. 67–87.

²⁶ K. Kowalkowski, *Rodzina Kowalkowskich*, Gdańsk 1999, s. 12–20.

z Borzechowa przed jego urodzeniem do nowo powstałej szkoły w Dąbrowie (dziś w gminie Kaliska w pow. starogardzkim). W tamtym czasie nauczyciele w miarę możliwości otrzymywali mieszkania w szkole. W akcie chrztu Antoniego Maksymiliana zapisano Dąbrowę jako miejsce zamieszkania Bonifacego, co potwierdza pracę w tej szkole. Nieznana jest postawa Bonifacego Kowalkowskiego w okresie strajków szkolnych w latach 1906–1907. A w szkole w Dąbrowie strajk wybuchł na początku grudnia 1906 roku. Autorka informacji o strajku Lidia Burzyńska-Wentland nie podaje jednak poza tym faktem żadnych informacji, ani nie wymienia też nazwisk strajkujących uczniów²⁷.



Bonifacy Kowalkowski ok. 1905 roku w Rytlu z matką i braćmi. Siedzą od lewej: ks. Antoni Kowalkowski, matka Paulina, Jacek (zakonnik). Stoją od lewej, nn, Edmund, Bonifacy, Józef, nn (zbiory Autora)

Ze szkoły w Dąbrowie Bonifacy Kowalkowski został przeniesiony do szkoły w Piecach (także gmina Kaliska). Było to na pewno przed 13 grudnia 1911 roku, bowiem w tym dniu w Piecach urodziła się jego córka Łucja²⁸. Wraz z nim pracowali wówczas nauczyciele Grzyborski i Konefke. Kowalkowski i Grzyborski

²⁷ L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906–1907*, Gdańsk 2009, s. 220.

²⁸ Księga chrztów parafii Zblewo, 1909–1919, ADP.

określeni zostali jako Niemcy katolicy, Konefke jako Niemiec ewangelik²⁹. Oczywiście takie stwierdzenie wynika z faktu, że w latach zaboru wszyscy żyjący na terenie państwa niemieckiego mieli obywatelstwo niemieckie, a urzędnicy państwowi, jakimi byli także nauczyciele, musieli znać perfekcyjnie język niemiecki. Brak jednak informacji o pracy Bonifacego w Piecach.



Rytel ok. 1910 roku. Od lewej Józef, jego żona Helena i Bonifacy (arch. parafii Rytel)

1 kwietnia 1916 roku Bonifacy ze szkoły w Piecach został przeniesiony do 3-klasowej szkoły we wsi Mirotki (dziś w gminie Skórcz, pow. starogardzki)³⁰. W wykazie zapisano, że w dniu tym objął stanowisko kierownika szkoły³¹. Szkoła zajmowała piętrowy budynek z 4 izbami lekcyjnymi i użytkowym poddaszem. Ponadto przylegał do niej parterowy budynek pierwotnej szkoły przeznaczony na mieszkania dla nauczycieli³². Prawdopodobnie Bonifacy zamieszkał od razu w budynku szkoły, a na pewno mieszkał w nim jako kierownik szkoły. Niestety podczas pracy w Mirotkach spotkało Kowalkowskiego osobiste nieszczęście. Przy

²⁹ Z. Czarnowska, *Historii szkoły podstawowej w Piecach*, rękopis, Piece 2006.

³⁰ Protokoły komisji..., dz. cyt., APB KSOP Toruń, sygn. 352.

³¹ Wykaz szkół powszechnych..., dz. cyt., APB sygn. 454/1208.

³² *Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905–2005*, praca zbiorowa, Mirotki 2005, s. 62.

porodzie najmłodszego, jedenastego dziecka – Konrada, jego żona Rozalia w dniu 11 września 1919 roku zmarła. Po śmierci żony Bonifacy „w jedną noc osiwił”³³.

Obowiązki domowe spadły na najstarszą córkę Helenę, która wówczas miała już 15 lat. Dwóch synów Bonifacego, Bonifacy, którego nazywano Bonus, i Alfons Oswald po śmierci matki zamieszkało w Rytlu u swojego wuja ks. Antoniego Kowalkowskiego i jego matki Pauliny. Nie udało się ustalić, jak długo tam mieszkali. Zachowało się zdjęcie z 1922 roku z I komunii w Rytlu. W ten sposób Bonifacy dostał pomoc w wychowaniu swoich dzieci. Dodać trzeba, że Bonifacy (Bonus) został organistą. Być może podstaw gry na organach nauczył go jego wuj ks. Antoni, który sam komponował pieśni kościelne³⁴.

W 1920 roku, zapewne z chwilą gdy Pomorze zostało przyłączone do Polski, Bonifacy Kowalkowski objął posadę kierownika szkoły w Mirotkach, w której pracował dotychczas jako nauczyciel³⁵. Szkołę opuścili niemieccy nauczyciele, ale na szczęście w tymże roku pracę podjęła nauczycielka (siła pomocnicza) Jadwiga Koprowska, która w Mirotkach pracowała do 1936 roku. Musieli uczyć wszystkich uczniów tylko we dwoje. Trudno dziś powiedzieć, ile ich było, ale na pewno niemało, skoro wg spisu z dnia 30 września 1921 roku wieś liczyła 896 mieszkańców³⁶, a w roku szkolnym 1919/1920 ukończyło ją 35 uczniów. Trudny to był więc



Rytlu 1922 roku Rodzina Kowalkowskich. I Komunia święta Bonusa i Alfonsa, synów Bonifacego. Stoją od lewej bracia Józef, ks. Antoni, Edmund, Bonifacy. Siedzi w środku ich matka Paulina z chłopcami (zbiory Autora)

czas dla kierownika szkoły. Dopiero w 1921 roku do szkoły przyszła kolejna nauczycielka Franciszka Borowska, w 1922 roku Kazimiera Kowalska, której miejsce w 1923 roku zajęła Gertruda Depczanka. Tak więc dopiero od roku szkolnego 1922/1923 szkoła miała kompletną 4-osobową obsadę nauczycielską³⁷. Podczas kierowania tą 3-klasową wówczas szkołą, 27 sierpnia 1921 roku Bonifacy Kowalkowski

³³ M. Kowalkowska, list do autora, Łębork 12.08.1997 r.

³⁴ K. Kowalkowski, *Rodzina...*, dz. cyt. s. 16.

³⁵ Tamże, s. 12.

³⁶ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, tom XI, województwo pomorskie*, Warszawa 1926, s. 45.

³⁷ *Sto lat dziejów...*, dz. cyt., s. 68.

przeszedł pozytywną weryfikację nauczycieli zatrudnionych przez Prusaków³⁸.

Sporządzony 11 marca 1926 roku spis urzędników państwowych w powiecie starogardzkim posługujących się w życiu prywatnym językiem niemieckim pośród czterech nauczycieli wymienia Bonifacego Kowalkowskiego nauczyciela szkoły ludowej w Mirotkach. W uwagach o nim zapisano: „opinię ma dostateczną”. Wspomniany spis podpisał „Kubniok st. post. 797 i Komendant posterunku”³⁹. W roku



Mirotki koniec lat 20. Bonifacy Kowalkowski siedzi z lewej. Z jego prawej stoi nauczycielka Gertruda Depczanka, a z lewej stoi nauczycielka Janina Koprowska (zbiory Autora)

szkolnym 1925/1926 do szkoły uczęszczało 153 uczniów, w roku 1928/1929 – 173 uczniów, a w roku 1930/1931 – 176 uczniów⁴⁰. Nie udało się ustalić, kiedy podniesiono stopień szkoły z trzy- do czteroklasowej, ale wiadomo, że szkoła, którą kierował Bonifacy Kowalkowski przed jego przejściem w stan spoczynku, była szkołą czteroklasową. Zmiany statusu szkoły nastąpiły zapewne z chwilą stałego zwiększenia się liczby uczniów ponad 150, a więc po 1926 roku.

Więcej informacji o szkole przynosi wykaz szkół powszechnych z 1 grudnia 1930 roku. Do szkoły uczęszczało 156 polskich, katolickich dzieci z Mirotek, w tym 5 z Miryc, oraz 20 niemieckich ewangelickich dzieci z Miryc. Spośród tych 176 uczniów 89 to chłopcy, a 87 to dziewczynki. Szkoła miała 7 klas, a najliczniejsze były klasy I i II mające po 48 uczniów. Klasy III i IV miały odpowiednio 28 i 26 uczniów, klasy V i VI odpowiednio 15 i 11, zaś klasy VII tylko 5 dzieci. Wymagało to dobrej organizacji, bo w szkole wraz z kierownikiem w dalszym ciągu pracowało tylko czworo nauczycieli. Zapewne w organizacji pracy pomocny był fakt, że wszyscy nauczyciele mieli mieszkania służbowe, przy czym Bonifacy jako kierownik korzystał z mieszkania z 4 pokojami. Ponadto Bonifacy posiadał do swojego użytku 1 ha gruntu⁴¹.

³⁸ Protokoły komisji..., dz. cyt., APB KSOP Toruń, sygn. 352.

³⁹ Raporty w sprawie wieców, zebrzań, różne sprawy dot. wieców rok 1926, APG, sygn. 47 I.

⁴⁰ *Sto lat dziejów...*, dz. cyt., s. 63.

⁴¹ Wykaz szkół powszechnych..., dz. cyt., APB sygn. 454/1208.

Przez wszystkie lata swojej pracy Kowalkowski, jako kierownik szkoły, odpowiadał za jakość nauczania, organizację konferencji rejonowych przeprowadzanych w szkole czy za przebieg zajęć pozalekcyjnych i współpracę z kościołem. Odpowiadał także za stan techniczny budynku i jego funkcjonowanie. Poza oczywistymi świętami państwowymi, jak rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Święto Niepodległości czy rocznica zwycięstwa pod Warszawą nad sowietami w 1920 roku, były inne uroczystości organizowane np. z okazji: imienin marszałka Piłsudskiego, Tygodnia Szkoły Powszechnej, Dnia Oszczędności, Święta Pieśni, Święta Lasu czy Święta Matki. Uroczystości tych było bardzo dużo i każdą należało przeprowadzić uroczystość, czasami poza szkołą. Oczywiście Bonifacy Kowalkowski w szkole prowadził także lekcje, choć w nieco zmniejszonym wymiarze godzin w stosunku do pozostałych nauczycieli. Nie udało się jednak ustalić, z jakich przedmiotów prowadził te lekcje. Bonifacy w stan spoczynku został przeniesiony 31 sierpnia 1931 roku⁴². W szkolnictwie pracował 38 lat. Niestety brak jakichkolwiek informacji na temat życia prywatnego Bonifacego w tym czasie. Zapewne dużo pracy wymagało wychowanie dzieci, więc brakowało czasu na realizację swoich zainteresowań i działalność pozaszkolną, choć kierownik szkoły zawsze miał jakieś obowiązki w wiejskiej społeczności.



Bonifacy Kowalkowski – zdjęcie z pieczęciami powiatu morskiego

Bonifacy Kowalkowski wyprowadził się z Mirotek. Brak jednak informacji, kiedy to nastąpiło. Prawdopodobnie zaraz po przejściu na emeryturę, bo będąc kierownikiem szkoły zajmował służbowe mieszkanie, które musiał opuścić dla nowego kierownika szkoły. Czy od razu zamieszkał w Czersku? Zachowało się zdjęcie Bonifacego, odklejone prawdopodobnie z jego dowodu osobistego, na którym znajdują się częściowo zachowane okrągłe pieczęcie z orłem. Odczytać na nich można dwa napisy, pierwszy o treści: „Wójt na obwód helski” oraz drugie słowo „morski” zapewne chodzi tu o powiat morski. Pieczęcie o takiej treści oznaczają, że zostały postawione na zdjęciu na pewno po 1928 roku, bo wówczas scalono powiaty pucki

⁴² Ruch służbowy, Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego nr 10, Toruń 8 października 1931, poz. 123.

i wejherowski, tworząc powiat morski⁴³. Czy oznacza to, że najpierw zamieszkał na terenie powiatu morskiego, a dopiero później przeprowadził się do córki w Czersku? Jeśli tak, to co tam robił, gdzie i jak długo mieszkał?

Wiadomo, że w Czersku zamieszkał u swojej córki Joanny Cecylii, która – jak mówi przekaz rodzinny – mieszkała przy ul. Dąbrowskiego. I tu nie ma potwierdzenia adresu, gdyż w akcie zgonu Bonifacego zapisano, że podczas aresztowania przez Niemców po wybuchu II wojny światowej mieszkał przy ówczesnej Wilhelmstrasse 4⁴⁴ (dziś to ulica Królowej Jadwigi). Nie wiadomo także, czy zamieszkał z nimi najmłodszy syn Bonifacego – Konrad. Ewa, córka Konrada, pisze, że był on wychowywany przez swoje siostry, między innymi Janinę. Przed II wojną Konrad ukończył szkołę handlową i pracował w Czersku w firmie „Pertek i S-ka” jako subiekt⁴⁵.

Nie udało się ustalić, czy w czasie pobytu w Czersku zmieniał adres. Może po wroczeniu Niemców do Czerska Bonifacy z córką zostali wysiedleni ze swojego mieszkania i zamieszkali przy wspomnianej Wilhelmstrasse. Wyrzucanie Polaków z ich domów, gospodarstw czy mieszkań było rzeczą powszechną. Nie są znane losy Joanny w czasie wojny. Wiadomo, że Joanna Cecylia, u której Bonifacy mieszkał, wyprowadziła się w 1956 lub 1957 roku do Grudziądza i tam 31 lipca 1967 roku zmarła i została pochowana⁴⁶.

Brak informacji o życiu Bonifacego w Czersku. Nie wiadomo, czy angażował się tu w życie społeczne lub religijne. Nie udało się ustalić, czy już wówczas znalazł się na liście Polaków przewidzianych do aresztowania sporządzanej jeszcze przed wybuchem wojny w ramach *Intelligenzaktion* (akcja inteligencja) we wszystkich miejscowościach Polski. Mniejszość niemiecka na terenie ziemi czerskiej była silna ekonomicznie i zrzeszona w niemieckich sprawnie działających organizacjach, które szczególnie po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku okazywały swoją antypolską postawę. Mniejszość ta, mimo że niezbyt liczna, już przed wybuchem wojny była przygotowana do objęcia władzy w Czersku i przeprowadzenia aresztowań⁴⁷.

Niemcy wkroczyli do Czerska 3 września 1939 roku. Władzę w Czersku objęła komendantura wojskowa (*Orstkommandantur*), na czele której stał właściciel tartaku w Czersku Hermann Gross. On to, znający dobrze teren i ludzi, był sprawcą wszystkich nieszczęść miejscowych Polaków. Gross był też dowódcą miejscowego

⁴³ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lutego 1928 r., Dziennik Ustaw nr 25, poz. 221.

⁴⁴ Akt zgonu Bonifacego Kowalkowskiego z dnia 6 maja 1940 roku wystawiony w Oranienburgu, kopia w zbiorach autora.

⁴⁵ E. Posmyk, List do autora, Stargard Szczeciński 01.10.1989, s. 19.

⁴⁶ E. Posmyk, List..., dz. cyt.

⁴⁷ *Czersk, przeszłość i teraźniejszość*, pod. red. S. Kalembki, Bydgoszcz 1989, s. 89–90.



Czersk ok. 1938 roku. Bonifacy Kowalkowski z małą wnuczką Ireną i dziećmi, stoją od prawej: Lucja, Rozalia Konrad, nn, Hanna, ze zbiorów s. Ireny Kowalkowskiej

Selbstschutz, który pełnił początkowo funkcje pomocnicze przy aresztowaniach Polaków⁴⁸.

Nieznane są dziś okoliczności aresztowania Bonifacego Kowalkowskiego. Nie żyją jego dzieci, które mogłyby coś powiedzieć na ten temat. Być może został wpisany na listę proskrypcyjną już po wkroczeniu Niemców do Polski, bo lista ta była stale aktualizowana. Jak pisze Mariusz Grabowski,

w ramach akcji *Intelligenzaktion Pommeren* zamordowano na Pomorzu ok. 30 tys. osób. Wielu aresztowanych mordowano na miejscu, innych wywożono do obozów koncentracyjnych⁴⁹. Pierwsze informacje dotyczące aresztowania Bonifacego podał „Komitet Obywatelski”, zawiązany w Czersku w 1945 roku. Opracował on listę ofiar terroru, na której jest wymieniany Bonifacy Kowalkowski, podając, że są to ofiary z lat 1940–1945⁵⁰. W materiałach pokonferencyjnych opublikowanych w 2004 roku pośród wielu ofiar niemieckich wymieniany jest także emerytowany nauczyciel Bonifacy Kowalkowski zamieszkały w Czersku. Jako datę jego aresztowania podano 16 kwietnia 1940 roku, a datę śmierci 1 maja 1940 roku Oranienburg-Sachsenhausen⁵¹.

Wiadomo, że Bonifacy w dniu 20 kwietnia 1940 roku został przywieziony do Obozu Koncentracyjnego w Sachsenhausen⁵² i umieszczony w bloku kwarantanny. Nie podano jednak, z jakiego obozu został tu przywieziony. Z dokumentów uzyskanych z Muzeum Sachsenhausen wynika, że miał numer obozowy 23 561, choć podawany jest też – prawdopodobnie omyłkowo – nr 23 661. Bonifacy, gdy dotarł do

⁴⁸ Czersk..., dz. cyt., s. 94–99.

⁴⁹ M. Grabowski, *Niemiecka machina zbrodni*, „Nasza Historia” 2019, nr 9 (70), s. 22.

⁵⁰ Czersk..., dz. cyt., s. 105–106.

⁵¹ *Wysiedlenia na Pomorzu w latach 1939–1948, materiały pokonferencyjne*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2004, s. 106.

⁵² *Konzentrationslager Sachsenhausen* – niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny założony w lipcu 1936 roku w miejscowości Sachsenhausen, obecnie dzielnica Oranienburga, ok. 30 km na północ od Berlina. Zob. więcej [https://pl.wikipedia.org/wiki/Sachsenhausen_\(KL\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Sachsenhausen_(KL)) [dostęp: 19.08.2021].

obożu, musiał być mocno wycieńczony albo chory, gdyż już 1 maja 1940 roku o godz. 6.30 zmarł. Jako przyczynę śmierci podano *Darmkatarrh* (nieżyt jelit?)⁵³. Akt zgonu Bonifacego sporządzony został w Oranienburgu 6 maja 1940 roku i przesłany do rodziny⁵⁴. Symboliczny grób Bonifacego Kowalkowskiego znajduje się w Czersku na Cmentarzu Honorowym przy ul. Dworcowej. W 1948 roku przed Sądem Grodzkim w Czersku trwało postępowanie o stwierdzenie zgonu Bonifacego Kowalkowskiego s. Edmunda, zapewne na wniosek rodziny. Akta znajdują się w IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 7/271. Niestety pandemia nie pozwoliła do nich dotrzeć.

Pisząc o śmierci Bonifacego Kowalkowskiego w Obozie Koncentracyjnym Sachsenhausen, trzeba dodać, że tego samego dnia 20 kwietnia 1940 roku

do tego obożu przywieziony został młodszy brat Bonifacego, również nauczyciel i kierownik szkoły, a w latach 1936–1939 ostatni wójt gminy Starogard – wieś, Józef Serwacy Kowalkowski nr obozowy 23237, umieszczony także w bloku kwarantanny. Nie wiadomo, czy się widzieli lub wiedzieli o sobie. Józef Serwacy

Nr. 2315. _____ C

_____ Oranienburg den 6. Mai 1940

Der Lehrer Bonifazius Kowalkowski _____

_____ katholisch _____

wohnhafte in Czersk, Kreis Konitz, Wilhelmstraße 4 _____

ist am 1. Mai 1940 _____ um 6 _____ Uhr 30 _____ Minuten

in Oranienburg im Lager Sachsenhausen _____ verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 15. Juni 1871 _____

in Gorenzsin, Kreis Karthaus _____

(Standesamt _____ Nr. _____)

Vater: _____ unbekannt. _____

Mutter: _____ unbekannt. _____

Der Verstorbene war _____ verheiratet. Angaben über die verstorbene Ehefrau unbekannt. _____

Eingetragen auf _____ mündliche — schriftliche — Anzeige des Lagerkommandanten des Lagers Sachsenhausen in Oranienburg. _____

Der Angehende _____

Bereitete, genehmigt und _____ unterschrieben

Die Abereinstimmung mit dem _____
Ergebnis wird beglaubigt.

Oranienburg den 6.5. 1940 _____

Der Standesbeamte _____ Der Angehende _____

Todesursache: Darmskatarrh. _____

Eheverbindung des Verstorbenen am _____ in _____

(Standesamt _____ Nr. _____)

Akt zgonu Bonifacego Kowalkowskiego wystawiony w Oranienburgu (kopia w zbiorach Autora)

⁵³ *Auskunft zu einem ehemaligen Häftling des KZ Sachsenhausen, Informacja o byłym więźniu, pismo do autora o Bonifacym Kowalkowskim, Oranienburg 2.07.2019 roku.*

⁵⁴ Akt zgonu Bonifacego Kowalkowskiego, dz. cyt. kopia w zbiorach autora.



Symboliczny nagrobek Bonifacego na Cmentarzu Honorowym przy ul. Dworcowej (fot. K. Kowalkowski)

Tam też w 1920 r. został mianowany na stanowisko kierownika szkoły. Doczekał się jedenaściorga dzieci. Po przejściu w 1931 r. na emeryturę zamieszkał w Czersku. Po wybuchu II wojny światowej aresztowany, zginął w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

Bibliografia

Archiwum Diecezji w Pelplinie

Księga chrztów parafii Goręczyno 1869–1897.

Księga ślubów parafii Chmielno 1825–1874.

Księga zgonów parafii Goręczyno 1867–1917.

Księga chrztów parafii Zblewo 1867–1892.

Księga chrztów parafii Zblewo, 1909–1919.

Księga małżeństw parafii Zblewo 1875–1907.

przeżył Bonifacego o niecałe cztery tygodnie i zmarł 25 maja 1940 roku⁵⁵. Niestety, nie zachowało się powiadomienie o jego śmierci przesłane do rodziny. Żona Józefa, Helena, zmarła w Gdańsku 29 września 1951 r. i tu została pochowana na cmentarzu garnizonowym. Na jej nagrobku wyryto także sentencję poświęconą pamięci Józefa.

Abstrakt

Bonifacy Adalbert Kowalkowski pochodził z rodziny o tradycjach nauczycielskich. Nauczycielem byli jego ojciec i dziadek. Pracował jako nauczyciel w szkole w Borzechowie, Dąbrówce i Piecach. Następnie był nauczycielem w Mirotkach w dzisiejszej gminie Skórcz.

⁵⁵ *Auskunft zu einem ehemaligen Häftling des KZ Sachsenhausen, Informacja o byłym więźniu, pismo do autora o Józefie Kowalkowskim, Oranienburg, 2.07.2019 roku*

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy.

Protokoły komisji weryfikacyjnej z lat 1920–1921, KSOP Toruń, sygn. 352.

Wykaz szkół powszechnych Inspektoratu szkolnego w Starogardzie według stanu z dnia 1 grudnia 1930 r. sygn. 454/1208.

Archiwum Państwowe w Gdańsku.

Księga małżeństw USC Zblewo 1899, 2125, sygn. 77.

Raporty w sprawie wieców, zebrań, różne sprawy dot. wieców rok 1926, APG, sygn. 47 I.

Źródła i literatura

Burzyńska-Wentland L., *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906–1907*, Gdańsk 2009 .

Czersk, *przeszość i teraźniejszość*, pod. red. S. Kalembki, Bydgoszcz 1989.

Grabowski M., *Niemiecka machina zbrodni*, „Nasza Historia” 2019, nr 9 (70).

Kowalkowski K., *Rodzina Kowalkowskich*, Gdańsk 1999.

Kowalkowski K., *Józef Serwacy Kowalkowski (*1880–†1940) – ostatni przedwojenny wójt gminy Starogard wieś*, „Rydwan” 2011, nr 6.

Kowalkowski K., *Gertruda Waleria Kowalkowska – s. Maria Lucentia (*1916–†2013)*, „Rydwan” 2014, nr 9.

Kowalkowski K., *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*, Rytel 2016 rok.

Kowalkowski K., *Edmund Jan Kowalkowski (1876–1936). Dekorator kościołów w Kartuzach i Sianowie*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2018, z. 3.

Kowalkowski K., *Ks. Alojzy F. Kowalkowski – historyk polonista, bibliofil. Kapelan RAF*, w: *Pomorzanie znani i nieznan*, Pruszcz Gdański 2019.

Kowalkowski K., *Nauczyciel Ignacy Andrzej Kowalkowski (1811–1880)*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne”, 2019, Z. 4.

Kowalkowski K., *Antoni Marian Kowalkowski (1901–1983) – nauczyciel w Sulęcynie, Parchowie i Bączu*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2020, Z. 5.

Krynicka K., *Z dziejów parafii i kościoła w Chmielnie*, Chmielno 2017.

Krzyżyńska T., *Zblewo. Zarys dziejów wsi kociewskiej*, Tczew 2002.

Lipski J., Lipski S., *Publiczna Szkoła Podstawowa w Czarnej Wodzie od jej powstania do 1997 roku*, Czarna Woda 1997.

Mross H., *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej 1821–1920*, Pelplin 1995.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lutego 1928 r., Dziennik Ustaw nr 25, poz. 221.

Ruch służbowy, Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego nr 10, Toruń, 8 października 1931, poz. 123.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, tom XI, województwo pomorskie, Warszawa 1926.

Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905–2005, praca zbiorowa, Mirotki 2005.

Szwoch R., *Słownik biograficzny Kociewia, Tom 4, Starogard Gdański* 2013.
Wysiedlenia na Pomorzu w latach 1939–1948, materiały pokonferencyjne, pod red.
J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2004.

Prasa

Rozmaitości, „Przyjaciel” nr 26, 24 czerwca 1880 r.

Opracowania rękopiśmienne, wspomnienia, listy, dokumenty

Akt zgonu Bonifacego Kowalkowskiego z dnia 6 maja 1940 r. wystawiony w Oranienburgu, kopia w zbiorach autora.

Auskunft zu einem ehemaligen Häftling des KZ Sachsenhausen, Informacja o byłym więźniu, pismo do autora o Bonifacym Kowalkowskim, Oranienburg 2.07.2019 r.

Auskunft zu einem ehemaligen Häftling des KZ Sachsenhausen, Informacja o byłym więźniu, pismo do autora o Józefie Kowalkowskim, Oranienburg, 2.07.2019 r.

Czarnowska Z., *Historii szkoły podstawowej w Piecach*, rękopis, Piece 2006 r.

Kowalkowska Gertruda (s. Lucentia), list do autora, Oslo 2002 r.

Kowalkowska Maria, list do autora, Lębork 12.08.1997 r.

Posmyk Ewa, List do autora, Stargard Szczeciński 01.10.1989 r.

Kazimierz Jaruszewski

Friedrich Mentzel (1851–1895) – duchowny diecezji chełmińskiej i działacz społeczno-oświatowy

Friedrich Wilhelm Mentzel urodził się w Chojnicach 14 grudnia 1851 roku. Jego ojciec, również Friedrich, był rzemieślnikiem, matka Augusta z d. Wunderlich zajmowała się domem. Zakład stolarski ojca dobrze prosperował i rodziców stać było na kształcenie syna. W wieku 9 lat Friedrich został przyjęty do Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w pobliżu swojego domu. Gimnazjalista pochodził z katolickiej rodziny niemieckiej i był pilnym uczniem. Doskonale radził sobie z językiem wykładowym w szkole, w przeciwieństwie do niektórych uczniów polskiego pochodzenia. Gimnazjum, w którym nauka trwała planowo 9 lat, ukończył, mając 18 i pół roku¹ – na wiosnę 1870 roku. Po egzaminach maturalnych (zakończonych 25 lipca) podążył śladami wielu innych absolwentów chojnickiej szkoły i zdecydował się na studia teologiczne w diecezjalnym seminarium w Pelplinie. Żywo interesował się również literaturą i językoznawstwem, dlatego w 1873 roku, po uzyskaniu zgody kurii biskupiej, podjął studia filologiczne w renomowanym ośrodku akademickim w Münster.

Podczas kształcenia uniwersyteckiego otrzymał 11 marca 1876 roku święcenia kapłańskie w Pelplinie. Pobyt w Münster trwał prawie pięć lat. F. Mentzel zdał ponadto egzamin państwowy (*pro facultate docendi*) i uzyskał uprawnienia do nauczania kilku przedmiotów w szkolnictwie średnim. Jako kandydat do zawodu nauczycielskiego (*Probekandidat*) w 1878 roku został skierowany przez władze oświatowe, na roczny okres próbny, do Gimnazjum Królewskiego w Gdańsku. Staż zakończył się pomyślnie i ks. Mentzel zaczął nauczać religii katolickiej także w innych szkołach gdańskich. W styczniu 1883 roku pochodzący z Chojnic kapłan

¹ Badając losy wychowanków gimnazjum pruskiego w Chojnicach, należy podkreślić, że większość abiturientów uzyskała maturę po ukończeniu 19. roku życia. Razem z F. Mentzlem egzamin dojrzałości w 1870 roku zdało jeszcze 18 wychowanków szkoły: 10 wyznania katolickiego i 8 konfesji ewangelickiej. Tylko jeden z nich był młodszy od F. Mentzla – pochodzący z Wielkich Chełmów syn ziemiański Władysław Sikorski. Poziom nauczania w gimnazjum chojnickim był wysoki, a liczne grono uczniów powtarzało klasy. Najstarsi abiturienti z 1870 roku mieli 22 lata (wśród nich chojniczanin August Harguth). Oprócz Mentzla i Hargutha jeszcze tylko jeden absolwent z tego rocznika matury wywodził się z Chojnic – Friedrich Pöhlmann, zob. *Jahresbericht über das Königliche Katholische Gymnasium zu Konitz*, Chojnice 1870, s. 41.

został proboszczem parafii św. Ducha – Kaplicy Królewskiej². Parafia ta została erygowana w 1840 roku.

Tabela 1. Proboszczowie Kaplicy Królewskiej w okresie funkcjonowania parafii św. Ducha oraz św. Jana Chrzciciela i św. Andrzeja Apostoła (1840–1991)³

| | |
|--|-----------|
| 1. Stanisław Alojzy Rosołekiewicz | 1818–1855 |
| 2. Juliusz Tokarski | 1855–1856 |
| 3. Leon Redner | 1860–1882 |
| 4. Friedrich Mentzel | 1883–1895 |
| 5. Johann Behrendt | 1895–1898 |
| 6. Franz Michalski | 1899–1907 |
| 7. Franz Berendt | 1907–1916 |
| 8. Paul Herweg | 1916–1934 |
| 9. Paul Preuss | 1934–1935 |
| 10. Anton Behrendt | 1935 |
| 11. Otto Lindenblatt | 1935–1943 |
| 12. Peter Thiessen | 1943–1944 |
| 13. Eryk Aleksy Mellin | 1944–1945 |
| 14. Tadeusz Piskozub ¹ | 1948–1949 |
| 15. Józef Gałda | 1949–1951 |
| 16. Władysław Kowalczyk | 1951 |
| 17. Walerian Sześciuk | 1951–1952 |
| 18. Franciszek Solarz | 1952–1962 |
| 19. Józef Zator-Przytocki ² | 1962–1978 |
| 20. Stanisław Bogdanowicz ³ | 1979–1991 |

¹ Jako rektor kaplicy.

² Równocześnie rektor kościoła Mariackiego.

³ Od 31 marca 1991 r. rektor kaplicy.

Przy Kaplicy Królewskiej istniała od 1712 roku prywatna szkoła katolicka dla chłopców (*Knabenschule zur Königlichen Kapelle*). Każdy proboszcz Kaplicy

² W tej gdańskiej parafii posługę duszpasterską pełniło dość liczne grono absolwentów gimnazjum chojnickiego. Większość z nich była wikariuszami, m.in. ks. Engelbert Biber (późniejszy proboszcz parafii bruskiej) czy ks. Wilhelm Bolt (później proboszcz przysierski, a następnie byszewski). Następcą ks. F. Mentzla został we wrześniu 1895 roku ks. Johann Behrendt, Kosznajder rodem z Ogorzelin. Po nim urząd proboszcza Kaplicy Królewskiej przejął w styczniu 1899 roku chojniczanin ks. dr Franz Michalski, wcześniej wykładowca w seminarium pelplińskim. Warto zatem podkreślić fakt, iż od 1883 do 1907 roku parafią św. Ducha w Gdańsku zarządzali księża – maturzyści chojniccy.

³ Oprac. na podstawie: Ks. S. Bogdanowicz, *Kaplica Królewska w Gdańsku*, Gdańsk 1992, s. 97.

Królewskiej był, z urzędu, jej zwierzchnikiem. Placówka mieściła się na terenie plebanii przy Heilige-Geist-Gasse (ul. św. Ducha). W 1834 roku w szkole utworzono klasę dla dziewcząt z gdańskich rodzin katolickich. Z czasem żeńskich oddziałów klasowych przybywało i w 1848 roku postanowiono uruchomić osobny zakład oświatowy dla dziewcząt (*Mädchenschule zur Königlichen Kapelle*). Rosło również zainteresowanie szkołą dla chłopców; następowały kolejne jej przeprowadzki. Ta sytuacja doprowadziła w 1886 roku do zakupu przez proboszcza F. Mentzla kamienicy przy Hundegasse 66 (obecnie ul. Ogarana). Obiekt pozyskano za znaczną kwotę 16 tysięcy

talarów. Po stosownej adaptacji budynek od 1887 do 1945 roku był siedzibą obu szkół: dla chłopców i dla dziewcząt. Od 1890 roku do 1939 roku ta prywatna⁴ placówka nosiła nazwę *Katholische Pffarstiftungsschule bei der Königlichen Kapelle*. Program nauczania pozwalał zaliczać ją do siedmioletnich szkół podstawowych⁵.

W 1886 roku powstała w Gdańsku szkoła średnia dla dziewcząt. Założycielką tej placówki oświatowej dla uczennic konfesji katolickiej była Maria Landmann, córka zamożnego kupca w branży szklarskiej⁶. Ks. Friedrich Mentzel, ówczesny proboszcz Kaplicy Królewskiej, wraz z kilkoma wpływowymi gdańszczanami wspierał wysiłki fundatorów szkoły katolickiej. Od imienia panny Landmann zakład

Ks. Stanisław Bogdanowicz



KAPLICA KRÓLEWSKA W GDAŃSKU

⁴ Dziś użylibyśmy określenia: niepubliczna.

⁵ Czesne w szkole wynosiło 2–3,5 marki miesięcznie. W 1905 roku uczyło się w tym zakładzie oświatowym 400 uczniów i uczennic.

⁶ Ferdinand Matthias Landmann (1825–1914) był gdańskim potentatem na rynku wyrobów szklanych. Dla potrzeb szkoły prowadzonej przez córkę Marię zakupił on kamienicę z oficyną przy Jopengasse 4 (ulica Piwna).



Wnętrze Kaplicy Królewskiej w Gdańsku

nazwano *Marienschule*⁷. W szkole kształciły się również uczennice z obszaru rejencji gdańskiej, a nawet i innych rejencji. Do najważniejszych pedagogów w szkole konfesyjnej należał prefekt. Pierwszym nauczycielem religii katolickiej w *Marienschule* był ks. F. Mentzel. Stanowisko to zajmował aż do śmierci 30 marca 1895 roku.

Praca pedagogiczna zajmowała zatem proboszczowi Kaplicy Królewskiej sporo czasu.

Ks. Mentzel był jednak dobrym organizatorem i nie zaniedbywał innych obowiązków. Oprócz zarządzania parafią, posługi duszpasterskiej i nauczania w kilku placówkach, pochłaniały go praca społeczna i działalność polityczna. Jako kapłan – społecznik założył m.in. towarzystwo dla dziewcząt służących, pragnąc uchronić je przed zagrożeniami moralnymi życia wielkomijskiego⁸. Zaangażowanie polityczne ks. F. Mentzla wiązało się głównie z aktywnością na rzecz partii „Centrum” zrzeszającej niemieckich katolików. Proboszcz Mentzel wybrany został do zarządu tego parlamentarnego ugrupowania na Prusy Zachodnie.

Friedrich Mentzel był Niemcem, zabiegał jednakże o zgodną koegzystencję parafian zarówno niemieckiej, jak i polskiej narodowości. Pamiętać jednak należy, że w Gdańsku, tak jak w Chojnicach, zdecydowanie przeważał żywioł niemiecki. Proboszcz Kaplicy Królewskiej starał się nie narażać władzom miejskim, czego przejawem był m.in. jego sprzeciw wobec organizacji nabożeństwa z okazji 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Środowisko Polaków gdańskich z oburzeniem przyjęło tę decyzję, bowiem król Jan III Sobieski był fundatorem kaplicy⁹, która została konsekrowana w roku wiktorii pod Wiedniem. Wydarzenie z początków administrowania parafialną wspólnotą nie doprowadziło jednakże do wykreowania

⁷ Od 1899 roku szkoła prowadziła działalność pod nazwą *Marienschule-Katholische Höhere Mädchenschule*. Przy szkole znajdował się internat dla uczennic spoza Gdańska.

⁸ Zob. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821=1920*, Pelplin 1995, s. 205.

⁹ Kaplica została wzniesiona ze wspólnego funduszu króla Sobieskiego i prymasa Andrzeja Olszowskiego. Świątynia katolicka została konsekrowana przez biskupa Bonawenturę Madalińskiego 10 stycznia 1683 roku. Ks. St Bogdanowicz, dz. cyt., s. 94 i 74.

antypolskiego wizerunku proboszcza. Posługę sprawował jeszcze przez dwanaście lat, aż do przedwczesnej śmierci w wieku 43 lat. Dwaj kolejni proboszczowie również byli związani z Chojnicami – przez miejsce nauki gimnazjalnej, a w przypadku ks. F. Michalskiego także przez miejsce urodzenia.

V

SPRAWOZDANIA

Przemysław Zientkowski

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej: Człowiek i rodzina – rola, miejsce, znaczenie w nauczaniu ks. Józefa Tischnera i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Chojnice, 28 października 2021

Rok 2021 jest pod wieloma względami związany z osobą ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Obchodzimy bowiem czterdziestą rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia, a 12 września w Warszawie odbyła się jego beatyfikacja. W historii Chojnic jest jeszcze jedna szczególna data 28 i 29 października 1961 roku, kiedy to Kardynał gościł w naszym mieście przy okazji peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Ksiądz kardynał Stefan Wyszyński był myślicielem szczególnie zatroskanym o człowieka i rodzinę. Ich rolę w narodzie, społeczeństwie i Kościele widział przez pryzmat chrześcijańskiego wychowania i wykształcenia. Dawał temu przykłady nie raz, z jednej strony poprzez działalność duszpasterską i kaznodziejską (wspomnieć należy chociażby inicjatywy Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego czy Wielkiej Nowenny Tysiąclecia), z drugiej zaś – publicystyczną i naukową.

W latach 1925–1929 był studentem Wydziału Prawa Kanonicznego oraz Wydziału Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie pod kierunkiem ks. prof. Antoniego Szymańskiego uzyskał doktorat z prawa kanonicznego na podstawie dysertacji: *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*. Prowadził chrześcijański uniwersytet robotniczy i działalność społeczno-oświatową w chrześcijańskich związkach zawodowych. Organizował, był rektorem i profesorem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Następnie objął funkcję Wielkiego Kanclerza KUL-u, na którym w latach 1947–1948 prowadził wykłady na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych. A jako biskup lubelski w 1946 roku wznowił działalność Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. W dwa lata później decyzją Papieża Piusa XII został arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, a tym samym Prymasem Polski. Ingres odbył się w lutym 1949 roku.

W tym samym roku swoją kapłańską drogę, wstępując do Seminarium Duchownego, rozpoczął Józef Tischner – wybitny myśliciel patrzący na człowieka w wymiarze etycznym i społecznym. Poszukiwał nowych dróg w antropologii filozoficznej, teologii i etyce. Przekonany był, że myślenie w drugiej połowie XX wieku po Auschwitz i Kołymie musi zostać przewartościowane i oparte na dialogu, spotkaniu, obecności drugiego i międzyludzkiej solidarności. Zatraskany o społeczeństwo i naród polski – tworzył Tischner system zwany filozofią dramatu. System, który w sposób bezpośredni wyrasta z filozofii dialogu. Kładł w nim nacisk, by dostrzec stosunek „człowieka do świata” i „człowieka do drugiego człowieka”. Odkrył, że relacje „człowiek-człowiek” charakteryzuje związek dialogiczny, gdzie naprzeciw siebie stają Pytający i Zapytany. Związek ten daje świadomość obecności drugiego człowieka, bowiem dzięki pytaniu człowiek wie, że obok niego ktoś jest.

Bez wątplenia relacja ta, już w pierwotnej postaci, obecna jest w rodzinie. Tam się tworzy. W rodzinie człowiek uczy się bycia z innym, z drugim człowiekiem. Stamtąd w końcu wkracza w społeczeństwo.

Prelegenci chojnickiej konferencji podjęli namysł nad intelektualnym dziedzictwem myśli obu kapłanów – księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz ks. prof. Józefa Tischnera. Postrzegania przez nich człowieka i rodziny w kontekście pełnionej roli, zajmowanego miejsca i znaczenia w narodzie, społeczeństwie i Kościele. Problematykę odczytywali z perspektywy interdyscyplinarnej przez pryzmat nauk społecznych, humanistycznych i teologicznych. Głosząc swoje refleksje pedagogiczne, psychologiczne, filozoficzne i wreszcie teologiczne udowadniali, że myśl o człowieku i jego środowisku rodzinnym w ujęciu Tischnera i Wyszyńskiego są wciąż aktualne.

Konferencja została zorganizowana przy ścisłej współpracy trzech podmiotów. Były to: Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – Katedra Badań nad Edukacją Estetyczną, Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II oraz Urząd Miasta Chojnice. Zorganizowano ją w ramach cyklicznej imprezy popularnonaukowej pn. „Chojnickie Dni Tischnerowskie”, które w 2021 roku odbyły się po raz szósty. Przez wzgląd na pandemiczne warunki zdecydowano się na formułę hybrydową – łącząc się poprzez platformę zoom.

Spotkanie otworzył zastępca Burmistrza Miasta Chojnice **Adam Kopczyński**, następnie poprzez platformę swoje wyrazy uznania i życzenia owocnych obrad złożyli p. Dziekan Wydziału Pedagogicznego UKW w Bydgoszczy – **dr hab. Helena Ostrowicka** prof. uczelni oraz ks. Dziekan Wydziału Filozoficznego UPJP II w Krakowie **dr hab. Jarosław Jagiello** prof. uczelni.

Obrady zostały podzielone na trzy panele. Każdy dotyczył innej problematyki. Dwoje prelegentów wystąpiło zdalnie, ośmioro zaś nawiedziło Salę Obrad Chojnickiego Ratusza.

W sesji pierwszej wysłuchaliśmy trzech referatów poświęconych ks. Prof. Józefowi Tischnerowi. Pani **prof. dr hab. Urszula Ostrowska** z Akademii im. Jakuba

z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim przedstawiła referat: *Tischnerowska koncepcja filozofii człowieka. Spór o istnienie człowieka pomiędzy rozpaczą a nadzieją*. Następnie p. **mgr Żaneta Glogowska**, doktorantka Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wygłosiła prelekcję pt. „*Nie łamać, ale cierpliwie pielęgnować*”. *O istocie wychowania dziecka w rodzinie w nauczaniu ks. Józefa Tischnera*. **Dr Szymon Dąbrowski** z Akademii Pomorskiej w Słupsku omówił: *Myślenie religijne Józefa Tischnera w perspektywie edukacji religijnej*.

W sesji drugiej poświęconej myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego wygłoszono kolejne trzy referaty. I tak **dr hab. Adela Kożyczkowska**, prof. Uniwersytetu Gdańskiego: *Stefana Wyszyńskiego myślenie o człowieku. Wybrane aspekty*. **Dr Monika Lewicka** reprezentująca Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy: *Rodzina w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego. Perspektywa pedagogiczna*. Panel zakończyło wystąpienie doktorantki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy **mgr Monika Bujewskiej** pt: *Spoleczna kruczata miłości formująca człowieka, rodzinę i naród w myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego*.

W sesji trzeciej czwórka prelegentów podjęła się syntezy myśli obu duchownych.

Pan **prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek** z Uniwersytetu Śląskiego przedstawił referat na temat: *Stefan Wyszyński i Józef Tischner – ukryty dialog o najważniejszych polskich sprawach*. Następnie **dr hab. Piotr Kostyło**, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ukazywał: *Stefana Wyszyńskiego i Józefa Tischnera koncepcje powojennego społeczeństwa polskiego*. Z kolei **ks. dr hab. Miłosz Holda**, afiliowany w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, nakreślał: *Pole odpowiedzialności i dramat winy w myśli księdza Józefa Tischnera i kardynała Stefana Wyszyńskiego. O duszpasterskim rozwinięciu filozofii odpowiedzialności*.

A na zakończenie **dr Przemysław Zientkowski** z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy opowiedział o: *Wychowawczej roli pracy w koncepcjach filozofów chrześcijańskich: Stefana Wyszyńskiego, Karola Wojtyły i Józefa Tischnera*.

Między panelami, jak i po zakończeniu konferencji, trwały ożywione dyskusje, w których aktywny udział brali również zaproszeni goście i mieszkańcy Chojnic.

KOMITET NAUKOWY KONFERENCJI TWORZYLI:

prof. dr hab. Tadeusz Gadacz, Akademia Górniczo-Hutnicza
w Krakowie – przewodniczący

prof. dr hab. Urszula Ostrowska, Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

prof. dr hab. Krzysztof Stachewicz, Uniwersytet Adama Mickiewicza Poznań

ks. prof. dr hab. Janusz Szulist, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

- prof. dr. hab. Krzysztof Wieczorek**, Uniwersytet Śląski w Katowicach
- dr hab. Helena Ostrowicka**, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy
- ks. dr hab. Jarosław Jagiełło**, prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
w Krakowie
- dr hab. Beata Bonna**, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- ks. dr hab. Jarosław Babiński**, prof. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
- dr hab. Mariusz Cichosz**, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy
- ks. dr hab. Miłosz Holda**, prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II
w Krakowie
- dr hab. Piotr Kostyło**, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- dr hab. Paweł Trzos**, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- dr Monika Lewicka**, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy (sekretarz naukowy)
- dr Przemysław Zientkowski**, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
(sekretarz naukowy)

VI

RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

Przemysław Zientkowski

Bogumił Hoffman, *Z historii Gimnazjum Państwowego w Chojnicach*, Chojnice 1935 Nakładem Towarzystwa Miłośników Chojnic i okolicy. Z zasiłku Zarządu Miejskiego miasta Chojnic

Reprint wraz z opracowaniem Kazimierza Jaruszewskiego
Historyczne Pomniki Chojnic t. 3, Miasto Chojnice, Chojnice 2021, ss. 118

Żle się wywdzięcza mistrzowi, kto zawsze tylko jego uczniem zostaje.
F. Nietzsche

Książka, którą recenzuję, ukazała się na lokalnym rynku wydawniczym w Chojnicach w ramach serii *Historyczne Pomniki Chojnic*. Tworzą ją, jak w swoim słowie na okładce zaznaczył Burmistrz Miasta dr Arseniusz Finster:

ważne książki o Chojnicach lub autorstwa wybitnych Chojniczan. Woluminy dopracowane zarówno pod względem naukowym, literackim jak i edytorskim, których rolą nie jest przywracanie na piedestał duchów z przeszłości, ale popularyzowanie dorobku i ocalenie od zapomnienia wartościowych dzieł dotyczących naszej małej ojczyzny¹.

Reprint zaledwie 62-stronicowej broszury z roku 1935 wraz z wnikliwym i starannym opracowaniem Kazimierza Jaruszewskiego (kolejne 56 stron) bez wątpienia spełnia założone przez Kolegium Wydawnicze Serii wymagania.

Nie pierwszy raz z niebytu zapomnienia wyciąga Kazimierz Jaruszewski annały dotyczące Chojnic. Wszak to doświadczony nauczyciel nieustannie pogłębiający swoją wiedzę i przekazujący ją dalej szerokiej rzeszy odbiorców: uczniom, studentom i wszystkim tym mieszkańcom Chojnic, którym bliska jest endemiczna historia. Ponadto to Radny Miasta Chojnice, ambitny i dociekliwy regionalista, działacz i społecznik. Przewodniczący Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, co więcej – miłośnik kultury oraz historii ziemi chojnickiej. Zadbał on nie tylko o szkic biograficzny autora broszury – Bogumiła Hoffmana, ale dotarł również do

¹ A. Finster, Opis na rewersie okładki B. Hoffmann, *Z historii Gimnazjum Państwowego w Chojnicach*.

szeregu interesujących źródeł, których wybrane skany umieścił w zredagowanym przez siebie Aneksie. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wspomnienie spotkania Hoffmanna z Albinem Makowskim w obozie Stutthof w 1944 roku.

To właśnie myśląc o Makowskim, przytaczam zamieszczony na wstępie recenzji cytat autorstwa Fryderyka Nietzschego. Ten Zasłużony Mieszkaniec Chojnic był bowiem uczniem Hoffmanna w chojnickim Gimnazjum od 1922 roku. Następnie w trudnej wojennej rzeczywistości trafili razem do obozu zagłady, gdzie zostali, jak wspomina Makowski, przyjaciółmi. To dzięki opisanym przez niego z serdecznym współczuciem ostatnim chwilom nauczyciela, mamy współcześnie niejako z pierwszej ręki informacje o dacie i przyczynach śmierci autora omawianej broszury.

Kolejnym istotnym opublikowanym dokumentem jest napisane przez córkę Bogumiła Hoffmanna – Anielę Paździorową, okraszone zdjęciami z prywatnego archiwum, wspomnienie o ojcu. Powstało ono na prośbę K. Jaruszewskiego, który dotarł do rodziny w trakcie kwerend archiwalnych i historycznych. Z opisu wiemy, że bohater tej opowieści był człowiekiem rodzinnym, pełnym ciepła i cierpliwości. Szlachetnym, życzliwym i serdecznym wobec ludzi, którzy zawsze traktowali go z należnym szacunkiem.

Ciekawym dodatkiem Aneksu są fotografie kompleksu szkolnego z lat 1895–1938 pochodzące ze zbiorów Jacka Klajny. Całość książki dopełnia przedmowa autorstwa Burmistrza Miasta Chojnice dr. Arseniusza Finstera.

Autorem książki, pierwotnie wydanej w dwudziestoleciu międzywojennym, w mieście Chojnice – będącym wówczas zaledwie od 15 lat w granicach Rzeczypospolitej, jest Bogumił Adolf Hoffmann. Patriota, w młodości działający w ruchu filomackim, podjął studia w Berlinie na kierunkach historia, literatura niemiecka i filozofia. Następnie studiował na utworzonym w 1919 roku Uniwersytecie Poznańskim, by już po ukończeniu siedmiu trymestrów otrzymać, w lipcu 1922 roku, posadę nauczyciela Gimnazjum Państwowego w przygranicznych Chojnicach. Uczył historii, geografii, łaciny oraz propedeutyki filozofii. W roku 1927 zdał egzamin przed państwową komisją i uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich. W chojnickiej placówce pracował jako nauczyciel do roku 1938. Następnie objął posadę dyrektora w szkole średniej w Nowym Mieście Lubawskim. Tam zastała go wojna i stamtąd trafił ostatecznie do obozu w Stutthofie.

W napisanej przez siebie monografii liczącej zaledwie trzy rozdziały lapidarnie przedstawił historię chojnickiej uczelni. We wstępie umieścił ciekawe spostrzeżenie, iż toczyło się w murach chojnickiego gimnazjum życie katolickie i typowo polskie. I chociaż nieraz zdarzało się, że nauczanie języka polskiego było zakazane, jednakże duch patriotyzmu obecny był wśród uczniów, których większość zawsze stanowili Polacy.

Pierwszy rozdział, liczący 12 stron, nosi tytuł „Kolegium Jezuickie” i zawiera opis chojnickiej placówki w latach 1622–1773. Wtedy to z inicjatywy katolickiego proboszcza ks. Jana Doręgowskiego sprowadzono do Chojnic ojców Towarzystwa

Jezusowego, którzy podjęli się utworzenia i poprowadzenia szkoły. Autor prócz kwestii materialnych, dotyczących budowy i finansowania uczelni, przedstawia również informacje na temat nauki prowadzonej przez siedmiu jezuitów w pięciu klasach. Wykładano więc w Chojnicach: łacinę i grekę, uczono rachunków, gramatyki, poezji i retoryki. Prócz tego odbywał się kurs teologii moralnej. Czasy kolegium zakończyły się wraz z czasami Konfederacji Barskiej i rozbiorów. We wrześniu 1772 roku miasto zajęły wojska Pruskie i tym samym już od nowego roku szkolnego zniesiono dekretem królewskim kolegium jezuickie i zamieniono je na gimnazjum. Warto wskazać, iż w reprimendzie znajduje się omyłka pisarska i za rok dekretu Króla wskazuje się 1733.

Rozdział drugi zatytułowany „Okres przejściowy” na 8 stronach przedstawia historię szkoły pod panowaniem pruskim. Hoffmann przedstawia w nim niezwykle ciekawy fakt: mimo że już w rok po I rozbiorze Polski skasowano zakon jezuitów – na mocy brewe kasacyjnego Klemensa XIV – Fryderyk Wielki nie zastosował się do woli Ojca Świętego i nie rozwiązał zakonu w swoim państwie. Jezuitom wyznaczono pensję i pozwolono nauczać. Nie zmienił się też nawet program nauczania. Niestety nadeszły trudne czasy wojen napoleońskich, które zupełnie nie sprzyjały nauce. Szkoła podupadła, a braki kadrowe (wówczas w Chojnicach pracował tylko jeden nauczyciel) pozwalały prowadzić edukację jedynie na poziomie podstawowym. Na szczęście impas nie trwał długo i już w 1818 roku odbyła się pierwsza matura w zreorganizowanym gimnazjum.

Rozdział trzeci, najbardziej rozbudowany (34 strony), został zatytułowany: „Czasy pruskie”. Autor podzielił go na trzy podrozdziały, które odnosiły się do konkretnych lat funkcjonowania placówki.

Lata „1819–1838” to bez wątpienia trudny czas. Kolejni dyrektorzy placówki stawali przed trudnym zadaniem kompletowania kadry dydaktycznej, która zgodnie z ministerialnym zarządzeniem, musiała składać się z samych katolików. Nie było to łatwe, zważywszy na pruski rząd, pod którego panowaniem znalazło się miasto. Ostatecznie jednak udało się prowadzić działalność dydaktyczną i nawet pomnażać nieruchomości, które w skład Gimnazjum wchodziły. Jednocześnie wśród polskiej młodzieży pielęgnowany był patriotyzm. Wspomina o tym autor przy okazji opisu powstania listopadowego, w trakcie którego kilkoro (minimum 7 uczniów) potajemnie opuściło mury szkoły, by wziąć udział w walkach o Polskę.

Lata „1838–1866” to kolejny podrozdział. Opisano w nim rozkwit, jaki zaplanował w Gimnazjum pod przewodnictwem dyrektora Brügemanna. Z jego inicjatywy wybudowano nowy dom dla mniej zamożnych uczniów oraz wystarano się o szereg stypendiów i dofinansowań, które znacznie ułatwiały naukę. Istotny jest też fakt powstania polskiej biblioteki uczniowskiej i wprowadzenie do programu nauczania języka polskiego. Autor przytacza też nazwiska kolejnych adeptów, którzy – nie doczekawszy matury – opuścili szkołę, by walczyć, tym razem, w powstaniu styczniowym. Tekst kończy zaś opisem uroczystych obchodów 50-lecia Gimnazjum po reorganizacji.

Ostatni podrozdział obejmuje lata „1866–1920”. Ciężkie czasy polityczne, w trakcie których pod rządami „żelaznego kanclerza” Otto von Bismarcka prowadzono w latach 1877–1886 tzw. Kulturkampf – walkę z Kościołem katolickim i jednocześnie walkę z polskością. Ataki te nie przyniosły jednak zamierzonych efektów, a jak wspomina Hoffmann – skutki były wręcz odwrotne. Uciskany naród jeszcze bardziej pielęgnował wiarę i wartości patriotyczne. W szkole funkcjonowało tajne kółko filomackie. Jednocześnie dzięki olbrzymim dofinansowaniom udało się rozbudować budynek o aulę, która konieczna była, by organizować zajęcia dla coraz większej liczby uczniów, których w owym czasie było już w Chojnicach 580. Prześladowanie Polaków nie zakończyło się jednak wraz z końcem Kulturkampfu. Nastąpiły jeszcze trudniejsze momenty w historii szkoły, w których utrudniano lub całkowicie uniemożliwiano naukę języka polskiego, co skutkowało strajkiem uczniowskim, zakończonym dopiero zmianą dyrektora. Autor wspomina jeszcze 100-lecie Gimnazjum, które z uwagi na toczącą się I wojnę światową, nie było już tak uroczyste, jak połowinki. Kończy zaś opis radosną wzmianką z roku 1920, gdy kierownictwo placówką objął Polak – dyrektor Stefan Bieszk.

W recenzowanej publikacji daje się zauważyć dwie podstawowe kwestie, które wybrzmiewają zarówno u Bogumiła Hoffmanna – autora książki z 1935 roku, jak i autora opracowania – Kazimierza Jaruszewskiego. Są to rzetelność warsztatu naukowego i solidne opracowanie źródeł oraz widoczny emocjonalny stosunek do wartości, jakimi są przywiązanie do dużej i małej Ojczyzny. Obaj autorzy to bez wątpienia wielcy erudyci, którzy w swoich tekstach chcieli nie tylko ukazać historyczną prawdę, ale też piękno młodzieńczych porywów patriotyzmu. Książka, mimo że jest kompilacją tekstów odległych od siebie o ponad 85 lat, została napisana piękną polszczyzną i dobrze się ją czyta. Waga ujętej problematyki sprawia zaś, że czyta się ją z wielkim zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością. Jak to się zwykle zdarza, pojawiają się mankamenty w postaci drobnych niedociągnięć edytorskich (brak spacji po kropce przed kolejnym zdaniem, spacja przed przecinkiem). Nie wpływają one na wartość merytoryczną opracowania, a jedynie stanowią rysę na estetyce wydawnictwa.

Książka jawi się jako niezwykle interesujący i ważny element przygotowań do jubileuszu 400-lecia, który już w 2022 roku będzie obchodziła szkoła. Pomysł na jej drugie wydanie uważam za doskonały – jest to bowiem monografia historyczna, a zarazem hołd oddany wszystkim tym, którzy przez cztery wieki walczyli o polskość tej najważniejszej chojnickiej szkoły.

VII
MISCELLANEA

Julia Chabowska-Reca

Kalendarium Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach 2010–2020

Trzecie tysiąclecie powinno być tysiącleciem nauki i sztuki, czyli szeroko pojętej kultury. Tysiącleciem tworzącym nadbudowę, czyli ducha, w ten sposób czyniąc z nas narody szlachetne. Naszym zadaniem jest czynienie dobra, lecz nie w sensie materialnym, ale duchowym. To my, społeczeństwo, powinniśmy na każdym poziomie, w każdej sytuacji czynić tyle, ile tylko można w dziedzinie kultury, czyli w sferze ducha i we wszelkim układzie na takim poziomie, jaki tylko jest dostępny.

Chojnice, będące Bramą i Kluczem Pomorza, niosące wszystkie wartości ludu kaszubskiego, mają jako miasto większe zobowiązania, możliwości oraz ambicje. Wśród nich ważnym elementem stało się nie tylko uratowanie zabytku, jakim jest średniowieczna baszta więzienna, stanowiąca część dorobku historycznego naszego społeczeństwa, ale także wypełnienie tego obiektu nowymi, jakże ważnymi treściami. Mniemamy, że będą one spełniały naczelne zadanie, jakim jest dawanie dobra społeczeństwu, wpływanie na jego rozwój, jak również kształtowanie młodzieży, gdyż taki program Baszta opracowała i realizuje. Prawdą jest, że jeśli dziś nauczymy młodych ludzi korzystania z dóbr szeroko pojętej kultury, a zatem muzyki, poezji, architektury ze sztukami pięknymi w każdej postaci na czele, tak będzie wyglądało pokolenie w tej chwili dojrzewające oraz pokolenia następne, kształtowane dzięki takiemu właśnie sposobowi postrzegania rzeczywistości.

Nasze społeczeństwo zmieniło również swój sposób postrzegania działań Ruchu Filomackiego w Polsce, w ramach którego kultywowane są tradycje zgodne z hasłem „Honor, Nauka, Cnota”. Efekty tych zakorzenionych głęboko tradycji wspierania kultury są widoczne także w naszym mieście. Ich znakomitym przykładem są nie tylko Kwietniowe Spotkania z Poezją, rocznik „Filomata”, czy „Klub Filomata”, ale również nowatorska, podjęta rok temu próba realizowania zajęć przygotowujących do „życia w kulturze”. Tego typu pomysł staje się jednym z elementów wprowadzania młodzieży w nowe tysiąclecie kultury i jednocześnie jest dowodem na to, jak ważny jest dzisiaj wspólny udział w dialogu społecznym,

a także inicjowanie istotnych dyskusji poruszających aktualne problemy związane z życiem, kulturą i sztuką.

Sposobem na przybliżenie mieszkańcom historii miasta i jego kultury było także odnowienie Bazyliki Mniejszej pw. Jana Chrzciciela oraz odrestaurowanie kościoła gimnazjalnego, który zaczyna pełnić funkcję nowoczesnego już przybytku sakralnego służącego także młodzieży.

Należy także wspomnieć o idei stworzenia w Chojnicach Centrum Myśli Jana Pawła II, które badając, dokumentując i upowszechniając naukę Jana Pawła II, kładłoby istotny nacisk na pracę z młodzieżą, którą Papież Polak otaczał troską w sposób szczególny.

Wiadome jest, że każde społeczeństwo, każdy człowiek potrzebuje kultury i sztuki tak, jak potrzebuje nauki czy techniki. Ludzkość bez sztuki i kultury nie istnieje, gdyż oba te czynniki mają decydujący wpływ na kształtowanie tożsamości danego społeczeństwa. Dzięki nim możemy dostrzec głębsze znaczenie ludzkiego istnienia oraz nowe jego wartości, a także poszerzyć wiedzę o nas samych.

Nasze działania propagujące oraz wspierające kulturę i sztukę mają na celu uspołecznianie, a więc łączenie jednostki z społeczeństwem, zdajemy sobie bowiem sprawę z faktu, jakim jest integracja społeczeństwa i jej rola w kształtowaniu naszej tradycji, czasu i epoki oraz rozumiemy wagę zobowiązań, także wobec integrującej się Europy. Oczywiście jest również, że kultura jest wszystkim tym, czego człowiek uczestniczący w społeczeństwie uczy się przez całe życie i co przekazuje z pokolenia na pokolenie. Dlatego zdajemy sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności oraz z wagi naszej wspólnej misji, jaką jest kształtowanie młodego pokolenia w duchu kultury.

Cała sztuka przyszości jawi się jako sztuka intelektualna, a więc głęboka wiedza zarówno twórcy, jak i odbiorcy, musi kształtować się na innym, wyższym poziomie. I to zarówno w muzyce, architekturze, poezji i w sztukach pięknych, inaczej odbiór nie będzie pełnym, a społeczeństwo dojrzałym.

Głęboko wierzę, że dzięki naszym poczynaniom związanym z rozwojem sztuki wzbogacimy dziedzictwo kulturowe Chojnic, jak również spełnimy ważną posługę społeczną dla dobra nas wszystkich.

Arseniusz Finster
Burmistrz Miasta Chojnice

(Wstęp do Albumu-Katalogu Muzeum Janusza Trzebiatowskiego, Chojnice 2011)

2009

Muzeum w organizacji

Wznowienie działalności Uniwersytetu Powszechnego we współpracy z dyr. Pawłem Boczkciem

Wykład inauguracyjny podwójny prof. Andrzej Zoll „O społeczeństwie”,
Janusz Trzebiatowski „O sztuce”,
trzeci wykład Bolesław Faron „O polskich noblistach” (2010),
czwarty Edward Chudziński „O odpowiedzialności dziennikarzy” (2013)

Współpraca w opracowaniu i wydaniu 2 albumów *Filomaci chojniccy*

maj

Przekazanie Baszty Więziennej przez starostę Stanisława Skaję na rzecz miasta z przeznaczeniem na muzeum

Wykonanie projektu remontu z przebudową przez Piotra Schulza w ścisłej współpracy z Januszem Trzebiatowskim

sierpień

Ogłoszenie przetargu – Remont i zmiana sposobu użytkowania Baszty Więziennej – archiwum na galerię sztuki-muzeum

wrzesień

Otwarcie ofert – wygrywa firma RBUD z Chojnic i przystępuje do remontu obiektu

2010

maj

„Studium do portretu” – wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego, Małe Swornegacie

Licytacja dwóch dzieł na rzecz hospicjum w Chojnicach

Opracowanie i wydanie tomiku poezji Janusza Trzebiatowskiego *Pieta*, wstęp Bolesław Faron

23.09.2010

Janusz Trzebiatowski – Złożenie kwiatów na grobie przyjaciela, Juliana Rydzkowskiego

Spotkanie literackie Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej poświęcone Januszowi Trzebiatowskiemu – Klinika Krojanty

24.09.2010

Ognisko pokoleń dedykowane Januszowi Trzebiatowskiemu – Zespół Szkół w Chojnicach

Recital fortepianowy Izabeli Jutrzenki Trzebiatowskiej – Zespół Szkół w Chojnicach
Otwarcie wystawy „Medalierstwo Janusza Trzebiatowskiego w fotografii Adama Gryczyńskiego” – Zespół Szkół w Chojnicach

25.09.2010

Uroczyste otwarcie Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach
Odświeżenie obrazu *Anioł Izabeli – Janowi Pawłowi II* – elewacja Ratusza
Koncert Chóru Lutnia w hołdzie Janowi Pawłowi II – Honorowemu Obywatelowi Miasta Chojnice
Wystawa malarstwa „Tryptyk Armenii” – Bazylika Mniejsza w Chojnicach
Koncert organowy Przemysława Woźniaka połączony z poezją Janusza Trzebiatowskiego w interpretacji Jerzego Treli – Bazylika Mniejsza w Chojnicach
Odtworzenie wariacji fortepianowych „Twój portret – Januszowi Trzebiatowskiemu” Jolanty Szczerby-Stawarz (Szwajcaria) – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

26.09.2010

Koncert klawesynowy Elżbiety Stefańskiej – Krojanty Klinika
Recital fortepianowy Izabeli Jutrzenki Trzebiatowskiej (Bach, Mozart, Chopin) – Krojanty Klinika
Wystawa jednego dzieła Janusza Trzebiatowskiego Tryptyk *Pejzaż erotyczny* – Krojanty Klinika

5.10.2010

Wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego „Tryptyk Armenii” – Kościół MBNP w Żalnie

2011

kwiecień

Współdziałal w wystawie w Heidelbergu z przekazaniem dwóch obrazów na licytację na rzecz Hospicjum w Chojnicach

maj

Wydanie albumu-katalogu zbiorów znajdujących się w Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach

czerwiec

Przekazanie kompletu wydawnictw o twórczości Janusza Trzebiatowskiego miejskim bibliotekom chojnickim

wrzesień

Rozpoczęcie cyklu „Rozmowy z Mistrzem”, pierwsza rozmowa z dyrygentem Andrzejem Strugałą, Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Wizyta młodzieży z Czerska w Muzeum Janusza Trzebiatowskiego organizacja przy współpracy Banku Spółdzielczego Czersk

Wystawa „Pejzaż Wody” w banku Spółdzielczym Czersk – Oddziale w Chojnicach ekspozycja 2-letnia w haśle „Zapraszamy do Muzeum”

październik

Nocne zwiedzanie Baszty przy świecach – Muzeum

Wystawa „Ptaki” Janusz Trzebiatowskiego – *Thuy Tran Dinh* Restauracja „Sukienice” (pokaz trzyletni)

Koncert organowy Juliana Gembalskiego (Bazylika Mniejsza) wraz z Wystawą Jednego Dzieła Janusza Trzebiatowskiego – tryptyk „Jezioro Charzykowskie”

listopad

Założenie strony internetowej Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

grudzień

Akcja bożonarodzeniowa w Przedszkolu „Skrzaty” ul. Młodzieżowa 9

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2012

luty

Udział Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w I Siennickich Dniach Poezji 2012

marzec

Wydanie folderu – przewodnika po Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Współpraca z Przedstawicielami Izby Chińskiej w Sopocie

maj

Udział w Światowych Targach Sztuki w Szanghaju

czerwiec

Nocne zwiedzanie Baszty-Muzeum wraz z przyjęciem delegacji z miast zaprzyjaźnionych

wrzesień

Wizyta młodzieży z Czerska w Muzeum Janusza Trzebiatowskiego – organizacja przy współpracy Banku Spółdzielczego Czersk

Wystawa jednego dzieła Janusza Trzebiatowskiego „Bory Tucholskie” w Bazylice i improwizacje organowe Juliana Gembalskiego na jego temat

Koncert (przyjaciela Janusza Trzebiatowskiego) Andrzeja Sikorowskiego z zespołem „Pod Budą”

Zaadaptowanie lokalu w baszcie Nowej przy ul. Podmurnej 13A przeznaczonego na biuro Muzeum, dokumentację oraz wystawy zmienne

wrzesień–październik

Spotkanie z dyrektorami szkół w Muzeum i przekazanie katalogów bibliotekom szkolnym

październik

Zorganizowanie dyskusji panelowej w 120-lecie urodzin Juliana Rydzkowskiego w Klubie Filomata w LO, prowadzenie Janusz Trzebiatowski z udziałem Arseniusza Finstera, Kazimierza Ostrowskiego, Bogdana Kuffla, Pawła Boczka

Koncert klawesynowy Elżbiety Stefańskiej – Aula LO

Wystawa „Janusz Trzebiatowski w fotografice Ryszarda Karczmarskiego” – Baszta Nowa

listopad-grudzień

Rozpoczęcie prac nad dokumentacją katalogu „Oznaki metalowe” autorstwa Janusza Trzebiatowskiego

grudzień

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2013

kwiecień

Wydanie katalogu *Oznaki metalowe* autorstwa Janusza Trzebiatowskiego wraz z przygotowaniem wystawy

maj

Wielka wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego w Moderna Art Museum z prezentacją zbiorów Muzeum Janusza Trzebiatowskiego oraz promocja miasta Chojnice w Szanghaju. Otwarcia dokonał Konsul Generalny RP w Szanghaju

wrzesień

Udział w Światowych Targach Sztuki w Szanghaju

dr Edward Chudziński, wykład pt. „Dziennikarstwo – przywilej i odpowiedzialność. Regionalizm dziś”

Koncert organowy Juliana Gembalskiego z Elżbietą Grodzką-Łopuszyńską – sopran Benefis Janusza Trzebiatowskiego w Liceum Ogólnokształcącym i wystawa jednego dzieła – „Ptaki”, prowadzenie dyr. Paweł Boczek

„Impresje poetyckie”, czyli pokłosie „Kwiatniowych spotkań z poezją”, prowadzenie Maria Eichler i Janusz Trzebiatowski
Wizyta młodzieży z Czerska w Muzeum Janusza Trzebiatowskiego organizacja przy współpracy Banku Spółdzielczego Czersk

październik

Otwarcie wystawy Trzebiatowskiego „Oznaki metalowe”, Baszta Nowa
Opracowanie i wydanie tomiku poezji Janusza Trzebiatowskiego *Krawędzie*, wstęp Bolesław Faron

grudzień

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2014

marzec–czerwiec

Wydanie katalogu *Sztuka Plakatu* autorstwa Janusza Trzebiatowskiego wraz z przygotowaniem wystawy

wrzesień

Koncert organowy Krzysztofa Latały – Bazylika Mniejsza
Wystawa plakatu Janusza Trzebiatowskiego – Baszta Nowa
Opracowanie i wydanie tomiku poezji Janusza Trzebiatowskiego *Dyskurs*

październik

Wieczór poetycki Janusza Trzebiatowskiego – Liceum Ogólnokształcące

grudzień

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2015

marzec

Uczestnictwo w pracach komitetu organizacyjnego Pierwszych Europejskich Dni Pomorza i Międzynarodowego Kongresu Dziedzictwa Pomorza w Szczecinie

maj

Uczestnictwo w organizacji i wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie z koncertem fortepianowym Izabeli Jutrzenka Trzebiatowskiej w ramach Międzynarodowego Kongresu Dziedzictwa Pomorza

wrzesień

Warsztaty twórcze dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej prowadzone przez Janusza Trzebiatowskiego – Centrum Sztuki Collegium Ars

Nadanie Honorowego Obywatelstwa Miasta Chojnice Januszowi Trzebiatowskiemu

Spotkanie z Radnymi Rady Miejskiej w Muzeum

Koncert fortepianowy Juliana Gembalskiego z udziałem skrzypka Henryka Gembalskiego – improwizacje do „Partytur” Janusza Trzebiatowskiego

Wydanie katalogu wraz z przygotowaniem wystawy „Partytury” Janusza Trzebiatowskiego – Centrum Sztuki Collegium Ars

„Impresje poetyckie” z udziałem laureatów Kwietniowych Spotkań z Poezją – Galeria Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

opracowanie i wydanie tomiku poezji Janusza Trzebiatowskiego *A może raz jeszcze powiesić Chrystusa*, wstęp Maciej Naglicki

październik

Wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego w Düsseldorfie (Niemcy) w ramach obchodów 45-lecia polsko-niemieckiego pojednania

grudzień

„Mikołajki ze sztuką” organizacja Mikołajek w Muzeum dla dzieci ze szkół podstawowych

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2016

marzec–czerwiec

Opracowanie i wydanie katalogu *Retrospektywa Rysunków* autorstwa Janusza Trzebiatowskiego wraz z przygotowaniem wystawy

maj

Udział w Światowych Targach Sztuki Karlsruhe Niemcy

Organizacja i uczestnictwo w Europejskiej Nocy Muzeów w Chojnicach

czerwiec

Opracowanie i wydanie tomiku poezji Janusza Trzebiatowskiego *Między czasem*, wstęp Józef Lipiec

wrzesień

Otwarcie wystawy „Retrospektywa rysunków” Janusza Trzebiatowskiego, Baszta Nowa

wrzesień–październik

Warsztaty twórcze dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej, prowadzenie Janusz Trzebiatowski

wrzesień

Koncert kameralny: Malwina Lipiec harfa, Maria Ołdak skrzypce – kościół gimnazjalny

„Janusz kontra Janusz” – poetycki wieczór autorski Janusza Gierszewskiego i Janusza Trzebiatowskiego, Muzeum

październik

„Impresje poetyckie” – pokłosie konkursu poetyckiego w LO im. Filomatów Chojnickich – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

„Okno sztuki” wystawa jednego dzieła Janusza Trzebiatowskiego – Ośrodek Kultury w Łęgu

Młodzież z Czerska w baszcie – tradycyjne spotkanie z Januszem Trzebiatowskim – wykład – sztuka współczesna w widzeniu Janusza Trzebiatowskiego

„Nocne malowanie dzieła z mistrzem” na aukcję charytatywną Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum w Chojnicach – podziemia kościoła gimnazjalnego

grudzień

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2017

Współpraca i udział w II Międzynarodowym Kongresie Dziedzictwa Pomorza – Gdańsk

Wielka wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego w Bałtyckim Centrum Kultury – kościół św. Jana

luty–kwiecień

Opracowanie techniczne i merytoryczne tomiku poezji Janusza Trzebiatowskiego pt. *Myśli*, przedmowa Bolesława Farena

marzec–kwiecień

Przygotowanie planu i udziału w Europejskiej Nocy Muzeów

maj

Organizacja Europejskiej Nocy Muzeów w Chojnicach

czerwiec

Wydanie folderu – przewodnika po Muzeum w języku angielskim i niemieckim

czerwiec–sierpień

Opracowanie i wydanie katalogu *Medale czystej Formy* autorstwa Janusza Trzebiatowskiego wraz z przygotowaniem wystawy

wrzesień

Plener malarski „Funka 2017” dla uzdolnionej młodzieży ze szkół podstawowych wraz z wystawą poplenerową

Wieczór poetycki – Jan Sabiniarz – Centrum Sztuki Collegium Ars, prowadzenie Janusz Trzebiatowski

Wystawa Medale Czystej Formy J. Trzebiatowskiego – Baszta Nowa, z przeniesieniem wystawy do Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu

Koncert fortepianowy Bogusława Schafera w wykonaniu – Centrum Sztuki Collegium Ars

Warsztaty artystyczne – Centrum Sztuki Collegium Ars, prowadzenie Janusz Trzebiatowski

„Nocne malowanie dzieła z mistrzem” na aukcję charytatywną Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Chojnicach

grudzień

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2018

marzec–kwiecień

Przygotowanie planu i udział w Europejskiej Nocy Muzeów

maj

Organizacja Europejskiej Nocy Muzeów

wrzesień

Koncert współczesnej sakralnej muzyki kaszubskiej „Stworzenie Świata” w wykonaniu Tomasza Fopke (baryton) i Pawła Rydla (fortepian) – Centrum Sztuki Collegium Ars

wrzesień–październik

Otwarcie wystawy malarstwa Janusza Trzebiatowskiego pt. „Cztery Żywioły” – Centrum Sztuki Collegium Ars

wrzesień

Plener malarski „Funka 2018” dla uzdolnionej młodzieży ze szkół podstawowych wraz z wystawą poplenerową w Chojnicach

październik

Monika Rogozińska – spotkanie z himalaistką – Prezentacja: „Lot koło Nagiej Damy i przepis na niezłomność” – Centrum Sztuki Collegium Ars

listopad

Barbara Łącka – spotkanie z rzeźbiarką – Prezentacja: „Moja przygoda z rzeźbą – małe formy przestrzenne” – Baszta Nowa

Jarosław Urbański – wernisaż rzeźby. Jarosław Urbański – prezentacja prac oraz sylwetki artysty – Baszta Nowa

Agnieszka Molik-Matyga i ekipa IgiTravel z cyklu spotkanie z podróżnikiem. Prezentacja: „IgiTravel w drodze – rodzinne podróże bez granic” – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Weronika Jaroszewicz – recital pianistyczny – w repertuarze: F. Chopin, L. van Beethoven, J. Brahms, S. Rachmaninow – Centrum Sztuki Collegium Ars

grudzień

Dariusz Buczek – koncert poezji śpiewanej – w repertuarze m.in. utwory Starego Dobrego Małżeństwa i Grzegorza Turnaua oraz autorskie utwory z pierwszej solowej płyty *Biegnę wolno* – Centrum Sztuki Collegium Ars

Wystawa rzeźby Barbary Łackiej „Czy to są nasze prawdziwe oblicza? Kim jesteśmy?” – Centrum Sztuki Collegium Ars

Organizacja „Mikołajek ze Sztuką” dla dzieci ze szkół podstawowych – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Posiedzenie Rady Programowej z udziałem Janusza Trzebiatowskiego

2019**2019–2020**

„Ptaki” – wystawa jednego dzieła Janusza Trzebiatowskiego w Chojnickim Centrum Kultury

marzec–kwiecień

Przygotowanie planu i udziału w Europejskiej Nocy Muzeów

kwiecień

Śniadanie ze sztuką Janusza Trzebiatowskiego w Muzeum, temat przewodni „Poszukiwanie inspiracji – inspiracja sztuką” – rozmowa o sztuce, kulturze i jej odbiorze

maj

Udział w Światowych Targach Sztuki w Karlsruhe Niemcy

„Noc Muzeów” – kapela góralska w Baszcie
Włodzimierz Ostoja-Lniski – wystawa sztuki ludowej malarstwo na szkle – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego
Lekcja muzealna – prowadzenie Violetta Klugowska – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

czerwiec

II Śniadanie ze sztuką – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

lipiec

XXI Światowy Zjazd Kaszubów – współudział w organizacji oraz zwiedzanie Muzeum Janusza Trzebiatowskiego z oprowadzaniem przez Janusza Trzebiatowskiego

wrzesień

Organizacja wystawy malarstwa Waldemara Marszałka – Chojnickie Centrum Kultury

Warsztaty artystyczne dla dorosłych, prowadzący – Waldemar Marszałek – Centrum Sztuki Collegium Ars

Plener malarski „Funka 2019” dla uzdolnionej młodzieży ze szkół podstawowych wraz z wystawą poplenerową w Chojnicach

październik

Spotkanie poetyckie z Krzysztofem Buszmanem – Centrum Sztuki Collegium Ars

Spotkanie z Krzysztofem Starnawskim, ratownikiem górskim, nurkiem i miłośnikiem jaskiń – Centrum Sztuki Collegium Ars

listopad

Współorganizacja wernisażu wystawy malarstwa Janusza Trzebiatowskiego „Muza” w Chojnickim Centrum Kultury

Występ Kapeli Kaszubskiej

Recital Julii Kamińskiej – Centrum Sztuki Collegium Ars

grudzień

Koncert zespołu Małe Kino – Centrum Sztuki Collegium Ars

Koncert Krzysztofa Kiljańskiego – Chojnickie Centrum Kultury

Organizacja i przeprowadzenie Mikołajek ze Sztuką dla dzieci ze szkół podstawowych – Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Opracowanie i wydanie katalogu *Katedra*

2020

styczeń

Wystawa 44 obrazów pt: „Katedra” Janusza Trzebiatowskiego na 100-lecie powrotu Pomorza do macierzy – Chojnickie Centrum Kultury

3 indywidualne wystawy internetowe – „Katedra”, „Ptaki”, „Chmury” – ChCK z komentarzami odautorskimi Janusza Trzebiatowskiego, wykonanych także w wersjach niemieckojęzycznych

Przygotowania do wielkiej wystawy (200 dzieł) malarstwa w Niemczech, Muzeum w Neustadt pod patronatem Konsula Generalnego RP, w Monachium – kwiecień–lipiec 2021

Wystawa w banku Neustadt (40 dzieł)

Wystawa w Muzeum Krasieńskiego w Dreźnie (34 pastele) wrzesień 2021

26.09.2020

10-lecie Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

wykład o roli i znaczeniu Muzeum prof. Wiesława Smużnego z UMK w Toruniu koncert kameralny w wykonaniu kwartetu instrumentalnego pod dyrekcją Marka Czecha

wystąpienia m.in. burmistrza Arseniusza Finstera, senatora Wyrowińskiego, posła i byłego ministra Marka Biernackiego, prezesa Stowarzyszenia Dziedzictwa Pomorza Pawła Trzebiatowskiego

Dodatkowe (nieodpłatne) działania na rzecz społeczeństwa:

Medal Fundacyjny Muzeum

Medal 25-lecie Bazyliki Mniejszej w Chojnicach

Medal Honorowy Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Medal Mecenasa Sztuki

Medal „Pegaz” dla Liceum Ogólnokształcącego

Medal Zasłużony L.O.

Zaprojektowanie znaków graficznych dla:

Honorowy za działania na rzecz Muzeum

Liceum Ogólnokształcącego

Technikum

Towarzystwa Przyjaciół L. O.

Stowarzyszenia „Aniołowo”

Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych

25-lecie Bazyliki Mniejszej

Chińskiej Izby Przemysłowo- Handlowej w podzięce za współpracę
Chojnickiego Centrum Kultury
Stowarzyszenia Centrum Kultury Podziemia

Wersje dla metalowych oznak emaliowanych i nadzór nad ich realizacją

Oznaka Honorowa za działania na rzecz Muzeum
Liceum Ogólnokształcącego
Technikum w Chojnicach
Towarzystwo Przyjaciół L. O.
Stowarzyszenie „Aniołowo”
Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych
Chińska Izba Przemysłowo-Handlowa
Chojnickie Centrum Kultury
Muzeum Janusza Trzebiatowskiego

Projekt i realizacja plakatów:

Muzeum Janusza Trzebiatowskiego
„Forma biologiczna”,
„Katedra” na 100-lecie Powrotu do Macierzy

Udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy – w kolejnych latach przekazanie 4 obrazów na aukcję
Przekazanie plakatów na licytację Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy do Londynu i Nowego Jorku
Przekazanie 3 obrazów na rzecz Hospicjum w Chojnicach
Przekazanie obrazu na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
Przekazanie obrazu Bronisławowi Komorowskiemu – dar od Miasta
Uczestnictwo w licznych komisjach konkursowych oraz konsultacjach artystycznych

Rada Programowa
Arseniusz Finster
Burmistrz Miasta Chojnice

Stanisław Skaja
Starosta Powiatu Chojnickiego

Jacek Dawidowski
Prałat, dziekan Dekanatu Chojnickiego

Paweł Boczek
Dyrektor Zespołu Szkół

Maria Eichler
Publicysta

Janusz Trzebiatowski
Twórca

BASZTA
TO MIEJSCE SZCZEGÓLNE
W KTÓRYM ISTNIEJE NARRACYJNA
CIĄGŁOŚĆ PRZEKAZU EKSPozyCJI
I NAPIĘCIE WOBEC STAŁE ZMIENIAJĄCEGO SIĘ OTOCZENIA.
NIE MYŚLENIE O WSPÓŁCZESNOŚCI „DZIŚ”
LE CZ PERSPEKTYWICZNE WIDZENIE ROZWOJU SZTUKI
I JEJ PERCEPCJI „JUTRO”.
BY WZBOGACAŁO SIĘ
LUDZKIE ISTNIENIE
TU CZTERY KIERUNKI MYŚLI I DZIAŁAŃ.
PO PIERWSZE:
ISTNIENIE TWÓRCY I JE GO DZIEŁA
INDYWIDUALNIE I W UKŁADZIE POWSZECHNYM.
PO DRUGIE:
STAŁE SZUKANIE PROPORCJI I ZDERZEŃ
MIĘDZY EKSPozyCJĄ STAŁĄ
A DZIAŁANIAM I MULTIMEDIA LNYMI W PRZESTRZEN I ZEWNE TRZNEJ
PO TRZECIE:
INTEGRACJA ŚRODOWISK TWÓRCZYCH
ZARÓWNO POKOLENIOWA
JAK I MIĘDZY ODMIENNYMI DZIEDZINAMI SZTUKI
JAKO JEDNOŚCI
REALIZOWANEJ RÓŻNĄ MATER IĄ
I RÓŻNYMI ŚRODKAMI WYRAZU.
PO CZWARTE:
OBECNOŚĆ MUZEUM W STRUKTURZE M IASTA
NIESIE KONKRETNE PRZESŁANIE SPOŁECZNE
W TYM TAKŻE FUNKCJE EDUKACYJNE.
MUSI JEDNAK PREFEROWAĆ SZTUKĘ NOWĄ I ODKRYWCZĄ
DAJĄCĄ ZNACZĄCĄ POŻYWKĘ INTELKTUALNĄ DOJRZEWAJĄCE-
MU SPOŁECZEŃSTWU,

ZDECYDOWANIE ODCINAJĄC SIĘ OD SPRZYJANIA GUSTOM
MIERNYM
TAK ZWANEGO „MASOWEGO ODBIORCY”.
ZAKŁADAMY DZIAŁANIA W SFERZE SZTUKI
A NIE UPOWSZECHNIENIA PRZYNALEŻNEGO
INNYM ORGANIZACJOM I INSTYTUCJOM.

•

JANUSZ TRZEBIATOWSKI
2010

(Album-Katalog Muzeum Janusza Trzebiatowskiego, Chojnice 2011)

Noty o autorach

„Zeszyty Chojnickie” 2021, nr 37

Julia Chabowska-Reca – absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Pracownik Chojnickiego Centrum Kultury. Od 2010 roku opiekun i przewodnik Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach.

Piotr Eichler – historyk, nauczyciel historii i informatyki w Szkole Podstawowej nr 5 w Chojnicach. Członek zarządu Fundacji „Szarża pod Krojantami” i Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wiceprzewodniczący Komitetu Rewitalizacji Miasta Chojnice, dziennikarz i publicysta, wiceprezes Polskiego Związku Krótkofalowców.

Tomasz Fiałkowski – dr historii, nauczyciel w szkołach gminy Kamień Krajeński. Współautor monografii Kamienia Krajeńskiego, Sępólna Krajeńskiego i powiatu sępoleńskiego. Autor haseł do *Leksykonu Krajinę*. Publikował w periodyku „Krajeńskie Zeszyty Historyczne” oraz w lokalnym tygodniku „Wiadomości Krajeńskie”.

Michał Folega – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, z wykształcenia jest prawnikiem (radcą prawnym). Bada dzieje rodu Janta-Półczyńskich, jest autorem biografii Aleksandra Janty-Półczyńskiego: *Życie na świat otwarte. Aleksander Janta-Półczyński*.

Marian Fryda – regionalista, historyk specjalizujący się w historii gospodarczej wsi pomorskiej czasów nowożytnych; wydawca inwentarzy starostwa człuchowskiego z XVII i XVIII wieku; kustosz Muzeum Regionalnego w Człuchowie, autor kilkunastu książek; redaktor naczelny „Merkurysza Człuchowskiego”; członek Instytutu Kaszubskiego.

Kazimierz Jaruszewski – filolog, regionalista, wydawca, prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nauczyciel w Technikum nr 1 w Chojnicach.

Jacek Klajna – absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu; studia poddyplomowe ukończył w Bydgoszczy, Gdańsku, Koszalinie i w Toruniu. W latach 1983–2010 żołnierz zawodowy Wojska Polskiego, obecnie na emeryturze. Samorządowiec: radny miejski, a obecnie radny powiatowy. Grafik i rysownik amator. Pasje historyczne udokumentował w postaci kilku cykli grafik poświęconych architekturze dawnych i współczesnych Chojnic. Redaktor naczelny miesięcznika społeczno-historycznego „Chojniczanie.pl”. Z powodzeniem popularyzuje twórczość młodych chojnickich artystów.

Krzysztof Franciszek Kowalkowski – urodził się w 1950 roku w Gdańsku i tu mieszka. Jest absolwentem Politechniki Gdańskiej. Członek Stowarzyszenia Autorów Polskich, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej. Autor dziewięciu monografii pomorskich wsi i parafii: *Rytel w stulecie parafii*, *Miłobądz, historia miejscowości i parafii 1250–2000*, *Pszczółki, historia wsi i okolic do 1920 roku*, *Historia wsi i parafii Krąg, Brzeźno Wielkie. Z dziejów wsi*, *Z dziejów wsi i parafii Barłožno*, *Nowa Wieś Rzeczna*, *Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących* i *Z dziejów Obozina*. Wydał też dwie biografie; *Alojzy Paweł Gusowski pilot 305 Dywizjonu Bombowego* oraz *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*. Jest też współautorem książek: *Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905–2005* oraz *Kokoszkowy i okolice, których nie znacie*. Opublikował także cztery prace o historii i genealogii rodzin: Kowalkowskich, Kurowskich, Gusowskich i Miłków, oraz pracę *Kowalkowscy, klerycy, zakonnicy i księża*. Stale współpracuje z redakcjami prasy regionalnej, w której ukazało się wiele jego artykułów o historii regionu i jego mieszkańcach. Znaczna ich część jest opublikowana na jego stronie www.krzysztofkowalkowski.pl

Remigiusz Ławniczak – historyk-archiwista; absolwent historii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, pracownik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy; członek Zarządu Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Bydgoszczy. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół nastrojów i postaw społecznych oraz działalności Armii Czerwonej w województwie pomorskim (1945–1950). W przygotowaniu praca zbiorowa pod jego redakcją *Wąbrzeźno i powiat wąbrzeski w latach 1945–1956*.

Mieczysław Orłowicz (1881–1959) – dr prawa i urzędnik państwowy, krajoznawca i popularizator turystyki, autor wielu przewodników turystycznych, m.in. założyciel Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie. Od 1973 roku patron Głównego Szlaku Sudeckiego.

Beata Stachowiak-Panske – doktor habilitowany nauk społecznych, zatrudniona na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na stanowisku profesor uczelni; rodowita chojniczanka, naukowo zajmuje się zagadnieniem

bezpieczeństwa jednostki w społeczeństwie informacyjnym oraz zastosowania e-administracji, a w czasie wolnym poszukiwaniami genealogicznymi.

Jerzy Szwankowski – dr historyk, specjalność: historia XIX wieku; jest m.in. współautorem monografii historycznych Świekatowa i okolic, Sępólna Krajeńskiego, Tucholi, miasta i gminy Mrocza, Debrzna, Raciąża, Kosznajderii, powiatów chojnickiego, tucholskiego i nakielskiego, opracowań z zakresu historii muzyki i geodezji; za swoje prace był trzykrotnie wyróżniany i nagradzany w Konkursach Literatury Pomorskiej COSTERINA w kategorii opracowań naukowych i esejów.

Przemysław Zientkowski – dr nauk humanistycznych, absolwent filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; ukończył studia podyplomowe w zakresie prawa europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji UMK; pracownik naukowy UMK w Toruniu. Pełnomocnik Burmistrza Miasta Chojnice ds. Rozwoju i Współpracy Naukowej. Autor kilkunastu artykułów naukowych oraz monografii: *Teoria praw człowieka i jej krytyka w filozofii Fryderyka Nietzschego*. Członek międzynarodowego projektu badawczego „Community Work in Germany, Poland and Sweden in Context of Changing Welfare Models”. Zainteresowania badawcze: filozofia społeczna, filozofia polityki, teologia polityczna, prawa człowieka, antropologia filozoficzna, filozofia edukacji.

„Zeszyty Chojnickie” towarzyszą lokalnej społeczności już od 1964 roku, kiedy ukazał się pierwszy numer tego pisma, ciesząc się zarazem dużym zainteresowaniem i uznaniem mieszkańców miasta i powiatu. Dzięki temu na trwale wpisały się w życie regionalne, przypominając o jego wydarzeniach historycznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Spełniają zatem „Zeszyty” określone funkcje w społeczności regionalnej. Wśród nich wskazać można na aspekty kulturotwórcze, opiniotwórcze, dokumentujące dokonania przedstawicieli ziemi chojnickiej czy popularyzujące wiedzę o regionie.

Redakcja „Zeszytów Chojnickich” jednocześnie zaprasza do współpracy osoby i instytucje, które zajmują się gromadzeniem materiałów oraz popularyzowaniem wiedzy o regionie. Od czasu wydania kolejnej edycji „Zeszytów Chojnickich – co stało się po dziesięciu latach przerwy, w 1997 roku – mają one charakter regionalny i interdyscyplinarny oraz redagowane są w niezmiennym trybie, a poszczególne jego części stanowią następujące kwestie:

- Artykuły i rozprawy;
- Studia i materiały;
- Materiały źródłowe;
- Biografie, sylwetki i wspomnienia;
- Sprawozdania;
- Recenzje, omówienia, polemiki;
- Miscellanea.

Należy życzyć tej inicjatywie dalszych słonecznych dni, a obecna redakcja periodyku pamiętać będzie o swoich poprzednikach, korzystając z podjętego dyskursu wytyczonego jeszcze przez amerykańskiego filozofa i poetę pochodzenia hiszpańskiego George’a Santayanę (1863–1952): „Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, skazani są na jej powtarzanie”.

ISSN 1509-3050

